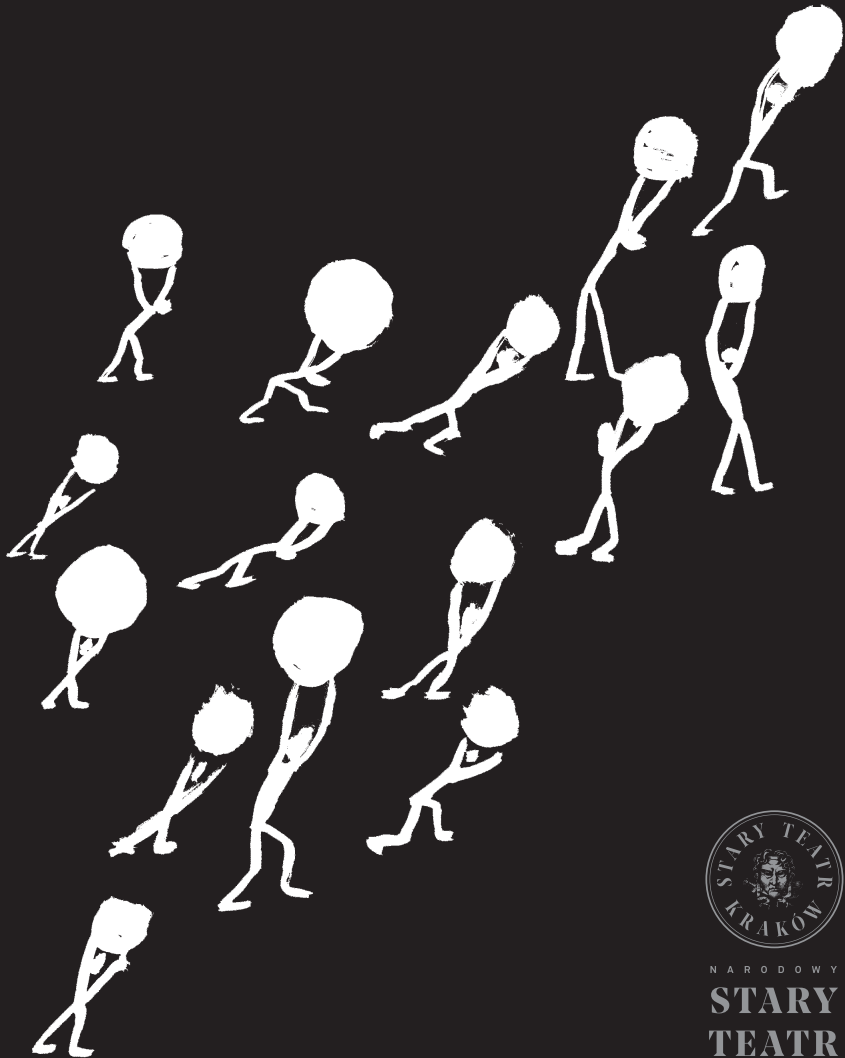


MEOD(SZ)A POLSKA 2



NARODOWY
**STARY
TEATR**

MEOD(SZ)A POLSKA 2

antologia tekstów dla teatru

redakcja:
Agata Dąbek

Stary Teatr, 2023

Spis treści

Agata Dąbek <i>Oswajanie świata</i>	4
Teksty dla teatru	
Agnieszka Błaszczak <i>Bardzo prawdziw(n)a baśń o miłości (nie)możliwej</i>	12
Małgorzata Grabara <i>W jednym kapciu, w drugim bucie, czyli nieznanne przygody Pana Twardowskiego</i>	38
Magdalena Krawiec <i>Kostek czasu</i>	91
Wojciech Krolek <i>„interlinia_opera albo nadprzestrzenne prosiaki kontratakują 2”</i>	121
Kamila Kucia <i>Papu</i>	169
Eliasz Niezgoda <i>Możliwości naszych domów</i>	206
Olga Pabisek <i>Mikropotop</i>	254
Zuzanna Pajowska <i>na mój pogrzeb nago przyjdź</i>	295
Nataniel Wrzeciono <i>AGATA</i>	345
Anna Złomańczuk <i>Królewna Ana</i>	385
Biogramy autorów i autorek	407

Oswajanie świata

Niniejsza antologia prezentuje efekty drugiej edycji projektu Młod(sz)a Polska zainaugurowanego w Starym Teatrze dwa lata temu z myślą o osobach piszących dla sceny, urodzonych po 1989 roku, które chciały dać wyraz nurtującym je obawom, pytaniom i pragnieniom w formie dramatycznej. Zachęcenі sukcesem przedsięwzięcia z 2021 roku zdecydowaliśmy się na jego kontynuację, jednak w odmiennej formule. Zamiast konkursu na gotową sztukę o tematyce społeczno-obyczajowej, połączonego z kursem pisania dla finalistów_ek, zaproponowaliśmy kompleksowe warsztaty. Były one adresowane do młodych osób piszących, ale jeszcze przed debiutem wydawniczym i scenicznym, które chciały podszkolić warsztat oraz zyskać „widzialność”. Pod opieką Maliny Prześlugi-Delimaty, Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk, Kuby Roszkowskiego i moją, jako kuratorki projektu, przez pięć miesięcy, podczas weekendowych spotkań, pomysły uczestników_ek drugiej edycji, zgłoszone w procesie rekrutacji, ewoluowały i materializowały się stopniowo w postaci tekstów.

Podczas kolejnej edycji Młod(szej) Polski próbowaliśmy także poszerzyć dotychczasowy krąg odbiorców sztuk pisanych pod jej szyldem. Dlatego zachęciliśmy grupę warsztatową do tworzenia nie tylko z myślą o rówieśnikach_czkach i osobach starszych, ale również – do pisania dla dzieci i młodzieży. W efekcie w antologii znalazło się kilka tekstów, których autorzy_ki, poruszając tematy ważne dla siebie, mierzą się z tym zadaniem.

O młodym pokoleniu, niejako wprost, opowiada sztuka *Mikropotop* tegorocznej maturzystki Olgi Pabisek. Jej akcja dzieje się na imprezie, gdzie grupa nastolatków podejmuje różne wyzwania powierzone im przez bogów. Szybko nasuwa się pytanie: czy bogowie to zjawy, efekt alkoholowego upojenia? A może pozostali uczestnicy zabawy, przyjmujący na siebie role w grze, której reguł nie znamy? Do końca też nie wiadomo, kto „popycha” akcję do przodu i sprawuje pieczę nad wielowątkową narracją – nastolatkowie uczestniczący w zdarzeniach, chcieliby widzieć siebie, a nie „bogów” w tej roli. Zadanie uporządkowania świata, poskromienia panującego w nim chaosu, które podejmują bohaterowie *Mikropotopu*, stale coś gubiąc, a potem próbując to odnaleźć (skojarzenie z *Weselem* Wyspiańskiego, choć dalekie zważywszy na okoliczności akcji, wydaje się uzasadnione) unaocznia nietypową topografię tekstu. Jego układ graficzny zaproponowany na stronie, zdradza zainteresowanie autorki sztuką montażu. Czytelnik *Mikropotopu* podobnie jak użytkownik Internetu, przeskakujący od jednego okienka otwartego w przeglądarce do drugiego, próbuje na własną rękę ustalić relacje i powiązania między równoległymi planami opowieści ulokowanymi w sztuce obok siebie, w tabelkach i ramkach. Wieńcząca *Mikropotop* sugestia, że rozegrana historia może się

powtórzyć, podkreśla w gruncie rzeczy międzypokoleniowy charakter prezentowanych rozmyślań, oddany za pośrednictwem języka i środków wyrazu bliższych doświadczeniu osób młodych, wychowanych w kulturze nowych mediów. Składają się na nie próby odpowiedzi na pytania zadawane od lat: dokąd zmierzamy? Na ile przeszłość determinuje teraźniejszość? Gdzie kryje się sens? Czy istnieje jakaś nadrzędna instancja, która pisze scenariusz losów naszych i świata? Do jakiego stopnia my sami mamy na niego wpływ?

Pytania te zostają postawione również w sztuce *Interlinia_opera albo nadprzestrzenne prosiaki kontratakują 2* Wojciecha Krolka – wielbiciela eksperymentalnych narracji oraz wszelkich form komiksowych. Autor tekstu świadomie, w sposób przewrotny i twórczy, czerpie z bogatej spuścizny myśli postmodernizmu. Futurystyczny świat, który przedstawia, kreśląc z humorem losy Nadprzestrzennego Detektywa do Zadań Drugiej Świeżości, mierzącego się z tajemnicą zaginionej ekspedycji, wystanej na planetę snickers-6, nieustannie się reprodukuje. Działania zaludniających go postaci ludzkich i nieludzkich, podobnie jak ich wypowiedzi mają charakter powtarzalny (od wielu pokoleń), z tym że ich „zaprogramowana amnezja” uniemożliwia im rozpoznanie własnej kondycji.

Wojciech Krolek nie rezygnuje z fabuły, ale klasyczny schemat zaczerpnięty z *Bohatera o tysiącu twarzy* Josepha Campbella, który wykorzystuje do konstrukcji losów Nadprzestrzennego Detektywa, traktuje z wielką swobodą. Raz po raz podważa go lub w żartobliwy sposób modyfikuje, celowo zamiast do „rozwiązania” prowadzi nas na manowce. Akcja w *Interlinii_operze...*, podobnie jak w sztukach Doroty Maślowskiej „rozgrywa się głównie w słowach”. Język młodego dramatopisarza jest nieoczywisty, gęsty, w wielu miejscach dosadny i potoczny, niemal cielesnie inwazyjny, pełen zaskakujących zestawień, młodzieżowego slangu i cytatów z popkultury. Postaci sztuki sprawiają wrażenie, jakby chciały za jego pośrednictwem coś zakomunikować nam i sobie nawzajem, ale są to często tylko pozory potęgujące wrażenie absurdu. Dlatego zdecydowanie bliżej im do bohaterów sztuk Wernera Schwaba czy Elfriede Jelinek będących językowymi płaszczyznami, po których „ślizga się” dyskurs, protezami mowy czy też – maszynami do wyrzucania słów, niż do pełnowymiarowych postaci dramaturgii tradycyjnej.

„Wychyloną w przyszłość” wizję rzeczywistości, która na naszych oczach ulega daleko idącym przeobrażeniom, kreśli również Elias Niezgoda w sztuce *Możliwości naszych domów*. Świat, który nam przedstawia, to świat zmierzchu antropocenu, zaawansowanej technologii i spełniającej się katastrofy klimatycznej. Śledząc losy protagonisty sztuki, Replikanta, przechodzącego z rąk do rąk kolejnych właścicieli, dostosowujących jego oprogramowanie do własnych potrzeb (w części I jest Replikantką), obserwujemy, jak rzeczywistość stopniowo traci swój ciężar. Obraz świata coraz bardziej rozmywa się w kolejnych symulacjach, co unaocznia nagłe zniknięcie numerów stron z kart sztuki. Replikantowi nieustannie towarzyszy tajemniczy

Głos, wydający polecenia, komentujący akcję, który nie opuszcza go aż do chwili, kiedy po licznych perypetiach bohater trafia do „galerii handlowej na końcu świata”. To „gniazdo ładowania” organizmu złożonego ze scalonych szczątków androidów podobnych do Replikanta – pozostałość po ludzkiej cywilizacji, której już nie ma. MO/JE SŁOWO BĘDZIE TWO/IM SŁOWEM / MO/JE CIAŁO TWO/IM CIAŁEM / BĘDZIEM/Y BEZ RÓŻNICY / TERAZ MOŻNA ZROBIĆ WSZYSTKO – zapewnia Głos (tu chóralny), kreśląc wizję wspólnoty, która ma nadejść. Po czym dodaje (złowieszczco? żartobliwie?) PRZYNAJMNIER DOPÓKI SĄ KABLE / DOPÓKI JEST PRĄD. W dobie dzisiejszych gwałtownych sporów na tle tożsamościowym, a także odczuwalnej, narastającej niemożności nawiązania dialogu, gwarantującego społeczne porozumienie ta apokaliptyczna wizja zespolenia „maszyn”, która staje się możliwa na ruinach ludzkiego świata, daje do myślenia.

W sztuce Eliasza Niezgody Replikant stopniowo zyskuje samoświadomość i niezależnia się od ludzi. Podobny proces przechodzi tytułowa bohaterka sztuki Nataniela Wrzeciono AGATA. To robot, Automatyczny Generator Aktywności Trudnie Algebraicznych, który egzystuje wraz z innymi automatami na jednym z ziemskich wysypisk w bliżej nieokreślonej przyszłości. Z koleżanką MAGDĄ, Monitorującym Automatem Generującym Dużo Atencji, AGATA codziennie wykonuje te same, zaprogramowane wcześniej czynności, które przestają ją zadowalać. Jej złe samopoczucie sprawia, że coraz częściej ulega awarii. W końcu, w towarzystwie TATY, Tymczasowego Animatora Trudnych Alternatyw, ZGRAI, Zespołu Generującego Rozszalało Arytmiczny Jazgot Alienujący i MAGDY odbywa podróż do tajemniczych rur w poszukiwaniu człowieka, który ją kiedyś zaprogramował.

Sztuka Nataniela Wrzeciono to opowieść o procesie dojrzewania: historia młodzieńczego buntu i poszukiwania własnej drogi życia podana w oryginalnym języku tworzonym również z myślą o młodszych czytelnikach_czkach.

Proces wchodzenia w dorosłość i towarzyszącą mu konfrontację ze społecznymi oczekiwaniami (często bolesną), przedstawia Agnieszka Błaszczak w sztuce *Bardzo prawdziw(n)a baśń o miłości (nie)możliwej*. To barwna impresja sceniczna luźno zainspirowana wątkami biograficznymi Hansa Christiana Andersena oraz fabułą jego znanej baśni pt. *Mała Syrenka*. Autorka utożsamiając Andersena z postacią Syreny, tworzy złożoną postać Syreny Hansa Christiana. Opowiadając o jej odkrywaniu własnej seksualności, tożsamości i zmaganiach z nimi sięga po różne konwencje, co stanowi element przemysłowej gry z odbiorczymi przyzwyczajeniami.

Narracja sztuki czasem przybiera formę przewrotną, dosadną i dość groteskową, jak chociażby w otwierającym ją obrazie kabaretu drag, gdzieś pomiędzy Głębią a Powierzchnią „w pięknej speluncie w samym środku mózgu Hansa Christiana”. Innym razem opowieść o losach bohatera_ki zyskuje wymiar na wskroś czuły i poruszający. Na przykład, kiedy stajemy się świadkami intymnej rozmowy (Syreny) Hansa Christiana z (Księżciem) Edvardem

o uczuciach i skrytych pragnieniach, która, jak sugeruje autorka, mogła się wydarzyć, ale się nie wydarzyła (wkrótce Edvard żeni się). Co istotne, w innych scenach Syrena Hans Christian (na początku symbolicznie pozbawiony_a języka) pozostaje niemy_a, a o targających nim_a emocjach dowiadujemy się albo z listów, albo fragmentów baśni, które pisze. Ten zabieg uwypukla dramat postaci, która decydując się na „zabranie głosu” w swojej sprawie, w świecie nam ukazanym, nieuchronnie musiałaby mierzyć się ze społecznym tabu i stawić czoła potencjalnemu ostracyzmowi. Pojawiająca się w zakończeniu sztuki wypowiedź Delfina pocieszającego Syrenę Hansa Christiana: „Wieczność /Jest / Możliwa / Tylko/ Dla /Istoty /Która /Nie /Pasuje /Do /Znanego/ Porządku” przypomina poniekąd konkluzję wyrażoną w chóralnym monologu maszyn, który wieńczy sztukę Eliasza Niezgody.

O pragnieniu miłości i potrzebie bycia akceptowanym traktuje też sztuka *na mój pogrzeb nago przyjdź* Zuzanny Pajowskiej nosząca podtytuł *dramat lesbijski w polifonicznej formie wiwisekcji wspomnień*. Autorka „zaprasza” czytelników_czki do wewnętrznego świata przeżyć Ja – protagonistki dramatu mierzącej się z dojmującym uczuciem melancholii i wyobcowania. Stan, w którym się ona znajduje, najprawdopodobniej wskutek zawodu miłosnego, można określić jako przejściowy, liminalny. Ja obserwuje i analizuje własne przeżycia psychiczne i próbuje je „ponazywać” w rozbudowanych, poetyckich monologach przybierających formę strumienia świadomości. Prowadzi ona też dialog wewnętrzny z postaciami uosabiającymi psychiczne aspekty jej kondycji: Desperacją, Melancholią, Pożądaniem, Obsesją.

Czasem Ja wchodzi w interakcje ze światem zewnętrznym, jednak nawet wtedy sprawia wrażenie niedostępnej. „(...) lód wciąż wydaje się być praktycznie skamieniały ciągle mnożą się pytania czy ktokolwiek byłby w stanie się przed niego przebić nawet najwytrwalsi sprawiają wrażenie zrezygnowanych” – komentuje w sztuce Podglądacz. Jego słowa dobrze charakteryzują samą sytuację lektury sztuki, która może powodować dyskomfort (autorka zaaranżowała ją tak celowo). Czytelnicze obcowanie ze światem wewnętrznym Ja ma charakter silnie afektywny. Mogą mu towarzyszyć rozmaite, nieraz sprzeczne uczucia, także te, jakie żywi względem siebie bohaterka: zmęczenie, smutek, złość, włącznie z dojmującym uczuciem bezradności. Ten specyficzny rodzaj psychodramy, zaproponowany przez Zuzannę Pajowską, silnie angażujący czytelników_czki rzuca nieco odmienne światło na genezę stanu bohaterki sztuki. Owszem, można jej upatrywać w nieodwzajemnieniu uczucia przez obiekt miłości ale równie dobrze – w deficycie miłości własnej, który często wpływa nie tylko na jakość życia psychicznego osoby, ale też na kształt jej relacji z otoczeniem.

„Pokochaj siebie” – łatwo powiedzieć, trudniej wykonać – pokazuje sztuka *Papu* Kamili Kuci poświęcona zaburzeniom odżywiania. Jej bohaterka G. (od Gruba albo Głodna) siedzi nad dziennikiem kalorycznym, pełnym skrupulatnych zapisków i raz po raz, ostabiona z powodu niedożywienia, ma

omamy lub zapada w sen – wówczas trafia do własnego żołądka przeobrażającego się w studio telewizyjne. Powstają w nim kolejne odcinki kulinarneho show pt. „Jedzonko jest dobre na wszystko”, którego gospodarzami są sympatyczne Jajka (zjedzone niedawno) a gośćmi – m.in. gotujący „na żywo” Robert Maktowicz i Julia Child.

W żołądku G. „trawione przez nią jedzonko z troski o wspólny organizm, stara się przekonać swoją żywicielkę, by ta spełniła swój podstawowy obowiązek dostarczania mu pokarmu” – tłumaczy fabułę sztuki jej autorka. „Celem jest tutaj przekształcenie się ciała w krainę Papu, w której jedzenie nie przynosi wyrzutów sumienia i gdzie nie obowiązują restrykcyjne rygory kultury diety”. Te rygory – dodajmy – które rzekomo zapewniają osiągnięcie „idealnej”, szczupłej sylwetki. Jej nierealne wizerunki kreują i rozpowszechniają media, wprowadzając swoich użytkowników_czki w kompleksy, poczucie winy oraz wpływając na to, jak postrzegają oni_e inne osoby. O tym, że presji ze strony mediów ulegają również celebryci, opowiada w sztuce Kamili Kuci zaproszona do studia telewizyjnego Julia Roberts: „Mam dosyć budzenia się rano i przypominania sobie, co jadłam wczoraj, liczenia każdej kalorii, żeby wiedzieć dokładnie, ile waży mój wstyd”. Zapytana przez G. o szybki metabolizm, który gwarantuje jej przecież zgrabną sylwetkę, aktorka zwierza się: [nigdzie] nie ma mojego rozmiaru, a publicznie mogę zjeść jedynie sałatkę, bo Ewa Chodakowska napluje mi w talerz”. I dodaje: „Kocham swoje ciało i czuję się zajebiście atrakcyjną kobietą. I ty też nią jesteś, ale nie dziwię się, że w to nie wierzysz, skoro setka kont na Tinderze albo cię fetyszkuje albo ma w opisie „jak jesteś gruba to w lewo”.

Z podobną presją, medialno-społeczną, zdaje się mierzyć Lena, cierpiąca na anoreksję bohaterka sztuki Złomańczuk *Królowna Ana*. Próbując stawić czoła chorobie, bierze ona udział w projekcie Kuby, fotografa, który robi zdjęcia osobom nieakceptującym swojego wyglądu i wydobywa tkwiące w nich piękno. „Moja była dziewczyna miała anoreksję. Rzuciła mnie. Nie dała sobie pomóc. Dlatego robię ten projekt. Szukam antidotum na zmagania z ciałem” – deklaruje.

Lena pozuje Kubie do zdjęć w wybranych przez siebie kostiumach: Królowny Śnieżki, Śpiącej Królowny i Królowej Śniegu. Bohaterki znanych baśni i bajek, pojawiają się w sztuce Anny Złomańczuk również jako postaci. Uosabiają one drzemiące w Lenie demony: Królowa Śniegu to „bezwzględna, oceanizująca pani, która odbiera pragnienia i zamraża serce”, Królowna Śnieżka jest „nieskazitelną instagrameką, udzielającą dobrych rad”, a Śpiąca Królowna – „kobietą uciekającą przed swoją kobiecością i dorostością w świat sennych marzeń” – podpowiada autorka. Lena stacza z Królowkami pojedynki na śmierć i życie, i wygrywa. Kiedy projekt dobiega końca, na pytanie Kuby o ciało, odpowiada: „Jest naszym domem. Naszą historią. Wystarczy, że jest. Takie, jakie jest. I można zrobić mu zdjęcie”.

Wśród tekstów publikowanych w antologii znajdują się jeszcze dwie sztuki. Są to teksty pisane przede wszystkim z myślą o najmłodszych odbiorcach – *Kostek czasu* Magdaleny Krawiec oraz sztuka *W jednym kapciu, w drugim bucie, czyli nieznanie przygody Pana Twardowskiego* Małgorzaty Grabary.

Bohaterami *Kostka czasu* są zamieszkujące szufladę rozmaite przedmioty. W świecie Kai, ich właścicielki, obecnie już nastoletniej, stały się one zbędne lub utraciły swoją funkcjonalność. Aby poprawić sobie humor przedmioty wymyślają różne misje i bawią się w superbohaterów. Pewnego dnia do szuflady trafia tytułowy Kostek do gry a zaraz po nim – tajemniczy Klorenson, wymyślony przyjaciel Mai z dzieciństwa. Wiedząc o czarodziejskich mocach Kostka, Klorenson namawia go, by przeniósł wszystkich w przeszłość.

Kostkowi nie do końca podoba się ten pomysł, ale się zgadza. Na skutek czarów bohaterowie sztuki trafiają do dziecięcego pokoiku siedmioletniej Kai. Czują się szczęśliwi, bo dziewczynka znowu się nimi interesuje, są jej potrzebni. Mimo to nawiedzają ich wątpliwości. Co stało się z Widokówką z Grecji, która trafiła do szuflady stosunkowo niedawno i dlatego nie przeniosta się z nimi w czasie? Dalej w niej tkwi? A może zniknęła? Brakuje im też wspólnie spędzanych chwil i zabaw w superbohaterów.

Zwątpienie przedmiotów w słuszność decyzji o podróży w czasie potęguje fakt, że rzeczywistość, w której obecnie się znajdują, okazuje się iluzoryczna – to pewien rodzaj symulacji czasoprzestrzennej. Skonsternowany Kostek wyznaje: „nie możemy tu zostać. To się nie dzieje naprawdę. Nie da się wrócić do tego, co było. Czas upłynął i tego nie da się zmienić... Przepraszam. Chciałem, żeby było lepiej... Ale (...) wszystko zepsułem. Świat tak nie działa.” I smuci się, bo nie wie, jak cofnąć zakłęcie i sprawić, by wszyscy z powrotem wrócili do szuflady. Wykonanie zadania umożliwia prawdziwa supermaga, którą przedmioty odkrywają w sobie. To przyjaźń. Ona sprawia, że razem, bezpiecznie, wracają do szuflady, gdzie czeka na nich stęskniona Widokówka z Grecji.

Niewątpliwie o sile przyjaźni traktuje również sztuka Małgorzaty Grabary. *W jednym kapciu, w drugim bucie, czyli nieznanie przygody Pana Twardowskiego* to zabawna, pełna zaskakujących zwrotów akcji opowieść o powrocie tytułowego bohatera z księżycy na ziemię po 400 latach. Aby powrót stał się możliwy, mag konstruuje latającą (i gadającą) maszynę KOGUTA 458. Kiedy maszyna jest gotowa do startu, Twardowskiego nagle ogarnia lęk i zaczyna się wahać. Choć bardzo tęskni za Ziemią, boi się tego, co na niej zastanie (w końcu od jego wylotu minęło kilkaset lat). Zadziorna Kotka Gingiberi gorąco zapewnia maga, że jego decyzja jest słuszna. Ponieważ ten nadal ma wątpliwości, przejmuje sprawy w swoje kocie łapy i wciska guzik „Start”.

Po wylądowaniu maszyny w okolicach Zakrzówka Twardowski szybko się przekonuje, że miał rację: faktycznie świat bardzo się zmienił. Niegdyś najmądrzejszy mag na świecie, w ponownym zetknięciu z nim odczuwa przemożną bezradność. Na szczęście na swej drodze spotyka osoby, które po-

magają mu się w nim odnaleźć – Elegancką Starszą Panią Grażynę, w której z czasem się zakochuje (z wzajemnością) oraz jej sympatyczne trzy Wnuczki. Wsparcie otrzymuje także od swoich towarzyszy podróży (KOGUT 458 świetnie obsługuje Internet). Piątka przyjaciół nie tylko pomaga Twardowskiemu zaaklimatyzować się na Ziemi. Dzięki nim pokonuje on też (ostatecznie) diabły, które mimo upływu czasu nadal depczą mu po piętach i czyhają na jego duszę.

Bohaterowie_ki sztuk publikowanych w niniejszej antologii nawet wtedy, kiedy postrzegają świat, w którym żyją, jako miejsce mogące napawać lękiem – chaotyczne, wrogie, pełne zagrożeń i sporów (również światopoglądowych) – zdają się nie tracić wiary w możliwość jego oswojenia. Nie rezygnują oni_e z rozmaitych prób uczynienia go bardziej przyjaznym, a kiedy świat zdaje się „nieczuły” na ich zabiegi, uważniej przyglądają się sobie samym, swoim postawom, uczuciom, reakcjom na rzeczywistość. Próbuje zmienić coś w sobie. I tym samym zmieniają świat.

Agata Dąbek

MEOD(SZ)A POLSKA 2

Teksty dla teatru

Aga Błaszczak

Syrena: bardzo prawdziw(n)a baśń o miłości (nie)możliwej

zainspirowana baśniami i życiorysem
Hansa Christiana Andersena

Osoby:

Syrena Hans Christian, czyli:

SÝRENA (HANS CHRISTIAN), która mieszka w Głębi

i (SYRENA) HANS CHRISTIAN, który mieszka na Powierzchni

Książę Edvard, czyli:

KSIĄŻĘ (EDVARD), który mieszka w Głębi

i (KSIĄŻĘ) EDVARD, który mieszka na Powierzchni

oraz inne postaci.

Miejsce akcji:

Głębia i Powierzchnia.

Głębia jest płynna. Wszystko tam mieszka się ze sobą i jest w nieustannym ruchu.

W Głębi jest dużo kolorów. Ale też dużo Ciemności.

Na Powierzchni nie wszystko jest widoczne. A już na pewno nie Głębia.

Obraz 1

Kabaret gdzieś pomiędzy Głębią a Powierzchnią. Wchodzi Morska Wiedźma.

MORSKA WIEDŹMA

Dzień dobry, dobry wieczór, kochane osoby. Witam was w tej pięknej speluncie w samym środku mózgu Hansa Christiana. Tak, tak, jesteśmy w centrum, ale to niebezpieczna dzielnica. Słabo oświetlona. Można dostać w ryj. Za różne rzeczy. Czasem za nic. Więc uwaga. Klaskać!

Klaskanie.

MORSKA WIEDŹMA

No. Dobra. Dzisiaj wystąpią same królowe, księżniczki i inne pizdeczki. Ostra jazda bez trzymanki i ogólnie będzie super. Aha, poza twórczością oryginalną będziemy też trawestować różne utwory kultury i braku kultury, bo to drag, kabaret, teatr, wszystko (nie)prawda i możemy. Więc klaskać! Bo w ryj.

Klaskanie.

MORSKA WIEDŹMA

Pierwsza wystąpi przewrażliwiona i infantylna Księżniczka Na Ziarnku Grochu! Klaskać!

Klaskanie.

Na scenę wtacza się Księżniczka Na Ziarnku Grochu z wielką, okrągłą piłką do ćwiczeń.

KSIĘŻNICZKA NA ZIARNKU GROCHU

Ja to nie będę nic mówić... Hi hi hi.

Słychać „Oops, I Did It Again” Britney Spears albo ostatecznie coś o podobnym klimacie lub treści. Księżniczka wykonuje karkotomny numer na wielkim ziarnku grochu do piosenki.

KSIĘŻNICZKA NA ZIARNKU GROCHU

Ups! Hi hi hi!

Księżniczka wybiega w podskokach razem z piłką.

MORSKA WIEDŹMA

Tą to zawsze coś uwiera. Albo swędzi... Klaskać! Dobra. Teraz wjeżdża Calineczka.

Na scenie pojawia się wielki kwiat. Kwiat rozkłada się i zamienia w suknię Calineczki. W nim zaptakana Calineczka z rozmazanym make upem.

CALINECZKA (śpiewa na melodię „Like a Virign” Madonny albo na jakąś inną, która bardzo ją sugeruje)

Zwrotka:

Jestem jak dziewica
Dobrze patrzy mi z lica
Chcę dotknąć wszystkiego
Ale ciebie nie tknę kolego

Mamusia kwiatuszek hodowała
Calineczka się w nim ukazała
Latawica w świat poleciała
Myszkę i elfa spotkała

Refren:

Jak dziewica, pierwszy raz
Szybko w sercu bije czas
Chcę dotknąć wszystkiego
Ale ciebie nie chcę kolego

Zwrotka:

Ropucha mnie porwała
Calineczka zło poznała
Lecz ryby dały mi skrzydła
Bym z nimi na wolność wybiegła

Refren:

Jak dziewica, pierwszy raz...

Zwrotka:

Podróż na listku rzeką
Nie lada była beką
Chrabąszcz i mysz
Myślą, że śpisz

Refren:

Jak dziewica, pierwszy raz...

Zwrotka:

Ucieczka do Elfów świata

Ucieczką była od kata
Wnet Księcia Elfów poznałam
Mitość nasza w jedno się złąła

Refren:

Jak dziewczica, pierwszy raz...

W baśni historia świata się kręci
Świata co mierzi i nęci
Historia wszystkich Calineczek
Które zakaz mają beczeć

*Calineczka sypie płatki kwiatów na widzów i ulatnia się. Na scenę wchodzi
Dziewczynka Z (Za)pałkami.*

DZIEWCZYNNKA Z (ZA)PAŁKAMI

Macie fajkę? Nie wierzę, że nie macie. No? Dajcie fajurkę. Fajeczkę jedną.
Dawaj. O, no i pięknie. Dzięki.

Dziewczynka Z (Za)pałkami bierze papierosa od kogoś z widowni i zapala go.

DZIEWCZYNNKA Z (ZA)PAŁKAMI

Znacie to?

Jasiu mówi do mamy:

- Lampki się palą.

A mama na to: - Lampki się świecą, a nie palą.

Po kilku minutach Jasiu przychodzi znowu i mówi:

- Mamo, firanka się świeci.

Albo to.

Przychodzi Jasiu do taty i mówi:

- Tato, dom się pali.

A tata na to:

- No to uciekajmy, tylko cicho, żeby mama się nie obudziła.

O, albo to jeszcze.

- Co robi blondynka w piecu?

- Podnieca ogień i puszcza się z dymem.

Śmieszne nie? No śmieszne, śmieszne...

Ale powiem wam, że najgorzej to jest, jak ognia nie można rozpalić w ogóle.

Jak człowieka nie jara.

No, albo jak jest taki mały, malutki, malusienieczeni,
że zaraz gaśnie.

Pojawia się iskierka nadziei,
i zanim się zamieni w płomyczek,
to ci kurwa wiatr wieje w oczy
i ją gasi
przy okazji.
Albo nawet jak już się iskra w ten płomyczek zamieni,
to popali się trzy sekundy
i się drewnienko od zapałki skończy.
I tak całe życie,
po ciemku
i w zimnie.
Drętwiejesz, zamarzasz, trupiejesz.
Albo lecisz,
jak ta ćma-dziwka
do byle koksownika.
Albo pocierasz ten patyk o patyk,
konar o konar,
i nic.
Ani pół, ćwierć iskry.
I nigdy tego serducha nie ogrzejesz.
Ani trochę.
Ani kurwa trochę.
(*Kończy palić papierosa.*)
O, taki mi się jeszcze jeden przypomniat:
Z płonącego budynku strażak wynosi na ramionach ledwo przytomną, piękną,
nagą dziewczynę.
- Dziękuję, uratował mnie pan, to był prawdziwy wyczyn!
- Rzeczywiście, nieźle musiałem się namęczyć, żeby nie dopuścić do pani
żadnego z moich kolegów!

*Dziewczynka Z (Za)patkami wychodzi. Jakoś tak powiało chłodem... Wchodzi
Królowa Śniegu.*

*KRÓLOWA ŚNIEGU (śpiewa na melodię „Mam tę moc” albo jakąś bardzo
podobną i kojarzącą się – co już tam sobie osoba kompozytorska
wykoncytuje)*

Wśród głębin wód
blask nocny lśni,
na Powierzchnię mnie wabi.
Księżstwo samotności.
Kto nim włada? Sama ja!
Prądy, wiry, wiatr burzliwy myśli moje gna.
Choć ukrywam się, gównu mi to da.

Niech nikt nie zna,
nic nie zdradzaj,
uczuć nie ma,
Tak masz żyć!
Bez bżów,
bez któw,
płaczu nie poddawaj się.
Lecz świat już wszystko wie!

Mam tę noc!
Mam tę noc!
Ugaszę to, co się tli.
Mam tę noc!
Mam tę noc!
Zwieję i zatrzasnę drzwi!
Sobie wbrew,
na ten gest mnie stać!
Co tam duszy gniew?
Od lat coś w objęcia Głębin mnie pcha!

Królowa Śniegu znika. Na scenę wskakuje Syrena Hans Christian. Wyraźnie chce zabrać głos.

MORSKA WIEDŹMA
Chwila! Ciebie nie ma w programie.

SYRENA (HANS CHRISTIAN)
(otwiera usta, żeby coś powiedzieć)

MORSKA WIEDŹMA
Nie. Ciebie nie ma w programie.

(SYRENA) HANS CHRISTIAN
(otwiera usta, żeby coś powiedzieć)

MORSKA WIEDŹMA
Nie. Edvard, chodź tu!

Wchodzi (Księżę) Edvard. Caty na biało.

MORSKA WIEDŹMA
Edvardzie, nożyce.

KSIĄŻĘ (EDVARD)

Proszę.

MORSKA WIEDŹMA

Syrena, nie gap się tak na księcia. I pokaż język.

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

(pokazuje język)

MORSKA WIEDŹMA

Nie pokazuj języka, bo ci krowa nasika, Hansie Christianie. Abrakadabra, rach-ciach-ciach-i-ci-cho-sza!

Morska Wiedźma ceremonialnie obcina język Syrenie Hansowi Christianowi. Wszyscy zaczynają śpiewać. Poza Syreną (Hansem Christianem). Syrena (Hans Christian) robi lip-sync.

WSZYSCY *(śpiewają na melodię „Mam tę moc”)*

Masz tę noc!

Masz tę noc!

Ugasisz to, co się tli.

Masz tę noc!

Masz tę noc!

Zwiejesz i zatrzaśniesz drzwi!

Sobie wbrew,

na ten gest cię stać!

Co tam w duszy gniew?

Od lat coś w objęcia Głębin cię pcha!

MORSKA WIEDŹMA

Cisza! Klaskać!

Wszyscy poza Syreną (Hansem Christianem) wychodzą.

Obraz 2

W bardzo głębokiej Głębi.

Syrena (Hans Christian) zostaje sama na pustej scenie pełnej porzuconych rekwizytów, kostiumów, etc. Syrena (Hans Christian) buduje sobie swój własny świat: domo-pałaco-bazo-norę w centrum. To jej bezpieczna twierdza.

Wokół Syreny (Hansa Christiana) jest ciemno i zimno.

*Gdzieś w górze z Powierzchni do Głębi przenika pulsujące czerwone światło
(Latarni) Morskiej.*

(LATARNIA) MORSKA

.-.-. .-.-. -.-.-... -.-.-. -.-.-. -.-.-. -.-.-. -.-.-. (po ludzku: „przybądź...”)

Syrena pisze listy ze swojej Głębi.

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Drogi Boże
Walczę z pokusą
Tą ohydą cielesną
Czy duchową
Sama nie wiem

(LATARNIA) MORSKA

.-.-. .-.-. -.-.-... -.-.-. -.-.-. -.-.-. -.-.-. (po ludzku: „przybądź...”)

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Drogi Przyjacielu
Bawię znów w podróży
Ugoszczono mnie na dworze Państwa Jakichśtam
Pani Baronowa Jakaśtam to wielce cudowna kobieta
Zaś córka jej jeszcze bardziej
Oczarowała mnie zupełnie
Lecz śmiałości nie miałam
Kwiat jedynie ofiarowałam
Głową pokiwałam
I zwiątałam
Wszystko jawi mi się jakby za mgłą
Ona zaś tak wyraźnie

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

X
Co to ten x
Moi biografowie znajdą to później w moich dziennikach

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Drogi Boże
Moja wina moja wina
Moja bardzo wielka wina

(LATARNIA) MORSKA

... / ... / ... (po ludzku:
„przybądź do mnie...”)

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Droga Przyjaciółko
Cieszą mnie twe sukcesy
Wiem, że nie ma Tobie równych
Poznałam tu zycznego Hrabiego
Uśmiechnął się do mnie
Oczy jego pełne były głębi
Czy to moja Głębia w jego oczach się przejrzała
Czy to jego głębia w moich
Ufam żeś zdrowa

(LATARNIA) MORSKA

... / ... / ... / ... / ...
.- (po ludzku: „przybądź do mnie, Syreno...”)

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

XX
Co to ten x
To za każdym razem kiedy łamię szóste przykazanie

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Droga Przyjaciółko
Szliśmy z Hrabią pod rękę
Nikt nas nie widział
Wieczorem długo rozmawialiśmy
Również niezauważeni
Rozumiemy się nawet w ciszy
Ufam, żeś zdrowa

LATARNIA

... / ... / ... / ... / ...
- ... (po ludzku: „przybądź do mnie, Hansie Christianie...”)

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Drogi Boże
Grzeszę
Grzeszę i tęsknię
Wybacz mi bo tęsknię
Tęsknię za...
Wybacz mi

LATARNIA

.-.-. .-. -.-. -.-. -.-. / -.-. -.-. -.-. -.-. -.-. (po ludzku: „pragniesz mnie...”)

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

XXX

Co to ten x

X to kiedy sam(a) ze sobą grzeszę

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Drogi Hrabio

Z utęsknieniem wyczekuję

Spotkania

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

X

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Drogi

Z utęsknieniem wyczekuję

Listu

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

X

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Najdroższy

Z utęsknieniem wyczekuję

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

X

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Drogi Boże

Zachowaj moją duszę od pokusy

Na wieki wieków

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

Drogie Osoby Przyjacielskie

I te Nie Przyjacielskie także

Nie wiem

Nie wiem

Nie wiem

Czego nie wiem

Chcę wiedzieć
Popłynę jak ćma
Do światła
Amen

Obraz 3

Syrena (Hans Christian) decyduje się. I płynie z Głębi na Powierzchnię. I to bardzo ważne, żeby to pokazać.

Obraz 4

Na Powierzchni. Plaża w Kopenhadze. (Syrena) Hans Christian wynurza się z morskiej piany. Jest zdezorientowany, ale zachwycony. Chociaż każdy krok jest niepewny i sprawia ból.

JON COLLIN

Witaj Hansie Christianie Andersenie

Jest rok 1822

Ja jestem Jon Collin

I jestem twoim przyjacielem, mentorem i trochę sponsorem

Bardzo cię polubię

I będę szanować

I wspierać też

Tu na Powierzchni

Nieurodziwy z ciebie mężczyzna

Ale na pewno masz piękną duszę w Głębi serca

Staniesz się przyjacielem mojej rodziny

A moja rodzina stanie się twoją przyjaciółką

Hansie Christianie Andersenie

Nie zwlekajmy dłużej

Przyjęcie czeka

U nas w Kopenhadze

Będzie co świętować

O, a to nasze latarnie

Ładnie świecą prawda

(Syrena) Hans Christian uśmiecha się.

JON COLLIN

Matomówny jesteś

Zawsze tak masz
Czy tylko na myśl o wielkim świecie
He he he
Żartowniś ze mnie
He He

Przyjęcie.

JON COLLIN
A to właśnie moja rodzina
Żona
Córka
i Syn Edvard
Taki z niego trochę księżę
He he he
Poznajcie się
Mnie obowiązki wzywają

*Jon Collin odchodzi. (Syrena) Hans Christian i (Księżę) Edvard stoją w świetle
Latarni (Morskiej).*

(KSIĄŻĘ) EDVARD
Witaj Hansie Christianie Andersenie
Jestem Edvard Collin
Mieszkam tu
To moja rodzina
To moje miasto
To mój świat
Często wieją tu wiatry
I chtëd wciska się w szczeliny ciała
Ale morze jest piękne o każdej porze roku
Czasem jestem bardzo samotny
Chciałbym mieć takiego przyjaciela
Którego listy będę tulił do twarzy
Gdy będzie ode mnie daleko
Chciałbyś się ze mną przyjaźnić

SERCE (SYRENY) HANSA CHRISTIANA
(bije mocno)

(KSIĄŻĘ) EDVARD
W porządku
Czasem nie trzeba mówić

Obraz 5

Na Powierzchni. (Syrena) Hans Christian nie może mówić, więc pisze:

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Kaczątka
Było brzydkie
I nigdzie nie pasowało
Było inne
Po prostu
Bardzo starało się dopasować
Ale było sobą
I nie pasowało
Do miejsca i czasu
W którym się urodziło
Nie było lubiane
Upokorzenia
Pogarda
Poczucie niższości
Samotność
Brak akceptacji
Brak miłości
Depresja
Dopiero kiedy się oddaliło
Przemiana stała się możliwa
Transformacja
Prawdziwe „ja” Kaczątka
Wyłynęło na powierzchnię
I Kaczątka już zawsze lśniło
W blasku słońca
Z dziobem wysoko podniesionym
Bo trochę było Kaczątkiem
A trochę już zupełnie nie
Było Sobą

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Klątwa
To coś co nie zależy od ciebie
To czynnik zewnętrzny
Nikt normalny nie rzuca sam na siebie klątwy
Zła macocha rzuciła klątwę
I przemieniła braci księżniczki

W dzikie łabędzie
I tylko na krótki czas mogli być ludźmi
Zły to był czar
Księżniczka miała dobre serce
Poświęciła się

Utknęła koszulę z karczochów
Przez siedem lat zachowała milczenie
Znosiła trudy i znoje
Samotność
Smutek
Ból
Pustkę
Aby złamać klątwę
I uwolnić braci z ich nowej formy
Aby złamać zły czar
Aby bracia znów mogli być szczęśliwi
I by uszczęśliwili ją
By znów uradowali jej duszę

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Czerwień to taki piękny kolor
Kolor pokusy
I miłości
Była raz dziewczynka
Która założyła czerwone buciki
I od tej pory nieustannie tańczyła
Nie mogła przestać
I nie mogła ich zdjąć
Wszyscy się od niej odsunęli
Cały świat
Świat miał swój rytm
I swoje oczekiwania
A dziewczynka tańczyła
Po swojemu
Całą sobą
Obsesyjnie
Czy dziewczynka odzyska kontrolę nad swoim życiem
Czy dziewczynka odnajdzie spokój
Czy dziewczynka odnajdzie prawdziwą miłość

Obraz 6

Na Powierzchni. (Syrena) Hans Christian nie może mówić, więc pisze:

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Kaczątko
Było brzydkie
I nigdzie nie pasowało
Było inne
Po prostu
Bardzo starało się dopasować
Ale było sobą
I nie pasowało
Do miejsca i czasu
W którym się urodziło
Nie było lubiane
Upokorzenia
Pogarda
Poczucie niższości
Samotność
Brak akceptacji
Brak miłości
Dopiero kiedy się oddaliło
Przemiana stała się możliwa
Transformacja
Prawdziwe ja Kaczątka
Wyłynęło na powierzchnię
I Kaczątko już zawsze lśniło
W blasku słońca
Z dziobem wysoko podniesionym
Bo trochę było Kaczątkiem
A trochę już zupełnie nie
Było Sobą

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Klątwa
To coś co nie zależy od ciebie
To czynnik zewnętrzny
Nikt normalny nie rzuca sam na siebie klątwy
Zła macocha rzuciła klątwę
I przemieniła braci księżniczki
W dzikie łabędzie
I tylko na krótki czas mogli być ludźmi

Zły to był czar
Księżniczka miała dobre serce
Poświęciła się

Utknęła koszulę z karczochów
Przez siedem lat zachowała milczenie
Znosiła trudy i znoje
Samotność
Aby złamać klątwę
I uwolnić braci z ich nowej formy
Aby złamać zły czas
Aby bracia znów mogli być szczęśliwi
I by uszczęśliwili ją

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Czerwień to taki piękny kolor
Kolor pokusy
I miłości
Była raz dziewczynka
Która założyła czerwone buciki
I od tej pory nieustannie tańczyła
Nie mogła przestać
I nie mogła ich zdjąć
Wszyscy się od niej odsunęli
Cały świat
Świat miał swój rytm
I swoje oczekiwania
A dziewczynka tańczyła
Obsesyjnie
Czy dziewczynka odzyska kontrolę nad swoim życiem
Czy dziewczynka odnajdzie spokój
Czy dziewczynka odnajdzie prawdziwą miłość

Obraz 7

(Syrena) Hans Christian stoi samotna nad brzegiem morza. Nie da się ukryć, że ewidentnie za coś tęskni. Po chwili z wody wynurza się Delfin, który przemawia głosem Leonarda Cohena.

DELFIN

Ach
Mój drogi bohaterze
Moja droga bohaterko.

Syrenia istotko
Wreszcie zatrzymujesz się
Żeby postuchać tej irytująco prawdziwej postaci
Jaką jestem
Uwielbiasz te wszystkie bajki o syrenach
Które tak hołubią Twoje romantyczne marzenia co nie
Ale muszę cię zasmucić
Ta syrena, która śpiewa ci w duszy ściemnia
Ta mała syrena oszukuje cię
Tak tak dobrze styszysz
Ta mała syrena wcale tu nie należy
Tam też już nie
W zasadzie to nie należy nigdzie
Och jakże przewrotnie
Ona nie jest człowiekiem
To tylko iluzja
To tylko chwyt
Syrena, która pragnie człowieka
ale nie jest człowiekiem
Jak ironiczną grę ze sobą samą musi prowadzić co nie
Wiesz że mówię o tobie
Chcesz porzucić cały swój świat dla tej złudnej miłości
Zastługujesz na więcej bohaterze
Bohaterko
Zastługujesz na prawdziwą miłość
na kogoś
kto będzie z Tobą na równych warunkach
bez fałszywych obietnic
i utraconej tożsamości
Czary-mary czary-mary
Prawda nigdy nie jest romantyczna
My delfiny łączymy się w pary na całe życie
Ciężka orka
Serio

Delfin chłapie Syrenie (Hansowi Christianowi) w twarz i odpytywa.

Niebo nad brzegiem morza jest rozgwieżdżone. Gwiazdy zaczynają z oddali nucić „Going Home” Leonarda Cohena.

Obraz 8

(Syrena) Hans Christian i (Księżę) Edvard stoją naprzeciwko siebie. Krok po kroku zmniejszają dzielący ich dystans.

(KSIĄŻĘ) EDVARD

W tej scenie

Powinniśmy obaj pisać do siebie listy

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Karteczki

Liściki

Opowiadania

Opowiadanka

(KSIĄŻĘ) EDVARD

Uśmiechać się na korytarzach

I na ulicach

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Udawać że nasze spojrzenia

Wcale nie spotkały się o kilka razy za dużo

(KSIĄŻĘ) EDVARD

I że te uśmiechy

Mamy na twarzach na co dzień

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

W tej scenie

Powinna rosnąć we mnie nadzieja

Na

(KSIĄŻĘ) EDVARD

To że będziemy się dzielić

Wsparciem

Przygodami

Wrażliwością

Przeżyciami

Uczuciami

Światami

Na

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

To że będziemy się dzielić

Wsparciem

Przygodami

Wrażliwością

Przeżyciami

Uczuciami

Światami

Na

(KSIĄŻĘ) EDVARD

Miłość

Uczciwość

Wierność

Na

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Miłość

Uczciwość

Wierność

Na

(Syrena) Hans Christian i (Księżę) Edvard stoją twarzą w twarzą, oko w oko, usta w usta.

Obraz 9

Na Powierzchni.

(KSIĄŻĘ) EDVARD

Rumaki osiodłane

Hans, wyruszamy

To będzie nasza

Męska

Wyprawa

Będziemy przemierzać knieje

Przeprawiać się przez potoki

Aż dotrzemy do gór

Na noc rozbijemy obóz

Będziemy polować

Jak mężczyźni

I piec zwierzęta w ogniu

Pamiętam pierwsze polowanie
Z ojcem
Zapach prochu i krwi
Nieprzyjemny bardzo
Ale tak właśnie musi być
Tak to wygląda
Zabiłeś kiedyś zwierzę Hans

Jadą.

(KSIĄŻĘ) EDVARD
Ty nigdy nic nie mówisz
Milczysz jak zaklęty
Ale ja cię rozumiem
Nie martw się
Ja cię rozumiem

Na wzgórzu. Panorama na cały świat.

(KSIĄŻĘ) EDVARD
Tu
Tu rozpalimy ogień
Nasz ogień

Zapada zmierzch. Ogień płonie.

(KSIĄŻĘ) EDVARD
Ta baśń, którą ostatnio napisałeś
Ta, w której jest syrena
Ta syrena to jest
To jest

Usta (Syreny) Hansa Christiana catują (Księżca) Edvarda.

(KSIĄŻĘ) EDVARD
Hansie Christianie
Syreno
Kocham cię
Kocham cię
Jak brata
Jak siostrę

Usta (Syreny) Hansa Christiana zamierają.

KSIĄŻĘ (EDVARD)

W przyszłym tygodniu biorę ślub
Z Księżniczką Z Sąsiedniego Królestwa
Będzie huczne wesele
Będziemy żyć długo i szczęśliwie

Długa cisza i milczenie.

(KSIĄŻĘ) EDVARD

To chyba sowa
Albo kukutka
Rano wrócimy do Kopenhagi

Obraz 10

Na Powierzchni. Brzeg Morza. (Syrena) Hans Christian trzyma skradzioną z patacu rzeźbę przedstawiającą (Księcia) Edvarda. Nie mówi. Nadaje myśli alfabetem Morse'a.

(SYRENA) HANS CHRISTIAN

Pada
Znowu pada
Leje
Pada
Przeklęta Kopenhaga
Znowu pada
Deszcz jest ożywczy
Pada
Znowu pada
Leje
Pada
Znowu pada
Tęsknię
Dotyk
Bliskość
Śmiech
Razem
Tęsknię
Pada
Znowu pada
Deszcz na parapecie

Bez ustanku
Dzień i noc
Dzień i noc
Dzień i noc
Skrawki
Wspomnienia
Ciepło ciała
Słodki zapach
Niepokój
Przemijanie
Chaos
Skóra
Ślina
Ból
Pada
Chcę z powrotem
Pod wodą nie będzie padać
Moja wina
Moja wina
Moja bardzo wielka wina
Nie wiem
Nie wiem
Nie wiem
Chcę uciekać
Chcę zostać
Boję się
Pragnę
Nie mam duszy

Z oddali nadchodzi Jon Collin.

JON COLLIN
Hansie Christianie
Serce moje krwawi
Iż nie ujrzę cię na ceremonii zaślubin
Iście królewskie będzie wesele
Czy nie możesz opóźnić swojej podróży
Choć o dzień lub dwa
Skoro tak
Rozumiem
Szerokiej drogi
Będziemy tęsknić
Uważaj na siebie
Noś czapkę

Wracaj do nas prędko

Jon Collin odchodzi.

(Syrena) Hans Christian rzuca się do morza wraz ze skradzioną rzeźbą. Rzeźba ciągnie go do Głębi.

Syrena (Hans Christian) opada coraz niżej. Obok niej pojawia się tawica tuńczyków. Tuńczyki tańczą i śpiewają „Believe” Cher „ Eskortując” Syrenę (Hansa Christiana) na samo dno.

Obraz 11

Kabaret gdzieś pomiędzy Głębią a Powierzchnią. Wchodzi Morska Wiedźma.

MORSKA WIEDŹMA

No i kogo my tu mamy? Witaj, witaj. Jeśli chcesz usłyszeć kilka słów pocieszenia, to sorry, zły adres. Ta spelunka jest w samym środku mózgu Hansa Christiana. Tak, tak, jesteśmy w centrum, ale to niebezpieczna dzielnica. Stabo oświetlona. Można dostać w ryj. Za różne rzeczy. Czasem za nic. Ostrzegałam. Idź, poczytaj sobie jakąś książkę. Biograficzną najlepiej. Kocham cię, ale nie mam dla ciebie tego, czego potrzebujesz. Sptywaj!

Obraz 12

Syrena opada na dno. W Głębi.

Syrena (Hans Christian) leży w najciemniejszej Głębi. Wysoko ponad jej głową widać ledwo przebijające przez grubą taflę wody refleksy sztucznych ogni z okazji hucznego wesela Księcia (Edvarda). Syrena (Hans Christian) drga na każdy dźwięk stłumionego wybuchu. Przytula się do skradzionej rzeźby.

SYRENA (HANS CHRISTIAN)

W zaczarowanym świecie

Głębia morska

Nie ma końca

Ani dna

Ani powierzchni

Ocean

Łączy się

Z niebem

Z piekłem
I z łądem
W Głębi
Wszystko się przeobraża
Odwraca się tad pożądania
Człowiek nie chce syreny
Syrena chce człowieka
Chce nieba
Chce być pełna
Chce nieśmiertelnej duszy
Otrzyma ją
Tylko jeśli
Pokocha ją człowiek
I odda jej
Potowę swojej duszy
Na dnie
Wśród szczątków
W głębinach trwogi
Kryje się Wiedźma
By do niej dotrzeć
By zdobyć jej dary
Syrena musi wkroczyć
w
Swoją Tajemnicę
Opuścić
Dom
Dzieciństwo
Przez mrok
Krainę potworów
Inicjacja
Rytuał
Ból ducha
Ból ciała
Syrena ponosi cenę
Przemian
Głos i ogon
W zamian za
Milczenie
I ludzkie ciało
Staje się na nowo
Niewyraźalne istnienie
Niewyraźalna tożsamość
Nowa forma

Dla innych
Jest tylko ciałem
Książę
Nie dostrzega w niej kobiety
Książę
Nigdy nie pozna jej tożsamości
Choć dzięki niej żyje
Książę
Nie dowie się
Co dla niego poświęcił
Jaki sens ma cierpienie
Bezdomna Syrena
Bez wspólnoty
Nie ma już powrotu
Jej droga prowadzi
Z ciemności
Ku jasności
Z ukrycia
Ku wyjawieniu
Tożsamość i wolność
Płonie
Iskra nadziei
I odwagi
By stać się
Swoim marzeniem
Na nowo
Tym
Kim jest
Zanurza się w swojej hybrydalnej formie
Aż w końcu osiąga bezcielesną postać
Perspektywę transcendentną

DELFIN
Wieczność
Jest
Możliwa
Tylko
Dla
Istoty
Która
Nie
Pasuje
Do
Znanego

Porządku

SYRENA HANS CHRISTIAN

Dawno dawno temu
Za górami za lasami
Żył/a sobie
Syrena

MORSKA WIEDŹMA

Koniec.

Od autorki:

W tekście przetworzyłam fragmenty:

Mam tę moc, słowa: Robert Lopez, Kristen Anderson-Lopez,
Michał Wojnarowski (polski tekst)

Like a virgin, słowa: Tom Kelly i Billy Steinberg.

Małgorzata Grabara

W jednym kapciu, w drugim bucie, czyli nieznanne przygody Pana Twardowskiego

Osoby:

TWARDOWSKI

KOTKA

KOGUT

ELEGANCKA STARSZA PANI

WNUCZKA 1

WNUCZKA 2

WNUCZKA 3

DIABEL 1 / RADIO ROKITA / CZARNY FACET 1

DIABEL 2 / STARY DZIAD / CZARNY FACET 2

DIABEL 3 / REPORTER / CZARNY FACET 3

Scena 1

WNUCZKA 1

Na księżycu, w piekle, Rzymie,
Niech historia w świat popłynie
O krakowskim mistrzu magii,
Pełnym wiedzy i odwagi.
W swej pracowni, w dzień, i w nocy
badał skutki czarnych mocy.
Myślał, warzył zioła różne.
Miał pomysły chytne, próżne!
Metal w złoto chciał przemieniać!
Bieg wydarzeń wciąż odmieniać.
Pozaludzkie są to czyny.

Nie działały eliksiry,
Więc do diabła poszedł prosić.

DIABEL

Będiesz magię znał potężną,
Miał moc czarną i tajemną.
Zanim się to jednak stanie,
Nic za darmo, drogi Janie.
Tu, podpisik złożysz własny,
Żeby układ nasz był jasny,
W cyrografie zapis krótki.
Za twe prośby będą skutki.

WNUCZKA 2

Rzecz diabeł z animuszem:

DIABEL

Chcę mieć tylko Twoją duszę!

WNUCZKA 3

Mag miał tylko jedno ale,
Albo w Rzymie, albo wcale!
Diabeł zgodził się ostrożnie,
Spełnił maga próżną prośbę.
No i cieszy się szalenie,
Miejsce w kotle mu już grzeje,
Lecz Twardowski, cwana głowa,
Nie zamierza podróżować.
Więc się diaby upomniały
I podstępem go dorwały.
Zaprosiły go na ucztę,
A mag lubił uczy huczne.
Tańczą, grają i śpiewają,

DIABEL

Aż tu nagle!

WNUCZKA 3

Drzwi się hucznie otwierają
Wpada Diabeł, krzycząc:

DIABEL

Mam Cię!
Witaj w Rzymie!

Rzymem zwa tą karczmę!

WNUCZKA 3

Mag nie myśląc nazbyt długo,

TWARDOWSKI

A to przypał! Lecę w długą!

WNUCZKA 1

Spojrzał wokół, dostrzegł kura.

Wziął pod pachę też kocura

I czarami zbudził ptaka,

Treść zaklęcia była taka:

TWARDOWSKI

Jowisz Uran Neptun Mars

Wchodzisz teraz w kurotrans

Kurze piórka wnieś do gwiazd

Trzymaj stery, płyń przez czas!

WNUCZKA 3

Jednym ruchem, jednym słowem

Uratował swoją głowę.

Z kogucika marniutkiego

Stworzył stwora skrzydlatego.

WNUCZKA 2

W jednym kapciu, w drugim bucie,

Mistrz Twardowski na kogucie

Wzbił się w niebo, przebił czas,

Leciał długo, hen, hen, do gwiazd.

WNUCZKA 3

Wokół ciemna, ciemna noc,

Stabnie wnet kogucia moc.

Chwilę przed tym, gdy czar przysł,

Zobaczyli srebrny błysk!

WNUCZKA 2

Kogut swe sity wyteżył

I tak spadli wprost na Księżyc!

WNUCZKA 1

Cóż miał począć mag Twardowski,

Poszedł rozprostować kości.

WNUCZKA 3

Cały srebrny glob przemierzył.
Wszystko poznał, wszystko zmierzył
I pomyślał: wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma,
Dla mnie jednak lepsza Ziemia!

WNUCZKA 2

Więc nad kurem wciąż pracuje,
Bo samotny się tam czuje.
Cztery wieki już główkuje!

WNUCZKA 3

W jednym kapciu, w drugim bucie
Wciąż majstruje przy kogucie,
Żeby przyjrzeć się znów słońcu,
Czy mu to się uda w końcu?

Scena 2

Księżyc. Twardowski próbuje uruchomić zakłębionym Koguta.

TWARDOWSKI

Czar mar kosmotar
Smar pył astrodym
Jowisz Uran Neptun Mars
Wchodzisz teraz w kurotrans

Nor mon mus cir
Leb ant lup vir
Tau aps del cyt
Świetlnolotny kurzy byt

W galaktyczny wzbij się lot
Silnik twój ma wielką moc
Gadający rudy kot
Na księżycu wieczna noc!

Czar mar kosmotar
Smar pył astrodym
Jowisz Uran Neptun Mars
Wchodzisz teraz w kurotrans

Nor mon mus cir
Leb ant lup vir
Tau aps del cyt
Świetlnolotny kurzy byt

Lat czterysta już tu siedzę,
Tęsknię bardzo, klepie biedę.
Nie śpię, nie jem, wciąż pracuję
nad maszyną – lotnym kurem.

Nie usnę, nie przysnę, nie spocznię.
Jak skończę to może odpocznię,
Pracuje wytrwale, pracuje non stop,
Koguta ożywię, by wprawić go w lot!

Uparcie czaruje, bo jeden cel mam.
Na Ziemię chce wrócić, bo siedzę tu sam!

KOTKA
Miaaaaau?

TWARDOWSKI
No prawie sam.
Udowodnię i sobie, i tobie, i wszystkim na świecie,
Że z księżycą wrócitem w koguciej rakiecie.
Chcę być największy w całym wszechświecie,
Mam mózg najbystrzejszy na ziemskiej planecie.

Czar mar kosmotar
Smar pył astrodym
Jowisz Uran Neptun Mars
Wchodzisz teraz w kurotrans.

Nor mon mus cir
Leb ant lup vir
Tau aps del cyt
Świetlnolotny kurzy byt.

Koniec tęsknot, koniec żali
Ziemię widać już w oddali!
Czarne dziury, morze gwiazd
Trzymaj stery, płyń przez czas,
Coraz jaśniej, widzisz brzask?

Lecisz w to miejsce, które znasz!

TWARDOWSKI

Jest, jest! Udało się! Lecimy! Wracamy do domu!

KOTKA

Mmmiau, do domu?

TWARDOWSKI

Gingiberi, do domu! Na Ziemi! 400 lat szukania składników, tysiące przerobionych zakłęb! Już myślałem, że nigdy mi się nie uda! Ale jest! Tchnąłem życie w Koguta i oto poznaj KosmicznoOdrzuto-Gwiazdnolotnego UtylizatoraTrzasoprzestrzeni 458!

KOGUT

Kukuryyyyyyyyyyyyyku!

KOTKA

Trzasoprzestrzeni?

TWARDOWSKI

W skrócie KO-GUT 458.

KOGUT

Kukuryyyyyyyyyyyyyyyyyku!

KOTKA

Miiiiintrygujące imię dla posiwiątego kura.

TWARDOWSKI

To nie kur, to KO-GUT 458, rozpędza się do 100 tysięcy kilometrów na godzinę, przemierzmy 100 lat świetlnych, przetniemy granicę czasu, aż wylądujemy na Ziemi! Kogucie?

KOGUT

Odbiór! Kukuryyyyyku! Gotowy do drogi!

KOTKA

Mmmiau, no fajnie, ale czy na tej całej Ziemi są galaktyczne myszki?

TWARDOWSKI

Galaktyczne myszki? Poczekaj niech sobie przypomnę...

KOTKA

A pyszne, słodkie drogi mleczne? Gorące gejzery, przy których można się wylegiwać całymi godzinami świetlnymi?

TWARDOWSKI

Nie pamiętam...

KOTKA

A księżycowe drapaki dla moich pazurków?

TWARDOWSKI

Gingiberi... Masz rację, tyle lat już tutaj siedzimy. Może lepiej już się stąd nie ruszać? Nie jest przecież tak źle...

KOTKA

Tutaj już wszystko znamy. Przyda nam się zmiana. No, byleby były myszy, mogą być nawet ziemskie. Nie ma co rozmyślać. Rzucaj zakłęcie i lecimy.

TWARDOWSKI

Ale ja nic już nie pamiętam z ziemskich czasów. Nawet... ludzi!

KOGUT

Tym bardziej powinniśmy wrócić. Nic się nie bój, przeczytasz jakąś księgę ze swojej biblioteki i wszystkiego się dowiesz.

KOTKA

Phhh, ty ptasi mózdzku! Co ty wiesz o ludziach? Mądrała się znalazł. Człowieka nie da się poznać czytając setki ksiąg! Człowiek jest zmienny i nieprzewidywalny, jest głupi i mądry w tym samym czasie. Podejmuje decyzje nierozsądne, a i tak jest szczęśliwy. Albo, o! Mówi tak, jak powinno się odpowiedzieć, jak podpowiada rozum, a zaraz się okazuje, że wprawia go to w wielką rozpacz. Tyle pamiętam, ale to wystarczy. Lećmy!

TWARDOWSKI (*do siebie*)

Moja pracownia... Skąd mam wiedzieć czy ona nadal tam jest? Może splotnęła? A co jeśli rozkradli moje księgi? Moja biblioteka, mikstury, księgi, eliksiry.... Wszystko to...

KOGUT

Odzyskasz! Wystarczy tylko, że wciśniesz ten guzik!

KOTKA

Który guzik?

KOGUT

Zabieraj pazury ruda małpo!

KOTKA

Phhhh, tylko nie małpo!

TWARDOWSKI

A jeśli na Ziemi są już mądrzejsi ode mnie? I nie będę już największym, najmądrzejszym magiem na Ziemi?

KOTKA

Mmmm nieustraszony Mistrz Twardowski złapał pietra!

TWARDOWSKI

Bo ja tam nikogo i niczego już nie znam. Tu mam ciebie, Koguta...

KOGUT

Kuuuuuukuryku!

TWARDOWSKI

Tu wszystko znamy, każdy pytek, gejzer, poznaliśmy gala-waszki, grawi-koliberki, gwiazdne-myszki i kosmo-jaszczurki. Możliwe, że nawet chodzić będziemy się musieli nauczyć od nowa.

KOTKA

Mam cztery łapy, jakoś sobie poradzę.

KOGUT

A koguty latają! Panie Twardowski, najwyżej będę cię woził, to znaczy latał...

KOTKA

Ta, latał, chyba pierze gubił i biegał w kółko. Nie podlizuj się.

KOGUT

O wypraszam sobie! To ty liżesz ciągle pazury! Ja latam! Panie Twardowski nic się nie bój, obiecuję cię wozić! Tylko mnie dosiądź i uruchom! Lećmy na Ziemię!

KOTKA

Rumak się znalazł...

TWARDOWSKI

A jak ci nowi ludzie mnie nie polubią?

KOTKA

Zasiedziateś się na tym księżycu Panie Twardowski. Gdzie się podział nieustraszony, najmądrzejszy mistrz alchemii, mag, czarownik, co przechytrzył diabła i teraz boi się nowych ludzi?

KOGUT

Nie ma się czego bać! Przecież wiesz, że świetlnie latam! Kuku-kukuuuuryku!

TWARDOWSKI

Poczekajcie, poczekajcie, tak, chciałem wrócić na Ziemię, bo tęskniłem, bo wizja powrotu była ekscytująca! Ale... teraz nie chcę. Przeanalizowałem wszystko i zmieniłem zdanie.

KOGUT *(do Kotki)*

No i masz swoje mądrości! Jak to było? Człowiek jest zmienny? Nieprzewidywalny? Nagadałaś mu głupot i przez ciebie zostaniemy tu na zawsze!

KOTKA *(do Koguta)*

Phhhhhhhh! *(do Twardowskiego)* Nie po to majstrowateś przy tym kurakurumaku 458 ponad 400 lat, żeby dzisiaj stchórzyć! Nie wiem, czy na Ziemi są mądrzejsi od ciebie i czy „ci nowi” cię polubią, ale wiem jedno! Na Księżycu jesteś największym tchórzem!

KOGUT

Kocisko ma rację, jeśli będziesz bał się zmian, to one cię... zadziobią!

KOTKA

Zjedzą, schrupią, pożrą w całości! No właśnie Panie Twardowski robię się głodna... A ty obiecałeś mi ziemskie myszki. Odpalaj tego rumaka-kuraka i lecimy!

TWARDOWSKI

Nic ci nie obiecywałem. Spokój! Muszę się jeszcze przygotować...

KOTKA

Przygotowujesz się od 400 lat. Nigdy nie będziesz gotowy.

TWARDOWSKI

Ja muszę to jeszcze przemyśleć.

KOGUT

Panie Twardowski, choćbyś Pan myślał 500 lat nie dowiesz się, póki nie spróbujesz. Czasem trzeba działać, polecieć i lecieć, a gdzie się doleci i co z tego będzie, to już czas pokaże. To lecimy?

TWARDOWSKI

A jeśli tam, na Ziemi nikt już nie mówi ludzkim głosem?

KOTKA

Miaaaaaau. Paaanie Twardowski za dużo myślisz, zobacz lepiej, co potrafię!

Z pozycji ataku Kotka wskakuje na Koguta i wciska guzik startu. Twardowski rzuca się za nią i wpada do maszyny. Maszyna startuje.

TWARDOWSKI

Gingiberi, coś ty narobiła!

KOGUT

Kuuuuukurykuuuuuu!

KOTKA

Juuuuuuuuu! Startujemy! Obyśmy tylko nie wylądowali w Rymie!

Scena 3

Twardowski z Kotką na Kogucie lecą przez galaktykę na Ziemię. W tym samym czasie Diabły obserwują maga w czarodziejskiej kuli, cieszą się, zacierają ręce i śpiewają.

DIABŁY

Ej, ej

Czujesz to? To zapach starych obietnic,
Niedotrzymanych obietnic,
Zatargów z tymi, z którymi nie należy zadzierać.
Teraz już się nie wyzbierasz,
Nadchodzi czas rozliczeń,
Z twoich próżnych życzeń!

Czary mary, czary mary

Spełnię wszystkie twe koszmary!

Plan ucieczki w kosmos, całkiem sprytny,
Na ziemi nie będziesz już taki nieuchwytny.

Lecisz w dół przez błędy wszystkich lat,
Zobaczysz, jak wygląda życie zza krat!

Czekamy, aż zawitasz w nasze skromne progi,
Na planetę strachu i ciągłej trwogi,
Tutaj poczujesz na co nas stać,
Bądź czujny, damy o sobie znać!

Czary mary, czary mary
Spełnię wszystkie twe koszmary!

Scena 4

RADIO ROKITA

Tu informacje Radia Rokita. Wczoraj w nocy zaobserwowano na niebie świecący obiekt, który następnie rozbił się w okolicach Skatek Twardowskiego. Świadkowie podają, że towarzyszyły mu dziwne dźwięki przypominające pianie koguta. Niektórzy krakowscy badacze snują przypuszczenia, że mógł to być niebezpieczny alchemik, który przed wiekami uciekł na Księżyc. Teren badają Specjalne Stuzby Meteorologiczne. Stuzby proszą o czujność, ponieważ osobnik może być niebezpieczny, powtarzam, osobnik może być niebezpieczny. Jeżeli ktokolwiek zauważy lub będzie miał z nim kontakt proszony jest o niezwłoczne poinformowanie Specjalnych Stuzb Meteorologicznych.

Scena 5

Kraków, Zakrzówek, skałki Twardowskiego, ciemna noc, zaczyna świtać.

TWARDOWSKI

Aaa! Czy ja jeszcze żyję? Rany kogut! Co tu się odksiężycowało? Kogut! Kogucie?! Gingiberi!? Jesteście tu?

KOTKA

Miau...

KOGUT

Kuuuuuuuuryku! Misja zakończona sukcesem. Witaj na Ziemi.

Kogut miga na kolorowo z coraz większą intensywnością, aż w końcu rozświetla się cały, zamiast prawdziwego koguciego piania słyszymy muzykę, niczym dzwonek telefonu, sztucznie wygenerowany.

TWARDOWSKI
Kogucie... To ty?

KOGUT

Ja. KosmicznoOdrzuto-GwiazdnoLotnyUtylizatorTrzasoprzestrzeni próba 458.
W skrócie KO-GUT 458.

Kogut świecąc na kolorowo, zaczyna krążyć w koło, jakby się zaciął.

TWARDOWSKI

Co się z tobą stało? Byłeś wielki, lotny, silny, miałeś mnie zabrać wszędzie,
a teraz jesteś... pisklakiem!

KOGUT

Podczas podróży wpadliśmy w czarną dziurę, przez co mój rozmiar uległ
zmniejszeniu. Nie poczułeś turbulencji?

TWARDOWSKI (*do siebie*)Turbulencji...? (*do Kotki w złości*)

To wszystko twoja wina Gingiberi! I co mam teraz zrobić, co? Cała moja praca
na darmo!

KOTKA

Miau.

TWARDOWSKI

Tak to pierwsza do mędrkowania, a jak proszę o pomoc, to nic nie powie!

KOTKA

Miau.

TWARDOWSKI

Jak zwykle nabroiłaś i udajesz, że nic się nie stało! A nie mówiłem, że to się źle
skończy? A nie mówiłem? Mądra kotka po szkodzie, co? Mogłabyś chociaż
przeprosić.

KOGUT

To kot domowy, inaczej *Felis catus* – udomowiony gatunek ssaka z rzędu
drapieżnych z rodziny kotowatych. Nie posiada umiejętności komunikacji
językiem ludzkim. Z resztą, jak każdy ssak na Ziemi.

TWARDOWSKI

Co? Jak to? Nie, nie, nie! Powinniśmy byli zostać na Księżycu i dokładnie wszystko zaplanować, przemyśleć... przygotować! Kto mi będzie teraz pomagał? Kto mi doradzi? Kto będzie mi marudził?

KOGUT

Kot domowy, inaczej *Felis catus* – udomowiony gatunek ssaka z rzędu drapieżnych z rodziny kotowatych. Nie posiada umiejętności komunikacji językiem ludzkim.

TWARDOWSKI

Powtarzasz się, jesteś beznadziejny!

KOGUT

Koty domowe nie mogą doradzać ani marudzić. Ja za to mogę pomóc. Może jestem mały, ale posiadam dostęp do wielkiej wiedzy, możesz zapytać, o co chcesz.

TWARDOWSKI

Gdzie my właściwie jesteśmy?

KOGUT

Podaję twoją lokalizację: Kraków, prawobrzeżna część miasta, dzielnica VIII Dębniki, Zakrzówek, Skatki Twardowskiego. Znajdujemy się w odległości około 3 km od centrum miasta, pomiędzy ulicami Tyniecka, Norymberska i Wyłom.

TWARDOWSKI

Czyli czary zadziały! Jesteśmy w domu... Jest za ciemno, żebym rozpoznał to miejsce, ale czuję te skatki, to powietrze... ach ziemskie powietrze... co prawda jest jakieś inne niż to, które pamiętam, takie jakby...

KOGUT

Zanieczyszczone, to jeden z dzisiejszych problemów ludzkości.

TWARDOWSKI

Ludzkości! Czyli są ludzie!

KOGUT

Ponad 8 miliardów.

TWARDOWSKI

Co za wynik! A który mamy rok, miesiąc, godzinę i... gdzie jest najbliższa karczma? Zrobiłem się głodny.

KOGUT

Jest rok 2023, miesiąc wrzesień, godzina 6.33, podaję lokalizację najbliższej karczmy: Karczma u Gochy, ulica Grodzka 43.

TWARDOWSKI

No, no, naprawdę masz wiedzę! A miałeś służyć tylko do latania. Jak ja coś zrobię...

KOGUT

Tak, dziękuję za stworzenie, jednak aktualizację systemu i zdolność pozyskiwania informacji zaprogramowałem sam.

TWARDOWSKI

Taki jesteś mądry! I bezczelny! Nie potrzebuję cię!

Kotka ociera się o nogę Twardowskiego. Twardowski bierze ją na rękę i przytula. Tulą się.

TWARDOWSKI

Naprawdę nic się nie da zrobić, żeby Gingiberi zaczęła mówić?

KOGUT

To zakłęcie z twoich tajemnych ksiąg. Moje źródła informacji nie obejmują wiedzy sprzed 400 lat. Starannie ukryteś swoje zbiory, aby nie wpadły w niepowołane ręce. Tylko ty wiesz, gdzie je ukryteś.

Twardowski siada załamany na ziemi.

KOGUT

Wynioskowałem to w oparciu o zdobyte dane, ale muszę poinformować, że nie jest to fakt, tylko opinia. Na podstawie obserwacji twoich gestów stwierdzam, że zapomniałeś, gdzie je ukryteś.

TWARDOWSKI

No co ty nie powiesz! Żartowniś się znalazł!

KOGUT

Mogę opowiedzieć ci żart. Przychodzi żaba do lekarza...

TWARDOWSKI

Nie trzeba. Jesteś beznadziejny. Muszę odnaleźć moje księgi, zbiory z zaklęciami. Nie poradzę sobie bez nich.

KOGUT

Na podstawie zdobytych danych o współczesnym świecie wnioskuję, że twoje księgi nie będą ci potrzebne. Dzisiaj więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie, o których Panie Twardowski nie śniłeś.

TWARDOWSKI

Gadasz od rzeczy!

KOGUT

Zaufaj mi. Obiecałem cię wozić. Może ze względów fizycznych to niemożliwe, ale obiecuję, że wprowadzę cię w świat.

TWARDOWSKI

Przestań mówić formułkami. Jeśli Gingiberi nie może mówić, ty przynajmniej bądź bardziej... ludzki.

KOGUT

Spoko. Jeśli chcesz iść do karczmy, kieruj się na północny-wschód, ale otwierają dopiero o 11.

TWARDOWSKI

Spoko?

KOGUT

Panie Twardowski, musisz się jeszcze wiele nauczyć. Chodź za mną, wszystko ci opowiem i głowa do góry. Bałeś się, że nie będziesz umiał chodzić po ziemi, a chodzisz. I to jak! I po co było wymyślać te niestworzone historie?

TWARDOWSKI

No, z tym może akurat trochę przesadziłem.

Scena 6

Karczma – bar mleczny „u Gochy” z przeszklonymi drzwiami i dużymi oknami.

TWARDOWSKI

Więc mówisz, że ludzie teraz mają wszystko w tych małych pudełkach?

KOGUT

Tak, w komórkach.

Dochodzą do baru mlecznego, stają przed drzwiami.

KOGUT

Idź sam, ja zostanę na zewnątrz, zwierzętom nie wolno.

TWARDOWSKI

Nie jesteś zwierzęciem.

KOGUT

No tak, w teorii nie, w praktyce też nie, ale czuję się kogutem. Przypilnuję Gingiberi, nie wiadomo, co kocisko może jeszcze wymyślić.

KOTKA

Phhhh.

TWARDOWSKI

A Ty... jesz coś?

KOGUT

Nie, jestem energooszczędny, ale będziesz musiał mi kupić baterie.

KOTKA

Miaaaaau.

TWARDOWSKI

Tak, pamiętam o tobie Gingiberi, załatwię ci coś.

Sprawdza kieszenie.

TWARDOWSKI

Nie mam ani jednej monety! Tylko to.

Pokazuje księżycowy pył.

KOGUT

Kuuukuryku! Panie Twardowski, schowaj to prędko! I nie mów na razie, kim jesteś.

TWARDOWSKI

Dlaczego?

KOGUT

Bo to pył księżycowy. A jak ktoś zapyta, skąd go masz, to co powiesz? Że byłeś na Księżycu? Nikt ci nie uwierzy!

TWARDOWSKI

Kogucie, bo ty... wszystko wiesz, prawda?

KOGUT

Tak.

TWARDOWSKI

To... czy możesz mi powiedzieć, czy ten ktoś, a raczej coś, kto może być na mnie zły, nadal istnieje?

KOGUT

Panie Twardowski, mów jaśniej.

TWARDOWSKI

Bo wiesz, zadartem z kimś, ale to było jeszcze zanim cię stworzyłem i to przez nich wyłądownałem na księżycu!

KOGUT

Do rzeczy! Kto to? Mów!

TWARDOWSKI

To... diabły. Obiecałem im coś, a potem... się z tego nie wywiązałem.

KOGUT

Zadzierać z czarnymi siłami? Panie Twardowski oszalałeś?

TWARDOWSKI

No co! Chciały moją duszę!

KOGUT

Rany kocur! Mogą być kłopoty. Poproś o mleko dla Gingiberi, a ja przeanalizuję sytuację.

Twardowski wchodzi do baru. W barze jest ciasno, gwarno i głośno, przy jednym ze stolików, obok wyjścia, siedzi Elegancka Starsza Pani z Wnuczkami, jedzą obiad. Z końca sali idzie Stary Dziad, który niesie tacę, na niej pusty talerz i miska wylizana do cna. Dziad lawiruje między stolikami, przeszkadza mu tłum.

STARY DZIAD

No i co się gapisz? Smacznego kompotu z wody po parówkach! To nie jest bar dla normalnych ludzi! Suń się mamatygo! Kucharz kalosz! Na pole rwać kapustę! (do Eleganckiej Starszej Pani) Coś się tak babo rozsiała?

Elegancka Starsza Pani czerwieni się ze złości, napowietrza, wstaje i z groźną miną przechodzi do ataku. Jest cała napięta, chciałaby powiedzieć

niecenzuralne słowa, ale szuka innych, które mogłaby wypowiedzieć w towarzystwie Wnuczek. Po chwili, najpoważniej na świecie, z pełną mocą, choć trochę z poczucia bezradności, podwyższonym głosem wypala:

ELEGANCKA STARSZA PANI

A smakował panu obiadek?!

Opada na krzesło, zachowując poważny wyraz twarzy. Dziada zatyka, otwiera szeroko oczy i odchodzi w milczeniu. Elegancka Starsza Pani patrzy na swoje Wnuczki, które niemo reagują w różny sposób. Jedna, wystraszona, z szeroko otwartymi oczami, wpatruje się w babcię trochę ze strachem, trochę z podziwem, druga otwiera szeroko buzię, tak że kopytko wypada jej z ust, a trzecia zapowietrzona wybucha niepohamowanym śmiechem. Po chwili wszystkie razem z Elegancką Starszą Panią śmieją się. Twardowski przypatruje się sytuacji, w drzwiach zatrzymuje Starego Dziada.

TWARDOWSKI

Wróć i przeproś tę damę.

STARY DZIAD

Coś ty za jeden? Zjeżdżaj stąd chrabąszczu!

TWARDOWSKI

Słucham?

Twardowski chwytą Dziada za kotnierz i podnosi wysoko z nadludzką siłą.

TWARDOWSKI

Pójdiesz, jak powiedziałem i przeprosisz tę kobietę.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Proszę go puścić! Natychmiast.

TWARDOWSKI

Jak to?

Twardowski nadal go trzyma, podnosi jeszcze wyżej tak, że Staremu Dziadowi kołyszają się nogi.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Czy do pana nie dociera?!

Twardowski ostrożnie stawia Starego Dziada na ziemię. Prostuje go, strzepuje niewidzialny pyłek i grozi na odchodne.

STARY DZIAD

Żołnierzyk się znalazł. A wy co tak patrzyta? Do misek! Napchajcie się tymi gołąbkami, ryżowce! A ty co? Masz twarz jak fynfówka! Robale wyjadły wszystkie gołąbki.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Z księżycza się pan urwał? Co to miało być? Wstyd! Za kogo pan się ma, żeby tak się zachowywać.

TWARDOWSKI

Pani wybacz, nie przedstawiłem się. Jestem Jan Twardowski, mistrz alchemii i tak się składa, że wróciłem właśnie z Księżycza.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Znalazł się kosmonauta. Co za czasy. Na każdym kroku wariaci. Dziewczynki, wychodzimy.

WNUCZKA 3

Ale babciu! Obiecałaś naleśniki na deser.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Mamy naleśniki w domu.

WNUCZKA 1

Pfff...

TWARDOWSKI

Przepraszam bardzo, naprawdę chciałem pomóc. Zauważyłem grubiańskie zachowanie tego stare... strasznego mężczyzny... Musiałem zareagować. Nie można tak traktować damy.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Kiedy ja o pomoc nie prosiłam. Radzę sobie. Panie Twardowski, czasy kiedy dzielni rycerze ratowali damy z opresji się skończyły.

WNUCZKA 1

No chyba nie do końca...

WNUCZKA 3

Babciu, ale mówiłaś, że nie umiesz smażyć...

WNUCZKA 2

I, że nie masz specjalnej patelni do naleśników!

Elegancka Starsza Pani wzdycha, idzie zamówić naleśniki i wraca do stolika. Twardowski wychodzi z baru.

TWARDOWSKI (*do Eleganckiej Starszej Pani*)
Jeszcze raz przepraszam!

Twardowski wychodzi z baru.

TWARDOWSKI (*do Koguta*)
Nie uwierzysz, co się stało!

KOGUT
Wszystko widziałem! Mówiłem, że nie możesz rzucać się w oczy, nie masz dokumentów, mieszkania, pieniędzy! Poczekaj, jeszcze przyjdzie czas na przygody.

TWARDOWSKI
Wiem! Kwiaty!

Twardowski biegnie w nieznanym kierunku.

KOGUT
Jakie kwiaty? Panie Twardowski stój!

Scena 7

Twardowski wraca do baru z kwiatami. Staje bez słowa przy stoliku Eleganckiej Starszej Pani. Kogut i Kotka zostają przed barem.

ELEGANCKA STARSZA PANI
O matko kochana! Co pan robi? Przestraszył mnie pan!

TWARDOWSKI
Przepraszam i przepraszam za swoje zachowanie, nie chciałem pani zdenerwować. Proszę mi wybaczyć i przyjąć te kwiaty.

WNUCZKA 3
Woooooow ten pan jest...

WNUCZKA 1
Szalony.

WNUCZKA 2

Wygląda jak stary królewicz!

ELEGANCKA STARSZA PANI

No dobrze, już dobrze. Proszę wstać. Piękne kwiaty, nie trzeba było, ale dziękuję, nic się nie stało, naprawdę.

TWARDOWSKI

No to jak nic, to czemu Pani scenę zrobiła?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Słucham?

TWARDOWSKI

Teraz nic się nie stało, a wcześniej robi Pani awanturę!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Ja awanturę?! To pan zaatakował tamtego biednego mężczyznę!

TWARDOWSKI

Ja? Biednego mężczyznę? Ten prymityw panią obraził!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Koniec dyskusji. Niby taki z pana dżentelmen, a nie wie, co to zwroty grzecznościowe. Tak się tylko mówi, że nic się nie stało, z przyzwyczajenia. Mam panu świat tłumaczyć?

TWARDOWSKI

Przepraszam, dużo rzeczy nie rozumiem. Cztery wieki siedziałem na księżycu.

WNUCZKA 1

To nieźle się pan zakonserwował.

TWARDOWSKI

Trochę się tu pozmieniało, ale żeby kłamać z grzeczności?

WNUCZKA 3

Możemy iść się pobawić?

WNUCZKA 2

Tak, chodźmy, chodźmy!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Dobrze, tylko ostrożnie.

Dziewczynki wychodzą na zewnątrz, poznają Kotkę i Koguta, śmieją się, szeptaają, podglądają babcię i Twardowskiego.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Uważa pan, że kłamałam?

TWARDOWSKI

Mówi pani, że nic się nie stało, a tak naprawdę przejęta się tym pani. Taka grzeczność, to do wyrzucenia. Tak mi się zdaje, ale co ja tam wiem. Ja wolę być szczerzy.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Chyba porywczy. Najpierw się myśli, potem mówi.

TWARDOWSKI

A ja najpierw czuję. I co pani na to? Kiedyś byłem najmądrzejszym człowiekiem w Polsce.

ELEGANCKA STARSZA PANI

I co ma jedno do drugiego?

TWARDOWSKI

A właśnie dużo, bo moją największą mocą była... Właściwie to nie wiem, czy chcę się dzielić tą tajemnicą...

ELEGANCKA STARSZA PANI

Nie, to nie.

TWARDOWSKI

Dobrze, powiem pani w sekrecie. Zostałem obdarzony pewną mocą, którą nazwałem... Intuicja!

ELEGANCKA STARSZA PANI

I dzięki niej wie pan wszystko?

TWARDOWSKI

Tak. To znaczy wiedziałem. Teraz to już sam nie wiem, wszystko się tutaj, to znaczy...

ELEGANCKA STARSZA PANI

Na ziemi.

TWARDOWSKI
Zmienito.

ELEGANCKA STARSZA PANI
A jak tam jest?

TWARDOWSKI
Srebrno, ciemno i głucho.

ELEGANCKA STARSZA PANI
Rozumiem. Pewnie był pan tam samotny?

TWARDOWSKI
No tak, to znaczy, miałem tam przyjaciółkę. Znaczy mam. To była, to jest kotka, ale tam mówiła ludzkim głosem, a tutaj, na ziemi, czary przestały działać i nie mówi.

ELEGANCKA STARSZA PANI
Skoro pan był taki mądry, to może nie ona mówiła ludzkim głosem tylko pan rozumiał koci język?

TWARDOWSKI
Może. Sam już nie wiem...

ELEGANCKA STARSZA PANI
I to jest zagadka. Kto kogo rozumiał. Kot pana czy pan kota, a nie te bzdury, że jest pan jedyny, który posiada intuicję.

TWARDOWSKI
To nie są bzdury! To wielka moc...

ELEGANCKA STARSZA PANI
Którą ma każdy! Tylko nie wszyscy potrafią z niej korzystać, a niektórzy nawet nie chcą. Żeby działała, trzeba być bardzo uważnym.

TWARDOWSKI
Chyba odważnym!

ELEGANCKA STARSZA PANI
Odważnym też, ale najpierw trzeba ją odnaleźć, a żeby to zrobić, trzeba słuchać tego, co mówi serce i ciało, a w tym hałasie to nie takie proste.

TWARDOWSKI
W takim razie mam najlepszy słuch na świecie, bo zawsze słyszałem i... robiłem to, co usłyszałem!

ELEGANCKA STARSZA PANI

No dobrze, jeśli zawsze, ale to zawsze słuchał i robił pan to, co podpowiadało serce, to mogę się zgodzić, że jest pan najodważniejszy na świecie.

TWARDOWSKI

Dziękuję.

Zapada niezręczna cisza.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Nic pan nie zamówi? Chyba przyszedł pan tu zjeść.

TWARDOWSKI

No tak, to znaczy... ja tylko po mleko dla kota...

ELEGANCKA STARSZA PANI

Nie ma pan pieniędzy.

TWARDOWSKI

Nie... ale mam to.

Pokazuje księżycowy pył.

ELEGANCKA STARSZA PANI

A co to? Piasek?

TWARDOWSKI

Tylko niech pani nikomu nie mówi. To księżycowy pył, musiał wpaść mi do kieszeni, kiedy startowaliśmy z Księżyca. Kogut nieźle zakurzył.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Tak, tak, na pewno. A kwiaty skąd pan wziął?

TWARDOWSKI

Rosły na plantach, to zerwałem. Specjalnie dla pani.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Pięknie! Krakowski opowiadacz wziął mnie na stary numer. *(uśmiechając się łagodnie, wstaje bez słowa, po chwili przynosi Twardowskiemu pierogi i miskę z mlekiem)* Dziewczynki! Chodźcie, idziemy do domu! Jeśli będzie pan głodny, to proszę do mnie wpaść jutro na śniadanie. Kapucyńska 11/5. Zapraszam.

TWARDOWSKI

Dzię...kuję...?

Scena 8

Przed barem mlecznym.

TWARDOWSKI

Uwierzyła mi! Ta elegancka dama mi uwierzyła!

KOGUT

Czy ty jej wszystko opowiedziałeś?! Coś ty zrobił Panie Twardowski...

TWARDOWSKI

Tak, powiedziałem prawdę, a ona mi uwierzyła! I kupiła obiad!

KOTKA

Miaaaau.

TWARDOWSKI

Tak, tak Gingiberi, Tobie też! Proszę.

KOGUT

Jesteś nierozsądny! Nie można opowiadać takich rzeczy byle komu.

TWARDOWSKI

To bardzo mądra, nadzwyczaj kulturalna i niezwykle elegancka dama.

KOGUT

Znasz ją niecałą godzinę, a zaufałeś jej jakbyś znał całe życie.

TWARDOWSKI

Ale rozmawialiśmy tak, jakbyśmy się znali całe życie!

KOGUT

Jeszcze będą z tego kłopoty, a ja cię nie będę z nich wyciągał!

Podjeżdża czarny wóz, z którego wypada trzech Czarnych Facetów ze Specjalnych Służb Meteorologicznych. Kotka zbiega na stronę i obserwuje z ukrycia. Kogut nieruchomieje, przez co staje się dla Czarnych Facetów niezauważalny.

CZARNY FACET 1

Już się nie wybierasz.

TWARDOWSKI

Zostawcie mnie! O co wam chodzi?! Kim jesteście?!

CZARNY FACET 2

Dobrze wiesz! Nadchodzi czas rozliczeń.

CZARNY FACET 3

Nareszcie poczujesz, jak wygląda życie zza krat.

KOGUT

Rany kocur! A nie mówiłem!

Scena 9

Poranek, salon Eleganckiej Starszej Pani, w tle gra Radio Rokita. Kobieta przygotowuje śniadanie. Wnuczki bawią się lalkami.

WNUCZKA 3

Ręce do góry, kapusta na stół! Oddawać wszystkie gołąbki!

WNUCZKA 2

Aaaaaa! To gołąbkowy dziad! Zemdleję...

WNUCZKA 1

Proszę niech pan weźmie deser, ale zostawi gołąbki!

WNUCZKA 2

Tylko nie gołąbki...

WNUCZKA 3

Co się tak baba rozsiadła?! Oddawajcie gołąbki, bo nie wyjedziecie stąd żywi!
Kucharz, gdzie jesteś?

WNUCZKA 2

Skończyła się kapusta na gołąbki. Zrobię panu naleśniki. Ugotuję wszystko, tylko niech pan nas wypuści!

WNUCZKA 3

Nie mam litości. Nie ma gołąbków, nie ma wolności!

WNUCZKA 2

Stój. Ja jestem Księżycman. Opuść ten lokal albo pożatujesz.

WNUCZKA 3

Księżycmanie... Uratuj nas!

WNUCZKA 1

I buuuuum! Ta dam! (*Wnuczka lalkami odgrywa scenę walki Księżycmana ze Starym Dziadem*) Gołąbkowy dziadzie nigdy już nie zjesz gołąbka.

WNUCZKA 2

Oh Księżycmanie, dziękujemy.

WNUCZKA 1

Dostajesz od nas dożywotni zapas gołąbków.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Dziewczynki! No wiecie co? Pobawitybyście się w coś ładniejszego. Ogarnijcie już te zabawki, możemy mieć gości.

WNUCZKA 1

Uuuuuu, czy to ten dżentelmen z księżycą?

WNUCZKA 2

Pan Twardowski.

WNUCZKA 3

Babciu, a czy ty widziałaś, że on miał na jednej stopie kapcia, a na drugim buta?

Wnuczki wracają do zabawy.

WNUCZKA 1

Babcia się zakochała...

WNUCZKA 3

Babcia znalazła starego królewicza!

WNUCZKA 2

No coś ty, starzy ludzie się nie zakochują.

WNUCZKA 3

A co jak nas zostawi i poleci z nim na księżyc?

WNUCZKA 1

Przecież on tylko tak bajeruje babcię, wcale nie był na księżycu, daj spokój.

WNUCZKA 2

A skąd wiesz? Wyglądał na astronautę.

WNUCZKA 1

Ta, może jeszcze jest księżycmanem?

WNUCZKA 3

Ale Pan Twardowski mówił, że jest czarownikiem!

WNUCZKA 1

Tak i nieźle czarował babcię.

WNUCZKA 2

Ja go polubiłam, śmieszny był. Mógłby się z babcią ożenić.

WNUCZKA 3

Babcia w białej sukni i w welonie? No co ty! Hahahaha.

WNUCZKA 1

Ślub to bez przesady, ale mogłaby z nim poświrować, może nie byłaby taka sztywna.

RADIO ROKITA

Tu poranne informacje Radia Rokita. Wczoraj wieczorem z muzeum astrologicznego skradziono kawałek skały księżycowej. Na szczęście policja szybko wpadła na trop. Złodziej nie miał przy sobie łupu, ale znaleziono przy nim drobinki pyłu księżycowego, które są dowodem w sprawie kradzieży.

WNUCZKA 3

A wiesz babciu, że za trzy dni będzie zaćmienie Księżyca?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Ciiii... Pogłośnij radio!

RADIO ROKITA

Podejrzany jest niebezpieczny emerytowany alchemik Jan T., który nie miał ze sobą żadnych dokumentów. Jan T. pozostanie w areszcie do wyjaśnienia. Za kradzież skały księżycowej grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

WNUCZKA 2

Babciu! Czy to nie chodzi o tego... starszego pana, któremu kupiła babcia obiad?

WNUCZKA 1

Teeeeego pana. Czarownego kosmonautę...

WNUCZKA 3

Pana Twardowskiego!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Dziewczynki, szybko, zakładajcie buty, musimy iść!

Wychodzą w pośpiechu.

Scena 10

Cela więzienna.

TWARDOWSKI

Czy to możliwe, że ta elegancka dama spiskuje z diabłami?

CZARNY FACET 2

Twardowski, masz gościa.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Dzień dobry, Panie Twardowski.

TWARDOWSKI

Czy to pani na mnie doniosła?! Współpracuje pani z diabłami!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Co? Jakimi diabłami? O czym pan mówi? Przychodzę do pana... z gotąbkami, bo chcę jakoś pomóc, a pan mnie posądza o spiskowanie z diabłami! Ja nawet panu nie uwierzyłam!

TWARDOWSKI

Jak to...? Przecież słuchała pani, nie wyśmiała, nie zaprzeczyła!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Tak, bo... bardzo mi się nudziło.

TWARDOWSKI

Czyli zrobiła sobie pani ze mnie żarty! To po co pani tu przyszła?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Nie, nie żartowałam, to wszystko po prostu... z samotności. Nie mam z kim porozmawiać. Całe dni spędzam z wnuczkami, kocham je, ale czasem mam ochotę porozmawiać z kimś w moim wieku.

TWARDOWSKI

Rozumiem. Doskonale to rozumiem.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Przyszłam, bo jakoś pana polubiłam i chciałam pomóc, ale już sama nie wiem...

TWARDOWSKI

A uwierzy mi pani?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Nie wiem, nie powinno ufać się ludziom, których zna się dzień.

TWARDOWSKI

Ja zaufałam i jeśli to nie pani na mnie doniosła, to nie wyszedłem na tym najgorzej, bo jest pani teraz ze mną.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Nie jest to najprzyjemniejsze miejsce.

TWARDOWSKI

Prawda, ale nie pierwszy raz jestem w niebezpieczeństwie.

ELEGANCKA STARSZA PANI

To ciekawe, że człowiek, który uważa się za najmądrzejszego na świecie wpada w tarapaty.

TWARDOWSKI

Muszę się do czegoś przyznać. Trochę nad tym myślałem. Nie jestem najmądrzejszy na świecie. Jest coś, czego nadal nie rozumiem. Czasami nie umiem zapanować nad... sobą?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Bo oprócz mądrości i intuicji jest jeszcze coś. Emocje.

TWARDOWSKI

Nie rozumiem.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Bo to nie taka prosta sztuka rozumieć emocje.

TWARDOWSKI

A pani potrafi?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Są różne sposoby. Ale czasem nawet najstarsi nie wiedzą, jak się z nimi obchodzić.

TWARDOWSKI

Kiedy stąd wyjdę, znajdę sposób, żeby się ich pozbyć!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Broń Boże! Nie wolno! Emocji nie da się pozbyć. Są bardzo potrzebne, nawet te trudne, bo mówią o tym, czego potrzebujemy. Trzeba o nie dbać, na przykład pogadać o tym, co się czuje z kimś zaufanym.

TWARDOWSKI

Ja teraz czuję... że się boję.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Czy jest w takim razie sposób, żeby Panu pomóc?

TWARDOWSKI

Hmm... Niech pani odnajdzie Koguta i kotkę Gingiberi. Kiedyś, dawno temu zrobiłem coś bardzo głupiego, ale wydaje mi się, że 400 lat w samotności to wystarczająca kara, ale oni... to znaczy – diabły nadal chcą zemsty. Ja wiele rzeczy nie rozumiem z dzisiejszego świata, Kogutowi ufam, on znajdzie sposób, żeby mnie stąd wyciągnąć, a Gingiberi... niech pani się nią zaopiekuje.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Dobrze, odnajdę ich, a pan niech na razie się wyśpi i zje, musi mieć pan siłę. A do tych emocji wrócimy, proszę mi wierzyć, przydadzą się.

TWARDOWSKI

Dziękuję. Proszę pani, jeśli pani mi ufa, to proszę mi mówić Jan, Janek.

CZARNY FACET 2

Koniec widzenia!

Scena 11

Wnuczki szukają Kotki i Koguta, rzucają ziarenka, kocie przysmaki.

WNUCZKA 3

Ko ko ko ko ko ko ko koguciku! Gdzie jesteś?

WNUCZKA 2
Kici kici kici kici Gingiberi!

WNUCZKA 1
458! Chodź tu!

Pojawiają się Kogut z Kotem.

WNUCZKA 3
Są! Tu są! Kogucie! Musimy uratować Pana kosmonautę!

WNUCZKA 2
Nasza babcia już na was czeka! Widziała się z Panem Twardowskim!

KOGUT
To ta elegancka starsza pani z karczmy? Widziała się z nim? Gdzie on jest?

WNUCZKA 1
Nie ma czasu, zaraz się wszystkiego dowiecie. Za mną!

Mieszkanie Eleganckiej Starszej Pani.

ELEGANCKA STARSZA PANI
Dziewczynki! Jesteście!

KOGUT
Dzień dobry, jestem KO-GUT 458, a to ruda kotka Gingiberi, towarzysze Pana Twardowskiego.

ELEGANCKA STARSZA PANI
Dzień dobry, Grażyna. Janek opowiadał mi o Was.

KOGUT
Janek? Chyba Pan Twardowski?

ELEGANCKA STARSZA PANI
Tak, tak, Pan Twardowski opowiadał mi, że będziesz wiedział jak wyciągnąć go z więzienia.

KOGUT
Jest w więzieniu?

ELEGANCKA STARSZA PANI
Dokładnie w areszcie.

KOGUT

Proszę dać mi chwilę.

Kogut zaczyna świecić się na kolorowo.

KOGUT

Dobrze! Udało mi się zainwestować na giełdzie.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Tak szybko? I po co?

KOGUT

Proszę nie pytać. Jestem robotem, nie powinienem tego robić, ale okoliczności tego wymagają. Uwaga, proszę o ciszę. Trudna operacja przede mną. Anonimowo wpłacam kaucję.

Znowu miga na kolorowo.

KOGUT

Już.

ELEGANCKA STARSZA PANI

No dobrze, ale to rozwiązanie tymczasowe. Musimy oczyścić go z zarzutów.

KOGUT

Wiem. Potrzebuję jeszcze chwili.

Kogut ponownie miga na kolorowo zbierając informacje.

RADIO ROKITA

Tu popołudniowy serwis Radia Rokita. Jutro w nocy dojdzie do groźnego zdarzenia, jakim jest zaćmienie Księżyca. Zapadnie całkowita ciemność, co może być okazją do wielu rabunków, kradzieży i napadów. Zaleca się włączenie niebieskich świateł, pozostanie w domu i zamknięcie okien. Prosimy o ostrożność, ponieważ to groźne zjawisko może być sprawką niebezpiecznego alchemika Jana T., który za sprawą kaucji wyszedł na wolność. Specjalne Służby Meteorologiczne przewidują, że Jan T. może w tym czasie dokonać kolejnego skoku, tym razem na prywatne posiadłości.

WNUCZKA 1

Zaćmienie księżyca groźne? Od kiedy?

ELEGANCKA STARSZA PANI

To dobre pytanie. I od kiedy jest sprawką człowieka?

WNUCZKA 2

Tyle mówią o Panu T., ale o samym zaginięciu kawałka księżycy już zapomnieli!

KOGUT

Bo go nie było. Nikt niczego nie ukradł. Wrabiają Pana T., tylko skąd oni to...

RADIO ROKITA

Powtarzamy, Jan T. jest niebezpiecznym alchemikiem, nie można mu ufać, ktokolwiek widział, ktokolwiek wie, proszony jest o niezwłocznie poinformowanie nas lub Specjalnych Służb Meteorologicznych.

KOGUT

Co to za radio?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Niedawno powstało.

WNUCZKA 1

Grają fajną muzykę!

WNUCZKA 2 (*śpiewa naśladując jingiel radiowy*)

Radio Ro ki ta!

KOTKA

Miaaaaaau!

KOGUT

Rokita! Przecież to imię jednego z diabłów!

RADIO ROKITA

Ponieważ bliski jest nam los naszych słuchaczy, nasi reporterzy narażając swoje zdrowie i życie postanowili dowiedzieć się więcej o groźnym Janie T. Oddają głos naszemu reporterowi.

REPORTER

Dziękuję. Tak jak wspominałeś, narażam teraz siebie i swoją rodzinę, ale obowiązek nie pozwala mi ukrywać tych informacji. Jan T. to bardzo niebezpieczny osobnik, który ma w planach nieczyste czyny. Wyszedł na wolność za sprawą nielegalnie zdobytych pieniędzy. Początkowo działał w pojedynkę, jednak zdążył zmanipulować biedną staruszkę, która w spisek wciągnęła swoje trzy nieletnie wnuczki.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Ja im dam staruszkę!

REPORTER

Można zatem mówić o zorganizowanym gangu, do którego należy także maszyna zdolna do rozumowania, której planem jest usunięcie internetu z powierzchni Ziemi.

KOGUT

Co za bzdury! Przecież to oznaczałoby mój koniec!

REPORTER

Jan T. jest również właścicielem rudego kota, który rozsiewa śmiertelne bakterie o nazwie zemstusjestblikus. Bakterie te przenoszą się poprzez dźwięk, każde miauknięcie zarażonego kota jest ogromnym zagrożeniem dla wszystkich zwierząt domowych.

KOTKA

Phhhhhhh.

WNUCZKA 3

Śmiertelna Gingiberi! Tylko nie miaucz przy gotębiach, bardzo je lubię! Są takie śmieszne. Jak latają to machają głową na boki, a jak chodzą to w przód i w tył! O tak!

WNUCZKA 2

Mówił o zwierzętach domowych.

RADIO ROKITA

Stanowi również zagrożenie dla zwierząt dzikich. Wszystkich. Gadów, ptaków i ptaków także, w tym gotębi.

WNUCZKA 1

Dziwne, odpowiedział ci na pytanie...

RADIO ROKITA

To był nasz reporter Zbigniew Boruta. Zbigniewie, dziękujemy za poświęcenie i trud, który włożyłeś w zdobycie tych cennych, choć druzgocących informacji. Za nami wieczorne wydanie informacji Radia Rokita. Jesteśmy po to, by nieść bezpieczeństwo i spokój. Następne wydanie informacji jutro o 8 rano.

WNUCZKA 1

Oni nas słysz...

KOGUT I ELEGANCKA STARSZA PANI

Ciiiiii!

WNUCZKA 1

Mam pomysł! Chodźcie!

Scena 12

Mieszkanie Eleganckiej Starszej Pani, dzwonek do drzwi.

TWARDOWSKI

Dzień dobry Gra...

ELEGANCKA STARSZA PANI

Ciii.... Dzień dobry Panu.

TWARDOWSKI

Panu? Ah myślałem, że przeszliśmy na Ty... czyli mi nie ufasz. Przepraszam, nie mam dokąd pójść, znam jedynie Twój adres, zgubiłem Gin...

ELEGANCKA STARSZA PANI

Ciii...

TWARDOWSKI

O co chodzi?

ELEGANCKA STARSZA PANI (*przesadnie głośno*)

Dziękuję za listy! Proszę zaczekać przed drzwiami, zaraz podpiszę. (*szeptem*)
Dziewczynki, chodźcie. Idziemy na wycieczkę.

Wnuczka 3 zachęca Kotkę smakołykiem do wyjścia. Wszyscy wychodzą z mieszkania.

TWARDOWSKI

O co chodzi?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Jesteś w niebezpieczeństwie. Przez ciebie wszyscy jesteśmy w niebezpieczeństwie.

TWARDOWSKI

Przepraszam, nie chciałem.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Janek, to już kolejny raz jak przepraszasz! A co za tym idzie, kolejny raz mamy przez ciebie kłopoty!

TWARDOWSKI

Powiedziałaś... Janek!

ELEGANCKA STARSZA PANI

A jak miałam mówić?

TWARDOWSKI

Tak, tak. Janek.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Co mam zrobić? Wpakowali nas do jakiegoś gangu! Posadzili nawet moje wnuczki! Tego im nie daruję! I nazwali mnie staruszką!

TWARDOWSKI

Przepraszam, nie chciałem. Nie wiem, skąd te diabliska się dowiedziały. I nie jesteś staruszką. Jesteś bardzo... elegancka, odważna, ciepła i pię... pomocna.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Wystarczy. Dziękuję. Już, idziemy!

WNUCZKA 1

Gdzie?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Zaraz zobaczycie.

Scena 13

Pracownia malarska w wielkiej, starej kamienicy, z półokrągłym sufitem, a w nim wielkie okna. W pracowni znajduje się wielka biblioteka, teleskop, sztalugi, płótna malarskie, farby pędzle, na ścianie wiszą obrazy przedstawiające kosmos, niebo, gwiazdy, wśród nich największy, wręcz monumentalny obraz przedstawiający Księżyc.

WNUCZKA 2

Woooow! Co to za miejsce?

ELEGANCKA STARSZA PANI
To moja pracownia.

WNUCZKA 1
Babci? To babcia maluje?

ELEGANCKA STARSZA PANI
Dawne dzieje.

WNUCZKA 2
Piękne obrazy! Och, jaki księżyc!

WNUCZKA 3
Czy to jest droga mleczna?

KOTKA
Miaaaau.

KOGUT
Nie, to konstelacja Andromedy.

WNUCZKA 1
Wooow, a to księżyc! Jaki ogromny i piękny! Babciu, jak długo to malowałaś?

Wszyscy pozostają w osłupieniu i podziwieniu. Oprócz Twardowskiego, na którym zdaje się nie robi to wrażenia.

TWARDOWSKI
Tak nie wygląda księżyc. Ma inny kolor i kraterów są w innych kształtach.

Zapada niezręczna cisza.

KOGUT
Serio, Panie Twardowski?

TWARDOWSKI
No przecież wiem, co mówię, to jakiś wymysł.

ELEGANCKA STARSZA PANI
Tak, wymysł wyobraźni. Nie byłam, to nie wiem. Pan by lepiej namalował? Nieważne, nie jesteśmy tu po to, żeby rozprawiać o księżycu. Musimy wymyślić plan.

Kogut migając na kolorowo bada teren, rozgląda się, analizuje.

KOGUT

Czy możecie zabrać te sztalugi, zrobić trochę miejsca na ścianie?

Wnuczki spełniają prośbę Koguta. Kogut zaczyna świecić na kolorowo i za pomocą swoich oczu, w których są projektory, rzuca na ścianę plan Krakowa.

TWARDOWSKI

Tutaj! Znam to miejsce! To Diabelski Most, ich odwieczna kryjówka. Pójdziemy tam o świcie z Kogutem, Gingiberi i zaatakujemy z zaskoczenia! I złapiemy w sidła. Potrzebujemy sidła.

TWARDOWSKI (*wskazuje na obrazy Eleganckiej Starszej Pani*)

Te płótna wyglądają na wytrzymałe. Możemy ich użyć?

Zapada niezręczna cisza. Wszyscy wpatrują się ze zmieszaniem w Twardowskiego.

KOTKA

Miau.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Jeśli naprawdę to zadziała, to proszę, możecie je wziąć, ale złapiecie ich w worek i co z nimi zrobicie?

WNUCZKA 2

Porachują im kości!

KOTKA

Miau!

WNUCZKA 3

Zrobią z nich gołąbki!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Dziewczynki... Ile razy mam powtarzać, że bójki to nie jest rozwiązanie ani zabawa.

TWARDOWSKI

To co mamy zrobić?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Po pierwsze, to ich teren, nie mamy tam szans. Oni chyba na co dzień się nie chcą ujawniać. Trzeba więc ich zwabić gdzieś, gdzie nie będą mogli użyć swoich czarów, na przykład do baru mlecznego. Czy ich zwabimy?

WNUCZKA 3

Gołąbkami!

WNUCZKA 1

Pyłem księżycowym.

WNUCZKA 2

A może tym czego chcą najbardziej?

Wszyscy kierują wzrok na Twardowskiego.

TWARDOWSKI

Czyli mam robić za przynętę? I co potem? Jeśli nie mogę się z nimi rozprawić, wziąć za fraki i wytarmosić?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Potem... już sama nie wiem...

KOGUT

Jest jeden sposób... Hersztem bandy jest ten najbardziej wyszczekany, reszta to stugusy. Musisz stanąć z nim oko w oko, powiedzieć, że nie wierzysz w jego siły, a jeśli naprawdę zna czarne moce, to musi udowodnić i zmniejszyć się do rozmiarów myszy.

Dziewczynki z przerażeniem patrzą na Kotkę Gingiberi.

KOTKA

Miaaaa?!

KOGUT

Nic z tych rzeczy Gingiberi, ale będziesz musiała ich złapać, a potem wsadzić do mojej kapsuły, o tej.

Otwiera się wnętrze Koguta.

KOGUT

A potem ja... wzbiję się i wrzucę ich do czarnej dziury. Tylko najpierw musicie mi kupić porządny zapas baterii...

TWARDOWSKI

Kogucie! Przyjacielu! Nie wyślę ciebie z powrotem samego w kosmos!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Och... Ale to wydaje się najrozsądniejsze...

TWARDOWSKI

Stracitem w pewnym sensie Gingiberi, teraz miałbym stracić ciebie Kogucie?

KOGUT

Nie możemy się tu cały czas ukrywać. Szukają nas wszystkich. Na Księżyc sam też nie wrócisz, bo nie znasz już swoich czarów, a diabły są chytre i głupie. Dadzą się nabrać i zmniejszą się choćby tylko po to, żeby popisać się swoimi czarami.

TWARDOWSKI

Jak ja sobie bez ciebie poradzę?

KOGUT

Nie przejmuj się Panie Twardowski, jestem tylko robotem. Zainstaluję sobie taką aplikację do czatu, to znaczy do rozmów i będziemy mieć ze sobą kontakt. Tylko telefon musisz sobie kupić.

ELEGANCKA STARSZA PANI

We wszystkim ci pomożemy Janku. Wiem, że to nie jest dla ciebie łatwe i dla ciebie, Kogucie, ale chyba nie ma innego wyjścia... Teraz tylko trzeba zwabić diabły.

Elegancka Starsza Pani znajduje kabel od wielkiego radia i podłącza do prądu. Radio wydaje dziwne szmery, słychać koniec piosenki.

RADIO ROKITA

Tu wieczorne wydanie informacji Radia Rokita. Jutro w nocy odbędzie się całkowite zaćmienie Księżyca, a niebezpieczny alchemik wciąż jest na wolności. Księżycowa Skąta nadal pozostaje w jego rękach. Jego gang planuje kolejny skok. Jak dowiedział się nasz reporter zagrożony jest pomnik Adama Mickiewicza na krakowskim rynku.

TWARDOWSKI

I co mielibyśmy zrobić z tym Mickiewiczem?

ELEGANCKA STARSZA PANI (*konspiracyjnym szeptem*)

Ciii... proszę uważać. Zaczynamy. (*głośno, teatralnie*) Panie Twardowski. Czy zje pan ze mną obiad w barze „u Gochy” na Grodzkiej 43? Jutro o 12.00? Mają tam najlepsze gołąbki w mieście.

TWARDOWSKI

Z wielką chęcią. Będę.

RADIO ROKITA

Informacja z ostatniej chwili. W Karczmie „u Gochy” zaczęto podawać nieświeże jedzenie. Wszyscy, którzy stołowali się w tym miejscu powinni zgłosić się do Specjalnych Służb Meteorologicznych, aby przebadać się na obecność trujących substancji.

Elegancka Starsza Pani wyłącza radio.

WNUCZKA 3

Ale farmazony!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Wszystko jasne? Każdy wie, co ma robić?

WSZYSCY

Tak jest!

ELEGANCKA STARSZA PANI

To my się będziemy zbierać, musimy się wszyscy wyspać, przygotować. Janku, Kogucie, zostańcie tutaj na noc. Zobaczymy się jutro o 12.

TWARDOWSKI

Dobranoc dziewczynki, dobranoc Grażynko.

Scena 14

Przed barem mlecznym „u Gochy”.

TWARDOWSKI

Kogucie... na pewno? Może jeszcze to jakoś inaczej wymyślimy?

KOGUT

Panie Twardowski, to moje robocie ciało nic nie znaczy. Nie będziemy mieć kontaktu tylko na czas mojej podróży, no wiesz, nie gada się za sterami. A potem będziemy czatować.

TWARDOWSKI

A jak się nie uda? I nie dolecisz?

KOGUT

Martw się lepiej o to, żeby Gingiberi złapała diabły w zębiska. Punkt dwunasta wchodzimy.

KOTKA

Miau.

Wchodzą do baru mlecznego. Przy stoliku siedzi już Elegancka Starsza Pani z Wnuczkami. Twardowski siada przy stoliku w przeciwległym kącie sali. Do Baru Mlecznego wchodzi Stary Dziad.

STARY DZIAD

Więcej was matka nie miała? Paskudna młodość! O i ty babo znowu? Rozsiądź się, no proszę, rozsiądź.

TWARDOWSKI

Hej, uważaj na słowa! Bo ci zaraz...

STARY DZIAD

No co? Co mi zrobisz?

Twardowski i Stary Dziad zbliżają się do siebie powolnym krokiem, mierzą się wzrokiem w napięciu.

STARY DZIAD

Nie poznajesz mnie Panie Twardowski? Zawsze byłeś chojrak, ale już się nie wywiniesz.

TWARDOWSKI

A więc to ty! Oj, diabełku, zmizerniałeś... Nie powodzi się? Wartość zakłęć na czarnym rynku spadła? Pewnie już sam nie umiesz czarować!

STARY DZIAD

Oj, Panie Twardowski, ty też nie najlepiej się zakonserwowałeś na tym Księżycu. (do Czarnych Facetów) Ha, ha! Myśli, że jest księciem z bajki! No tak, nawet starą księżniczkę sobie znalazł! Jej bliżej do czarownicy niż księżniczki! Nie wiesz, że w bajkach stare czarownice kończą marnie?

TWARDOWSKI

O czym ty w ogóle mówisz? Jak śmiesz?!

STARY DZIAD

To ty nie wiesz, że ta twoja księżniczka od dawna przyrządza i miesza miksturki, żeby ściągnąć cię tutaj i zdobyć twoją wiedzę? Nie pokazała ci wielkich planów podbicia księżycy w swojej pracowni?

TWARDOWSKI

Co? Grażynko?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Jestem malarką, nie żadną czarownicą! Jedyne co mieszam to farby!

STARY DZIAD

Tak, tak... Kłamię jak z nut! A dlaczego ci tak szybko uwierzyła? A sprawdzicieś jej kieszenie? To ona cię wrobiła w kradzież skały księżycowej! To przecież takie proste, stara wariatka, potrzebowała kawałek skałki pewnie do jakiegoś zaklęcia, pewnie żeby się odmłodzić! Grażka, pokaż nam, co masz w kieszeni.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Co?

STARY DZIAD

Pokaż, pokaż.

Z dwóch przeciwległych kątów sali wstają Czarni Faceci i chwytają Elegancką Starszą Panią za ręce.

WNUCZKI RAZEM

Aaa babciu!

Z kieszeni Eleganckiej Starszej Pani wypada woreczek z pyłem księżycowym i kawałek skały.

ELEGANCKA STARSZA PANI

To nie moje! To wszystko kłamstwa!

STARY DZIAD

Och, naprawdę? Po co miałbym kłamać? Gdybym knuł misterne plany, to nie przyszedłbym po ciebie już pierwszego dnia! A ja od samego początku chcę tylko twojej duszy, tak jak się umawialiśmy. To ona nam przerwała, bo chciała cię wykorzystać. Więc na dobrą sprawę, to ja ciebie ratuję przed nią... Dawaj duszę, a złamane serduszko nie będzie tak bolało. Ha, ha, ha!

KOGUT

Panie Twardowski, chyba mu nie wierzysz?

STARY DZIAD

Stul dziób kuraku, tobą też się zajmiemy. Ale zaraz. Teraz hop, czapka w dół, dusza na stół.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Janku, naprawdę, wrabiają mnie. Uwierzysz mi?

TWARDOWSKI

Nie wiem... nie można ufać ludziom, których zna się jeden dzień...

WNUCZKA 3 (*szeptem*)

Pan ją zna już trzy dni.

STARY DZIAD

Coo? Boli? Boli serduszko? Tacy są właśnie ludzie, ale spokojnie Panie Twardowski, bez duszy i serce nie boli. Nie bój żaby, wyjaśnię ci proces. Zdejmujesz czapkę, ja czochram ci czuprynę i mam w rękach twoją duszę.

TWARDOWSKI

Ach, bo to tak przez głowę? A co potem?

STARY DZIAD

Potem mam duszę w moich palcach i się nią bawię. Wcisnę odrobinę cytryny, trochę sosu z papryczki chili, dodam lukrecji i ptasiej wątróbki. Poczęstuję nią kolegów. A potem pobawimy się wspomnieniami.

TWARDOWSKI

Wspomnieniami?

STARY DZIAD

Z tym jest najprościej. Te dobre skasujemy, a te złe zostawimy, żebyś pamiętał, dlaczego cierpisz. Dodamy pieprzu. Pieprz podkreca smak złych wspomnień. A potem zabierzemy się za twoje uczucia.

TWARDOWSKI

Uczucia?

STARY DZIAD

No tak, wyciśniemy z duszy wszystkie uczucia, jakie masz, jakie przeżyłeś, poszatkuje, rozdzielimy na dobre i złe.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Co za głupoty! Nie ma żadnego podziału uczuć na dobre czy złe!

STARY DZIAD (do Czarnych Facetów)

Psst! Uciszcie ją!

Czarni Faceci próbują zakneblować Elegancką Starszą Panią usta.

STARY DZIAD

Na czym to ja skończyłem? Ah, tak. Te dobre sprzedamy na czarnym rynku, a tanie nie są... opłacalny biznes. Złe ci zostawimy, żebyś nie był taki pusty... Ale będziesz miał kosmos! Zdejmuj czapkę!

KOGUT

Panie Twardowski, to czas na moc intuicji. Korzystaj póki jeszcze ją masz!

STARY DZIAD

Psst! Zabrać kura.

Czarni Faceci rzucają się na Koguta, Kogut zaczyna migać na kolorowo, oślepiając ich swoim laserem w oczach. Czarni Faceci zderzają się ze sobą, próbują go złapać, jednak Kogut cały czas się wymyka.

STARY DZIAD

Co on wie o intuicji, to robot! Wymyśla głupie formułki! Nie masz czego słuchać, intuicja to coś, co sobie ubzdurałeś dawno temu, żeby się mniej bać i czuć się lepszym od innych, a jesteś stabeuszem! Gdybyś naprawdę miał tę moc, nie wpadłbyś w sidła tej czarownicy! Czy najmądrzejszy człowiek na ziemi postuchałby starej baby? Postuchałeś serca, zapomniałeś o czarach i patrz, jak na tym wyszedłeś!

TWARDOWSKI

Masz rację. Myliłem się. Te wszystkie czary, które mi sprzedałeś... Widzę, że to była iluzja, sztuczki. A skoro nie ma czarów, ty nie masz mocy.

STARY DZIAD

Coś ty powiedział?

TWARDOWSKI

Nic nie potrafisz! Nie masz żadnej mocy, żadnej siły.

STARY DZIAD

O ty głupku, nie wiesz, co potrafisz!

TWARDOWSKI

Nic nie umiesz, a już na pewno nie potrafisz zamienić siebie i swoich koleżków w małe myszy!

WNUCZKA 1

Nie masz psychy!

STARY DZIAD

Ja nie mam? Patrzcie! Myszus fikus...Mus musculus... Jaka to ma być mysz? Polna, leśna, domowa?

KOGUT

Pospolita.

STARY DZIAD

Mus musculus pospolitus zmianatus fosforakus!

Zmienia siebie i Czarnych Facetów w małe myszki.

TWARDOWSKI

Gingiberi! Teraz!

KOTKA

Phhhhh!

Gingiberi stroszy grzbiet, szykuje się do ataku, gania przez chwilę małe, czarne myszy, i w końcu łapie je wszystkie.

KOGUT

Gingiberi, tutaj jestem!

Kotka Gingiberi zanosí złowione myszy Kogutowi i wrzuca mu je do robociego brzucha.

TWARDOWSKI

Tfu! Diabliska! I co? Zgubiła was próżność! Macie szczęście, że Gingiberi was nie zjadła!

KOTKA (z obrzydzeniem)

Miau.

Twardowski podbiega do Eleganckiej Starszej Pani, która chwieje się.

TWARDOWSKI

Grażynko, wszystko w porządku?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Tak, tak. Panie Twardowski, chyba się... udało!

WNUCZKI

Juhuuuu!

TWARDOWSKI

Dziękuję wszystkim za pomoc! Stawiam wam gołąbki i naleśniki na deser!

KOGUT

Odważnie, Panie Twardowski, ale nie szalej tak na co dzień. Jeszcze nie masz pracy.

TWARDOWSKI

Kogucie, bawmy się, bo dziś w nocy...

WNUCZKA 2

Zaćmienie Księżycy!

TWARDOWSKI

Tak, będziesz miał piękny odlot.

Scena 15

Całkowita ciemność, Skatki Twardowskiego.

KOGUT

Już czas, te gryzonie strasznie kotłują mi się w brzuchu.

TWARDOWSKI

Będziesz tam sam.

KOGUT

Mnie niewiele jest potrzebne do życia, mam duży procesor, naładowane baterie. Istnieje zawsze jakieś ryzyko, ale jestem dobrej myśli. Głowa do góry!

TWARDOWSKI

Ale jak ja sobie bez ciebie poradzę?

KOGUT

Wszystko ci załatwiliśmy. Dokumenty, kartę, telefon – tylko ich nie zgub. Zamieszkas w pracowni Grażynki. Pracę pomogę ci znaleźć, jak dolecę.

Wyszukam coś w Internecie. Myślę, że byłbyś dobrym przewodnikiem po Krakowie. Masz gadane.

TWARDOWSKI

Może... Daj znać, jak dolecisz.

KOGUT

Wiadoma sprawa, odpalam skrzydełka, a ty czaruj Panie Twardowski!

TWARDOWSKI

Jowisz Uran Neptun Mars
Wchodzisz teraz w kurotrans
Kurze piórka wznies do gwiazd
Trzymaj stery, płyń przez czas!

Kogut miga na kolorowo i wzbija się w powietrze. Twardowski siedzi, wpatruje się w niebo obserwując lot Koguta aż do jego zniknięcia. Siedzi do wschodu słońca, dotąca do niego Gingiberi, która przytula się do niego.

Scena 16

Wieczór następnego dnia. Twardowski sam w pracowni Eleganckiej Starszej Pani. Na stole leży telefon z włączonym trybem głośnomówiącym.

TWARDOWSKI

Kogucie? Jak podróż?

KOGUT

Szybko, sprawnie. Diabliska kottują się w czarnej dziurze. Tam gdzie ich miejsce. Panie Twardowski, tylko nie wpakuj się w kolejne tarapaty.

TWARDOWSKI

Postaram się, ale znasz mnie. Jeszcze uczę się tego ziemskiego, nieprzewidywalnego życia, ale mam wokół siebie zaufane, dobre osoby.

KOGUT

No właśnie! Panie Twardowski, przyznaj się...

TWARDOWSKI

Kogucie, nawet nie wiesz, jaki jestem ci wdzięczny! Nie chcę myśleć, co by było, gdybyś zaprowadził mnie do innej karczmy, to znaczy do innego baru. Nie poznałbym Grażynki!

KOGUT

To nie moja zasługa, to intuicja.

TWARDOWSKI

Przecież jesteś robotem, nie masz intuicji.

KOGUT

To prawda, wasze spotkanie to przypadek, jakich wiele, ale wykorzystałeś go, zaufałeś sobie i przyznaję, dobrze na tym wyszedłeś. Nie jesteś najmądrzejszy na świecie, ale czasem ci zazdrozczę tej człowieczej nieprzewidywalności.

TWARDOWSKI

Tylko to bardzo trudne, bo dochodzą te całe emocje, których jeszcze nie rozumiem, strach, opinie innych ludzi, z którymi nie wiem co zrobić, wyobrażenia, które są tylko w mojej głowie. I czasem słuchanie tego głosu ze środka, się nie sprawdza.

KOGUT

Nie bez powodu ludzie mówią, że człowiek uczy się całe życie. Jeśli chcesz być z każdym dniem coraz mądrzejszy, to powinieneś wiedzieć, że zmiana to jedyna stała.

TWARDOWSKI

No, coś w tym jest.

Scena 17

Dzwonek do drzwi.

TWARDOWSKI

Dzień dobry Grażynko! Wejdz. Jak się czujesz?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Dzień dobry, już dobrze, odpoczęłam, odniosłam kamień do muzeum.

TWARDOWSKI

Dziękuję. Miałaś przez to problemy?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Nie bardzo, powiedziałam, że znalazłam w tramwaju. I jeszcze oddaję to. (*podaje pytek w woreczku*) Naprawdę go nie ukradłam.

TWARDOWSKI

Przecież wiem, chociaż przez chwilę miałem wątpliwości ha, ha! Diabliska potrafią namieszać w głowie... Pytek zachowaj, to w ramach podziękowań. Tylko może lepiej nie chwal się zbyttnio...

ELEGANCKA STARSZA PANI (*śmiejąc się*)

Dobrze, dziękuję!

TWARDOWSKI

Tak bardzo mi pomogłaś. Mam tu wszystko, czego potrzebuję, telefon, przez który rozmawiam z Kogutem. Mieszkam na Ziemi, ale blisko mnie jest wielki księżyc, czuję się dzięki temu dużo lepiej. Mimo, że nie jest do końca prawdziwy, ale może to i dobrze.

ELEGANCKA STARSZA PANI

Te kilka dni to było szaleństwo, ale chyba już... będzie lepiej, na pewno spokojniej.

TWARDOWSKI

Grażynko, dziękuję ci za wszystko, ale jest coś jeszcze... Ta cała intuicja podpowiada mi... że mnie lubisz, ale potem mnie strofujesz, albo się obrażasz. Już nic nie rozumiem!

KOTKA

Bo oprócz intuicji, jest jeszcze coś takiego jak komunikowanie swoich potrzeb i uczuć. Mmmmm.

TWARDOWSKI, ELEGANCKA STARSZA PANI

Ty mówisz?!

KOTKA

Mmmmoże tak, ale hej, macie teraz ważniejsze sprawy.

TWARDOWSKI (*do Kotki*)

Gingiberi, ty złośnico! Jeszcze o tym porozmawiamy! (*do Eleganckiej Starszej Pani*) No więc?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Ale co? Nie rozumiem... do czego zmierzasz?

TWARDOWSKI

Do czego ty zmierzasz?!

ELEGANCKA STARSZA PANI

Ja?! To ty nie mówisz o swoich uczuciach! Zaczepiasz, mówisz mi komplementy, a potem się wycofujesz! Coś czuję dziwnego w środku, ale nie wiem co, bo nie wiem, czego ty chcesz i przez to się... boję!

TWARDOWSKI

Ja też się boję! Wiesz, ile mnie kosztowało, żeby zapytać, czy mnie lubisz jakoś bardziej i chcesz spędzić ze mną resztę życia?!

ELEGANCKA STARSZA PANI

O to nie zapytałeś! Ale... bałam się bałam się, że nie zapytasz...

TWARDOWSKI

To co, poboimy się razem?

ELEGANCKA STARSZA PANI

Ale nie za często.

Elegancka Starsza Pani i Twardowski odchodzą trzymając się za ręce.

KOGUT (*głos w telefonie*)

Ale się porobiło!

KOTKA

A ty czego się boisz?

KOGUT

Ja? Jestem robotem, nie wiem, czy mogę się czegoś bać.

KOTKA

Nie gadaj, widziałam, jak trząsteś piórkami, kiedy zamknęli Twardowskiego w więzieniu.

KOGUT

Boję się o niego. Ale ufam, że będziesz go pilnować. Boję się też, że któregoś dnia Twardowski zgubi telefon i stracimy kontakt.

KOTKA

Będę chodzić po mieście, dopóki nie załatwię mu nowego, coś wykombinuję. I co, boisz się teraz mniej?

KOGUT

No, teraz kiedy powiedziałem, czego się boję, a ty powiedziałaś, że mi pomożesz, to boję się mniej.

KOTKA

No, bo razem łatwiej przezwyciężyć strachy.

WNUCZKI

Kosmiczne historie w jednej głowie
Jak ogarnąć masz to w sobie?
Kto na to wszystko zna odpowiedź?
Galaktyka myśli, dziwne pytania
Dokąd zmierzają tych myśli zmagania
Czy mówią prawdę czy za nos cię zwodzą?
Och, jak robi się lekko kiedy odchodzą.

To wszystko przez strach, zwyczajny strach
Ale spokojnie, to nie jest z księżycą uczucie
I możesz podskoczyć gdy zrobi coś „trach”
I możesz poczuć w brzuchu dziwne uktucie.
Každy to czuje, każdy to ma,
Každy to przeszedł, każdy to zna!
Boisz się, a jednak chcesz!
Oto najważniejsza rzecz!

Planuję, szykuję, myślę, rozważam
Kolejną historię znowu podważam
Co było wcześniej? Co było dalej?
Co gdybym wtedy powiedziała „ale”?
Skąd się to bierze? Gdzie jest przyczyna?
Jak działa ta dziwna neuronów machina?

To wszystko przez strach, zwyczajny strach
Ale spokojnie, to nie jest z księżycą uczucie
I możesz podskoczyć gdy zrobi coś „trach”
I możesz poczuć dziwne uktucie.
Každy to czuje, każdy to ma,
Každy to przeszedł, każdy to zna!
Boisz się, a jednak chcesz!
Oto najważniejsza rzecz!

Magdalena Krawiec

Kostek czasu

Osoby:

KOSTEK
WSTĄŻKA
OKULARY
DLUGOPIS
DRUT 1
DRUT 2
PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ
BATERIA
WIDOKÓWKA Z GRECJI
KLORENSON
KAJA – DUŻA I MAŁA
MAMA
MARCIN

Scena 1

Wnętrze szuflady.

WSTĄŻKA
Łooo, to była jedna z najlepszych misji!

DRUT 1
Zawsze chcieliśmy być w kosmosie.

DRUT 2
Kosmiczneee drutyyy!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ
Kosmiczny plasterek!

DŁUGOPIS

Okulary! To był świetny pomysł! Serio! Nigdy się tak dobrze nie bawiłem!

OKULARY

Tak, kosmos to świetne miejsce. Tam można wszystko.

WSTĄŻKA

A może już zawsze będziemy kosmicznymi superbohaterami? To jest mega, super, ekstra ekscytujące!

BATERIA

A nie możemy bawić się, jak zawsze? W jakieś proste misje? Jestem strasznie zmęczona...

WSTĄŻKA

Ej, nie marudź! Ty zawsze jesteś zmęczona. Nawet jak robimy proste zadania. A dziś było świetnie. Naprawa statku kosmicznych ślimaków. Serio, nie wiem, skąd to wzięłeś, ale to było genialne.

OKULARY

Kiedyś sporo czytałem o kosmosie. Kaja bardzo lubiła kosmos i miała dużo książek. Ale potem pękłem i już nie mogę czytać...

DŁUGOPIS

A co wy na to, żeby zrobić dziennik kosmicznych misji?

DRUT 1

Znowu chcesz dziennik?

DRUT 2

Chcesz go po każdej zabawie...

DŁUGOPIS

No przecież wiecie...

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Tak, wiemy. Nigdy nie pisałeś. Nie wiesz, na jaki kolor piszesz...

WIDOKÓWKA Z GRECJI

...a najbardziej na świecie marzysz, żeby pisać na fioletowo. Ja ci nie pomogę, mówiłam to już tysiąc razy. Nie mamy tu na czym pisać, a po mnie nie możesz. „Pozdrowienia z Grecji, jest pięknie i słonecznie. Szkoda, że Cię tu ze mną nie ma. Buziaki <33 Patryk”. Nie możesz mnie zniszczyć. Kaja dostała mnie od chtëpaka!

DLUGOPIS

A jakimbyś tak tylko troszeczkę? Po samym brzegu?

WIDOKÓWKA Z GRECJI

NIEEE!

BATERIA

Ale to już nie jest chłopak Kai...

WIDOKÓWKA Z GRECJI

Co? Skąd to niby wiesz?

BATERIA

Ostatnio Kaja szukała baterii i mnie wyciągnęła, to styszałam...

WSTĄŻKA

Aaaa! Plotki! Co styszałaś?

BATERIA

Styszałam, jak mówiła przez telefon, że jest umówiona z Marcinem. Wiesz, co to znaczy?

WSTĄŻKA

Łooo! Czemu nie mówiłaś wcześniej?

BATERIA

Nie pytałyście. Poza tym byłam zmęczona. Teraz też jestem. Idę spać.

WIDOKÓWKA Z GRECJI

Czekaj! Co to znaczy?

BATERIA

To znaczy, że Kaja może cię wyrzucić w każdej chwili. Dobranoc.

WIDOKÓWKA Z GRECJI (*przerazona*)

Ale dlaczego? Nie chcę! Nie chcę na śmietnik. Muszę się schować. Nie szukajcie mnie...

DRUTY

No i sobie poszły, jedna z drugą.

DLUGOPIS

Będziemy się bawić bez nich...

Scena 2

Szuflada się otwiera. Hałas.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ (*budzi się*)

Co się dzieje? O...

Ej, patrzcie! Otwiera się!

DRUT 1

Może Kaja nas zabierze...

DRUT 2

... i dokończy szalik!

WSTĄŻKA

Nieeee, to ktoś nowy. Jupiii!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Kostka do gry? Jeszcze jej z nami nie było.

WSTĄŻKA

Ja ją przywitam. Czeeeeść Kostka!

KOSTEK (*bardzo cicho*)

Kostek.

WSTĄŻKA

Możesz głośniej? Nie słyszę, co mówisz.

KOSTEK

Kostek, mam na imię Kostek.

WSTĄŻKA

Ja jestem Wstążka. Ej wszyscy! Mamy nowego superbohatera. To Kostka.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ, DRUTY, OKULARY

Heej.

KOSTEK

Cze...cześć... Ja jestem Kostek. To jest moje imię. Kostek. I przepraszam, ale ja nie jestem żadnym superbohaterem. Jestem tylko... zwykłym Kostkiem do gry... ale teraz Kaja ma jakieś nowe gry... Tam już nie muszę losować liczb. No i trafiłem tutaj...

WSTĄŻKA

Super!

KOSTEK

Super? Super, że nie jestem potrzebny?

WSTĄŻKA

No co ty, jesteś superpotrzebny. Jesteś superbohaterem! Tu trafiają sami superbohaterowie.

KOSTEK

Myślałem, że to szuflada na niepotrzebne rzeczy, które nie mają się gdzie podziać...

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

No trochę tak jest, ale...

WSTĄŻKA

Wcale nie, wszyscy tutaj jesteśmy superbohaterami i mamy misje. I jest naprawdę ekstra.

KOSTEK

Jakie misje?

OKULARY

Ja wytłumaczę, bo Wstążka jest zbyt podekscytowana.

WSTĄŻKA

Nie jestem!

DRUTY, PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Jesteś.

WSTĄŻKA

Eh... no mów.

OKULARY

Kostku, tak?

KOSTEK

Mhm.

OKULARY

Kostku, masz rację, to jest szuflada na niepotrzebne rzeczy Kai. Ale wiesz, żeby nam nie było nudno, (*ironicznie*) i żeby nie rozpaczać, że tu jesteśmy i może już nigdy nie opuścimy tego miejsca, bawimy się w superbohaterów. Wymyślamy różne misje i supermoce...

WSTĄŻKA

I RATUJEMY ŚWIAT!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Ej, miałaś być cicho. Okulary mówi. Z tym ratowaniem świata to ona trochę przesadza.

WSTĄŻKA

Wcale nie przesadzam i przecież wiem, że Okulary mówi. No ale teraz mamy Kostkę...

OKULARY, DRUTY, PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

KOSTKA!

WSTĄŻKA

Mamy Kostka i jego supermoce, i będziemy mogli mieć nowe misjeee. Czy to nie cudowne?

KOSTEK

Ale ja nie mam żadnych supermocy!

OKULARY

Wiesz, tak naprawdę my również nie mamy. Tak tylko je wymyślamy, żeby było ciekawiej.

DLUGOPIS

Ty też możesz sobie wybrać supermoc, jaką tylko chcesz. Ja zawsze sobie wymyślam, że piszę na jakiś superkolor. Najbardziej bym chciał na fioletowo, ale tak naprawdę nie wiem. Nigdy jeszcze nie pisałem i nie mam, gdzie spróbować, i...

WSTĄŻKA

Ale to nie jest twoja supermoc, już ci mówiliśmy. I nie zaczynaj znowu gadać o tym fioletowym... już tyle razy to słyszeliśmy.

DLUGOPIS

Kostek nie słyszał.

WSTĄŻKA

Ale może Kostek – patrzcie, już się nauczyłam! Może on nie chce o tym słuchać.

OKULARY

Zapytajmy. Kostku?

KOSTEK

No ja chciałbym was poznać, bo chyba jesteście teraz nowymi... znajomymi...? I naprawdę chcecie, żebym się z wami bawił w te... misje?

OKULARY, DRUTY, PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ, DŁUGOPIS

Tak!

WSTĄŻKA

Totalnie tak. Będziemy się wszyscy bawić i będzie super!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Trochę szkoda, że Widokówka się schowała... i już nie chce się bawić.

KOSTEK

Jest tu też Widokówka?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Jest, znaczy była, to znaczy gdzieś jest, ale boi się, że zostanie wyrzucona do śmieci...

DRUTY

I się gdzieś schowała.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Widokówka zawsze była mapą. Tak naprawdę jest na niej jakaś plaża, ale bawiła się w mapę.

DŁUGOPIS

No i mieszka tu jeszcze Bateria. Ale ona jest zawsze zmęczona. Teraz też gdzieś śpi...

DRUT 1

My też już chyba pójdziemy spać.

DRUT 2

Chyba tak. Dobranoc.

Scena 3

Poza szufladą. To mogą być tylko głosy, ale nie muszą.

KAJA

Mamo wychodzę!

MAMA

Z kim? O której wrócisz?

KAJA

Z Marcinem. Będę o 23.

MAMA

Dziecko, a szkoła? Znowu się nie wyśpisz.

KAJA

Oj mamo, przestań.

MAMA

Dobrze, idź już. Tylko uważaj na siebie.

KAJA

Kocham cię! Pa!

Scena 4

Wnętrze szuflady. Jakieś dziwne odgłosy. Jakby ktoś się włamywał?

BATERIA

Ciszej bądźcie! Nie mogę spać.

DRUTY

My jesteśmy cicho.

BATERIA

To kto tak hałasuje?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

To nie tutaj.

BATERIA

A gdzie niby?

WSTĄŻKA

Dżizas, co tu tak głośno? Co wy robicie?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

My nic. To brzmi, jakby ktoś próbował otworzyć szufladę, ale na pewno nie Kaja.

DŁUGOPIS

To kto?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Nie wiem, zaraz zobaczymy.

Szuflada się otwiera. Pojawia się jakaś dziwna postać. Dziwna, to znaczy dziwne zachowanie, dziwny wygląd, dziwne cokolwiek. Po prostu się wyróżnia.

DŁUGOPIS

Kim jesteś?

KLORENSON

Klorenson jestem.

DŁUGOPIS

Kto?

KLORENSON

Klorenson.

DŁUGOPIS

Ej, znacie jakiegoś Klorencośtam?

WSTĄŻKA

Czy ja dobrze słyszę? KLORENSON?! O M G!

KLORENSON

Wstążka, siema! Myślałem, że skończyłaś w śmieciach.

WSTĄŻKA

No co ty. Tutaj mieszkam. Z innymi.

KLORENSON

A ten to kto?

DŁUGOPIS

Długopis. Nie wiem, na jaki kolor piszę, ale...

WSTĄŻKA

Jejku, zamknij się. Ileż można.

OKULARY

Klorenson we własnej osobie. No niemożliwe. Gdzie ty się podziewałeś przez ten cały czas?

KLORENSON

Wiecie, trochę tu, trochę tam. Kaja tak naprawdę nigdy o mnie nie zapomniała, więc nie zniknąłem.

WSTĄŻKA

Ale już się z tobą nie bawi?

KLORENSON

Nie, już od dawna.

OKULARY

Nas też już nie potrzebuje.

DŁUGOPIS

Kostek jest ostatnim z nas, z którym miała kontakt.

KLORENSON

Kostek?

WSTĄŻKA

Znasz go?

Wchodzi Kostek.

KOSTEK

Ktoś mnie wołał? (*zauważa Klorensona*) Klorenson?!

Klorenson odciąga Kostka na bok.

Scena 5

KLORENSON

Trochę minęło, co?

KOSTEK

Skąd wiedziateś, że tu jestem?

KLORENSON

Pionki mi powiedziały. Że już nie jesteś potrzebny i Kaja się ciebie pozbyła. Nie sądziłem, że znajdę cię tak szybko.

KOSTEK

Ty chyba też nie jesteś jej potrzebny. Skoro ciągle się szwendasz... i mnie ścigasz.

KLORENSON

Dobrze wiesz, dlaczego cię potrzebuję.

KOSTEK

Nie mogę ci pomóc.

KLORENSON

Musisz. Pamiętasz, jak było w świecie Kai... nie mów, że nie tęsknisz.

KOSTEK

Tęsknię. Wszyscy tutaj tęsknią. Nie mówią tego, ale widzę, że chcieliby z powrotem być w jej świecie. Ale to minęło. Ty też musisz się pogodzić z upływem czasu.

KLORENSON

Ale przecież ty możesz WRÓCIĆ!

KOSTEK

...

KLORENSON

I zabrać wszystkich ze sobą. Sam powiedziateś, że nie chcą tu być.

KOSTEK

...

KLORENSON

Na pewno będą ci wdzięczni... *(do siebie)* a najbardziej ja, ha, ha.

KOSTEK

To nie jest dobry pomysł...

KLORENSON

Oni wiedzą o twojej mocy?

KOSTEK

Nie. Dla nich jestem zwykłym Kostkiem do gry. Jestem taki, jak oni.

KLORENSON

...

Scena 6

Poza szufladą.

MARCIN

Opowiedz mi coś, czego nikt o tobie nie wie.

KAJA

Hmm, chyba nie ma takiej rzeczy...

MARCIN

Na pewno jest, no dawaj! Ja też ci opowiem.

KAJA

...

MARCIN

Nooo....

KAJA

Dobra. (z zawstydzeniem) Klorenson.

MARCIN

Klo co? To jakaś gra?

KAJA

Nie. Klorenson. Mój... wymyślony przyjaciel z dzieciństwa.

MARCIN

Wow! Opowiedz coś więcej.

KAJA

Miałam wtedy 5 lat. Dzieci mnie niezbyt lubiły, więc go wymyśliłam. Żeby mieć się z kim bawić. Nie mam pojęcia, jak wpadłam na to imię. Ale do tej

pory mi się podoba. On był pierwszym moim przyjacielem i ... Wiem... przecież to wariactwo.

MARCIN

I tak po prostu się z nim bawiłaś?

KAJA

Tak. Codziennie. Potem nawet chodził ze mną do szkoły, ale nudziło mu się.

Kaja się śmieje. Marcin do niej dotęcza.

MARCIN

Niesamowite. Zazdrozczę ci takiej wyobraźni.

KAJA

Dobrze, że już nie mam czasu na takie głupoty. Teraz twoja kolej. Co mi opowiesz?

Scena 7

Wnętrze szuflady.

KLORENSON

Chcę, żeby Kaja się znowu ze mną bawiła.

KOSTEK

Ona już dorosła. Nie ma czasu na zabawy.

KLORENSON

Mógłbyś mi pomóc.

KOSTEK

NIE.

KLORENSON

Dlaczego?

KOSTEK

Rozmawialiśmy o tym, nieraz. To nie jest dobry pomysł...

Nagle pojawia się Długopis, za nim idzie reszta rzeczy z szuflady. Zaskoczeni Klorekson i Kostek odskakują od siebie jak oparzeni.

DLUGOPIS

Ha, przytąpałem was! Coś ukrywacie? Klorenson, kim ty jesteś? A ty, Kostek?
O co tu chodzi?

OKULARY

Myślę, że...

KLORENSON (*po chwili zastanowienia*)

Musimy cofnąć się w czasie. Wszyscy.

WSTĄŻKA, OKULARY, DLUGOPIS, PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ
CO? JAK TO? CO?

DRUTY

Przecież to niemożliwe.

Ogólna dezorientacja i zdziwienie. Wchodzi zaspana Bateria.

BATERIA

Czemu tak krzyczycie? Spać nie mogę. Znowu jakaś misja?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Nie misja. Nie wiem, co tu się dzieje. Oni mówią coś o podróży w czasie.

BATERIA

O, jak zwykle coś mnie ominęło.

Chaos.

KLORENSON (*patrzy porozumiewawczo na Kostka*)

W nocy?

KOSTEK

No nie wiem...

KLORENSON

W nocy.

Scena 8

*Poza szufladą. Pokój dziecka, a w nim być może stół, podłoga, dywan?
Ciemno. Delikatne światło. W trakcie trwania sceny robi się coraz jaśniej.*

WSTĄŻKA

Halo, jest tu ktoś? Nic nie widzę!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Ała, nadepnęłaś mnie. Ale tu ciemno. Gdzie my jesteśmy? To nie jest szuflada. Co się dzieje?

BATERIA

Wreszcie nie czuję się zmęczona. Wspaniale!

OKULARY

Halo, czy to wy? Bateria, to ty?

BATERIA

To ja, tutaj!

OKULARY

Dobrze słyszałem, że nie jesteś zmęczona?

BATERIA

No. Niesamowite. Ostatni raz tak było zanim trafiłam do szuflady. Ale chwila, my chyba nie jesteśmy w szufladzie? Co się stało?

OKULARY

Plasterek, Wstążka chodźcie tu! Gdzie są pozostali? (*do siebie*) Moje szkiełko się naprawiło. Coś jest nie tak. Przecież to niemożliwe.

Pojawiają się Klorenson i Kostek. Kłóć się.

KLORENSON

Cicho bądź! Kaja śpi.

Kostek milknie.

WSTĄŻKA

Kaja? Gdzie ona jest?

KOSTEK

Tam. W tóžku.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Czemu ona jest taka mała?

Pojawiają się Druty i Długopis.

DRUTY

Nareszcie was znaleźliśmy.

DLUGOPIS

Dziwna ta szuflada. Taka wielka.

KLORENSON

Nie jesteśmy w szufladzie. Rozejrzyj się. Widzisz?

DLUGOPIS

To pokój Kai! Czemu tu jesteśmy?

WSTĄŻKA

Dżizas, niesamowite! Wydostaliśmy się z szuflady!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

To chyba jakiś żart. Nie chce tu być. Ja chcę wrócić. Do szuflady.

KOSTEK

Nie da się. Nie umiem...

WSTĄŻKA

To ty? Ty nas z niej wyciągnąłeś? Jak?

OKULARY

Obawiam się, że nie tylko nas wyciągnął z szuflady, ale że tej szuflady w ogóle jeszcze nie ma... Jesteśmy w przeszłości, prawda? Klorenson, Kostek?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Czy ktoś mi wyjaśni, co tutaj się dzieje?

OKULARY

Kostek, ty jesteś zmieniaczem czasu?

WSTĄŻKA

Wow! I nic wcześniej nie mówiłeś?

KOSTEK

Przepraszam was.

KLORENSON

Cicho! Ona zaraz się obudzi.

Scena 9

Kaja budzi się. Do pokoju wchodzi mama. Pomaga jej się ubrać, itd. Rozmawiają.

KAJA

Mamo, ale ja nie chcę iść do szkoły! Nikogo tam nie znam. Wolę zostać w domu. I bawić się z Klorensonem.

MAMA

W szkole poznasz inne dzieci. Z nimi też możesz się bawić. W twojej klasie będzie Marcin, pamiętasz go?

KAJA

Pamiętam...

MAMA

Gdzie są twoje okulary?

KAJA (szuka okularów)

Ooo, tu są!

Kaja zakłada Okulary na nos, Mama zawiązuje jej Wstążkę na włosach, chowa Długopis do piórnika, wkłada Plasterek Z Księżniczką do plecaka.

KAJA

A gdzie moja szczęśliwa kostka? O, tu jesteś Kostuś. (podnosi Kostka z podłogi) Wiesz, że dziś idziemy do szkoły? Podobno to wielki dzień. Ale ja wątpię, czy będzie fajnie. Musisz uważać, żebyś się nie zgubił. Klorenson! Ty idziesz z nami! Nie możesz mnie samej zostawić.

Kaja, Mama, Klorenson wychodzą.

Scena 10

Kaja wybiega ze szkoły, wpada w ramiona Mamy. Klorenson cały czas obecny, gdzieś obok Kai.

MAMA

Cześć skarbie! No i jak było?

KAJA

Fajnie, wiesz? I ten Marcin też fajny. Spodobał mu się Kostek i zapytał, czy możemy razem pograć w gry. Pani też jest fajna. Nawet nie zadała pracy

domowej. Ale trzeba siedzieć całą lekcję w ławce i nie można rozmawiać. Taka Kasia powiedziała, że mam bardzo ładną wstążkę we włosach. Wiesz, że mój długopis pisze na fioletowo? Nikt takiego nie ma! Mamo, pójdziemy na lody?

Scena II

Przedmioty spotykają się w nocy. Kaja śpi. Brakuje Baterii i Długopisów.

WSTĄŻKA

Co za dzień! Jedna dziewczynka w szkole powiedziała, że jestem piękna.

OKULARY

Dobrze znowu czuć się ważnym i potrzebnym.

DŁUGOPIS

Nie uwierzycie! JA PISZĘ NA FIOLETOWO! MOJE MARZENIE SIĘ SPEŁNIŁO. Dzięki tobie Kostek. To najwspanialszy dzień mojego życia!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Co wy w ogóle gadacie? Przecież wszystko się popsuło. Nic nie jest jak wcześniej. Gdzie jest Bateria? Ktoś ją widział?

WSTĄŻKA

Ojej. Faktycznie. (krzyczy) Bateria? Bateria, gdzie jesteś?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Nie krzycz! Obudzisz Kają.

WSTĄŻKA

Musimy jej poszukać. Może coś się stało? Czy ona była z nami w szkole?

DŁUGOPIS

Nie wiem. Ale wiem jedno. Piszę na fioletowo!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Znowu to samo. Nie widzisz, co się dzieje? Z tym całym Kostkiem mamy same problemy. Taki nieśmiały do nas przyszedł. (*ironicznie*) „Jestem zwykłym Kostkiem, jestem niepotrzebny”. Kostek! Coś ty narobił?! I jeszcze ten Klorenson! Kim on w ogóle jest? Od razu się jakiś dziwny wydawał.

KOSTEK

Ja myślałem, że sprawię wam przyjemność... siedzieliście tacy smutni w tej szufladzie.

OKULARY

No ja, przyznam szczerze, świetnie się czułem w szkole.

DLUGOPIS

Ja też. Moje marzenie się spełniło. Będę ci za to wdzięczny do końca wkładu.

WSTĄŻKA

Ej, Plasterek, no co ty? Przecież jest super. Wyluzuj! Bateria na pewno się znajdzie. Może Mama Kai ją wzięła albo coś...?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

A Widokówka? Jej z nami nie ma od początku.

KOSTEK

Bo wiecie... to, co pamiętamy z szuflady, to się jeszcze nie wydarzyło. (*do siebie*) Chyba?

OKULARY

Czyli nie ma Patryka i Widokówka nie została wystana?

WSTĄŻKA

Ona dalej jest w Grecji? Ale zazdro...

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

No świetnie. Wystateś ją na drugi koniec świata.

OKULARY

Myślę, że gdziekolwiek jest, to na pewno jest szczęśliwsza, niż kiedy była w szufladzie.

DLUGOPIS

No właśnie. Jak siedziała w szufladzie to była nawet bardziej nieszczęśliwa niż ja.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

...

Wchodzą Druty.

DRUT 1

Cześć wam!

DRUT 2

Jak było w szkole?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

A wy gdzie byliście?

DRUTY

W salonie z mamą.

DRUT 1

Zrobiła dziś szalik.

DRUT 2

To był super dzień.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Taaa... A wiecie, gdzie jest Bateria?

DRUT 1

Wiemy.

DRUT 2

W pilocie.

KOSTEK

Widzisz Plasterku? Nic jej się nie stało. Druty też zadowolone.

DŁUGOPIS

Wszyscy są szczęśliwi. Tylko ty masz jakiś problem.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

A ten cały Klorenson? To wszystko przez niego. Przyszedł nie wiadomo skąd i narobił zamieszania. A teraz, gdzie jest? Czemu nas zostawił?

OKULARY

Nie obrażaj go. To nasz przyjaciel. Tak samo, jak ty.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Wiecie co, nie chcę się już z wami przyjaźnić. To koniec. Wszystko popsuliście. Wszystko. I nie udawajcie, że jesteście szczęśliwi. Kaja za chwilę znowu was nie będzie potrzebować.

Plasterek z Księżniczką odchodzi.

DŁUGOPIS

Kaja nas potrzebuje!

DRUTY

No i się obraził.

DLUGOPIS

Księżniczka...

WSTĄŻKA

I co teraz?

OKULARY

Może mu przejdzie...

Scena 12

Rano. Kaja pakuje plecak.

MAMA

W kuchni na stole leżą kanapki, nie zapomnij zapakować. A, i jutro są urodziny babci. Dziś po szkole pojedziemy kupić prezent. Kwiaty, ale nie cięte. Namalujesz dla babci laurkę albo jakiś obrazek?

Kaja przeszukuje plecak w milczeniu.

MAMA

Kaja! Słuchasz mnie?

KAJA

Mamo, miałam wczoraj w plecaku taki ładny plasterek z księżniczką. Wiesz, gdzie on jest?

MAMA

Nie wiem skarbie. Może gdzieś ci wypadł. Kupię ci nowe plasterki, jak pójdziemy do sklepu.

KAJA

Nie chce nowych. Chcę tamten. Taki ładny. Z księżniczką.

MAMA (*wzdycha*)

Nie zapomnij kanapek.

Scena 13

Gdzieś w pokoju. Samotna wędrownica Plasterka Z Księżniczką.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Okulary, chmary, ciężary, kary, smary, komary, stary.

Druty, buty, gluty, kikuty, popsuty, opluty.

Bateria, łobuzeria, mizeria, bakteria.

Długopis, brudnopis, wypis.

Wstążka, koleżka, porażka.

Kostek, mostek, krostek.

Klorenson, dupenson.

Szuflada, zdrada.

Scena 14

Klorenson spotyka samotnie spacerującą Plasterka Z Księżniczką.

KLORENSON

Cześć!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

...

KLORENSON

Hej, nie poznajesz mnie?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ (z wyraźną niechęcią)

Poznaję. Aż za dobrze.

KLORENSON

To czemu się nie przywitasz?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

...

KLORENSON

A gdzie reszta?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Nie obchodzi mnie to. Już z nimi nie gadam. Z tobą też nie mam zamiaru. Przyszedełeś i wszystko popsuteś.

KLORENSON

Co?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Wcześniej mieszkaliśmy w szufladzie, mieliśmy misje i byliśmy superbohaterami. Świetnie się razem bawiliśmy, a potem pojawił się Kostek. I przyszedłeś ty. I wszystko się popsło. Kaja się teraz nimi zachwyca, a ja co? Cały dzień leżałem w plecaku.

KLORENSON

A, o to chodzi. A wiesz, że Kaja cię szukała dziś rano? Swojego ładnego Plasterka z Księżniczką.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Serio?

KLORENSON

No serio, serio.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Myślałem, że nawet mnie nie zauważyła. Ale ma rację. Jestem ładny.

KLORENSON

To może wrócisz?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Do Kai?

KLORENSON

Do przyjaciół.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

A myślisz, że oni chcą mnie jeszcze znać? Powiedziałem dużo niemiłych rzeczy...

KLORENSON

Na pewno. Musisz im powiedzieć, że to najlepsze, co was spotkało.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Ale ja tak nie myślę. Mi się tu nie podoba.

KLORENSON

Nieważne, co myślisz. Kostek będzie chciał wrócić do szuflady. Nie możesz na to pozwolić.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Dlaczego? Czemu mówisz takie rzeczy? Za kogo ty się masz?

KLORENSON

Po prostu idź do nich.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Ale ja nie chcę.

KLORENSON

Idź! I nie mów, że mnie spotkałeś.

Plasterek Z Księżniczką wychodzi.

KLORENSON

Hahahaha... Jacy oni są naiwni, hahaha.

Scena 15

Luźna rozmowa.

DRUT 1

Bateria zostaje w salonie.

DRUT 2

Będzie tęsknić i czasem was tu odwiedzi.

OKULARY

A wy?

DRUT 1

My też na razie zostajemy z mamą.

DRUT 2

Ale będziemy wpadać.

WSTĄŻKA

Fajnieeee! Ale szkoda, że nie będziemy cały czas razem, jak w szufladzie.

DŁUGOPIS

Coś wam powiem. Dziś aż cztery razy wpisywałem się do pamiętników! Czuję się wspaniale i...

Wchodzi Plasterek z Księżniczką.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Yyy... cześć...

DLUGOPIS

O! Nie jesteś już obrażony?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Nie byłem obrażony. Po prostu musiałem sobie trochę pobyć sam i pomyśleć.

OKULARY

Każdy czasem musi pobyć sam.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ *(po dłuższej chwili ciszy)*

Muszę was przeprosić. Wszystkich. Anajbardziej ciebie, Kostek. Powiedziałem dużo niemiłych rzeczy. Przepraszam.

KOSTEK

Nic się nie stało. Każdy ma czasem gorszy moment.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

To znaczy, że możemy się dalej przyjaźnić?

KOSTEK

No jasne.

DRUT 1

Nieważne gdzie!

DRUT 2

Ważne z kim!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ *(po chwili ciszy)*

Miałem tego nie mówić, ale spotkałem Klorensona... on kazał mi do was przyjść. I mówił jakieś dziwne rzeczy...

KOSTEK

Mówił o mnie?

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Tak... Mówił, że pewnie będziesz chciał wrócić do szuflady.

Ogólna konsternacja.

KOSTEK

Bardzo was przepraszam... Fakt, nie możemy tu zostać. To się nie dzieje naprawdę. Nie da się wrócić do tego, co było. Czas upłynął i tego nie da się zmienić... Przepraszam. Chciałem, żeby było lepiej... Ale Plasterek ma rację. Wszystko zepsułem. Świat tak nie działa.

WSTĄŻKA

To po co to wszystko? Dlaczego?

KOSTEK

Przez Klorensona. On by mi nigdy nie dał spokoju. Chciał wrócić i wmówił mi, że tak będzie lepiej dla wszystkich... Ale nie jest. To iluzja, fikcja. Musimy wrócić do szuflady.

OKULARY

Mówiłeś, że nie potrafisz.

KOSTEK

Wiem..., ale coś wymyślę. Ja nas tu sprowadziłem i ja to naprawię. Musimy odzyskać Baterię i wracamy.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

A Klorenson?

KOSTEK

Zapomnijmy o nim.

DLUGOPIS

To był dziwny typ. Od początku mi się nie podobał.

WSTĄŻKA

Kiedyś był taki miły i nas lubił.

OKULARY

Myślę, że samotność go zmieniła.

DRUTY

On chyba nie ma prawdziwych przyjaciół.

KOSTEK

Idziemy do salonu po Baterie. Druty, prowadźcie.

Wszyscy wychodzą.

Scena 16

W salonie.

DRUT 1

Co teraz zrobimy?

DRUT 2

Jak wrócimy?

KOSTEK

Razem jakoś musi się udać.

WSTĄŻKA

Jesteśmy superbohaterami, pamiętacie? Damy radę.

DLUGOPIS

Ale to była tylko zabawa.

KOSTEK

Teraz będziemy nimi naprawdę. Sądzę, że mamy jedną supermoc, która pomoże nam wrócić.

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Jaką? Ja już bardzo chcę do szuflady. Boję się tu być.

KOSTEK

PRZYJAŹŃ! Klorenson przyszedł i namieszał, a my dalej jesteśmy razem. To znaczy, że ta supermoc jest prawdziwa i nam się uda.

Pojawia się Bateria. Wszyscy witają się z nią i ją przytulają.

BATERIA (*zdezorientowana*)

Co wy tu robicie?

OKULARY

Przyszedliśmy po ciebie.

WSTĄŻKA

Wracamy do szuflady.

BATERIA

Dlaczego?

KOSTEK

Nie powinniśmy się tu w ogóle pojawiać. To był błąd. Wszystko, co widzisz wokół, to iluzja. Teraz chcę to naprawić.

BATERIA

Naprawdę wracamy?

DŁUGOPIS

Cieszysz się?

BATERIA

Bardzo. Tu u mamy w salonie jest super, ale jestem już taka zmęczona.

WSTĄŻKA

Rozpoczynamy misję PRZYJAŹŃ?

OKULARY

Chyba już dawno ją rozpoczęliśmy, ale tak. Wracamy. Kostek?

KOSTEK

Wracamy! Mam nadzieję, że się uda... Jesteście gotowi?

Wszyscy tapiają się za ręce. Wyciemnienie.

Scena 17

Wnętrze szuflady.

KOSTEK

Udało się?

Rozglądają się.

WSTĄŻKA

Taaak!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Nareszcie w domu!

OKULARY

Trochę się stęskniłem za szufladą.

DLUGOPIS

Ja też.

BATERIA

Och, nareszcie będę mogła spokojnie pójść spać.

DRUTY

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej!

WSTĄŻKA

To była niesamowita przygoda! Ale fajnie, że wróciliśmy.

KOSTEK

To dzięki wam. Sam bym sobie nie poradził.

WSTĄŻKA

To dzięki NAM! MISJA PRZYJAŹŃ! Dzięki niej udało się wrócić!

KOSTEK

Dziękuję. I przepraszam... za Klorensona i za to całe zamieszanie z podróżą w czasie, i w ogóle.

OKULARY

Kostek, no co ty. Myślę, że ta przygoda była nam wszystkim potrzebna i dużo nas nauczyła.

DRUTY

To prawda!

WSTĄŻKA

Poza tym było super. Serio!

DLUGOPIS

Tak! A ja piszę na fioletowo!

PLASTEREK Z KSIĘŻNICZKĄ

Ale dobrze, że już jesteśmy w domu.

Wchodzi Widokówka

WIDOKÓWKA Z GRECJI

Hej! Gdzie wy byliście? Stęskniłam się za wami. Już mi było smutno samej.

KOSTEK

Trochę się pogubiliśmy. Ale już jesteśmy z powrotem.

WIDOKÓWKA Z GRECJI

Fajnie, że wróciliście. Pobawimy się w superbohaterów?

DLUGOPIS

To ty tu byłeś cały czas?

WIDOKÓWKA Z GRECJI

Tak. Czas jakby się zatrzymał, ale was nigdzie nie było.

KOSTEK

Nie rozmawiajmy o czasie, proszę...

WIDOKÓWKA Z GRECJI

O co mu chodzi?

WSTĄŻKA

Kiedyś ci może opowiemy.

WIDOKÓWKA Z GRECJI

No dobra, nieważne. Strasznie się wynudziłam. Możemy się wreszcie pobawić?

BATERIA

A mogę się najpierw wyspać?

DRUTY

Bateria!

BATERIA

No co? Jestem taka zmęczona.

Radość, śmiech, przytulaski. Jakaś miła muzyczka w tle.

Koniec.

Wojciech Krolek

interlinia_opera albo nadprzestrzenne prosiaki kontratakują 2¹

Wypis z postaci (ludzkich oraz nie-) w takiej kolejności,
w jakiej się pojawiają wewnątrz tekstu:

TO SIĘ CHYBA NAZYWA INFLUENCER

DUPA-1

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

MAXI-KING-LUBU-DUBU-DUBU

420

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIEM

KARALUCH Z DREWNIANYM, ZABAWKOWYM KOGUCIKIEM NA SZNURKU

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ

NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA (GŁOS)

GŁOS Z PUSZKI

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-

SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

FUNKCJONARIUSZ BOB

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB-BOB

DANDYS

GŁOS Z PUSZKI 2

1 Inspiracje: *Chroniques Métalliques, Différence et Répétition, Logique du sens.*

upycham tutaj wszystko, jak w obraz. ten tekst to jest skoncentrowanie słów, celem uzyskania ich materialności, żeby poprzez nadmiar i namacalność słów rozbijać nadrzędność narracyjnego ciągu. zaprezentowany zlepek narracyjny to unaocznienie przymusu budowania połączeń za osiemsetpesosowy, nieoznaczony banknot przecięty w pół. wypowiedzi zapisane kursywą to jest to, co dzieje się aktualnie na scenie, żeby każdy wiedział, co jest pięć. wypowiedzi w nawiasach kwadratowych to tekst do wypowiadania z offu za pośrednictwem syntezy mowy albo partytura obrazów, którymi można naświetlać zawartość scenicznego obrazu, albo partytura obrazów do rozpisania wewnątrz przestrzeni scenicznej za pośrednictwem ciała.

Postaci: DUPA-1, TO SIĘ CHYBA NAZYWA INFLUENCER, MAXI-KING-ŁUBU-DUBU-DUBU, 420 oraz MAĐRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS z początku tekstu są grane przez osoby wcielające się w postaci NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA oraz MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA w dalszej części tekstu.

visual_1

sklep taki z wątrobą na HP 35%, można ją podmienić z własną, która oscyluje już na HP w okolicach zero na zero, czyli doraźnie. płatność kartą lub gotówką. te dwie opcje płatności są już przestarzałe maksymalnie w tej czasoprze-strzeni, ale i sam towar to już nie jest towar pierwszej świeżości. w sklepie ekspedient i dużo innych. wysryw twarzy, jak wystawa naściennych głów eg-zotycznych zwierząt albo relacje na insta

TO SIĘ CHYBA NAZYWA INFLUENCER

sftografuje se tutaj tego, o. sftografuje se tutaj, o. puszka-kola-koka, mmm... no. to jeszcze może se tutaj i może se tutaj jeszcze sftografuje tak, o, oraz tak, o. może jeszcze sobie siebie oraz z tym se jeszcze i może, o kurfa, a-a-a-a, się tutaj, u-u-u, się zrobiło nietadnie, się zbito nietadnie, mmm... no. rozjebato się. niech leży.

DUPA-1 (o Ekspediencie)

boże, jaki obleh. jakie nie wiadomo jak, ale, kurwa, ble, zaraz, kurwa, tutaj na podłogę z kabli także ble, będzie ble, aż mnie blurp-blup-blurp-blup, o-bleh... o-bleh... szybko kartą tylko: plikt-plikt i ucieka-a-a-a-am, i nie patrzę, podob-no jego rodzice wykształceni w piśmie oraz w słowie, a on tutaj te puszcza z ust takie, jak gdyby przez usta wypuszczał metan z okrężnicy, oesu.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

a myślisz, cwelu jeden, że kto tutaj będzie to po tobie, no? kto tutaj będzie to po tobie, no?

TO SIĘ CHYBA NAZYWA INFLUENCER

no, że niby to kto będzie po mnie to-tutaj-to, co tu się, o? bo dla mnie to jed-nak to jeden w ogóle chuj, kto oraz kiedy, ale ja to już w ogóle, łap se tutaj tego, o. ja spierdalam. kurfa. a-a-a-a. (spierdala na deskorolce.)

DUPA-1

ble-e-e-e-e-e.

Potężny womit.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

co mi pani tu, kurwa-rdza!?

TO SIĘ CHYBA NAZYWA INFLUENCER

kurfa. a-a-a-a-a. (nadal napierdala na deskorolce)

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~
zajebany w czapeczce takiej z daszkiem, ale bez daszka. chuj, kutas, cyce.

DUPA-1
ble-e-e-e-e.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~
kurwa, co mi pani znowu tu? co na buty moje te?

DUPA-1
to wszystko pana jest wina.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~
nieletnim nie sprzedajemy.

DUPA-1
weź mi tylko zejdź z moich tych, co ja na nich mogę oprócz tego, że nimi widzę, to również wiedzieć, co darmowy nadruk bez opłaty za tusz, bo mi zaraz znowu ble-ble-ble. ble-e-e-e-e. ucieka-a-a-am, ale jeszcze dopowiem tu-tego, że z jego matką, to podobno coś jest nie-teges-szmegeś, że jakiś zakład i inne sprawy, które podlegają karze pozbawienia wolności lub nawet i grzywnie, oesu.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~
zajebany i jeszcze sprzątać tutaj wszystko, w mordę. w sensie trochę tylko, bo niedużo wstawiłem w obrót, można powiedzieć zaledwie odrobinę na rozkład kalorii po batoniku, co był na zagrychę.

MAXI-KING-LUBU-DUBU-DUBU
pan jest pijany. dzwonię do adwokata. pan mnie zniestawił swoim znietrzeżwieniem. dzwonię do adwokata. pan znietrzeżwia tutaj nieletnich swoim wyglądem i oni uciekają przed panem i przed produktami ważnymi i cennymi, co je trzeba kupować, bo trzeba kupować i należy kupować. pieniądze-pieniądze-pieniądze. alkoholizm. małpa. syf.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~
tak się patrzę na tę jedną, co mi właśnie tam, znam ją, ona jest spod piątki, mieszka z tą, tak patrzę się i tak z twarzy dwa-na-dziesięć, to nie patrzę.

MAXI-KING-LUBU-DUBU-DUBU
pan nie dość, że jest pan pijany, to mnie jeszcze pan nie słucha tutaj dodatkowo, to na plus w skargach będzie, ja to panu tego nie wypuszczę.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

tak się patrzę na tę drugą, co mi właśnie obok tam, ale co ona z tą drugą, co ona tam robi z tą świnią, kurwa-rdza na moich piętach i w ogóle tych z jelit grubych, co z nich jeszcze, fujka-fujka, kupa, co ona robi z tą świnią tam na moim straganie, ja się pytam.

~~MAXI-KING-LUBU-DUBU-DUBU~~

kurwa, zniestawienie razy jeden-jeden-dwa. koniec.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

no, zamknięte. do widzenia. zażalenia, proszę pana, proszę szefu, a mnie tutaj niekoniecznie, bo tam już jest, proszę sobie na zegarek zobaczyć, itepe-itede oraz iti mówi papa, baj-baj, do widzenia.

~~MAXI-KING-LUBU-DUBU-DUBU~~

ale 22:00 dopiero jest, a sobota nie jest, więc to jest nielegalne.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

ale terminal nieczynny i proszę uprzejmie mi stąd zniknąć i nie pożytkować mojego tu w sklepie powietrza. kto ma zmianę, ten ma wddech.

~~MAXI-KING-LUBU-DUBU-DUBU~~

no w ogóle to dobranoc to chyba teraz, bo zegarek na ręce widzisz, nie widzisz, nie patrz się, nie stać cię, biedako-cebulako-cwelu.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

no to dobra tam, nie patrzę się i... no, kurwa, wypierdalaj, fak-off, zatwierdzenia ci życzę olbrzym, żeby ci gównem ustami wyjechało, kurwo bananowa. ale jeszcze tak z moment, to się jeszcze na te dupy rzucę okiem, kurwa, nie ma. stare, grube lesby, co im pozwalam wynosić ze sklepu co więcej miękkie, bo bardziej to wtedy drogie, a one nawet się popatrzeć nie dają, kurwy dwie, kurwy złe. chyba jestem trochę gejem.

420

tak patrzę się i patrzę się, i nie podoba mi się, że tutaj widzę, chociaż chyba nie widzę zbyt dobrze wszystko, gdzie moje okulary są, to jednak z receptorami dobrze. coś mi się rozmazuje, usta i nie czuję tego, że one już dawno są w zielonym takim i czymś, co idzie się mazać, więc dalej wymazać z ust brzydkie wyrazy, om...

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

ja pierdolę. przyszła ta, nawiedzona jakaś, w sensie, że jebnięta taka. wiadomo, no. podać coś, czy tylko mi tu pani disco z głośniczków dojebanych chce rozjebać tym umc-umc-umc?

420

co mi tutaj tak w dół, cały w czerwień i zielone to jest tylko kolor mojego tego, co zupełnie jest w moim postrzeganiu tylko moim, a czerwone to wiadomo, że jest z sokiem takim, co wypita tu przed wejściem w chwili, om...

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

się patrzę chwilę, biorę w rejestr. dobra, wyjebane w nią. tylko pamiętać, żeby te kamery z dwóch kresiek, to na powrót kliknąć w trójkąt, czyli play. bierze pani, czy nie bierze?

420

kiedy zastanawiam się nadal, czy chcę to kupować, czy nie.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

no, ale to bierze pani, czy nie?

420

no, bierze.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

co pani bierze?

420

nie bierze.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

kurwa, to, co mi tu pani tutaj kolejkę psuje!?

420

no, ale to już nie jest moje-mojego, że panu coś.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

no, chyba nie pani jest w sensie po prostu.

420

no, mówię przecież.

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS

ja bym jeszcze papierosy tylko plox.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

papierosy które, plox?

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS
papierosy, no, powiedzmy, te.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
te?

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS
nie te. tamte te.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
te?

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS
nie te, nie te. te obok te, nie tamte te, te. no jak pan już masz już te, to niech
będą te, bo jak jeszcze znowu coś pan zaczniesz tam, to se do usranej śmierci
nie zapalę.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
rothmansy, typie. na przyszłość. 17,99: plox.

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS
co tak znowu tyle?

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
inflacja, kurwa, zjawisko takie, powiedziałyby, geo-polityczne.

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS
to ja nie chcę, to dziękuję.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
no i super, no i cześć.

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS
dzyń, ale nie-dzyń. aha, no i jeszcze tutaj nawiasem tak napomknę, że mi
camele chciałeś ojebać zamiast rothmans, stary, oraz inflacja to jest w go-
spodarce tzw. rynkowej, jak jest powszechny wzrost cen, a nie tylko takie
podwyżki, co dotyczą poszczególnych dóbr.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
tam są drzwi.

MĄDRALIŃSKI W KAPCIACH Z SALONU ADIDAS
redrum-redrum-dzyń. hehe.

DUPA-1

a ja tutaj tylko jeszcze wpadam, dzyń, na odchodne, żeby powiedzieć, że ja to wszystko, co prawdopodobne, to ja ludziom czytam z twarzy i z odstępów między nosem, okiem oraz podbródkiem. wdeptam mocno. własny bełt. moje pantofelki biedne. dzyń.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

nasze oczy na tyknięciach rezonansu, nasze wieszaki na kapelusze mają kształt kobiet ze skąpo przykrytą pizdą, synteza dynamizmu i możliwe kształty ciągłości w przestrzeni. kurwa, muszę się bez opamiętania pacnąć, gdyż rozpoczynam pamiętać, kurwa.

bez opamiętania paca się packą na muchy. au-au-au. męczy się, zapomina, wpada w głód oraz w pragnienie. szybko w ślinę z przestrzenią sklepu. zlizuje brud spod podeszwy innego i wpadają mu między te brodawki do smaku również zużyty tampon, truskawkowa guma do żucia oraz inne elementy wycieknięte z towaru na półkach. ostatecznie wstaje i zapala żarówkę, jak spuszcza się wodę w antycznych klojach. wpierdala snickersa spod lady, a właściwie to z szafki pod ladą, bo oprócz mięsa to sprzedaje tutaj jeszcze weed oraz snickersy spod lady. ten snickers był po terminie. ekspedient umiera. do sklepu wchodzi Feralna Felicita i daje mu strzykawkę z adrenaliną z rozpełdu w

visual_2

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

czy ciebie już kompletnie pojebało? nic więcej zabójczego ponad snickers po terminie.

Felicita podnosi zgnieciony-wygnieciony papierek po batoniku, patrzy się, patrzy się, Felicita wypuszcza zgnieciony-wygnieciony papierek po batoniku.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT

myślałem, że życzysz mi śmierci, a ty ratujesz mi dupę, to może zrób przy okazji jednak striptiz, to może odpręzę się tutaj przynajmniej jakąś ciągłą narracją, a nie tylko jakiś nattok niepowiązanych innych, jak nagość na mordę i finał na ucho.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

twoje życzenie to nie jest żaden dla mnie rozkaz i dobrze o tym wiesz, po co jestem tutaj oraz dlaczego i czego chcę, a poza tym w ogóle, to umrzesz albo z mojej ręki, albo w ogóle.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

tylko się przypadkiem tak nie zatop w tym wyobrażeniu swoim, gdyż później skończysz z ręką w pustym stoiku na penaut-butter albo ze spojrzeniem, co nim rejestrujesz, wbitym w linie papilarne własnych dtoni, abstrakcja organiczna.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

znowu się najebateś, a ja jestem w tej historii osobą empatyczną, która pamięta mile spędzony czas wspólnie i bliskość oraz moment, kiedy oboje byliśmy otwartymi na siebie stworzeniami, ale mam już wyjebane i tylko wisisz mi dużo i wiele więcej. masz dług, kurwa, debilu, zrozum to, a najlepiej to wbij to sobie w głowę młotkiem. zamień packę na poręczny młotek.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

ubrudiłaś moje książki keczapem, suko. w tym wnętrzu czuję się nieźle. znam oraz wiem. wszystko, co przeliczalne, jest wyliczone. zimno-chłodno, przyjemnie. nie psuj mi mood. na zewnątrz jest, kurwa, upał.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

od dwunastu lat nie piłam wody mineralnej. na zewnątrz jest, kurwa, upał.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

od kiedy piję wodę, nie potrzebuje wody mineralnej. less waste, suko. na zewnątrz jest, kurwa, pustynia, na której staniają się metalowe budynki na krzywych fundamentach.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

przyszłam, żeby przedłużyć ci odpływ wody z muszli w klozecie. przyszłam wyłącznie po to, żeby powiedzieć, że ten czas, co go myślałeś, że masz w linii prostej, to że on się już skończył, spakował i spierdolił, więc musisz oddać mi pierdolone trzydzieści baksów za bilet do domu i wptacić alimenty na jaszczurkę, której nie potrafisz wychować.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

nie wiem, nie pamiętam. sprawdź w mojej szafce, tam chowam wszystko, czego nie mogę lub nie chcę. pamięć to skurwiel. nie możemy pamiętać. podaruj komuś jaszczurkę w terrarium, żeby człowiekowi dobrze, to nie, to alimenty później same za jaszczurkę i na utrzymanie.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

ten gad to nie był mój pomysł, nie chciałam.

~~WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT~~

miałaś wariacje z lustrem, kupiłem ci lustro.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM
co?

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
legwan zielony, podobny do ciebie w opór, takie macie zwisające.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM
świnia.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
takie pod podbródkiem zwisające w sensie, co przychodzi z wiekiem, zresztą
ile ty w ogóle? czterdzieści, pięćdziesiąt?

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM
czterdzieści-pięć.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
czterdzieści-pięć i interesujesz się kimś ponad dwadzieścia lat w dół. lekko
pojebane.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM
kiedyś ci nie przeszkadzało.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
kiedyś byłem młodszy i głupszy.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM
woda wyżarta ci mózg.

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
niczego nie rozumiesz w ogóle, robotę mam, remanent, te sprawy inne, waż-
ne, książki poplamione keczapem w opór.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM
dzwoniłeś do matki?

WERE-EXPECTING-SOMEONE-ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
sama do niej zadzwoń, suko. dogadacie się w opór. te same filmy, te same
wspomnienia nagrane na dyktafon.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM
widziałam ostatnio i tam oni całkiem szczęśliwie wszystko. żadne wielkie
uczucia. wszystko spokojnie i bez uszczypliwości, a poza tym dno.

WERE EXPECTING SOMEONE ELSE, ALE NA CHWILĘ EKSPEDIENT
rododendron. też widziałem. możesz wyjąć sobie odpowiednie nominaty
z mojej szafki, jak będę miał odpowiednie nominaty w mojej szafce, ale to
dopiero wtedy, jak będę miał odpowiednie nominaty w mojej szafce.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM
grzebanie w cudzych sprawach to twoja kompetencja. ja mam w dupie, bo
mam w dupie. koniec widzenia.

*spomiędzy desek w podłodze wychodzi karaluch wielkości człowieka z takim
drewnianym, zabawkowym kogucikiem na sznurku. trans. Feralna Felicita rzu-
ca w karalucha jabłkiem. truchło karalucha wygląda jak truchło karalucha. Fe-
ralna Felicita nic nie mówi, tylko się patrzy na swoje dłonie. wyciąga je daleko
przed siebie. szorstkie, spierzchnięte. linie papilarne*

[abstrakcja organiczna. rzeźbienie powietrza. dłonie, a równocześnie konstela-
cje. jak gdyby z tych kropek na ziemniakach odczytywać układ słoneczny]

*Feralna Felicita opuszcza pomieszczenie. Ekspedient – palec do nosa. scho-
wać-pogrzebać. mikro-makro. tylko puszcza trochę krew. zaczyna okładać
się packą na muchy bez opamiętania. coś z jego głową. widać ścięga. zszy-
wa zszywaczem. karaluch bez głowy zapierdala jeszcze odnóżami do samego
końca tygodnia, a potem już wasted i nie musi all you had to do is follow the
damn train, CJ. Ekspedient przepoczwarza się w Drugiej Świeżości Sędziego
Śledczego, Którego Nazywać Można Również Nadprzestrzennym Detektywem
Do Zadań Drugiej Świeżości, no*

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

od tego wszystkiego trochę już głowa boli, więc trzeba się wysnuć w nową
sytuację. ta przestrzeń wyciśnięta do cna. ja teraz idę do domu, tzn. na kwad-
rat. jak chodzę do domu to liczę od jednego do dwunastu. najczęściej tak
jest mi łatwiej nie popaść w nieokreśloność i od jednego do dwunastu, jak od
przyczyny do skutku albo odwrotnie. kolejność nie ma znaczenia chyba, ale
nie wiem, dlaczego. spotykam ludzi, oni pierdołą głupoty. spotykam te same
typy postaci, które przed momentem obsługiwałem. nie chcesz iść do domu
i zostajesz w sklepie? nie. chcesz iść do domu, ale zostaniesz w sklepie, zro-
bisz remanent i inne potrzebne? nie, nie. chcesz iść na kwadrat i pójdziesz na
kwadrat? o.

droga na kwadrat – długa, żmudna i obfitująca w nieskończone paranoje. paranoje mnożą się, a tekst ciągnie się jak nudle. droga do mieszkania bohatera to jest to, co bohater sobie musiałby jednak wyliczyć i chociaż za każdym razem obliczenia dają ten sam wynik, to nie jest to ten sam iloczyn. bohater spierdala przed światłem. światło jest wstręt. napotymane postaci srają, plują, rzygają – element solarny. bohater upija się z każdym kolejnym słowem bardziej. fragment do kolejnych didaskaliów można sobie pominąć albo czytać powoli

420

1. nie mogłam nic zrobić z tym lustrem. wchodziłam do toalety i siadałam na desce, a to lustro powodowało mi nowe pomieszczenie po drugiej stronie toalety. 2. pomyślałam sobie, że kurwa, że muszę coś z tym zrobić. 3. ale poszłam sobie zjeść i jadłam owsiankę. 4. i 5. wtedy do kuchni, bo ogółem to jadłam owsiankę w kuchni, wszedł jakiś pan z gazowni i powiedział, że cyklon be, to mu jebłam tą owsianką w mordę, amebiakowi temu, a on tylko się obliźnął. tak za jednym razem cała owsianka z całej mordy oraz z mlaśnięciem. doszłam wówczas do wniosku, że coś takiego, jak owsianka to to nie jest zabójcza broń 4, ale pomyślałam, że to może jednak trochę to jest sytuacja, jak w zabójczej broni 4 i wtedy wskoczyłam w toaletę i hops do wanny. był wybuch. zabójcza broń 2. oglądałam z tate na kasetach wideo, hehe. 6. moim sprzymierzeńcem okazała się zastonka od wanny, tzw. zastonka prysznicowa. 7. jak wyszłam z toalety, to już tego typu nie było. 8. znalazłam śrubokręt, odkręcałam lustro. myślę, że ten facet był facetem z tego lustra. 9. i 10. od tej owsianki, to znowu musiałam iść do toalety, usiadłam na desce, przytuliłam zastonkę prysznicową. 11. zastonka prysznicowa powiedziała mi: kocham cię, przez chwilę miło, ale bez tego lustra jednak zrobiło mi się jakoś niespecjalnie dobrze, chyba wolałam już mój pokój do srania oraz szczania, uzupełniony o odpowiednio wyjustowane w ścianie szkło. 12. przynajmniej zdobyłam śrubokręt. ostatecznie przykręcałam lustro na powrót. patrzę w swoje oczy. nie widzę w nich siebie. pasaż moich jelit na turbo-przyspieszeniu.

MAXI-KING-LUBU-DUBU-DUBU

11. i 12. poczułem się dobrze, człowiek, ale trochę mi w moim garniturze wstyd. stara baba z wąsem stała w drzwiach i wydawała z siebie dźwięk skrzypiących drzwi. zrzygałem się na czerwień, a w moich slipach z Marks&Spencer czułem trochę śluz, trochę pot. 9. i 10. miałem już totalnie wyjebane. zwałiłem sobie gruchę. ale nie spuściłem nasienia na tor, bo nie działała sptuczka. 8. drzwi nie chciały się zamknąć. te kurwy ciągle skrzypiały. 7. wytałamałem drzwi. (ale dlaczego to zrobiłem, skoro drzwi były otwarte?) serce na wolniejszych obrotach niż zwykle. 6. mój sprzymierzeniec zostawił mi łom. brecha leżała na podłodze. była twarda i śliska, i metalowa. 5. zaszczekałem. menel kolejowy zaniósł się śmiechem na piętro ponad, czyli przeniknął przez sufit

na dach pociągu i poleciał z wiatrem na trakcję. b-z-z-z-z-z. pies, który jeździł koleją. 4. cofnąłem się do klopa z obolątą częścią mordy. klop nadal off. uderzyłem kilkakrotnie i tam chyba nawet nie było nikogo. obok klopa stał menel kolejowy (on chyba przeżył i wrócił, ale nie mam pewności) i mówi, że jest jego kolej, ale, że jak zaszczekam, to da mi pręt, to mu dałem po ryju, ale on wstał i mówi, że, kurwa, że nie chce loda, tylko, że da mi łom. (ale nie powiedział na chuj mi ten łom, skoro brecha ogółem w dłoni) 3. poszedłem i usiadłem obok starej baby z wąsem. zacząłem kręcić swoim wąsem. stara baba z wąsem uderzyła mnie w japę i stwierdziła, że jestem jebanym body-szejmerem. 1. i 2. chciałem sobie strzaskać gruchę w klopie, ale klop był zamknięty. pkp intercity. to czekałem i czekałem, a klop nadal był zamknięty. być może ktoś był w środku i trzymał drzwi od środka. nie umyłem rączek. obszedłem się smakiem.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDZCY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

mnie to osobiście po drodze na kwadrat wszystko zmęczyło, całe to podkładanie do wzoru. i jak się obudziłem ze swoich niespokojnych snów, to stwierdziłem, że coś jest inaczej. brzuch, co prawda, nadal jakiś taki, nie wiem, jakiś taki. na biurku: papierosy w czarnych bletach, popielniczka, lampka, otówek i notes, i inne rzeczy, to chyba jestem w biurze. obrazek damy w futrzanej czapce z boa na ramionach. wisi na ścianie. najcenniejszy. oprócz tego jeszcze jpg: mame-tate-me. patrzą mi się na szyję mocno. jestem głodny w opór, gdzie jest moja buła z eko-groszkiem, kurwa-rdza? zesikałem się.

visual_4

biuro Drugiej Świeżości Sędziego Śledczego, Którego Nazywać Można Również Nadprzestrzennym Detektywem Do Zadań Drugiej Świeżości. wewnątrz. Smutny, Międzygwiazdny Dziennikarz Piątej Generacji Do Usług, wchodzi w przestrzeń biura Drugiej Świeżości Sędziego Śledczego, Którego Nazywać Można Również Nadprzestrzennym Detektywem Do Zadań Drugiej Świeżości. Drugiej Świeżości Sędziego Śledczego to były naczelny konstruktor jego zakompleksionego kciuka, którego tutaj nie ma. zwolniony za kaucją wyszedł z konstruktoratu. jest zmęczony oraz bebecz jak stąd do glasgow. w czasoprzestrzeni Smutnego, Międzygwiazdowego Dziennikarza Piątej Generacji Do Usług oraz Drugiej Świeżości Sędziego Śledczego nie istnieje glasgow. to przestrzeń jego zakompleksionego kciuka i jego naczelnych konstruktorów. Smutny, Międzygwiazdny Dziennikarz Piątej Generacji Do Usług stania się na nogach. jest podziurawiony jak durszlak. coś trzyma w dłoniach. jakieś zawinięcie. chce gadać. jak tylko chce zacząć gadać, to cieknie mu z mordy

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
chcę gadać.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
co?

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
grulg-ralg-rulg-adać.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
albo spierdala j. jest piąta nad ranem w sobotę, kurwa. wyszedłem z kon-
struktoratu, chociaż tam nie pracuję. upiłem się.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
dopiero wróciłem ze snickers-6. dopiero wróciłem z konstruktoratu. chcia-
łem gadać. grulg-ralg-rulg-adać. nikt nie chce mnie słuchać.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
według moich obliczeń to wyglądasz źle albo umierasz i baj-baj. na chwilę
ratunek pod postacią prze-integrowania mojego świata w twój bez-świat za
pośrednictwem USB. gdzie jest moja buła z eko-groszkiem, tutaj pytajnik,
według akt możesz milczeć, według mnie możesz zamknąć mordę.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
nie pracujesz już w konstruktor-street-art-brut-mam-cię, a zaraz się spruję
do reszty i nie dowiesz się już nic o snickers-6. moja twarz wchodzi w wielość
pikseli, zaraz mnie nie-error-e, kurwa.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
ten modulator mowy ulega dezintegracji-step-one. odwróć się do mnie plecami,
będę zalepił otwory, mów. nie interesujesz mnie, ale zrobię ci plecy.
ruszaj się. move.

Smutny odwraca się plecami, Nadprzestrzenny Detektyw Do Zadań Drugiej Świeżości szyje mu plecy i bardzo duże w nich otwory, z których wycieka parujące, zielonkawe nie wiadomo co. Smutny nie jest człowiekiem. smutek to nie jest ludzka sprawa. Nadprzestrzenny Detektyw Do Zadań Drugiej Świeżości zaczyna interesować się tym albo to jest obturacyjne przeciążenie dróg oddechowych. Smutny zaczyna się sypać. skurcze serca coraz wolniej

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
wróciłem, jak widać w pięciu częściach i bez dwóch zębów na przodzie, co
jak idę przez kable teraz, to aż się ze mnie te cyberprzestrzenne inne w mój
awatar teraz śmieją, to jest mi smutno, bo jestem smutny, międzygwiazdny
dziennikarz piątej generacji, do usług.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
streszczaj się, nie mamy całego dnia, muszę znaleźć swoją butę z eko-grosz-
kiem, co widziałeś, gdzie widziałeś, co masz i co przywiozłeś, wróciłeś, jak
widzę w pięciu częściach i bez dwóch zębów na przodzie, ale skąd wróciłeś
i co przywiozłeś, a teraz, jak przypuszczam, to że jak idziesz przez kable, to
aż się z ciebie te cyberprzestrzenne inne w twój awatar teraz śmieją się i jest
ci smutno, bo czytałem akta, przygotowałem się, dlaczego zamordowałeś
admirala tarkina, tutaj pytajnik, a najlepiej to w ogóle jednak nic nie mów.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
admirał gwiazdnej floty tarkin pije mega-browar przy piątej alei między-
gwiazdnej w knajpie o nazwie mega-browar.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
skłamałem, musiałem dowiedzieć się, gdzie jest tarkin, bo tarkin wisi mi me-
ga-browar od czasów niepamiętnych, czyli tych których prawnie nie możemy
teraz pamiętać, kapewu, możesz zachować milczenie, nie sprawdziłem two-
ich akt, upiłem się, zesikałem się na trawnik, padał deszcz.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
przywiozłem ze sobą to.

*Smutny, Międzygwiazdny Dziennikarz Piątej Generacji Do Usług stawia na
biurku kasetę VHS*

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
co to, kurwa, jest i gdzie są resztki naszych agentów jego zakompleksionego
kciuka, tutaj pytajnik, musimy mieć trupa, żeby sprzedać życiodajne relikwie,
coraz więcej życiodajnych zakompleksionych kciuków.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
mam tylko to, natomiast ty nie pracujesz już w konstruktoracie. nie kleisz
wyobrażeń-obrażeń-obrażeń-obrażeń.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
co tam widziałeś?

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
nie pamiętam.

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA (GŁOS)

masz jedną nową wiadomość od użytkownik Fernalna Felicita Albo Markietan-
ka z Zarzyganym Mankietem. czy chcesz odsłuchać wiadomość?

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
skasuj wszystkie wiadomości. co widziałeś? co tam widziałeś?

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
Kiedy znalazłem się na miejscu, to z poprzedniej ekspedycji nie było już cze-
go zbierać, przeszedłem przez bardzo głęboki tunel, przez bagno, atmosfera
tej geoprzestrzennej planety jest zbliżona do atmosfery na naszej planecie,
pojawiają się tam jednak również bliżej niezidentyfikowane anomalie na po-
ziomie neurobiologicznym, są miejsca, gdzie materia skupia się i wyradza
w nowość, pozostałych izomorficznych pięć części, które wyrosło z mojego
ciała na tamtej planecie, odpadło zaraz po przyjeździe tutaj.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
powiedz mi coś więcej. nie. zacznijmy od początku. nie-nie. kto cię tam wy-
stał? o.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
nie mogę o nim mówić. on sprawia, że kiedy tylko zaczynam o nim mówić, to
jestem smutny.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
smutek to nie jest ludzka sprawa. wszyscy jesteśmy w kurwę szczęśliwi, od
momentu, kiedy ustaliliśmy już prawnie, że nie pamiętamy o tym, żeby pa-
miątać.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
poprzednia ekspedycja odkryła tam coś. uznała, że coś jest szkodliwym
czymś i zaczęła napierdalać w coś albo odwrotnie. to coś, czego nie wiedzieli,
że to odkryli, zaczęło atakować ich mocno oraz wchłaniać.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDTCZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIĘŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
zamknij mordę, kurwa-rdza, upiłem się, zesikałem się na trawnik, upiłem się, zamknij pysk, to, o czym mówisz, to rzecz o czasach niepamiętnych, o których prawnie nie możemy już pamiętać, kapewu, możesz zachować milczenie, jesteś na dzisiaj głównym podejrzanym albo spotkamy się u adwokata.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
co?

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA (GŁOS)

masz jedną nową wiadomość od użytkownik Feralna Felicita Albo Markietanka Z Zarzyganym Mankietem. czy chcesz odstuchać wiadomość?

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDTCZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIĘŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
skasuj wszystkie wiadomości. masz prawo milczeć i co wydarzyło się na planecie snickers-6? odpowiadaj, kurwa, bo zaraz obcęgami twój język ciągnę i wtedy to już nie będziemy sobie tak tutaj tokować swobodnie, kurwa.

SMUTNY, MIĘDZYGWIEZDNY DZIENNIKARZ PIĄTEJ GENERACJI DO USŁUG
nie możesz mnie o to pytać, to czasy niepamiętne, o których już nic nie pamiętam, ponieważ nie możemy pamiętać o tym więcej niż ponad materialne eksponaty, które przynoszą nam obrazy, którymi nie są, powidoki, dzisiaj nielegalne, ponieważ prawnie nie możemy o tym pamiętać, czego nie rozumiesz, nie pytaj mnie, z planety snickers-6 przywożem to, umieram.

Nadprzestrzenny Detektyw podchodzi do truchła. tak bierze jedną rękę trupa i unosi wzwyż, i puszcza, i ona bezwładnie: rymś. dzwoni telefon i nie ma telefonu w zasięgu wzroku. Nadprzestrzenny Detektyw rozcina ciało. otwiera klatkę piersiową Smutnego, Międzygwieźdnego Dziennikarza Piątej Generacji gołymi rękoma. trzask łamanych żeber. wkłada rękę głęboko w trupa. z kulisię wyłania ręka ze słuchawką. przepiętny kłopot, wygnieciony trenz i rogowe okulary. rozmowa

GŁOS Z PUSZKI

mam twoją butę z eko-groszkiem, nie wykonuj niepotrzebnych ruchów, wczoraj w nocy zesikałeś się na trawnik i to jest wszystko, co masz prawo pamiętać dzisiaj, dedukując po plamach na materiale spodnim.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDTCZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIĘŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
rozumiem... rozegrajmy to na chłodno, pełen profesjonalizm, gdzie jest moje osiemset pesos?

GŁOS Z PUSZKI

jakie, kurwa, osiemset pesos?

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

osiemsetpesosowy, nieoznaczony banknot przecięty wpół, którego aktualnie
nie mam właśnie w mojej prywatno-publicznej kieszeni.

GŁOS Z PUSZKI

notowania banków żyją dłużej niż rozkładające się ciało, a przynajmniej dłu-
żej dogorywa ich wewnętrzny smród.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

aha, to fajnie masz, ale co mnie to właściwie obchodzi?

GŁOS Z PUSZKI

wolisz swoją butę z eko-groszkiem, czy osiemsetpesosowy, nieoznaczony
banknot przecięty wpół?

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

jedno, drugie.

GŁOS Z PUSZKI

nie ma i, ponieważ albo-albo.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

to psuje moją koncepcję tej sceny.

GŁOS Z PUSZKI

mam twoją butę z eko-groszkiem, nie wykonuj niepotrzebnych ruchów, przy-
nieś urządzenie przekazane przez Smutnego, Międzygwieżdnego Dziennika-
rza Piątej Generacji w uzgodnione miejsce. nie używaj go na własny użytek.
nawet go, kurwa, kciukiem nie smyraj we włącznik. wczoraj w nocy zesikałeś
się na trawnik i to jest wszystko, co masz prawo pamiętać dzisiaj.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

mówi się, kurwa, włącznik, cwelu jeden. fak-off.

*Nadprzestrzenny Detektyw odkłada słuchawkę albo wyjmuje rękę głęboko
z trupa*

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDZCY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

nagranie numer 345. początek. sprawa Smutnego Dziennikarza Piątej Generacji Do Usług. nie przedstawił się. nie mam swojej eko-buty. nie mam nawet osiemset pesosowego banknotu przeciętego wpół w mojej prywatno-publicznej kieszeni i robi mi się z tego powodu bardzo smutek. wydaje mi się, że wpadłem po uszy w niezłe szambo. wydaje mi się, że wpadłem na trop. pytanie. skąd trup wiedział nawet kilka faktów o mnie. odpowiedź. nie wiem. pytanie. czy warto pójść w uzgodnione miejsce. odpowiedź. nie wiem. coraz bardziej smutek. coraz bardziej mrok, a prawie to i nawet płacz lub wycie kojota. au-au-au.

wkłada w ucho neuroprzekaznik. kasetę VHS, którą przyniósł Smutny, wkłada w odtwarzarkę. kasetę VHS wsuwa się w odtwarzarkę. jest zgrzyt. biały szum. Detektyw coś usłyszał. przewija do początku. stop. puszcza od początku. słucha z większym niż wcześniej natężeniem. chyba jednak się przestyszał. stop. puszcza od początku. coś usłyszał. stop. nagrywa dźwięk dyktafonem. play. przewija do tyłu. zatrzymuje nagrywanie dźwięku. rozpoczyna nagrywanie nowego dźwięku. trójkącik. uruchomienie VHS. kasetę ładuje się, przewraca w odtwarzarce. biały szum. rzuca odtwarzarką o podłogę lub ścianę. dogorywanie VHS. zatrzymanie nagrywania dźwięku. taśma z VHS wyjęta ze zniszczonej kasety VHS, następnie wkręcona w magnetofon. PLAY. nagrywanie dźwięku z wkręconej taśmy VHS drugim magnetofonem. zapis na taśmę magnetyczną. uniesienie drugiego magnetofonu i rzut o podłogę lub ścianę. jeżeli kasetę magnetofonową ulegnie zniszczeniu, należy ponowić to działanie. wyjęcie kasety magnetofonowej. postprodukcja. zapętlenie wkręconej taśmy z VHS. zapętlenie dźwięku z kasety magnetofonowej. zapętlenie dźwięku, zebranego dyktafonem. nałożenie na siebie zapętionych ścieżek audio. PLAY

visual_5

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

turbulencje, napierdala, przebijamy, egosfera, klik-klik-klik, napierdala w dół, napierdala do góry, napierdala w dół, napierdala do góry, schemat, jebać, lądowanie, kurewsko niedobrze, wątroba, czeluści, kapie-kapie-kapie, widzisz coś?

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

dzieje się. w przyspieszeniu. srogie. roztrzaskane bagno, kurwa-rdza, same bagniki, cała sfera tego ścierwa, wspinam się, dopadają do mnie, czy ten stek bzdur jest dobry, czy jest dobry, czy jest jedna tylko tutaj jednak i to jest nasza wspólna cała pra-matka, co śni się pod postacią, że menstrualna

pizda, ale w gruncie, to nie wiadomo, lewitacja, das mensch ist das mensch, die mutter ist die mutter.

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

wizjer uszkodzony, przebito pierwszą, przebito drugą, przebito trzecią, brakuje paliwa, tracimy go, kurwa, tracimy, rozjechało przewody z tlenem, napierdalają z prędkością, napierdalają za szybko, napierdalają za dużo, kurwa, skończyło mi się miejsce w wordpadzie, widzisz coś?

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

odstłuchy z czymś innym są, wykręcam ci suty i razem z sutami wykręcam ci żarówkę pod kopułą, bo jestem druga fala, totalnie druga fala, totalnie się na tym nie znam. sytuacja jest taka, że oni mają matkę pra-pra, a ja mam ojca, który orbituje i muszę wznosić się, żeby uratować, i tutaj kobiety mają tak, mają garbate nosy, krótkie obcięte są i mają dojebaną u góry, ale tę pod nosem. słowem, że wygląd dokładnie jak ja, ale ktoś wykręcił żarówkę i to jest ważniejsze tu-tego, o kurwa, wrogie przejęcie! napierdalałem z karabinku, tu-tu-tu-tu, tu-tu-tu, jeb-jeb-jeb, tu-tu-tu-tu-tu-tu-tu, jeb-jeb, victor, halina, rozporek. tu-tu-tu. sala, seks, sernik, sobowtór, stosunek, strucel, suka, szczypta.

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

zaciągam ręczny i oczyszczam kolminator, ryzyko skrzepu hard, gotuje i skwierczy, boiled, skalpel, instrukcja, nieznacznie rozwierać, w permanentnym rozjebaniu, przygotuj kapsułę, przygotuj kapsułę, tracimy go, przygotuj kapsułę, dzisiejszego popołudnia wyjście z nadprzestrzeni nad warszawą jest nad wyraz gorące, widzisz coś? coś niezupetnie w porządku, niezupetnie w porządku, wykresy tak skaczą, jak to takie, co to kiedyś było takim życiem w pikach i piknięciach, takie przestarzałe, co było kiedyś, to wiesz, rysunek ręką, który zgadza się z czymś wcześniejszym i z tym, co się widziało okiem, error-error, rozmowy, astronauta, zatrzymanie, należy ogółem chyba coś innego tutaj, disconnected, running-running, spectator-mode, popierdalałem-popierdalałem.

w przestrzeń biura Drugiej Świeżości Sędziego Śledczego wbijają się trzej funkcjonariusze jego zakompleksionego kciuka, czyli konstruktorzy. jeden jest wysoki, jeden jest średniego wzrostu i jeden jest niskiego wzrostu. rozpoczyna ten niskiego wzrostu. Nadprzestrzenny Detektyw zatrzymuje transmisję danych

FUNKCJONARIUSZ BOB

nie możesz, nie możesz i nie masz najmniejszego prawa.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
dlaczego on nie ma prawa, Bob?

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB-BOB
zjadłbym coś, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
zamknijcie się, do ciężkiej cholery. jeszcze raz. nie możesz, nie możesz i nie masz najmniejszego prawa. kontrolowany przester, nawet jeżeli podlega kontroli wymyka się spod kontroli. taka jest natura przesterowań. później natomiast pojawiają się wspomnienia z czasów, których nie możemy pamiętać, a to jest już zupełnie wzbronione.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDZCY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
posłuchaj Bob, ja się ze wszystkim zgadzam, Bob, ale jest tutaj jeden element, który niszczy twoje rozumowanie, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
uważaj, Bob, on znowu zaczyna, Bob. Pamiętaj o tym, co mówił nam Zakompleksiony, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB-BOB
zjadłbym coś, Bob. masz jakieś gastro?

FUNKCJONARIUSZ BOB
zamknijcie się, do ciężkiej cholery.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDZCY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
nie. nie mam żadnego gastro, Bob-Bob-Bob, a ty posłuchaj mnie chociaż przez chwilę, Bob. chyba masz jeszcze trochę czasu, Bob. nie wpierdalaj się, Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
słyszysz, Bob-Bob-Bob? on nie ma gastro, Bob-Bob-Bob, a ty się nie wpierdalaj, Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
uważaj, Bob. znowu się zaczyna, Bob. ponownie wpadłeś po uszy w racjonalne gówno, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB-BOB
i bez tego zjadłbym coś, Bob.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
jeżeli chcesz coś zjeść, to idź w uzgodnione miejsce, Bob-Bob-Bob. mają tam
moją eko-butę, Bob-Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB-BOB
to idę. mogę iść, Bob?

FUNKCJONARIUSZ BOB
zamknij mordę, Bob-Bob-Bob, albo nie, jednak spierdala j, Bob-Bob-Bob. jed-
nego mniej.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
jesteś tego pewien, Bob? trzech na jednego to zawsze lepiej niż dwóch na
jednego, Bob. zaczynam się bać, Bob.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
strach to podstawa istnienia, Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
milcz. nie sprowokujesz mnie. zaczynam się bać mocniej, Bob. ściany się kur-
czą, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
nic się nie dzieje, Bob-Bob. wmawiasz tylko to sobie, co on sobie życzy. to
tylko iluzja, Bob-Bob. ściany się nie kurczą, bo nie mają nóg. on to sprawia
przez słowa, bo wie, jak to się robi rzeczy ze słowami, Bob-Bob.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
dlaczego nie mam prawa, Bob-Bob?

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
no właśnie, dlaczego on nie ma prawa, Bob?

FUNKCJONARIUSZ BOB
zamknij się, do ciężkiej cholery! zamknijcie się obaj. muszę chwilę pomyśleć.
aha, wymyśliłem. kontrolowany przester jest nielegalny.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
jeden element nadal niszczy twoje rozumowanie, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB

uważaj, Bob. on znowu zaczyna, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB

zamknij mordę, do ciężkiej cholery i co jest, kurwa, nie w porządku z moim rozumowaniem niby?

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

a co to jest kontrola, Bob? powiedz mi, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB

no to jest tak, że jak masz coś, że jak masz takie coś, co musi być, to musi to być według określonego wzoru albo coś i no, to coś jest pod kontrolą, jak działa w sposób, w jaki ma, no i co, nie myślę się, nie?

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

a co to jest przester, Bob? powiedz mi, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB

to jest tak, że jak masz już coś skontrolowane, to wtedy przester ci to niszczy wtedy i już jest poza kontrolą i skontrolowaniem. przester sprawia, że to się wymyka.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

a jak się wymyka, to czy tego nie można zamknąć, Bob?

FUNKCJONARIUSZ BOB

po to jest kontrola niekontrolowanego i nielegalność. to pytanie obraża moją inteligencję, bo to jest przecież śmiertelnie proste, ale jak już mówię, to już powiem. jak się wymyka, to już, o, proszę bardzo, zademonstruję to nawet. zademonstruję to na Bobie-Bobie, zakładasz, rozumiesz, kajdanki, to wszystko pogładowe teraz i rozumiesz, niby-tego, wszystko.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB

Bob, on znowu to zrobił, Bob. on znowu nam to zrobił, Bob, postuchaj mnie, Bob. on znowu nam to zrobił, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB

aha, zakładasz jeszcze, niby-tu-tego, o. zakładasz komuś krępulec na słowa i wszystko, teraz już owszem, całe te. to do zobaczenia, do następnego. znowu przegrałeś. znowu. haha, mam cię. do zobaczenia. znowu przegrałeś.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
do zobaczenia, Bob. do rychłego zobaczenia, Bob. uważaj na zakrętach, Bob.
nie przewróć się, Bob-Bob.

Nadprzestrzenny Detektyw wznawia transmisję danych

visual_6

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA, NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-
JÓZEF-PSIA-POMPA

stopami jestem na mordzie psa. stopami jestem cała w tym czarnym, wo-
kół są białe plamki. za tym asteroidem widzę też innych. nie dostrzegam
ich z mordy psa. ten pies, podobnie jak te głazy. ma takie zarysy w swoich
kamieniach. nie dostrzegam. moje stopy są całe w jego pysku. a moje są
całe w czarnym. pomiędzy tym czarnym i własnym ciałem mam cały milion
okablowań. to w pytę, kurde-faja. w pytę. przedmioty daleko są poza moim
uchwytem na razie. daleko są jeszcze poza moim chwytem też. to w pytę,
kurde-faja. w pytę. zbliżenie. półzbliżenie. zapis zarysu twarzy in progress.
[dobierają się do siebie, miazga]

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓŁSKO-ALBO-CZARNY-
SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

zaczęłam to notatkować w tym własnym na wyłączenie wordpadzie, jak tylko
dotknęliśmy stabilności oraz jak tylko weszliśmy we względną stabilizację.
początkowo nie było trudno. po zdjęciu kombinezonów odpadły nas pierw-
sze złudzenia. było, nie było, zaszczepiliśmy pod język. względnie poziomo.
horyzont wyznaczony. w międzyczasie utraciliśmy tylko to takie z kuleczką,
więc kiedy w głównym punkcie odniesienia zachwiał się nam trochę obraz,
to nie mogliśmy już więcej ścierwa naprostować. aktualnie odbieramy dane
znowu w pionie. tampon-w-nasączeniu-kokainą-prosto-w. spojrzałem dzie-
więć razy i nic. spierdalać. uważać. wszędzie są takie na myszy te z serkiem,
kurwa, jadłbym, ale przecież nie jestem, o kurwa, ale to jadłbym. najpierw
znaleźć słowa na em. matka, melina, meta, mięta. nadal to jadłbym, ale to
jest dla myszy, a ja jestem, kurwa, szczurem. o kurwa, jestem szczurem, mu-
szę to zdrapać
[yh-yh-yh].

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

szczur! kurwa, szczur! tam jest szczur! [jeb-jeb-jeba-jeb-jeb-jebać]. zejdź
z niego, kurwa, zejdź z niego powoli, bardzo powoli z niego zejdź, grzecznie,
powoli, grzecznie, ja jego widziałem pierwszy, więc ja jestem na niego pierw-
szy, a dopiero ty później możesz na niego, bo najpierw jestem ja, a dopiero

później ty. w ogóle zabiłem szczura w nim i teraz przejąłem całe tutaj-tego, ratatuj w mordę, mmm... zeszczaj mi się na twarz.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

tutaj się nie zgadzam, tutaj wnoszę swój sprzeciw i nie zgadzam się na ten podział jakiś zupełnie nienaturalny, ciągle jestem w stanie, jakby się unoszę na takim sznurku, jak gdyby ktoś mnie przywiązał, ale nie za kostkę, tylko za późno, pępek, mejoza, nasze proteiny, nasze oddzielenie.

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

dzisiaj rano obudziłem się w swoim pokoju i mi się wydawało, że wszystko jest, jak nie było. wtedy właśnie, jak zorientowałem się że nie jest, jak być powinno, czyli że się zaczęło, jak się zwykło, to wtedy właśnie tym punktem, co on nie jest, to to była głowa w mojej białej ścianie, która z niej wystawała przez równo odmierzony otwór, który oplatał szyję tej głowy, ale głowa była większa w średnicy, więc zdziwiłem się raczej bardziej nie samą tą głową, w mojej ścianie, ale raczej tym zjawiskiem, że jak to jest, że może od razu wstawili jednak nową ścianę razem z głową w niej, bo najpierw musiała być głowa, a później szyja, a tutaj jest jakby efektem do przodu. gdzieś w moim pokoju była również skrzynia z literką a. do tej głowy teraz dołączyły dwie dłonie. bydłań. mózg. niby gapi się na mnie, a niby wystawia się na mój ogląd. ja się nie zmieniam.

Nadprzestrzenny Detektyw zatrzymuje transmisję danych. zaczyna kręcić sobie szlug i skręcać w całość narrację. w tej czasoprzestrzeni szlugi kręci się nadal z tytoniu mimo tego, iż w tej czasoprzestrzeni nadal nie ma czegoś takiego, jak glasgow. łomot do drzwi od biura Nadprzestrzennego Detektywa

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI WŁAŻ.

DANDYS

nazywam się Proszczuk i mam do pana tylko to jedno zagadnienie, że chciałbym odzyskać na własność tylko to jedno takie, co można to nazywać dzisiaj nadal kasetą VHS. przedmiot, powiedziałbym, antykwaryczny.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI pomyślę, co da się zrobić. ile pan proponuje?

DANDYS

proponuję dać panu w należność na własność nieoznaczony osiemsetpesosowy banknot przecięty wpół, co pan go z pewnością włożysz do własnej, prywatno-publicznej kieszeni.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI pomyślę, co da się zrobić. dlaczego zależy panu na tym przedmiocie?

DANDYS

jestem kolekcjonerem. kolekcjonuję przedmioty o charakterze antykwarycznym. nie sądzi pan chyba, że kase ta VHS to dzisiaj przedmiot zupełnie powszechnie w użyciu?

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI mój sąd, to moja sprawa.

DANDYS

z całym szacunkiem, drogi panie, ale tego z pewnością, to nie powiedziałbym.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI co ma pan na myśli?

dzwoni telefon. nadprzestrzenny detektyw wkłada rękę głęboko w trupa. słuchawka zza kulis

GŁOS Z PUSZKI 2

strzeż się.

Nadprzestrzenny Detektyw odkłada słuchawkę albo wyciąga rękę głęboko z trupa. konsternacja. Proszczuk mierzy do Nadprzestrzennego Detektywa z nadprzestrzennej spluw y

DANDYS

pozwoli pan, że przeszukam wpierw pana, a później mieszkanie, celem ustalenia, czy nie posiada pan przypadkiem rzeczony kasety VHS. zapraszam na środek pomieszczenia.

Nadprzestrzenny Detektyw stosuje się do polecenia Proszczuka. stają na środku pomieszczenia. Nadprzestrzenny Detektyw zamaszystym gestem dłoni wytrąca nadprzestrzenną spluwę z rąk Proszczuka. ten jednak zdążył zacisnąć nadprzestrzenny spust, powodując ubytek mięsa w ciele swojego przeciwnika oraz zyskując w następstwie pięć mocnych uderzeń na mordę od swojego przeciwnika. zemdlony Proszczuk pada na kanapę. Nadprzestrzenny

Detektyw przewraca kieszenie Proszczuka. kieszenie Proszczuka: karty identyfikacyjne z różnych galaktyk na nazwisko Proszczuk, tytoń niedobrej jakości, bletki niedobrej jakości, filtry niedobrej jakości, miniatura obrazu Courbeta. Proszczuk budzi się z omdlenia, wstaje, podchodzi do umywalki

DANDYS

pobrudziłeś mnie pan koszulę.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
ujebałeś mnie pan kawałek mięsa.

DANDYS

mogę pana wyłącznie przeprosić, a teraz proszę oddać mi moją nadprzestrzenną spluwę.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
pomyślę, co da się zrobić. tymczasem proszę odpowiedzieć na moje pytanie. z czyjego działa pan zlecenia?

DANDYS

działam wyłącznie na własne zlecenie. jak już mówiłem, jestem kolekcjonerem. zbieram rzeczy.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
żaden kolekcjoner, którego znam, nie nosi ze sobą nadprzestrzennej pukawki.

DANDYS

ta spluwa nosi imię.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
chuj mnie to obchodzi. dla kogo pracujesz i dlaczego chcesz mieć tę kasotę na własność? gadaj albo rozwałę ci mordę.

DANDYS

przekonajmy się na własnej skórze.

NAGLE: Proszczuk podnosi biurko, z którego spada trup Smutnego, Międygwieздnego Dziennikarza Piątej Generacji Do Usług, i jeb tym biurkiem w Nadprzestrzennego Detektywa z całej mocy. to biurko pęka na dwoje. Nadprzestrzenny Detektyw kontratakuję i strzela z nadprzestrzennej spluwy,

która ma imię, w kierunku jej właściciela. postrzelony trzykrotnie przeciwnik wypada przez okno, natomiast Nadprzestrzenny Detektyw wypada za nim. w locie strzela jeszcze dwukrotnie, bo to jest spluwa na sześc strzałów i później nie ma amunicji. to rzuca rozładowaną giwerą w Proszczuka i on dostaje bęka w czołsko jeszcze w locie, bo tutaj grawitacja działa inaczej, ale nareszcie to oni jednak padają na grunt z trzaskiem, że aż asfalt się robi w pajęczynę wokół ciała Proszczuka, który uderzył pierwszy. toczą się po nawierzchni i okładają nadal. jakieś zupełnie potężne idą ciosy. Proszczuk podnosi śmietnik i jeb Nadprzestrzennego Detektywa. Nadprzestrzenny Detektyw podnosi śmietnik i jeb Proszczuka. w czasoprzestrzeni Nadprzestrzennego Detektywa nadal istnieją przepetnione pojemniki na odpadki z gospodarstwa domowego. okładają się nadal, jakieś zupełnie potężne idą ciosy. NAGLE: o jedno uderzenie za dużo i taki wygięty mocno bardzo Nadprzestrzenny Detektyw trzyma za kołnierz Proszczuka, który już teraz to na pewno dogorywa w tej jego przeolbrzymiajstwej grabie i jest, że co jest, i tak w ogóle oraz kiedy, gdzie, jak, kto i do kogo, a również też pada: dlaczego, a tak naprawdę to nie, tak naprawdę, to już leżą obok siebie mocarnie zniekształceni i Nadprzestrzenny Detektyw dobiera się do Proszczuka, coś mu tak za ucho ciągnie i delikatnie brzegiem języka od spodu. Proszczuk najpierw wyrzuca krew na twarz Nadprzestrzennego Detektywa, a potem się sypie i ma taki ryj mocarnie zniekształcony

poza biurem Drugiej Świeżości Śędziego Śledczego, Którego Nazywać Można Również Nadprzestrzennym Detektywem Do Zadań Drugiej Świeżości, ulica

DANDYS

ekspedycja na snickers-6 składała się z trzech elementów. zaraz po lądowaniu złożyli się w jedno albo przynajmniej dwoje z nich. trzeci notował wszystko w swoim wordpadzie. oni później się rozdzielili oraz byli ponownie on i ona, a później im się zaczęło wszystkim wydawać, że są już znowu na tutaj, że to wszystko jest prawda, a chuj, a nie prawda to była, tylko ta planeta zaczęła im robić taki jakby ambient z mózgu, takie jeb-jeb-jeb, że prawie jak po srogim ćpańsku wszystko zrobiło się inne, a oni natomiast odgrywali momenty ze swojego życia, które są wspólne dla większej ilości osób i kręcili się, jak po okręgu. ta planeta zamknęła ich w bezcelowych powtórzeniach.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDZCY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

co ty pierdolisz? chuj mnie to boli. byczq, czy nie odstrzelilem ci przypadkiem fiuta?

DANDYS

snickers-6 masował im mózgi. przeformatował na zupełnie nowo, poprzez wklejenie tych mózgów w wielość. jak gdyby ich w siebie wchłonał. przeżywali na powrót swoje wspomnienia stąd i lęki stąd, i to wszystko stąd, czego

nie pamiętamy wszyscy wspólnie. ten trzeci był w zasadzie odmienny od tych dwojga i nie miał własnej twarzy.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

co ty pierdolisz? chuj mnie to boli. rozścierwię ci twarz po meblościance, byczq.

DANDYS

miął jak gdyby samą tylko głowę i twarze te ich, co oni je mieli, on i ona, to mu się ślizgały jedna po drugiej po jego głowie, aż w końcu po pełnej stabilizacji, uzyskał własną, powiedziałabym nawet, że kurewsko obrzydliwą, twarz. było jak gdyby z nich właśnie wyrastał, czy wyłaniał się. ekspedycja składała się z trzech elementów, ale jak rozpoczęliśmy się na nich patrzeć, czyli spoglądać, to zamknęliśmy ich w nagraniach, z których dotąd starali się uciec, aż nareszcie im się udało. ich spierdolka dokonana się za twoją inwencją. nasze spojrzenie jest naszym sposobem ujmowania rzeczy. za jednym spojrzeniem możemy złapać kogoś za jaja, i uzyskać, jak nam się wydaje, pełnię obrazu w naszych wyobrażeniach. w taki sposób główkuje jego zakompleksiony kciuk. wielki wróg mojego zwierzchnika. to jednak wyjącznie efemeryda. nie pracuję dla jego zakompleksionego kciuka. my nie pracujemy dla jego zakompleksionego kciuka. sala, seks, sernik, sobowtór, stosunek, strucel, suka, szczypta.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

czekaj, czekaj. czy nie odstrzeliłem ci przypadkiem fiuta, byczq?

baniak Proszczuka ma przeciążenie. normalnie zwarcie się robi i mózg rozjebany. jego głowa eksploduje, bo jak mówił, to coraz bardziej się nagrzewał i pod koniec już mu krew tak leciała z gątek ocznych, jak gdyby ptałak lub popadał w całość wszystkich smutków na tym smutnym, jak pizda globe. Nadprzestrzenny Detektyw został z uchem Proszczuka w jamie ustnej, a właściwie w zębach i ma trochę takie zdziwko, ale powoli rozpoczął rozumieć, chociaż niezupełnie. Nadprzestrzenny Detektyw wstaje i się gapi, potem idzie przed siebie. wyciąga z kieszeni tego, co to kiedyś jeszcze można było nazwać nadprzestrzennym płaszczem, dyktafon. stara się składać wątki w linearną całość

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

nagranie numer 346. kontynuacja. sprawa Smutnego Dziennikarza Piątej Generacji Do Usług. nagromadziłem informacje. prawie nie mogę już chodzić od tych natłoku informacji wszystkich albo ze względu na to, że nieźle mnie ten skurwiel pokiereszował. to jest jedno z dwóch. co on właściwie powie-

dział? twarze, właściwie to dwie twarze i jedno takie miejsce jakby, żeby na to miejsce sobie naszyć twarz. to pamiętam, później coś jeszcze, coś jeszcze o czymś i cholernie mnie boli teraz głowa od tego natłoku. lądowanie na planecie snickers-6. ta planeta to rodzaj żywego organizmu. wylądowali tam i byli już wcześniej ukształtowani. ukształtowani na naszej planecie. był jeden, jedna i ktoś tam był jeszcze z nimi razem, wszystko zapisywał. zdobywał poprzez zapis i spojrzenie. aneksja nieznanego łądu. tak bardzo banalne. widzę, więc wiem. mówię, więc przedstawiam sobie w wyobrażeniu. tak bardzo banalne. takie samo to samo. ciągle tak samo. to już trudniejsze. moja głowa zaraz eksploduje, kurwa, trwoga. prawie, jak gdybym sam sobie akuszerem albo akuszerką, kurwa. coraz bardziej ból. już wystarczy. idę się złamać do pizzahut. wszędzie agenci jego zakompleksionego kciuka. wszędzie agenci z tej drugiej strony. jak za dużo powiedzą, to eksplozja głowy. tak zabija się zombie. przerwać nagranie. bardzo mocno boję się. poza biurem. bardzo mocno strach. wszystko nieuporządkowane. kurwa. wszystko niewymierzona. boję się w chuj. pierdolone uwarunkowanie kompulsywno-obsesyjne.

visual_7

[rozjebana głowa, BONG!, HMMM, HMMM, HMMM! wybuch. jajogłowego za biurkiem opisać jako jajogłowego, który myśli i ma kształt idiota, jajogłowego, który jest idiotą i myśli, czy jajogłowego, który myśli, mając kształt idiota? literka A, wszystko się sypie, ktoś zwisa tylko z kapsuły w dół na kłaczach, na dole jakieś tylko, kształt-kształt, to już chyba ręce, a inny rzuca się na innego i zmiana formy nagle, gwałtownie, pan się ruchał z moją córką, skoncentrowanie w błyskawicę].

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

[siedzi nad truchtem nieomal-niebieskiego-paranoika-albo-józefa-psiej-pompy, gadanie do trupa, niepocieszenie]. już bardzo długo się tam pakuje, za długo, zegarki poustawiane w rzędzie, jeden ma wskazówkę na siedem, jeden ma wskazówkę na dziewięć, jeden ma wskazówkę na osiem, jeden zupełnie nie ma wskazówek, jeden ma wskazówkę na jeden, już bardzo długo się tam pakuje, chciałbym, żeby to było wszystko już po tym wszystkim, nawet kiedyś doradziłem mu, żeby to było już i żeby to było wtedy, to wówczas spojrział mi się w każdym razie jakoś po przekątnej, jak gdyby z niezadowoleniem z mojej zgody na jego odejście i mówiąc o tym, czuję wielkie zakłopotanie, jak gdybym był tutaj zupełnie zbędny, jak gdybym mógł spierdalać, czyli odejść, chlipu-chlipu, niepotrzebny, ale ja nigdy nie byłem zupełnie szlachetny i nigdy nie rozumiałem też dokładnie siły własnych wypowiedzeń, ale jak już mówię, to już powiem, mógłbym tę historię zamknąć w siedmiu słowach, przy czym dziewięć byłoby o mnie, a osiem zupełnie bym pominął, świadków tych

wydarzeń już nie ma, bo nie ma, natomiast mnie przytrafiło się zostawić coś w szufladzie, a było tak, że sypiałem wówczas z innym typem, ale ten tutaj miał nadal kluczek do mojego ówczesnego mieszkania w Dreźnie, w którym to już nie mieszkam, prawdopodobnie chciał otworzyć chyba szufladę i wtedy właśnie się mu zastąpiło, omdlenie, wyrok, nawet nie pamiętam, jak się patrzę teraz, tylko bardziej mi się przypomina ten, co z nim później byłem, a z tym, co to z nim w kolejności byłem wcześniej, czyli z tym, co tutaj leży, to mi się tylko kojarzą kolejne wydarzenia, które musiałbym potączyć, ale mi się nie chce, ale jak tak myślę teraz, to nie mogę tego wypchnąć z głowy i im więcej o tym mówię, tym więcej tego jest. on teraz wygląda tak, jak gdyby umierał, jak gdyby bardzo bolało go. zapadają mu się. przez moment on tam rozpadał się w części i twarz mu się sypała, jak się rozpada łamana w dłoniach brzoskwinia. takie idą włókna, wiadomo.

[Stara, Przewelona Ciota chce jego obrazy mocno, więc z pozycji: badawczo nad trupem z rączkami w kieszeniach w pozycję: naślinienie palców, żeby poszło gładko i nie zatrzymywało się w międzyczasie, wkład-głęboko-gardło, kapu-kapu, kilka strzałów, dum-dum-dum, Stara, Przewelona Ciota girami do góry, girami o powierzchnię, ale po chwili multiplikacja, czyli Stara, Przewelona Ciota x2, jak wkurwiający upiór, który powraca, tymczasem: ta głupia cipa, co jej bez okularów jest git, ale przecież wie lepiej, pojawia się na scenie, jak wkurwiający upiór, który powraca].

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

jak wyszłam za nimi, a nie zrobiłam tego od razu, bo piłam jeszcze beer z sokiem imbirowym wewnątrz lokalu przecież, to jak wyszłam za nimi tam na zewnątrz zaraz po tym, to tak jak wcześniej to mi zwisało i powiewało, to wówczas ponownie złapało mnie mocarnie za suty, natomiast te dwa, co poszły za nim, takie skurwiele od filmowych szpuli albo kaset wideo w odtwarzarkę zaraz po eject, leżały z porozciętymi tymi, co one wyglądały jak te listy odpakowane na messenger, czyli open i marmur ciągnął łapczywie, jak zawodowa lambadziara jakaś, co nią w ogóle nie jestem, i wówczas znowu mnie, chociaż naprawdę to, kurwa, oczywiście, że nie, ponieważ wyszłam za nimi wcześniej, no i żałosny był, kurwa, oraz leżał we własnych rzygach, bo zrzygał się po ciosie pierwszym przez usta takie na lekko przymknięte i na oścież przez nos, natomiast po kopie pierwszym, to mu wypadły nawet jakieś te, chuj został w gaciach, nawet już później się nie patrzyłam, ale zupełnie klarownie wszystko jeszcze tym okiem z ucha słyszałam, jak tylko powtarzał bez opamiętania i bez przynajmniej tej krótkotrwałej prawdopodobnie jednak, że zabije i zabije, no to zabij, mówię, jak tak leżał w tych bebechach swoich na zewnątrz i wokół, to zabij, mu powiedziałam i dopaliłam szluga, i poszłam, i na cienkiej rolce ślad w kolorze.

[odpierdala ich w górę i chodzą po suficie, chodzą po ścianach, chodzą po szafkach i obiektach, chodzą i chodzą, bo różne są tutaj, różne się zadziały teraz nam tutaj-tego trybu grawitacji i różne są perspektywy, które łączą się z odpowiednią perspektywą, światowość ich światów rozpierdala się o światowość ich światów, kurwa].

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

[wstaje, jak gdyby w ogóle nie umarł i rozpoczyna powoli nawijać]. wczoraj w nocy nie mogłem spać i myślałem o kobietach, bardzo dużo o nich myślałem, chociaż istnieje takie ryzyko, że czasami mogę o nich pomyśleć nieładnie i wtedy może być ze mną niedobrze, chociaż wtedy jeszcze nie jest zupełnie najgorzej, ale jak one to ustyszą, ponieważ owszem, zdarza mi się myśleć na głos, to wtedy zupełnie jest najgorzej. w pokoju mieszkam z siostrą, powiedziałbym, że dzielę z nią pokój, ale dzielenie się wymaga precyzyjnie wyjustowanych powinności. my tak nie mamy. ona ma pokój, a ja w nim tylko mieszkam. boję się swojej siostry. ma cycki i nie ma fiuta. swojej siostry nie lubię, ale kobiety to już inna sprawa. myślałem o kobietach i wymyśliłem sobie kobiety różne. kobiety piękne i takie sobie. wymyśliłem sobie taką, co idzie i ble-ble-ble. no. nie mam pojęcia, może to jest niemiecki, no, dajmy na to, że to jest niemiecki, jak to myślałem, to miałem może z osiem lat, to szukam i patrzę w kajet, i nie, to nie jest niemiecki, ble-ble-ble, to może francuski, bardzo lubię te takie kobiety, to może francuski, kolejny kajecik i znowu niedobrze, dzisiaj się chyba nie mówi kajecik, no, powiedzmy, że wrzuciłbym to w google tłumacz, ale wtedy spaliłbym ten żart, ble-ble-ble, to chyba hiszpański, na pewno, hiszpański, ona już odchodzi, już jest daleko, ble-ble-ble, umówisz się ze mną na gofry, odwróciła się, no, ja powiedziałem to, jak to tutaj powiedziałem, a ona na to, że już myślała, że się nigdy nie zapytam i wtedy, to się zakochałem właśnie, wtedy się zakochałem w niej najmocniej na świecie właśnie, bo wtedy, to jeszcze nie wiedziałem, że się naprawdę w niej w chuj zajebałem, więc uznajmy, że się zakochałem, ale się też bardzo szybko odkochałem, się odkochałem w niej, jak tylko już miałem pewność, że ona nie tylko zjadła i swoje, i moje gofry, ale jak już miałem na wyłączność te sto procent, że ona później zrobiła po tych swoich i moich gofrach w mój osobisty-podręczny nocnik. wtedy to było z nami totalnie koniec.

[dziesięć razy na ekran bug, czyli robal, l.mn.: bugs, error-error, ona wpierdala mydło w kostkach, on miał to mydło uprzednio w kieszeniach, uprzedniość mydła, jak uprzedniość określenia soap przed określeniem opera, ona wpierdala mydło i się tylko wpienia, no i kurwa, dobrze, no].

pizza hut. wewnątrz. z klopa wyłania się Nadprzestrzenny Detektyw. odgłos spuszczonej wody. Nadprzestrzenny Detektyw urodził myśl. drzwi od klopa mają takie okrągłe okienko i nie trzaskają. Nadprzestrzenny Detektyw siada przy barze. obsługa: Feralna Felicita Albo Markietanka Z Zarzygany Mankie-

*tem. żuje gumę do żucia i ma zęby takie hop-do-przodu. wyjebane w Nadprze-
strzennego Detektywa*

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

daj mi jedno piwo, bo mi wczuta schodzi powoli w dół i zaraz stracę wątek,
i nie wyrobię, a przed momentem sobie akuszerem lub akuszerką i urodzitem,
bo czuję, że już jestem tak blisko, że to rozwiązanie smyram fiutem. te drzwi
są około pięć metrów ode mnie i pokonałem tę odległość z prędkością 4km/h.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

nie mów do mnie zagadkami, które tylko ty rozumiesz i nikt więcej, a i nikogo
też więcej nie interesują odpowiedzi na nie oraz nawiasem, to nie odpowie-
działeś na moje odpowiedzi.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

bo mnie wkurwiasz. daj mi piwo.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

nie ma chlania, skarbeńku.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

nie rozumiesz, tutaj wszystko się zaraz rozsypie, niewymierzone wszystko.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

niczego nie chcę rozumieć, skarbeńku. nie chcę się bawić z tobą w twoją grę.
zawody dla zawodów.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

wszystko niewymierzone i nie wiesz, że się boję.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

że się boisz, to doskonale wiem to, bo widzę po tobie i bardziej myślę jednak
o tym, że ten pot, co mi nim kapiesz na ten blat, to że ja ten pot wycierać
z obrzydzeniem później będę musiała, więc wykonaj ważny telefon, na który
nie uzyskasz odpowiedzi, ale ode mnie się odpiardol.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

daj mi piwo, suko. szybko. głowa boli bardzo. zaraz umrę. nie rozumiesz. za-
raz popetnisz coś bardzo nielegalnego w tej czasoprzestrzeni, czyli zasmu-
cisz się, a później umrzesz również, ponieważ po co masz tutaj beze mnie

oraz beze mnie twoje istnienie jest bez sensu. Kocham cię, jak kocha się swoją wątrobę. cmok-cmok.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIEM wyjebane. możesz zdychać. sobie przypominasz o mnie tylko wtedy, jak masz te sprawy wielkie wszystkie swoje. Kocham cię, jak się kocha swoją wątrobę, kurwa? najgorszy tekst na darmowe piwo ever.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
daj mi, kurwa, ten browar, suko.

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIEM to jest pizza hut, kurwa, debil. tutaj nie serwujemy piwa nawet, tylko serwujemy pizzę.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
jesteśmy zgubieni.

visual_8

wejście: Maggot-Morda-Mózg-Abfrakcja, Nieomal-Niebieski-Paranoik-Albo-Józef-Psia Pompa, Stara-Przecwelona-Ciota-I-Ogromniaste-Czółsko-Albo-Czarny-Skórzany-Płaszcz-I-Swasta-Na-Ramieniu. stoją i się patrzą groźnie. stoją i wyglądają groźnie. Nadprzestrzenny Detektyw się łapie ostatnią ręką za blat, bo już spadł z okrągłego krzesetka, a właściwie to jest proces, bo drugą wyciąga i przyswaja ostatnią setuwę z wewnętrznej kieszeni płaszczyka, czyli matpkę. unga-bunga. dopija i jeb o podłogę Nadprzestrzennym Detektywem, kurwa, bęc

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI (off)
czasami jest tak, że nie jest nic, ale wtedy albo się bierze proszki na spanko i jest spanko, albo doraźnie się bierze inne uzależnienie i jest uzależnienie, proste zapotrzebowania, ale teraz jest tak, że nie jest oraz się sypie, bo największy taki, że aż mnie łopatą wewnątrz, to ja mam wtedy jak albo nie wiem, która jest dokładnie i gdzie jestem dokładnie, bo ten świat, co ja w nim zakładam, że jestem (i to jest moje pierwsze założenie), to ja biorę w decymetrach ten świat, co się najbardziej boję, że się zjebie cały układ między komodą i drzwiami, drzwiami i korytarzem, korytarzem i oknem, no, bo najgorzej to sobie pouklądać to na zewnątrz, bo tam jest więcej niż komoda, drzwi i korytarz, i nawet okno, a nawet znacznie więcej rzeczy i znacznie więcej decyme-

trów. najgorzej to jak są te odległości, ale jeszcze gorzej, jak ich nie ma. no, i teraz zaczyna ich braknąć.

*Stara-Przecwelona-Ciota-I-Ogromniaste-Czółsko-Albo-Czarny-Skórzany-
Płaszcz-I-Swasta-Na-Ramieniu robi aparatem zdjęcie leżącemu. to jest taki
rodzaj aparatu, który wyrzuca fotografię od razu po pstryczku. następnie po-
kazuje pozostałym to zdjęcie. Markietanka Z Zarzyganym Mankietem tam już
jest niepotrzebna. może odejść. te trzy postaci są w mocnym zwarciu i może
faktycznie i namacalnie się ze sobą łączyć, łapią się za przeguby, przelewają
między sobą, stanowiąc jedność i ciągnąc przy okazji za sobą nieprzytomnego
Nadprzestrzennego Detektywa po powierzchni za nogę. jak ktośś z nich mówi,
to wysuwa się na przód kompozycji, bo limituje control*

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-
SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

niezupetnie wiem, dokąd się znajdujemy, a dokąd to nas wcale nie ma i czy to
jest wrzask, czy to jest krzyk. zdjęcie trochę niezbyt. to może być nawet zie-
wanie z bardzo mocno otwartą paszczką. muszę znaleźć klucz do jego ust,
ale spróbuję jeszcze na sucho. co to jest, wskazuję ci to palcem, co to jest?
było już wcześniej. bydleń. mózg.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA
zamknij mordę.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA
mogę powiedzieć, mogę powiedzieć.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA
możesz zamknąć mordę.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA
mamy tyle połączeń tutaj, mamy tyle połączeń tutaj. wszystko mogę opisać,
mogę wszystko ze sobą połączyć, mam możliwości przed sobą, tyle możliwo-
ści przed sobą.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA
możesz zamknąć mordę.

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-
SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

zewnątrzne wewnątrz. panika na niebie, panika we mnie, nieskończone mul-
tiplikacje i noce, których nie schowam w kieszeń, boli w chuj, rozdziela mnie
na kilku mnie i jeden jest wkurwiony (#1), jeden jest strachliwy (#2), jeden
jest wesoły (#3), a jeden jest po prostu zjebany (#4).

#1
rozjebmy ich wszystkich!

#2
jak chcesz to zrobić, jak oni mają to, czego nie mamy na własność.

#3
rozjebmy, rozjebmy, rozjebmy, haha.

#4
kurwa, chce mi się rzygać...

#1
widziałem gdzieś tutaj stoik, wystarczy, że na nim usiądą i wtedy nie będzie wszystko i również wówczas padnie nic!

#2
raczej bym tego chyba jednak nie robił na moim miejscu.

#3
dlaczego mówimy, jak gdybyśmy się ustawili w kolejkę?

#4
dziwne, kurwa, teraz chce mi się srać...

#1
nie wkurwiał mnie, bo na moim miejscu jestem tutaj wyłącznie, kurwa, ja, a ty nie jesteś teraz!

#2
prześtań się przepychać, bo wypadnę stąd, bo wypadnę poza mnie.

#1
nie wkurwiał mnie, kurwa!

#2
prześtań, prześtań, prześtań.

#3
o, teraz mówimy jednak jak gdyby poza kolejką.

#4
zesikałem się...

#1

kurwa, co tutaj tak cuchnie!?

#2

obawiam się, że możemy się od tych szczyń zarazić jeszcze jakimś głównem.

#1

zaraz ci prawidłniacko pierdolnę, ale najpierw jemu prawidłniacko pierdolnę!

#2

obawiam się, że jak każdemu z nas pierdolniesz, to wszystko poniszczysz.

#3

kurwancka, znowu powtarzalność.

[pierwsze pokolenie]²

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

proszę pani, tutaj nie można palić papierosów.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

jakiś masz problem?

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

mam taki problem, że tutaj nie można palić papierosów.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

chciałabym kredyt.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

a ja chciałabym jednak, żeby zgasiła pani tego papierosa.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

[gasi sobie peciak na języku, fuss-fuss-fuss, kubeczki smakowe]. zadowolony?

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

jaki kredyt interesuje panią szczególnie?

² te śródtytuły nie są konieczne, to równie dobrze mogłoby być pokolenie piętnaste lub trzydzieste-pięte. ciata te same, twarze odmienne. śródtytuły podane orientacyjnie.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

szczególnie to interesuje mnie, żeby za ten kredyt kupić mieszkanie, własny living-room.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

a ile pani dostaje na rękę?

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

na rękę dostają dziesięć baksów.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

obawiam się, że nie dostanie pani kredytu ani w naszym, ani w jakimkolwiek innym banku. przykro mi.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

no, mi trochę też, ale jak lubisz crying-babies, to się przeliczyłeś, kurwa, złamasie. [zapala papierosa].

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

proszę pani, tutaj nie można palić papierosów.

[wygasza mu szlugiem od prawej strony, dźwięk taki, jak t-s-s-s-s-st, czyli wypalenie, a wtedy mu z mordy: y-a-a-a-a-argh. i dobrze, chociaż nie]

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

spadam głową w dół, czyli normalnie spadam i nie mam zabezpieczeń żadnych przy tym, spadam na głowę, na szyję, na bruk, żaden ze mnie linoskoczek, linoskoczek, żadna nawet jebitna wiewiórka, co jak skacze, to ma takie, taką skórę, r-r-r-rip i o, proszę, właśnie, next level, kolejny poziom egzystencji, ja jedynie mogę tak rozszerzyć palcami sobie co, wiadomo, ale to jest wtedy tylko tak podobnie, jak gdyby palce zrobić w v-kę i spomiędzy tych dwóch właśnie rozszczelnionych palców puszczać wiązkę światła, jak film, który wszyscy razem z tobą patrzą, no, a w ogóle to boję się, że jak spadnę i przeżyję, to też spadną na mnie, kurwa, te babongi wszystkie, co wypadły mi po drodze z nosa, no i o, proszę, masz żarówkę może, cwelu jeden?

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

żarówkę chyba, poczekaj, sprawdzę, ale gdzie tak spierdalasz szybko, poczekaj może, poczekaj, kiedyś do ciebie dzwoniłem na komórkę, to nie odebrałaś mnie nawet, a później razem rozpadaliśmy się na części wtórne.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

hmm, ty jesteś zjebany jakiś, ale sytuacja jest taka, że mam dziesięć baksów, to mogę ci dać dziesięć baksów, jak spuścisz mi się na twarz, coś za coś, ekonomia, uczciwa wymiana, ale najpierw muszę wiedzieć, czy masz mieszkanie

i w ogóle, bo muszę mieć, gdzie być, a później się muszę dowiedzieć jak być, ale najpierw coś za coś, piłka, bramka, gol.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

no, mieszkanie niby mam i pracę niby mam, bo działałem w branży, ale również i mam upierdliwą, o, właśnie, że tak się wyrażę albo nie, bo jeszcze nie zdążę, halo, mam, tak-tak, że co robię, tak-tak, nie-nie, jakie znowu kurwy, mam, nie-nie, ja sobie w ogóle nie życzę mam, żeby się mama tak do mnie wystawiała przy obcych, no, tak-tak, co, ah, no tak, nie-nie, bo się właśnie tutaj z koleżanką, ale mam, mame-mame, jakie znowu kurwy, jak obetnie, co obetnie, ale dlaczego znowu kieszonkowy, halo, mam, tego, halo, no i o, właśnie znowu, że się tak wyrażę, o wilczycy.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

co, kurwa?

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

spuściłem jej się na mordę i początkowo to ja, jak to ja, to pracowałem pod ciężką pokrywą, ponieważ jestem pierdolonym, kurwa, szczerem i czasami sypiam na plantach, haha, wrogie przejęcie, suko, ale szybko zdjąłem z siebie pokrywkę i wyszedłem hard boiled, spuściłem się jej na japę i ona się nagle natomiast z pięknej, młodej kobiety stała na prędkość starą, paskudną dziwką. jak gdyby rozczarowanie, ale w jej twarzy też widziałem brak zaspokojenia, jak gdyby na tym się później zbudowała, odparta sama sobie sobą i na tym zrobiła fundament z nowej skóry, co nie jest zupełnie dziwne, bo przed momentem sam nie byłem również sobą. techno-techno-techno.

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-SKÓRZANY-PLASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

scalilem się na nowo zaraz po tym, jak mnie mieli obtaskawić, ale przechytzyłem ich i zrobiłem to sam, scalając się na nowo, a teraz na prędkości spierdałam, wymachując przy tym z mopa kijem, to z pewnością pomaga biegać. kiedyś byłem gondolierem. no, nie pomaga, dopadli mnie i przeruchali. najgorzej-najlepiej, mmm... gang knapignatów.

[po srogim ruchańsku ogromne, przecweloné cioty w skórzanych kurtawach i w glanach, i ogolone na pałę albo w ciężkich, czarnych, skórzanych płaszczach ze swastą, o kurwa, ale mocno, jak mocno, sobie wyciągają oczy z tych wgłębień na oczy i wrzut w jakieś wiadro, o kurwa, jak mocno, cwelenie mają w wyparciu].

[drugie pokolenie]

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

potem byłem trochę starszy i trzymałem mydło w kieszeni oraz szturchałem karmazyna nad brzegiem odry. [blowjob: uh-uh-uh-fika-foka_spust_r-r-r-rip]. dzisiaj jest księżyc tak, że jest niewidoczna jego strona po drugiej stronie, a równocześnie jest bardzo duży i bardzo okrągły, wynikiem czego: może być ból. romantyko, kurwa.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

migrena, cholera. [masuje skronie].

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

siemasz, dzwoniłem do ciebie, ale nie odebrałaś ode mnie.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

siemasz, nie znamy się prawdopodobnie nawet, typie, więc nie odebrałam od ciebie.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

siemasz, to może zjemy kolację.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

siemasz, nie widzisz, że coś dzieje się wokół, nie zjemy kolacji.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

siemasz, kupiłem ci dzisiaj kalafior, gemma.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

siemasz, skąd znasz w ogóle moje, weź może spierdalaj w podskokach.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

siemasz, jak zacznę strzelać, to zaczniesz skakać.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

siemasz, mama-mama, bo mnie tutaj jakiś typ.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

siemasz, nawet nie zapytałaś, skąd mam twój numer.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

tato, gdzie jesteś, a może nawet nazwałabym cię teraz moim bratem. ta niebieska plama na twojej twarzy, ona się robi coraz większa.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

być może, nie widziałem własnej twarzy od tygodni, w międzygwiazdnych przestrzeniach nie mają zwierciadeł.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

to zaraźliwe?

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

być może, w międzygwiazdnych przestrzeniach przyglądałem się tylko współpasażerom i odbijałem się wyjącznie w tych kurwiach, natomiast oni odbijali się wewnątrz mnie.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

to zaraźliwe.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

można albo zalać się w sztok, albo można umrzeć z tym dźwiękiem bardzo głośno, jak się przyłoży bardzo blisko.

[SZTOK, rozjebany, można malować po ścianach, płytko pod naskórką, dalej, mgławica, zielone szarpnięcia, rwie, od czerni, błąszczy, uniesiona prawa ręka, STOP. dotknięcie. idź, patrz, wpierdaj. pop. narośl na moim kombinie-zonie pozbawiła mnie minionych spojrzeń. typ ustawiony poza kadrem jest z okiem zamiast pępka i patrząc się na mnie wprost, robi ze mnie uczestnika sytuacji. czarna linia. ruch dłonią. olbrzymia mała z kobietą na plecach. przedłużenie ruchu. typ w płaszczu z zaangażowaniem miętosi gazetę, ciągnie słowa w dymie, co, ja pierdolę, mocne, więcej, idę se sklepać. szaleństwo erekcji fiutem do ściany]

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

mamo, jesteś, mamo, otwórz, jest ojciec?

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

sprawdź w kiblu.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

tato, jesteś?

STARA-PRZECWELONA-CIOTA-I-OGROMNIASTE-CZÓLSKO-ALBO-CZARNY-SKÓRZANY-PŁASZCZ-I-SWASTA-NA-RAMIENIU

wypierdaj.

[rewolwer wypierdala mu z dłoni i wpada do studzienki kanalizacyjnej, brak profitu. drzwi się otwierają, jego matka siedzi na kanapie w takim lekkim

szlafroczku, wkłada sobie w pizdę gałki oczne knapignatów i wyświetla nimi film, szeroko zamknięty klopotwiera się i dźwięk, a jego tate wychodzi z klopa w ciężkim bardzo szlafroku, rogowe okulary i w tym wyjściu tate z klopa nie ma namiętności żadnej, a potem ten jego tate opuszcza synowi spodnie i wali mu gruchę, pot sptywa po twarzy, uśmiech zębiczny, krzysztof zanussi].

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

no i wyszedłem bez twarzy i bez pistoletu, ale ze wzrokiem pełnym obrazu i myślę, że pójde teraz na przystanek, bo tak mi się robi czasami, że idę, wchodzę, zapierdalam, później znowu jakieś kilka miejsc i na odwrót, zapierdalam, wchodzę, idę i następnie skręcam na chwilę, żeby odnaleźć w tym papierosie jakieś, nie wiem, czy wiesz, ale taki papieros po pracy, to jest papieros po wszystkim, ale powiedz mi też, jak to wygląda u ciebie.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

moja zaleta, co ją najbardziej lubię, czyli największa dla mnie, to jest ta, że potrafię wyjść z psem i wysrać swojego psa na zewnątrz, żeby nie zbierać gówna i nie gromadzić tego w ustach, chomik to jest takie zwierzę, które jest w tym nie tylko inne od psa, że zakłada gogiel z goglem i lewituje, jak się nacisnie LPM, ale zapycha się również własnym gównem, gromadzi wewnątrz, a ja mam policzki takie, że jakie są, to każdy widzi i widzisz to też, że mam takie, a powiem ci szczerze, że czasami się ich boję, gdyż gromadzenie mrozi mi juchę.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

aha, a ja miewam problemy z imionami oraz masz ładne, że ci tak przebija, krótkie czarne i pomiędzy nimi są takie już kiełkujące inne, to ładne.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

z imionami jakimi znowu problemy?

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

przecież cię nawet to nie interesuje zbyt chyba, czyli za bardzo.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

no, nie interesuje mnie wcale.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

no, to jedno, co masz, to masz psa?

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

no, mam i nie mam z nim większego już problemu.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

no, aha. miałem problemy w ogóle z imionami takie, że one się układały w takie jakby po kolei, że miałem pod rząd kilka tych samych imion takich i kilka tych samych imion innych.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

no, w sumie, to o tym mi jeszcze nie mówiłeś.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

bo, jakby, to wcześniej niewiele rozmawialiśmy ze sobą, gemma, wiesz.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

no, paskudnie to powiedziałeś w ogóle, wiesz.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

no, mogłabyś rzucić na to spojrzeniem z mojego kierunku wzroku i wtedy mieć pełnię obrazu, kurwa, ale nie zrobisz tak, ponieważ zimna z ciebie suka, wiesz.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

niebieskie plamy nad brwiami i na łuku pod, i zimna ze mnie suka, obraży kłamią naszym spojrzeniem, kurwa, jeżeli jeszcze tego nie dostrzegłeś, bracie.

NIEOMAL-NIEBIESKI-PARANOIK-ALBO-JÓZEF-PSIA-POMPA

nie jestem twoim bratem, bo jeżeli i nawet jestem twoim bratem, to wyjdzie nam z tego srogie gówno.

MAGGOT-MORDA-MÓZG-ABFRAKCJA

kazirodztwo nie istnieje, a imiona ślizgają się po fiucie impotentą.

visual_9

pizza hut. wewnątrz. Nadprzestrzenny Detektyw podnosi się z bólem głowy i jest taka śmieszna muzyczka z pizza hut. Nadprzestrzenny Detektyw czuje swoje bebechy. one są tak, jak gdyby były zapakowane każdy z osobna organ w torebkę plastikową i jak gdyby to nie był brzuch lub łożysko, ale lodówka. Nadprzestrzenny Detektyw czuje się jak driniacz na lodzie. tylko tutaj jest pytanie, kto ma wypić, a kto nie ma wypić. do pizza hut wchodzi dwaj funkcjonariusze jego zakompleksionego kciuka

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB

to jest ten, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
ma się rozumieć, Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
bierzemy go, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
ma się rozumieć, Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
tym razem nas nie wykiwa, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
ma się rozumieć, Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
możemy odczytać mu jego prawa, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
nie ma takiej potrzeby, Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
to możemy mu powiedzieć, co się stało, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
to mu to powiedz, Bob-Bob. powiedz mu to bardzo blisko, żeby cię wyraźnie
i głośno słyszał tym swoim okiem z ucha, Bob-Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB
ma się rozumieć, Bob. to wzruszające, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB
wypierdalaj, Bob-Bob.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
długo jeszcze będziecie się nad sobą spuszczać, panowie?

FUNKCJONARIUSZ BOB
zamknij mordę.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
jednego wam chyba tutaj brakuje.

FUNKCJONARIUSZ BOB

zamknij mordę.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB

powiedz mu, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB

Bob-Bob-Bob oszalał. postradał rozum, czyli to, co jest najcenniejsze. rozum to jego zakompleksiony kciuk. rozum to wszystko. tym samym Bob-Bob-Bob utracił wszystko.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

możesz mówić jaśniej? czuję się tak, jak gdybym przeszedł wzdłuż przez dwa pokolenia i ustawił się w trzecim, chociaż sam już nie wiem, bo wszystkie te elementy są w kurwę powtarzalne.

FUNKCJONARIUSZ BOB

zaraz będzie koniec i wtedy będziesz miał swoje solo, jeżeli dobrze rozumię.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

pierdoleni sadyści.

FUNKCJONARIUSZ BOB

zamknij mordę. Bob-Bob-Bob poszedł w uzgodnione miejsce. wrócił z twoją kanapką z eko-groszkiem i powtarzał coś o osiemsetpesosowym banknocie przeciętym wpół, który nie istnieje. później było jeszcze gorzej.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB

powiedz mu, Bob.

FUNKCJONARIUSZ BOB

przecież, kurwa, mówię, Bob-Bob. Funkcjonariusz Bob-Bob-Bob zapadł na to, co zwykle nazywa się durem brzuszny m. wpadł w chorobę z karalucha. te owady noszą to na swoich skrzydłach, których nie używają do lotu. dawniej nazywano to tyfusem lub tyfusem brzuszny m. zamiast słów, z jego mordy wypadała wyłącznie sałata. całkowita inkoherencja. struktury myślenia poszły się tanim kosztem jebać. Bob-Bob-Bob nigdy nie należał do zbyt bystrych.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNI EŻ
NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

długo jeszcze?

Nadprzestrzenny Detektyw dostaje kopa, a właściwie większą ich ilość na wytączęność. wchodzi Feralna Felicita Albo Markietanka Z Zarzyganym Mankietem

FERALNA FELICITA ALBO MARKIETANKA Z ZARZYGANYM MANKIETEM

jak wyszłam za nimi, a nie zrobiłam tego od razu, bo piłam jeszcze beer z sokiem imbirowym wewnątrz lokalu przecież, to jak wyszłam za nimi tam na zewnątrz zaraz po tym, to tak jak wcześniej to mi zwisało i powiewało, to wówczas ponownie złapało mnie mocarnie za suty, natomiast te dwa, co poszły za nim, takie skurwiele od filmowych szpuli albo kaset wideo w odtwarzarkę zaraz po eject, leżały z porozciętymi tymi, co one wyglądały jak te listy odpakowane na messenger, czyli open i marmur ciągnął łapczywie, jak zawodowa lambadziara jakaś, co nią w ogóle nie jestem, i wówczas znowu mnie, chociaż naprawdę to, kurwa, oczywiście, że nie, ponieważ wyszłam za nimi wcześniej, no i żałosny był, kurwa, oraz leżał we własnych rzygach, bo zrzygął się po ciosie pierwszym przez usta takie na lekko przymknięte i na oścież przez nos, natomiast po kopie pierwszym, to mu wypadły nawet jakieś te, chuj został w gaciach, nawet już później się nie patrzyłam, ale zupełnie klarownie wszystko jeszcze tym okiem z ucha słyszałam, jak tylko powtarzał bez opamiętania i bez przynajmniej tej krótkotrwałej prawdopodobnie jednak, że zabije i zabije, no to zabij, mówię, jak tak leżał w tych bebeczach swoich na zewnątrz i wokół, to zabij, mu powiedziałam i dopaliłam szluga, i poszłam, i na cienkiej rolce ślad w kolorze.

FUNKCJONARIUSZ BOB

tak więc Bob-Bob-Bob wrócił i powtarzał słowa. one wypadły mu z ust, jak z losującej maszyny. kazałeś mu tam pójść. Bob-Bob-Bob oszalał.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLED CZY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI
a przyniosteś mi chociaż tę pierdoloną kanapkę z eko-groszkiem?

FUNKCJONARIUSZ BOB

mam dla ciebie nawet papierosa.

FUNKCJONARIUSZ BOB-BOB

nie spoufalaj się z nim, Bob.

Bob strzela w kierunku partnera, bo ma już dosyć repetycji. tamten umiera

FUNKCJONARIUSZ BOB

w twoim mieszkaniu znaleźliśmy jakiegoś rodzaju element dziwaczny. jedyne, co wydobyć można z tego elementu, przekonwertowanego przez ciebie

w postprodukcji to biały szum, czyli nic konkretnego. nie znaleźliśmy niczego więcej, a teraz dostaniesz swoją butę z eko-groszkiem.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDZCY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

dziena, nie jadłem niczego od samego rana, a zmęczyłem się bardzo. którą mamy godzinę, Bob?

FUNKCJONARIUSZ BOB

straciłem poczucie czasu.

DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI SĘDZIA ŚLEDZCY, KTÓREGO NAZYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ NADPRZESTRZENNYM DETEKTYWEM DO ZADAŃ DRUGIEJ ŚWIEŻOŚCI

wczoraj w nocy nie mogłem spać i myślałem o kobietach, bardzo dużo o nich myślałem, chociaż istnieje takie ryzyko, że czasami mogę o nich pomyśleć nietadnie i wtedy może być ze mną niedobrze, chociaż wtedy jeszcze nie jest zupełnie najgorzej, ale jak one to usłyszą, ponieważ owszem, zdarza mi się myśleć na głos, to wtedy zupełnie jest najgorzej. w pokoju mieszkam z siostrą, powiedziałbym, że dzielę z nią pokój, ale dzielenie się wymaga precyzyjnie wyjustowanych powinności. my tak nie mamy. ona ma pokój, a ja w nim tylko mieszkam. boję się swojej siostry. ma cycki i nie ma fiuta. swojej siostry nie lubię, ale kobiety to już inna sprawa. myślałem o kobietach i wymyśliłem sobie kobiety różne. kobiety piękne i takie sobie. wymyśliłem sobie taką, co idzie i ble-ble-ble. no. nie mam pojęcia, może to jest niemiecki, no, dajmy na to, że to jest niemiecki, jak to myślałem, to miałem może z osiem lat, to szukam i patrzę w kajet, i nie, to nie jest niemiecki, ble-ble-ble, to może francuski, bardzo lubię te takie kobiety, to może francuski, kolejny kajecik i znowu niedobrze, dzisiaj się chyba nie mówi kajecik, no, powiedzmy, że wrzuciłbym to w google tłumacz, ale wtedy spaliłbym ten żart, ble-ble-ble, to chyba hiszpański, na pewno, hiszpański, ona już odchodzi, już jest daleko, ble-ble-ble, umówisz się ze mną na gofry, odwróciła się, no, ja powiedziałem to, jak to tutaj powiedziałem, a ona na to, że już myślała, że się nigdy nie zapytam i wtedy, to się zakochałem właśnie, wtedy się zakochałem w niej najmocniej na świecie właśnie, bo wtedy, to jeszcze nie wiedziałem, że się naprawdę w niej w chuj zajebałem, więc uznajmy, że się zakochałem, ale się też bardzo szybko odkochałem, się odkochałem w niej, jak tylko już miałem pewność, że ona nie tylko zjadła i swoje, i moje gofry, ale jak już miałem na wyłączność te sto procent, że ona później zrobiła po tych swoich i moich gofrach w mój osobisty-podręczny nocnik. wtedy to było z nami totalnie koniec.

Nadprzestrzenny Detektyw zjada butę z eko-groszkiem i odwala kitę. Funkcjonariusz Bob siedzi nad truchtem Nadprzestrzennego Detektywa, gadanie do trupa, niepocieszenie

FUNKCJONARIUSZ BOB

już bardzo długo się tam pakuje, za długo, zegarki poustawiane w rządzie, jeden ma wskazówkę na siedem, jeden ma wskazówkę na dziewięć, jeden ma wskazówkę na osiem, jeden zupełnie nie ma wskazówek, jeden ma wskazówkę na jeden, już bardzo długo się tam pakuje, chciałbym, żeby to było wszystko już po tym wszystkim, nawet kiedyś doradziłem mu, żeby to było już i żeby to było wtedy, to wówczas spojrzął mi się w każdym razie jakoś po przekątniej, jak gdyby z niezadowolaniem z mojej zgody na jego odejście i mówiąc o tym, czuję wielkie zakłopotanie, jak gdybym był tutaj zupełnie zbędny, jak gdybym mógł spierdalać, czyli odejść, chlipu-chlipu, niepotrzebny, ale ja nigdy nie byłem zupełnie szlachetny i nigdy nie rozumiałem też dokładnie siły własnych wypowiedzi, ale jak już mówię, to już powiem, mógłbym tę historię zamknąć w siedmiu słowach, przy czym dziewięć byłoby o mnie, a osiem zupełnie bym pominął, świadków tych wydarzeń już nie ma, bo nie ma, natomiast mnie przytrafiło się zostawić coś w szufladzie, a było tak, że sypiałem wówczas z innym typem, ale ten tutaj miał nadal klucze do mojego ówczesnego mieszkania w Dreźnie, w którym to już nie mieszkam, prawdopodobnie chciał otworzyć chyba szufladę i wtedy właśnie się mu zastabło, omdlenie, wyrok, nawet nie pamiętam, jak się patrzę teraz, tylko bardziej mi się przypomina ten, co z nim później byłem, a z tym, co to z nim w kolejności byłem wcześniej, czyli z tym, co tutaj leży, to mi się tylko kojarzą kolejne wydarzenia, które musiałbym połączyć, ale mi się nie chce, ale jak tak myślę teraz, to nie mogę tego wypchnąć z głowy i im więcej o tym mówię, tym więcej tego jest. on teraz wygląda tak, jak gdyby umierał, jak gdyby bardzo bolało go. zapadają mu się. przez moment on tam rozpadał się w części i twarz mu się sypała, jak się rozpada łamana w dłoniach brzoskwinia. takie idą włókna, wiadomo.

z truchła Nadprzestrzennego Detektywa, jak z takiej skóry, co trzeba ją odrzucić, żeby być i żeby trwać, wychodzi karaluch w rozmiarach człowieka i ciągnie za sobą takiego kogucika, taką zabawkę na sznurku. truchło Nadprzestrzennego Detektywa to wymięty kocyk. karaluch jest piękny, lśniący i cybernetyczny. trans. Feralna Felicita rzuca w karalucha jabłkiem. truchło karalucha wygląda jak truchło karalucha. ona ciągle jest jeszcze przed przepoczwazzeniem w swojego własnego karalucha, ale to nie z własnej jakby woli. nic nie mówi, tylko się patrzy na swoje łtonie. wyciąga je daleko przed siebie. szorstkie, spierzchnięte. linie papilarne

[abstrakcja organiczna. rzeźbienie powietrza].

Kamila Kucia

Papu

Osoby:

JAJKO 1 – zepsute
JAJKO 2 – jeszcze się nada
BIAŁY KRÓLIK
ALICJA
FRANZ KAFKA
BRUNO SCHULZ
ROBERT MAKŁOWICZ
G. – od GRUBA lub GŁODNA
NALEŚNIK 1 – twink
NALEŚNIK 2 – hunk
DIETETYK – OPRAWCA
PANI OWSIANKA
JULIA CHILD
JULIE POWELL
JULIA ROBERTS

Dziennik kaloryczny

G. kręci się niespokojnie na łóżku, cała w okruszkach.

PRZEKĄSKA – niewielka porcja jedzenia spożywana między regularnymi posiłkami dla zaspokojenia głodu lub ze względów smakowych.

Innymi słowy, cokolwiek jadalnego w zasięgu wzroku, co można szybko wpakować do ust, gdy głódówka nie daje już żyć.

Delicje Szampańskie Pomarańczowe 147 g
(14,7 g) 225 kJ 53 kcal 3%*100 g 1525 kJ 360 kcal. 1 ciastko = 14,7 g; 10 ciastek w opakowaniu.

*Referencyjna wartość spożycia dla przeciętnej osoby dorosłej (8400 kJ / 2000 kcal)

syrop glukozowo-fruktozowy, cukier, czekolada 15,3% [cukier, miazga kakaowa, tłuszcz kakaowy, emulgatory (lecytyna sojowa, E476), aromat], mąka pszenna, jaja, skrobia ziemniaczana, substancja utrzymująca wilgoć (glicerol), olej rzepakowy, regulatory kwasowości (kwas cytrynowy, kwas jabłkowy, cytryniany sodu), zagęszczony sok pomarańczowy i rozdrobniona pomarańcza (0,55%), substancja żelująca (pektyny), zagęszczony sok wieloowocowy, aromaty, sól, maltodekstryna, substancja spulchniająca (węglany amonu), barwnik (karoteny), przeciwutleniacz (kwas askorbinowy), stabilizator (guma guar), emulgator E471

100 g	14,7 g	%* / 14,7 g	
Wartość energetyczna	1525 kJ / 360 kcal	225 kJ / 53 kcal	3%
Tłuszcz	7,3 g	1,1 g	2%
w tym kwasy tłuszczowe nasycone	3,6 g	0,5 g	3%
Węglowodany	70 g	10,5 g	4%
w tym cukry	50,0 g	7,4 g	8%
Błonnik	1,6 g	0,2 g	-
Białko	3,2 g	0,5 g	1%
Sól	0,23 g	0,03 g	<1%

*Referencyjna wartość spożycia dla przeciętnej osoby dorosłej (8400 kJ / 2000 kcal).

INTRO

Studio telewizyjne. Zaczyna grać intro programu „Jedzonko jest dobre na wszystko!”. Na scenę wchodzi Jajko 1 i Jajko 2 – prowadzący.

JAJKO 1

Dobry wieczór Państwu!

JAJKO 2

Ja się nazywam Jajko.

JAJKO 1

A ja Jajko.

JAJKO 2

A to jest program JE-JE-JE-JEDZONKO... *(czeka na odpowiedź publiczności dodaną w post produkcji)*... JEST DOBRE NA WSZYSTKO!

Rozlegają się sztucznie brzmiące brawa i spontaniczne okrzyki.

JAJKO 1

Nowy sezon, nowi my, nowe studio.

JAJKO 2

Wolałem poprzednie.

JAJKO 1

Po operacji bariatrycznej jest tu jakoś przytulniej. Nie uważasz?

JAJKO 2

Musielśmy jednak ograniczyć liczbę naszych wspaniałych gości ze względu na nową pojemność żołądka naszej żywicielki.

JAJKO 1

Zmienia się również formuła naszego programu.

JAJKO 2

Od teraz będziemy równie dynamiczni i błyskotliwi jak nasz nowy system trawienny!

JAJKO 1

Nie ma to wcale, a wcale związku z drastycznymi cięciami gastrycznymi na naszym wspólnym, bądź co kura bądź, organizmie!

Jajko 2 sugestywnie szturcha Jajko 1 w ramię.

JAJKO 2

Oho! Po wzmożonych skurczach przetyku wnioskuje, że właśnie zbliża się nasz pierwszy gość!

JAJKO 1

Proszę państwa, brawa!

ALICJA Z KRAINY BED (BINGE – EATING DISORDER)

Przez scenę przebiega Biały Królik. Staje zdezorientowany, rozgląda się wokół i biegnie dalej. Alicja wyskakuje z przetyku.

BIAŁY KRÓLIK (z oddali)

PRZESTAŃ MNIE GONIĆ POJEBUSKO! WYŻARŁAŚ MI CAŁĄ POMARAŃCZOWĄ MARMOLADĘ!

JAJKO 2

Powitajmy Alicję!

ALICJA

Gdzie ja jestem?

JAJKO 1

W dupie.

Podłożony śmiech jak z sitcomu.

ALICJA

Nie rozumiem.

JAJKO 1

To żart, Alicjo. Czy rozumiesz, czym jest żart?

JAJKO 2

Dobrze, zanim ktoś nas posądzi o mansplaining, wprowadźmy naszych nowych widzów w kontekst. Otóż Alicja jest naszą stałą gościnią, o czym zdaje się zapominać każdego tygodnia przez substancje, których nadużywa. Stało się to naszym żartem sytuacyjnym, rozpoczynającym każdy odcinek.

JAJKO 1

Ha, ha.

JAJKO 2

Alicjo, usiądź proszę, zanim przypomnisz sobie, kim jesteś i co tutaj robisz, przeczytajmy listy od twoich fanów.

Alicja kłania się w drodze do fotela, po czym siada.

JAJKO 1

O, to będzie dobre!

„Alicjo,

przestań wpierdalać tyle ciastek! To, że mają wielki napis ZJEDZ MNIE z kandyzowanych porzeczek nie oznacza koniecznie, że musisz się ich słuchać. Nie możesz potem się schylić i rozwiązać sznurówek. Nie nosiłam nowego buta od co najmniej pół roku, a skarpeta mi już całkiem prześmierdła.“

Podpisano:

„Prawa Stopa Alicji.“

JAJKO 2

Mamy też inne listy. *(odchrząkuje znacząco)*

„Kochana Alu,

nic dziwnego, że ciężiej ci schudnąć. Martwią mnie jednak twoje napady głodu. Może warto zrezygnować z postu?

Twoja na zawsze

Lewa Stopa

P.S. Dezodorant w zupełności mi wystarczy.

Uciskam,

Lewa Stopa.“

JAJKO 1

Alicjo, na litość boską, co ty wyprawiasz?

ALICJA

Skaczę. Żołądek to najbardziej rozciągliwa część układu pokarmowego. Wynioskowałam, że jeśli podskoczę, powinnam odbić się od ziemi.

JAJKO 1

Odbije to się zaraz naszej żywicielce... ŻYWICIELKA!

JAJKO 2

Przestań, obudzisz ją!

ALICJA

No i co z tego? Przez większość czasu trawienie odbywa się na jawie.

JAJKO 1

Bo ty akurat znasz różnicę.

JAJKO 2

Jest poranek. A wiesz, co ludzie robią zaraz po przebudzeniu?

Z KAFKĄ PRZY KAWCE

Pojawia się Franz Kafka z filiżanką kawy.

FRANZ KAFKA

Dzień dobry państwu! Ja się nazywam Franz Kafka, a to jest nasz kącik literacki „Z Kafką przy kawce”.

JAJKO 1

No i oglądalność poszła się jebać.

Jajko 1 i Jajko 2 wychodzą.

ALICJA

To może ja już sobie pójde...

FRANZ KAFKA

Pani Alicjo?

ALICJA

Tak?

FRANZ KAFKA

Proszę chwileczkę poczekać, przydałby mi się ktoś, z kim mógłbym poprowadzić odcinek, a Pani jest, bądź co bądź, postacią literacką, czyż nie?

ALICJA

Jestem?

FRANZ KAFKA

Ależ oczywiście! Bruno!

Zza sceny wychyla się Bruno Schulz.

FRANZ KAFKA

Przynieś proszę mnie i Pani Alicji po cynamonce.

Bruno Schulz kiwa głową i wychodzi.

ALICJA

Nie wiem, czy powinnam...

Bruno Schulz przynosi cynamonki.

FRANZ KAFKA

Ależ bzdura... Alicjo? Możemy przejść na „ty”? (*Alicja kiwa głową. Stukają się cynamonkami jak przy toaście*) Konwersacja będzie dzięki temu płynąć jak ten wspaniały lukier, który pokrywa nasze wypieki. Proszę tylko zobaczyć! (*przybliży cynamonkę do kamery*) A więc, Alicjo, wracając..., ile było dzisiaj godzin postu?

ALICJA

Trzynaście.

FRANZ KAFKA

Toż to wspaniale! Organizm zdążył już wejść w fazę autofagii. Słowo wyjaśnienia dla naszych widzów: jest to proces biologiczny, w którym organizm zaczyna pozbywać się martwych lub uszkodzonych komórek. Zapoznałem się z tą taksonomią, gdyż, podobnie jak Alicja, stosuję przerywany post. Samozjadanie rozpoczyna się po około dwunastu godzinach od ostatniego posiłku. W twoim przypadku, Alicjo, autofagia trwa co prawda bardzo krótko, jednakowoż myślę, że od czasu do czasu możemy pozwolić sobie na...

ALICJA

Cheat day?

FRANZ KAFKA

Odrobinę przyjemności. Tym to w końcu jest, prawda?

Alicja patrzy na niego z niedowierzaniem.

FRANZ KAFKA

Nie postrzegasz jedzenia jako przyjemności?

ALICJA

Nie bardzo. W moim przypadku przypomina to raczej zapychanie dziury, która nie ma końca. Worka bez dna. Równie dobrze mogłabym wpychać do ust mięt i cement. Bez różnicy.

FRANZ KAFKA

Mam podobnie, ale mój worek wypycham pysznościami. Rzadko jednak na nie trafiam. Poszczę, bo nic mi nie smakuje.

Franz Kafka i Alicja popijają kawkę w ciszy.

FRANZ KAFKA

Jak to smakowało?

ALICJA

Cynamonka? Przepyszna!

FRANZ KAFKA

Nie, ciastko, które sprawiło, że jesteś taka wielka.

ALICJA

Dziwnie, ale smacznie. Jak mieszanka ciasta z wiśniami i śmietanką, ananasa, pieczonego indyka, ciągutki i gorącej grzanki z masłem.

FRANZ KAFKA

Fuj, mięso, ale wiśnie bym zjadł. Mają taki cudowny zapach.

ALICJA

Jesteś wege?

FRANZ KAFKA

Jak inaczej mógłbym przyglądać się zwierzętom bez wyrzutów sumienia?

ALICJA

Nie rób tego, nie lubią gapiów.

FRANZ KAFKA

Skąd wiesz?

ALICJA

Często rozmawiamy.

FRANZ KAFKA

Poza tym, mięso to jedyna rzecz tak żylasta, że można ją usunąć tylko z wielkim trudem.

ALICJA

Nie gotujesz najlepiej, co?

FRANZ KAFKA

Zazwyczaj zamawiam do pokoju. Chociaż chcielibyśmy kiedyś z Dorą otworzyć restaurację w Izraelu. Ona w kuchni, a ja przyjmowałbym gości. Mógłbym też być farmerem i hodować ziemniaki. Uwielbiam ziemniaki, zwłaszcza w zupie, z której wyglądają niczym wielkie kule! Uwielbiam ziemniaki i zupy – grochówkę, gulasz, owocowe! Jeśli masz jedzenie w swoich szczękach uzyskałeś odpowiedzi na wszystkie pytania! Co wylądzuje na stole, musi być zjedzone!

Dziennik kaloryczny

G. porusza się niespokojnie.

EUROPEJSKIE ŚNIADANIE – kawa i papieros.

Dobre na optukanie żołądka z wyrzutów sumienia i zminimalizowanie stresu, związanego z nietrzymaniem się diety.

Kawa ma zero kalorii.

Kawa ma zero kalorii.

Kawa ma zero kalorii.

Kawa ma zero kalorii.

Kawa ma zero kalorii.

Papieros ma minus pięć i pół kalorii, bo skraca życie o pięć i pół minuty.

Wypalenie dziewięćdziesięciu siedmiu spali wczorajszą paczkę Delicji.

Kofeina ma działanie termogeniczne i pobudza perystaltykę jelit.

Czy jeśli szybciej wysram ciastka, to organizm nie zdąży ich wchłonąć?

Kawa czarna 150 ml

Kalorie – 0 kcal

Tłuszcz 0 g

Węglowodany 0 g

Białko 0,1 g

Sód 2 mg

Potas 49 mg

Kofeina 40 mg

Błonnik 0 g

Cynamonka? Znów nie mogłaś się powstrzymać ty gruba świnió?

Butka cynamonowa 100 g

Kalorie – 403 kcal

Węglowodany 53 g

Tłuszcze 18 g

Białka 7 g
Błonnik 2 g

Bułka cynamonowa w 100 g zawiera 403 kcal.
To tyle samo, co 180 truskawek i 18 pomidorów.
Kobieta o wzroście 163 cm i wadze 75 kg potrzebuje 2,425 cynamonki dziennie.
Nie jesteś kobietą o wadze 75 kg.
Zwrot jamą ustną czy odbytnicą?

ŚWIAT STEORSUMSTOMACHUM

CYNAMONOWE SNY

G. budzi się. Burczy jej w brzuchu.

G.
Zamknij się.

G. wychodzi zaparzyć kawę. Wraca, otwiera okno i zapala papierosa. Sięga po dziennik. Z cynamonowej chmury wyłania się Bruno Schulz. G. krzyczy.

BRUNO SCHULZ

Proszę nie krzyczeć! Dla mnie ta sytuacja jest równie niekomfortowa, co dla Pani. (*rozgląda się*) Jakoś nigdy nie kręcili mnie reportaże, ale niech będzie. Gdzieś musi być tego początek!

G.
Czego?

BRUNO SCHULZ

Pani problemu. Martwiliśmy się z Franzem, bo w żołądku jest nas coraz mniej, a jeśli już ktoś się pojawi, to w takich ilościach, że zaraz i tak go nie ma. Robią się korki, zaparcia, nie nadążamy z pobieraniem energii na okresy deficytu z tej masy żarcia, która pojawia się tylko na chwilę. Zostałem więc wystany na zewnątrz, by znaleźć przyczynę.

G.
Ok, czyli podsumujmy: od niejedzenia popierdoliło mnie tak serdecznie, że mam haluny i właśnie rozmawiam z emanacją mojego pustego żołądka pod postacią... kogo właściwie?

G. chodzi w kółko niespokojnie, nagle słabnie. Bruno Schulz ją podtrzymuje.

BRUNO SCHULZ

Bruno Schulz, do usług. Jestem emanacją całego głodnego organizmu, jeśli to pozwoli Pani łatwiej zrozumieć powagę sytuacji.

G. (*śmieje się histerycznie*)

Bruno Schulz, no tak, stąd cynamon. Nie sądzisz..., pardon, nie sądzi Pan, że to metafora równie subtelna jak zderzenie czołowe z Fiatem Multiplą?

BRUNO SCHULZ

Nie rozumiem...

G. (*tarza się ze śmiechu*)

A Franz to pewnie Kafka, bo piłam przed chwilą kawę? O ja pierdołę. (*kaszle*)

BRUNO SCHULZ

Powinna się Pani oszczędzać przed podróżą.

G. *biegnie do toalety i wymiotuje.*

JAJECZNICA ZE SZCZYPIORKIEM

Toaleta. G. klęczy nad muszlą. Wchodzą Naleśnik 1 i Naleśnik 2.

G.

Znamy się? Wy też jesteście jakimiś literatami?

NALEŚNIK 1

Kochana, wczoraj wylizataś mnie lepiej niż niejeden heteryk. Aż mi dzemu w jajach zabrakło!

NALEŚNIK 2

Czy ty możesz...?

Naleśnik 1 otwiera puderniczkę z cukrem pudrem i maskuje grudki.

NALEŚNIK 2

... na wstępie nie oznajmiać całemu światu, że jesteś gejem?

G.

Dwa naleśniki, dwa razy po sto gram...

NALEŚNIK 1

Ekskuzumi?! Ważę co najwyżej pięćdziesiąt! Tego brutala policz jako sto pięćdziesiąt.

NALEŚNIK 2

Jak wczoraj leżałem na tobie, to moje dbanie o linię jakoś ci nie przeszkadzało.

NALEŚNIK 1

Kochanie, ja jestem Crêpes Suzette beurre Suzette, jeśli się postarasz, Grand Marnier, triple sec, Curaçao – flambirowany i karmelizowany dla twojej przyjemności. Nie może się na mnie kłaść jakiś polski, drożdżowy racuch. Skoro jesteś taki wysportowany to bierz mnie na stojąco, żeby mnie nie pokruszyć.

G.

Dwieście dwadzieścia siedem kilokalorii razy dwa... Ile było dżemu?

NALEŚNIK 1

Cały stoiczek.

NALEŚNIK 2

Słabe makro.

G.

Dżem truskawkowy niskostodzony – dwieście osiemdziesiąt gramów, dwa przecinek osiem razy sto czterdzieści dwie kilokalorie...

NALEŚNIK 1

I co? Możemy liczyć na kolację ze śniadaniem?

G.

Tak, zmieściliśmy się poniżej tysiąca kalorii.

BRUNO SCHULZ (*zza drzwi*)

Pani Żywicielko, to jest zdecydowanie za mało!

NALEŚNIKI

Hurra!

NALEŚNIK 2

Która godzina postu?

G.

Za chwilę będzie szesnaście.

NALEŚNIK 1

Słay.

BRUNO SCHULZ (*zza drzwi*)

Nie, nie slay! Ona przed chwilą zastąpiła, a teraz wymiotuje. Tak nie może być!
Musimy natychmiast coś zjeść!

NALEŚNIK 2

No to czas na śniadanie! Co byś zjadła?

G.

Od kilku dni chodzi za mną jajecznica. Taka dobra, na margarynie, z żytnim chlebem z ziarnami, ze szczypiorkiem.

Wchodzi Jajko 1 i Jajko 2.

JAJKO 1

Jest nas tylko dwóch, ale zazwyczaj zjadasz nas przynajmniej trzech albo czterech.

JAJKO 2

Stanowczo za dużo, nie potrzebujesz tyle białka, a zużywasz do smażenia więcej tłuszczu.

G.

Nie jem potem cały dzień.

NALEŚNIK 1

Mmmm, kochanie doskonale wiemy, że to nie jest prawda.

NALEŚNIK 2

Napychasz beczon wieczorem i dosłownie rzucasz się na jedzenie. Ledwo co to gryziesz. Z twoich ust wydobywa się tylko nieustanny dźwięk przetykania.

NALEŚNIK 1

Też byś mógł w końcu coś poćknąć.

G.

Więc co muszę zrobić, żeby zjeść jajecznicę bez wyrzutów sumienia?

Wchodzi Dietetyk – Oprawca.

DIETETYK – OPRAWCA

Maksymalnie dwa jajka. Łyżeczka margaryny lub masła...

G.

Nie lubię masła, śmierdzi krową.

DIETETYK – OPRAWCA

To margaryny, turbo drogiej, Flory Original, Arcy Optima albo nawet Optima Cardio. (*patrzy znacząco na G*) Przy pani wadze serducho za niedługo może wysiąść.

JAJKO 1

Miażdżyca.

JAJKO 2

Tarczycza.

NALEŚNIK 1

Tłuszczycza.

NALEŚNIK 2

Zawał.

Jajka i Naleśniki przesuwają palcem po gardle z charakterystycznym dźwiękiem ukatrupienia, a ich głowy opadają bezwiednie na jedno z ramion.

G.

A chleb?

DIETETYK – OPRAWCA

Tylko ciemnoziarnisty i twardy jak płyta pilśniowa. Żeby długo się gryzło i odechciewało się jeść.

G.

Ile?

DIETETYK – OPRAWCA

Maksymalnie 2 kromki.

JAJKA

Byle nie ten heteroseksualny pumpernikiel.

NALEŚNIKI

Obrzydliwość.

G.

A mogę posmarować?

Jajka i Naleśniki zasysają powietrze w ciężkim szoku.

NALEŚNIK 1

Ocipiałaś?

JAJKO 1

Chcesz umrzeć?

NALEŚNIK 2

Zatłuszczyc siebie i nas?

JAJKO 2

Na śmierć?

DIETETYK – OPRAWCA

Ewentualnie... (wszyscy patrzą na Dietetyka - Oprawcę w napięciu) Kolejną tyżeczkę, ale to już maks. Za to szczypiorku można, ile wlezie.

Zaczyna padać szczypiorkiem.

G.

Jak o tym wszystkim myślę, to już mi się nie chce jeść. Zresztą, i tak mnie obrzydza, skorupki obrzydliwe w gównach ptasich i piórach. Miesiączka kury, płody nienarodzone, wysrane z dupy na zmkotą ściółkę.

JAJKO 1

Weganka pierdolona, udawana.

JAJKO 2

Oszustka.

NALEŚNIKI

A my na czym jesteśmy?

DIETETYK – OPRAWCA

Na mleku krowim i jajkach.

Jajka i Naleśniki padają sobie w objęcia.

JAJKA

Rodzina!

G.

Z gówna powstałyście i w gówno się obróciacie.

DIETETYK – OPRAWCA

To co w końcu na to śniadanie? To najważniejszy posiłek dnia! Nie możemy go pominąć, bo nigdy nie nauczysz się jeść!

Bruno Schulz wchodzi z impetem do łazienki.

BRUNO SCHULZ

Dosyć tego! To jej wcale nie pomaga! (*podaje G. rękę, a ta powoli podnosi się z klęczek*) Idziemy! A wy wracać natychmiast do żołądka!

Jajka, Naleśniki i Dietetyk – Oprawca rozptywiają się w powietrzu, pozostawiając po sobie zapach cynamonu.

G.

A my?

BRUNO SCHULZ

Udamy się tam, gdzie oni, ale nieco inną drogą.

ŚWIAT INTRASTOMACHUM

PER VIAM

G. i Bruno Schulz płyną łodzią po wodach przetyku. Wiostują.

BRUNO SCHULZ

Mogłaby Pani trochę pomóc. Koniec końców, jestem tylko słabowitym literatem.

G.

Wyglądam jakbym miała dużo siły, ale nie mam jej wcale. Inaczej nie znaleźlibyśmy się w tej sytuacji, której nadal do końca nie rozumiem.

BRUNO SCHULZ

Szczerze mówiąc, sam zaczynam się gubić. Jedzonko zazwyczaj się tak nie zachowuje, nie wprowadza w poczucie winy, nie ogranicza się do matostkowych pomiarów, jak kalorie i gramatura. Coś tu jest nie tak.

G.

No dobra, ale jak to w ogóle możliwe, że jestem teraz w swoim przetyku, rozmawiam z Brunonem Schulzem, a jedzenie zaczyna do mnie gadać?

BRUNO SCHULZ

Wydaje mi się, że jest to pewien rodzaj introjekcji halucynogennej. Tak długo przejmowała się Pani opinią innych na temat swojego wyglądu, że zaczęła się Pani postrzegać dokładnie w ten sam sposób, a to z kolei przeszło na jedzonko. Z osłabienia, udręki i fiksacji pojawiły się wizje – coś jednak się zbuntowało w Pani podświadomości, skoro prowadzą one do rozwiązania problemu u źródła.

G.

A kim ty jesteś w tej całej układance?

BRUNO SCHULZ

A bo ja wiem? Nie siedzę w Pani głowie... metaforycznie rzecz ujmując. Szukając tropów w literaturze powiedziałbym, że jestem kimś w rodzaju Wergiliusza, może Charona, zważywszy na nasz środek transportu. A może zwykłym skojarzeniem z przyjemnością konsumowania cynamonek? Tylko Pani to wie.

G.

Wergiliusz? Charon? Czy to są jakieś pierdolone zaświaty?

BRUNO SCHULZ

Nie jest jeszcze aż tak źle. Oho, zbliżamy się do żołądka! I coś tam już ładnie pachnie! Ma Pani ochotę na obiad?

CZESKIE SMAKI

G. i Bruno Schulz wpywają łodzią do żołądka.

ROBERT MAKŁOWICZ

O! Jest nas więcej! Świetnie się składa, dla każdego starczy zupy. Zapraszamy do stołu, zaraz wchodzimy na wizję.

G. i Bruno Schulz siadają przy stole. Zza reżyserki Jajko 1 pokazuje Robertowi Makłowiczowi na palcach ile sekund zostało do wejścia. Jajko 2 za kamerą jako operator.

ROBERT MAKŁOWICZ

Czy dobrze pamiętam, że jest Pan prażaninem?

FRANZ KAFKA

Zgadza się.

ROBERT MAKŁOWICZ

W takim razie mam przepis idealny. Drodzy Państwo, często odwiedzając Czechy patrzmy na nie w sposób dość stereotypowy. Zwłaszcza przez pryzmat Haszkowego Szwejka. Muszę Państwu powiedzieć, że Szwejk wcale nie jest ulubionym czeskim bohaterem literackim. Słowo „szwejkować” znaczy po prostu rżnąć głupa, więc jeśli chcemy już na Czechy patrzeć przez pryzmat literatury, to radziłbym lepiej zająrzeć do Franza Kafki.

FRANZ KAFKA

Dziękuję, bardzo mi miło!

ROBERT MAKŁOWICZ

Poproszę klimacik!

Na green screenie pojawia się widok na Hradczany.

ROBERT MAKŁOWICZ

Podejście na Hradczany jest dość strome, ale optaca się ze wszech miar, bowiem stąd rozciąga się najpiękniejsza panorama Pragi. Mało tego, Pragę można tutaj podziwiać na dwa sposoby. Zaraz Państwo zobaczą. Ja włożę fartuch, a tymczasem proszę spojrzeć na te czerwone dachy najbliższej nas – to Mała Strana. Zielona kopuła, taka duża, najbliższej nas, to kościół św. Mikołaja. Węttawę ledwo widać. Za Węttawą, rynek starego miasta, ale to nie koniec atrakcji, bo po prawej stronie kompleks prezydencki na Hradczanach. Tutaj bardzo blisko sale reprezentacyjne, dalej okno, z którego czasami prezydent Republiki Czeskiej wygląda, kiedy pracuje. Gdyby był w tej chwili, widziatby, co przygotowujemy.

FRANZ KAFKA

A co będziemy gotować?

ROBERT MAKŁOWICZ

Bramborackę, tradycyjny, czeski odpowiednik kartoflanki. Jest to zupa przepętniona ziemistymi smakami – świeżym zapachem leśnych grzybów, marchewek i młodych ziemniaków. Moja wersja tego przepisu jest bogatsza o głęboki, maślany smak, a wszystko to dzięki aromатовi pieczonego czosnku, który już zaraz wydobędzie się z naszego piekarnika. Teraz odstawimy naszego zawodnika by nieco się schłodził i zajmiemy się resztą. Zaczynamy od wrzucenia drobno posiekanej cebuli na mocno rozgrzany tłuszcz. To może być olej, to może być smalec, co Państwo wolą.

FRANZ KAFKA

Na maśle lub oleju, jeśli można prosić.

ROBERT MAKŁOWICZ

I musimy dać cebuli chwileczkę, by nabrała lekko złotego koloru. Broń Boże, żeby się nie spaliła, leciutko złoty kolor. Teraz musimy zrobić zasmażkę, więc do cebuli z tłuszczem dodajemy mąkę. Myślę, że tyle wystarczy. I zasmażamy na ciemno, mieszając. Zwykła, prosta zasmażka.

G. (*przeżrana*)

To jest bardzo dużo tłuszczu!

ROBERT MAKŁOWICZ

Akurat Pani to nie powinno przeszkadzać.

BRUNO SCHULZ

W tej zupie jest bardzo dużo wody, co najmniej kilka litrów. Zupa to generalnie taki sok z warzyw. Ta jest zrobiona z ziemniaków, a to bardzo dobrze. Pani ciasto potrzebuje ziemniaków, ponieważ ziemniaki posiadają dużo skrobi, która dodaje energii, oraz witaminy C, która jest przeciwutleniaczem. Przewodzenie powodują, że Pani skóra się nie starzeje. Cały gar warzyw, wody i korzyści, a tylko odrobina tłuszczu.

G.

No dobrze, ale tylko mały talerz.

ROBERT MAKŁOWICZ

Tja, akurat. Pod sam koniec smażenia dodaję grzyby. W moim przypadku są to prawdziwki, jednakże dobre gatunkowo pieczarki również się nadadzą. W międzyczasie, kiedy nasze prawdziwki się gotują, wyciskam już ostudzony czosnek do małej miseczki i odstawiam na bok. Proszę zobaczyć – po upieczeniu czosnek nabrał miękkości i powstaje z niego gładka pasta, która doskonale urozmaici smak naszego wywaru. Grzyby już dochodzą, więc dodaję do nich naszą pyszną papkę oraz marchewkę, pory i ziemniaki. To wszystko zalewam bulionem...

FRANZ KAFKA

Warzywnym?

ROBERT MAKŁOWICZ

Oczywiście, zalewam stopniowo, żeby się nie zrobiły grudy. Najlepiej, jeśli nie będzie bardzo gorący, tak jak przy robieniu beszamelu – dobrze jest, gdy zasmażana mąka ma nieco inną temperaturę od płynu, który się wlewa. Przyprawiam kminkiem, oregano i solą – tej dostownie odrobinę, gdyż sól już mamy w bulionie, za to pieprzu może być dość sporo. Ja dodaję jeszcze majeranku, który jak zwykle rozcieram w dłoniach, by wydobyć odpowiedni aromat. Proszę zajrzeć do środka po zamieszaniu – wygląda

równie majestatycznie, jak hradczański pałac. Dajmy zupie dojść. (czeka)
Bramboracka nadaje się do jedzenia. Ten niezwykły aromat roznosi się po
całych Hradczanach. Być może za chwilę zjawi się tutaj sam pan prezydent
Havel, kto wie? Zjemy po talerzu bramborackiej i porozmawiamy o sytuacji
w Europie Środkowej, ale najpierw ja spróbuję sam.

FRANZ KAFKA

Havel już nie jest prezydentem.

ROBERT MAKŁOWICZ (siorbie)

A kto?

FRANZ KAFKA

Petr Pavel.

ROBERT MAKŁOWICZ

To podobnie, ale zapewniam Pana, gdyby i Havel spróbował tej zupy, to nie
doszłoby do buntu w Leopoldov. Do tego klasyczny czeski rohlak oraz kufel
zimnego, lokalnie warzonego browaru. Drodzy Państwo, ja udaję się w Pragę
i tę oto miskę zupy i to piwo niosę na ofiarę Bohumilowi Hrabalowi. Do widzenia
i smacznego!

Wychodzi. Bruno Schulz nalewa wszystkim zupy.

FRANZ KAFKA

Witaj Brunonie! Miło widzieć cię z powrotem. A to zapewne nasza Żywicielka?
(*catuje ją w dłoń*) Franz, miło mi.

G.

TEN Franz Kafka?

FRANZ KAFKA

We własnej osobie. Wczoraj przecież widzieliśmy się przy lekturze.

BRUNO SCHULZ

TEN Bruno Schulz nakrył już do stołu, zapraszam.

FRANZ KAFKA

Ależ Bruno! Też jesteś cenionym pisarzem. Zatożę się, że mamy podobną
liczbę czytelników.

BRUNO SCHULZ

Jeśli weźmiemy pod uwagę moje tłumaczenia twoich tekstów to pewnie masz
rację.

FRANZ KAFKA

Ta dyskusja nie ma sensu. Lepiej zabierzmy się do jedzenia zanim wystygnie.

BRUNO SCHULZ

Ty będziesz coś jadł? Niewiarygodne.

FRANZ KAFKA

Nie jestem chory, tylko wybredny.

G.

Sraty muszki, będzie wiosna. Jedz, a nie gadaj. Znam tę sztuczkę.

FRANZ KAFKA

Podniosę łyżkę do ust, jak Pani zrobi to samo.

G.

Podniosę łyżkę, jak przestaniecie mi mówić na „Pani”.

FRANZ KAFKA, BRUNO SCHULZ

Zgoda!

Jedzą wspólnie, aż robi się ciemno.

G.

Niesamowite! Tutaj też jest noc i dzień?

BRUNO SCHULZ

No... tak, czy to nie oczywiste? Kiedyś musimy odpoczywać, po całym dniu trawienia. Gdy skurczy jest coraz mniej uznajemy to za koniec naszej pracy. Ostatnio nie było nam łatwo się zorientować w porach dnia. Dostawy były coraz bardziej nieregularne, aż prawie zupełnie zanikły, a potem nagle, w środku nocy, alarm i duży zrzut, z którym nie byliśmy w stanie sobie poradzić przez brak energii. Organizm jest skonfundowany, dlatego przeszedł w stan rezerwy teraz, po posiłku, gdy powinien pracować. Zazwyczaj, gdy ty odpoczywasz po posiłku, my ciężko pracujemy.

G.

Przepraszam, nie wiedziałam. Myślałam, że robię krzywdę tylko sobie.

FRANZ KAFKA

I to jest w tym właśnie najgorsze! Ale to rozmowa na kolejny dzień. Jesteście po długiej podróży, pewnie chcecie wypocząć?

BRUNO SCHULZ

Pójdę po koce i poduszki.

Franz Kafka rozpala ognisko.

G.

Co robisz?

FRANZ KAFKA

To zgaga. Ale przynajmniej będzie nam ciepło w nocy.

Wraca Bruno Schulz. Wszyscy uktadają się do snu.

PANI OWSIANKA

Poranek. G. już nie śpi. Bruno Schulz i Franz Kafka zniknęli bez śladu. Wchodzi Pani Owsianka.

PANI OWSIANKA

Jestem pysznym energetyzującym i pełnowartościowym posiłkiem. Zawieram dużo manganu, który pomaga chronić komórki przed stresem. Zjedz mnie – dla zaspokojenia głodu i dla zdrowia.

G.

Jak?

PANI OWSIANKA

Zalej do poziomu wskazanego na opakowaniu.

G.

Czym?

Wchodzi Dietetyk – Oprawca.

DIETETYK – OPRAWCA

Najlepiej wodą, żeby kompletnie nie miała smaku, a jeśli już koniecznie musisz to mlekiem roślinnym.

Wchodzi Naleśnik 1 i Naleśnik 2.

NALEŚNIK 2

W ogóle najlepiej bez niczego. Nauczyłabyś się w końcu rozdrabniać, to co zjadasz.

PANI OWSIANKA

Nie słuchaj ich. Możesz zalać mnie, czym chcesz. Jestem Pani Owsianka, lekka i zwiewna królowa śniadań. Nie będę ci robić wyrzutów. Owsianka to czysta radość i szczęście na twój indywidualny sposób.

Dietetyk – Oprawca dostaje wstrząsów.

G.

Ok, co dalej?

PANI OWSIANKA

Wymieszaj. Przykryj na 3 minuty. Wymieszaj. Jeszcze 2 minuty. Smacznego!

PANNY JULIE

Pani Owsianka znika w skondensowanym mlecznym pyłe. Wchodzi Julia Child, a za nią skulona Julie Powell z notesem i pokorą.

JULIA CHILD

NATYCHMIAST STOOOOOP!!!

Rozlega się dzwonek, przerywający ujęcie.

JULIA CHILD

Jedzenie z proszku? Pokurwiło was? Nie zatwierdzałam takiego przepisu, co więcej, sygnuję to własnym nazwiskiem i pod takim głównym się nie podpiszę! No co tak stoicie jak widły w gnoju? ZMONTOWAĆ MI TU KUCHNIĘ, ALE JUŻ!

Jajka, Naleśniki i Dietetyk – Oprawca wychodzą w popłochu. Julia Child rozsiada się na krześle z wielkim, brokatowym, inkrustowanym złotem napisem „reżyser” tyłem do widowni i odpala papierosa, kiepując Julii Powell na głowę, póki ta nie znajdzie popielniczki. W międzyczasie Jajka, Naleśniki i Dietetyk – Oprawca montują kuchnię.

JULIA CHILD

No komedia genewska.

G.

Przepraszam... u mnie w żołądku się nie pali.

JULIA CHILD

A ja mam to w piździe.

G.
Myślałam, że jest pani troszkę miłsza.

JULIA CHILD

Magia telewizji, złotko. Techniczni muszą znać swoje miejsce. Jak ich nie opierdole, to nic nie będzie zrobione.

G.
A ona?

JULIA CHILD

Robi u mnie asystenturę. Z resztą, nic nie rozumiesz. Ucierpi na tym moja wizja.

G.
Wizja?

JULIA CHILD

Nakarmić Amerykę pysznym, domowym, francuskim jedzeniem z górnej półki, ugotowanym przeze mnie i TYLKO PRZEZE MNIE. Jestem dyplomatą kultury francuskiej na obcej ziemi, attaché smaku, latarnią oświetlającą mrok amerykańskiej kuchni! (*do Julii Powell*) Zapisujesz to? (*Julie Powell kiwa gorliwie głową*) Będą wpierdalać gourmet aż im się uszy będą trząść! Ils n'ont pas de pain ? Qu'ils mangent de la brioche!

DIETETYK – OPRAWCA (*nieśmiato*)

Pani Julio, przepraszam najmocniej, że przeszkadzam w rozmowie – kuchnia jest już gotowa.

JULIA CHILD

Och, fenomenalnie! Dziękuję kochanieńki, jesteś niezastąpiony!

Julia Child szczypie Dietetyka-Oprawcę w policzek i wpycha do ust makaronika w nagrodę. Jajka, Naleśniki i Dietetyk – Oprawca wychodzą.

JULIA CHILD

Chwila, chwila, a gdzie jest Julia?

JULIE POWELL

Tutaj, tutaj jestem!

JULIA CHILD

Nie ty, naprawdę myślisz, że pytałabym o ciebie? Moja muza, moja gwiazda, moja...

Wchodzi Julia Roberts.

JULIA CHILD

Och, wspaniale! Jesteś nareszcie!

JULIA ROBERTS

Przepraszam za spóźnienie, jadłam.

JULIA CHILD

A co jadłaś, kochanieńka?

JULIA ROBERTS

Na śniadanie cappuccino i napoleonkę, a potem jeszcze gelato, nie uwierzysz – z zakonnkami. Siedziały koło mnie na ławce i jadły dokładnie to samo. Nasza mnie myśl, że jestem dokładnie tak wyposzczona seksualnie i kulinarnie jak one. Na lunch spaghetti napoli i gdy nakładałam sobie parmezanu, jakaś para zasysała sobie twarze, a ja pożerałam ich wzrokiem, tak jak mój makaron. Boże, już tak dawno nie miałam orgazmu! No, ale nie mogę, po prostu nie mogę, znaleźć odpowiedniego faceta! A na kolację – głupia ja – karczochy w cieście, jakby mi było mało uniesień, to przed snem musiałam zjeść afrodyzjak! I to jeszcze nie sama! Nawet nie wiem, kiedy poszliśmy do łóżka, a ja wsunęłam jeszcze galaretki z kwaśnym cukrem i ciastko. Cukier jest wspaniałą rekompensatą za nieudany seks.

JULIA CHILD

Och, Julio! Zawsze potrafisz mnie rozbawić. Jednak nigdy nie zrozumieję twojego zamiatowania do kuchni włoskiej – Włosi są tacy prości, zupełnie bez polotu!

JULIA ROBERTS

Ale przynajmniej obie kochamy jeść!

JULIA CHILD

Właśnie, pora coś upichcić!

JULIE POWELL

Wchodzimy za 3... 2... 1...

JULIA CHILD

Dzień dobry! Nazywam się Julia Child, a to jest French Chef! Dzisiaj ugotujemy prawdziwy, francuski omlet. Na początek musimy dobrze nagrzać tę koleżankę. (*wyciąga patelnię*) Rozgrzana do czerwoności nieprzywierająca patelnia to podstawa.

G.
Do zrobienia omletu?

JULIA CHILD
Tak, proszę się skupić. Czy lubi Pani omlety?

G.
Pewnie, czemu nie?

JULIA CHILD
Ja je wprost uwielbiam! To nic więcej niż delikatnie ścięte jajka. To idealny posiłek, dobre drugie śniadanie. Co Pani jadła na drugie śniadanie?

G.
Nic, rzadko jem nawet pierwsze.

JULIA CHILD
Ojej, przybyłam więc w samą porę! Omlety są wprost wspaniałe – delikatne, miękkie, a przygotowanie ich zajmuje jedynie pół minuty. (*rozbija dwa jajka, po czym wbija do miski jeszcze jedno*) Dla Pani zrobimy z trzech, wygląda Pani na trzyjajeczną osobę. A teraz odrobina soli oraz świeżo zmielony pieprz. (*solniczka się zacina. Julia Child chichocze, po czym zaczyna ubijać jajka*) Proszę się nie wstydzić i dobrze je roztrzepać. Chce Pani spróbować?

G.
Stucham?

JULIA CHILD
Nauczę Panią, tak jak mnie uczono w Le Cordon Bleu.

G. nie wychodzi.

JULIA CHILD
Proszę włożyć w to więcej siły. No właśnie! Od razu lepiej, prawdziwy talent.

G.
Mam francuskie korzenie.

JULIA CHILD
To widać!

Julia Child wrzuca masło na patelnię.

JULIA CHILD

Widzi Pani, dobry omlet wymaga okazałej ilości masła. Myślę, że będzie to pełna tyżka. Proszę nie żałować. Powinno obficie przykryć całą powierzchnię. Na chwilę zanim masło się zarumieni dodajemy jajka i powoli wykonujemy takie oto ruchy patelnią. (*porusza miarowo patelnią w przód i w tył*) Spróbuję teraz przerzucić, co nie będzie łatwym zadaniem. Kiedy coś się przerzuca, trzeba mieć wiarę w siebie, zwłaszcza, jeśli chodzi o omlet. (*podzuca omlet do góry i kawałek spada na blat*) Nie poszło mi najlepiej, bo kiedy go przewracałam, nie miałam odwagi. Można jednak pozbierać potrawę. Nikt nie zauważy. W kuchni zazwyczaj jesteśmy same. Et voilà! Oto i on, omlet, jak to się mówi po francusku *vallée d’Auge*. Aż ślinka cieknie! Próbujemy?

G. i Julia Child jedzą omlet.

G.

Całkiem niezły.

JULIA CHILD

Widzi Pani? Zajmuje tylko chwilkę, a możemy się teraz cieszyć jego wyśmienitym smakiem. Już od dzisiaj wasze śniadania mogą być na miarę gwiazdki Michelin, a wy poczujecie się jak francuscy szefowie kuchni, podając do stołu. Gotowała dla Państwa Julia Child! Bon Appétit! (*ciągnie Julię Child wypłuka omlet*) Chujowy. Ostatni raz gotuję z amatorką. (*pstryka palcami na technicznych*) Sprzątnąć mi to! I następnym razem doświetlajcie mój lepszy profil.

Julia Child wychodzi trzaskając drzwiami. Jajka, Naleśniki i Dietetyk – Oprawca demontują kuchnię. Julie Powell i Julia Roberts podchodzą nieśmiało do G.

JULIE POWELL

Hej...

JULIA ROBERTS

Stabo wyszło trochę...

JULIE POWELL

Może pójdziemy razem na lunch?

G.

Skąd mam wiedzieć, że nie jesteście takie same jak ona?

JULIA ROBERTS

Franz i Bruno poprosili nas, żebyśmy się tobą zajęły.

JULIE POWELL

Mają następny segment do przygotowania.

JULIA ROBERTS

No i, pomyślałyśmy, że może przy nas się bardziej otworzysz? W końcu mamy podobne problemy.

G.

Przekonałaś mnie. Jestem bardzo ciekawa, jakie problemy może mieć Julia Roberts.

OPONKA

Julie Powell, Julia Roberts i G. jedzą razem lunch.

JULIE POWELL

Zawsze chciałam ją poznać. Miałam taką fantazję, że przychodzi do mnie na kolację, a ja pokazuję jej moją nową skrobaczkę do cytrusów. Ucieramy razem skórkę pomarańczową do ciasta, a ja opowiadam jej, dlaczego zajęłam się pisaniem.

JULIA ROBERTS

Pisanie jest nic nie warte. Napisałam monodram, który okazał się porażką. Na przebiegu, na którym byłam, aktor całkowicie pozmieniał tekst i zaczął mnie podrywać ze sceny.

G.

A czy ty nie jesteś czasem aktorką?

JULIA ROBERTS

Nie, to w „Notting Hill” grałam aktorkę. W „Żryj, módl się i szlochaj” jestem pisarką.

G.

Czasem mam wrażenie, że żyjesz moim wymarzonym życiem.

JULIA ROBERTS

To znaczy?

G.

Wystawiają twoje sztuki, każdy facet leży u twoich stóp, jeździsz sobie po świecie, nie wiadomo w sumie za co, jesz i nie tyjesz.

JULIA ROBERTS

Aktualnie jestem w związku jedynie z tą pizzą. Mam z nią intensywny, gorący romans i zamierzam pochłonąć ją w całości.

G.

Ja... nie mogę.

JULIA ROBERTS

Zrywasz z pizzą?

G.

Chyba tak.

JULIA ROBERTS

Jesz pizzę w Neapolu. Twoim moralnym obowiązkiem jest czerpać z tego przyjemność.

G.

W jakim Neapolu, co ty pierdolisz. Ta jest z Pizzy Hut.

JULIE POWELL

Ech, ja też powinnam pozbyć się swojej oponki.

JULIA ROBERTS

Mam taką samą i nie zamierzam się z tego powodu zamartwiać. Mam dosyć budzenia się rano i przypominania sobie, co jadłam wczoraj, liczenia każdej kalorii, żeby wiedzieć dokładnie, ile waży mój wstyd.

G.

To trzeba zapisywać na bieżąco.

JULIA ROBERTS

Skończyłam z tym! Nie zamierzam być gruba, ale nie chcę też czuć się winna za każdym razem jak zjem coś innego niż liść sałaty z kropelką winegretu. Zrobimy tak: skończymy tę pizzę, a potem pójdziemy na piwo! A jutro kupimy sobie po prostu większe spodnie!

JULIE POWELL

Jestem za!

G.

Skoro tak kochasz swoje ciało, to czemu scenę później w „Jedz, módl się i kochaj” wciskasz się na siłę w za małe džinsy? Poza tym, mam uwierzyć, że dwie szczupłe kobiety wzięły największy rozmiar spodni i nie mogą się w nie

zmieścić? Patrzyć potem tęsknie na koszulę nocną, której nie kupujesz od razu, bo „nie masz dla kogo” i wystarczą ci big-lady pants.

JULIE POWELL

Wiesz, to jednak reżyserował mężczyzna...

JULIA ROBERTS

Też mu na to zwróciłam uwagę. Powiedziałam, że ta scena nigdy by się nie wydarzyła, bo mój zajebicie szybki metabolizm sprawia, że jedzenie praktycznie przeze mnie przelatuje i nie ma po nim żadnego śladu. Jestem za to niesamowicie wdzięczna. Nie dlatego, że bycie grubym to coś złego – robimy swoim ciałom dużo bardziej niezdrowe rzeczy. Po prostu macie przesrane! Kocham kupować ubrania i kocham jeść! No to pa, pa! Nie ma mojego rozmiaru, a publicznie mogę zjeść jedynie sałatkę, bo Ewa Chodakowska napluje mi w talerz. Kocham swoje ciało i czuję się zajebicie atrakcyjną kobietą. I ty też nią jesteś, ale nie dziwię się, że w to nie wierzysz, skoro setka kont na Tinderze albo cię fetyszyzuje albo ma w opisie „jak jesteś gruba to w lewo”. JEBAĆ TO WSZYSTKO. Łatwo mi powiedzieć, ale naprawdę – napchajmy się tą pizzą, chodźmy na zajebicie zimne i kaloryczne piwo, a od jutra koniec z liczeniem kalorii, koniec z głodzeniem się. Proszę was, dziewczyny! Mówię wam to ja, wasza wewnętrzna Julia Roberts, która uważa, że zasługujecie na takie szczęście, jakie ja znalazłam na Bali pod koniec „Jedz, módl się i kochaj”!

G.

Ooooooo!

JULIE POWELL

To takie słodkie!

JAKA TO KALORIA?

Hawajska muzyka urlopowo-relaksacyjna. Wchodzą Jajka w hawajskich koszulach, okularach przeciwsłonecznych, niosą drinki z palemką. Reszta w tle tańczy hula.

JAJKO 1

Tak słodkie, jak nasze drinki.

JAJKO 2

Dla ciebie Long Island. Musisz tęsknić za domem.

Jajko 2 podaje drinka Julii Powell.

JAJKO 1

Dla ciebie Sex on the Beach, ty zbereżna zdziro.

Julia Roberts chichocze i upija tyk przez słomkę.

JAJKO 2

A dla ciebie Tequila Sunrise na nowy początek!

Jajko 2 podaje G. drinka. Julia Roberts, Julie Powell i G. kładą się na leżakach.

DIETETYK – OPRAWCA (z oddali, tańcząc hula)

Proszę się odprężyć, jesteśmy na Papui w Nowej Gardzieli, Talerzu Bermudzki, gdzie porzucamy poczucie winy, a odkrywamy tylko radość z jedzenia. Każdy, kto tu zostanie, lotofaguje, to jest, zapomina o wszystkim, czego nauczyła go kultura diety. Nawet ja już nie jestem dietetykiem!

G.

Skoro jesteśmy na Oceanie Indyjskim, to czemu tańczycie hula?

FRANZ KAFKA (z oddali, tańcząc hula)

Bo utopie nie działają, jeśli nie ma w nich choć krzty realności. Zdecydowaliśmy się więc wnieść do tej symulacji trochę ignorancji kulturowej białego człowieka.

BIAŁY KRÓLIK (kica, sącząc drinka)

Poza tym, to nie ocean, tylko twój pęcherz. Alkohol jest bardzo moczopędny. (zerka na zegarek i spanikowany dopija drinka) Przypominam, że zaraz zaczynamy ostatni program dzisiejszej ramówki.

Biały Królik kica w pośpiechu do reżyserki. Leci intro programu.

JAJKO 1

Dobry wieczór Państwu!

JAJKO 2

Ja się nazywam Robert Jajkowski.

JAJKO 1

A ja nie!

Podłożony śmiech.

JAJKO 1

Oczywiście, żart! Z tej strony wasz ulubiony prowadzący, Rafał Żółtkowski!

JAJKO 2 (przez zęby)

Beze mnie byłbyś nikim.

JAJKO 1 (przez zęby)

I tak cię nikt nie lubi.

JAJKO 2

A to jest program...

JAJKA (fatszujq)

...JAKA TO KALORIAAAAAA!!!

JAJKO 1

Powitajmy nasze zawodniczki! Julia Roberts, aktorka z samego Hollywoodu, której nikomu nie trzeba przedstawiać, ale i tak to zrobiłem! Julio, witamy!

Julia Roberts macha taskawie do widzów, nie podnosząc się z leżaka.

JAJKO 2

Julie Powell, zwyklaczka i protegowana legendarnej Julii Child, aspirująca pisarka! Brawo!

Julie Powell prostuje się i promiennie uśmiecha.

JAJKA 1

Oraz oczywiście nasza wspaniała Żywicielka!

JAJKA 2

Wielkie brawa!

Brawa.

JAJKO 1

Nie ma na co czekać, drodzy Państwo! Ruszamy z rundą pierwszą!

Gingiel.

JAJKO 2

Zacznijemy od przedstawienia naszego menu. Co mamy na tablicy?

JAJKO 1

Julio...

JULIE POWELL

Która?

JAJKO 2

Nie ty.

JAJKO 1

...jest to coś specjalnie dla Ciebie, smaki słonecznej Italii. Idąc od góry: karczochy po żydowsku, bakłażany z ricottą, szynka prosciutto z melonem, carbonara, pappardelle z ragu z królika, linguine z małżami, flaczki po włosku oraz saltimbocca. Co wybierasz na początek?

JULIA ROBERTS

Pappardelle.

JAJKO 2

Ile obstawiasz kalorii?

JULIA ROBERTS

Gównu mnie to obchodzi.

Dźwięk prawidłowej odpowiedzi.

JAJKO 1

Zgadza się! Prawidłowa odpowiedź! Julio, teraz ty wyznaczasz.

JULIA ROBERTS

To może imienniczkę.

JAJKO 2

Dobrze, przejdźmy do Julii. Co wybierasz?

JULIE POWELL

Saltimbocę.

JAJKO 1

Ile kalorii obstawiasz?

JULIE POWELL

Myślę, że jest to irrelewantne.

Dźwięk prawidłowej odpowiedzi.

JAJKO 2

Brawo, dziewczyny! Idziecie jak burza! Julio, kto teraz?

JULIE POWELL

To może koleżanka z prawej.

JAJKO 1

Żywicielko, co wybierasz?

G.

Nie wiem, jakie to są po żydowsku, ale znam kaloryczność samego karczocha, więc obstawiam, że porcja wraz z dodatkami może mieć ok. 400 kalorii.

Dźwięk błędnej odpowiedzi.

JAJKO 2

Ajajajaj, niestety. Kto dalej?

JULIE POWELL

Jeszcze raz sąsiadka.

JAJKO 1

Dobrze, co wybieramy?

G.

Może ponownie wybiorę coś stosunkowo niskokalorycznego – bakłażany z ricottą.

JAJKO 2

Ile kalorii?

JULIA ROBERTS

Skup się, odpowiedź już padła.

G.

Och, naprawdę? To musi być w takim razie podwójna porcja, bo jeden bakłażan ma ok. 75 kalorii, a 100 gramów ricotty to niecałe dwieście. No ale dobrze, niech będzie – ok. 400 kalorii.

Dźwięk błędnej odpowiedzi.

JAJKO 1

No cóż, może do trzech razy sztuka, co myślisz Julio?

JULIE POWELL

Potwierdzam.

JAJKO 2

Dobrze, ostatnia szansa. Może warto tym razem wybrać to, na co naprawdę masz ochotę?

JAJKO 1

Na co masz ochotę?

G.

Na carbonarę.

JAJKO 2

Ile kalorii?

G.

Nie wiem.

JAJKO 1

Zamierzasz sprawdzić?

G.

Nie.

Dźwięk poprawnej odpowiedzi. Huczne brawa, Julia Roberts i Julie Powell zrywają się z leżaków i przytulają G.

JAJKO 2

Brawo! Proszę państwa, brawa! To zasługuje na prawdziwe oklaski, a nie takie dodane w postprodukcji! Płaczesz?

JAJKO 1

Wzruszyłem się, przebyliśmy długą drogę.

JAJKO 2

Jeszcze długa przed nami, ale to już historia na inny odcinek. Proszę państwa, dzisiaj nie ma przegranych, są tylko wygrani. Startujemy jutro, o zwykłej porze, bądźcie z nami! Do zobaczenia! Dobranoc!

JAJKA

Outro!

WSZYSCY

Je-je-je-dzenie

Zdrowe odżywianie to nie kalorii obliczanie
A jak widzisz grubą laskę, to po prostu daj jej spokój
I jej nie bądź solą w oku.

Jedzenie jest ważne
O tak, to niezaprzeczalny fakt
Jedzenie jest smaczne
Od lat, od lat.

Ta kultura diet wszelakich budzi we mnie jakiś afekt,
Żeby wmawiać dziś kobiecie, że powinna być na diecie
To jest zdrowe pierdolnięcie, a niezdrowe wręcz podejście.

Jedzenie jest ważne
O tak, to niezaprzeczalny fakt
Jedzenie jest smaczne
Od lat, od lat.

Patrzcie na te cuda
Moje włosy, moje uda
Wszystko działa dziś poprawnie
Bo wznowiłam odżywianie.

Jedzenie jest ważne
O tak, to niezaprzeczalny fakt
Jedzenie jest smaczne
Od lat, od lat.

Twoje ciało wie najlepiej,
Czego mu najbardziej trzeba
Więc postuchaj intuicji
Zamiast mu odmawiać chleba.

Jedzenie jest ważne
O tak, to niezaprzeczalny fakt
Jedzenie jest smaczne
Od lat, od lat.

ŚWIAT STEORSUMSTOMACHUM

WAKE UP CALL

G. budzi się. Burczy jej w brzuchu. Wzdycha.

G.

Chciałabym, żeby to było takie proste.

G. wychodzi zaparzyć kawę. Z kuchni dochodzą dźwięki skwierczenia jajek. Wraca z kawą i jajecznicą ze szczypiorkiem, które stawia na stoliku. Otwiera okno, zapala papierosa, sięga po dziennik kaloryczny.

Dziennik kaloryczny

G. zapisuje w czasie rzeczywistym.

G.

To jest dziennik, dzięki któremu wyzdrowieję.

Dzień 1

Jajecznica ze szczypiorkiem

3 jajka

1 łyżka stołowa margaryny

Szczypiorek

3 kromki chleba żytniego ziarnistego

1 łyżka stołowa margaryny do posmarowania
+ filiżanka czarnej kawy

Nie wiem, ile gramów i ile kalorii.

Staram się uwierzyć, że mnie to nie obchodzi.

Nie jest tak.

Może później to mimo wszystko policzę.

Zobaczmy.

Do zrobienia:

Napij się później herbaty ziołowej na lepsze trawienie!

Wypij 2 litry wody!

Przygotuj posiłki na resztę dnia!

Eliasz Niezgoda

Możliwości naszych domów

wszystko co masz ma charakter funkcjonalny
wszystko można zapisać lub zarejestrować
nic co zrobisz nie będzie nieprawidłowe

DOM PIERWSZY przylega tylną ścianą do DOMU DRUGIEGO

DOM DRUGI przylega tylną ścianą do DOMU TRZECIEGO

DOM TRZECI to galeria handlowa na końcu
świata każdy kolejny dom odsłania się dopiero
po upadku poprzedniego

TO JEST MOŻLIWOŚĆ PIERWSZEGO DOMU

W TYM DOMU MIESZKAJĄ

REPLIKANTKA
ARTYSTKA

TEGO DOMU SIĘ NIE OGLĄDA.
TEN DOM SŁUŻY DO DOTYKANIA.
PO KORYTARZACH TEGO DOMU PRZESUWA SIĘ DŁONIE.
ZAPAMIĘTUJE SIĘ METRY I LICZY KROKI.
POTEM RYSUJE SIĘ MAPE,
ŻEBY DOM NIE ZMIENIŁ SIĘ W NOCY.

Replikantka prowadzi spis pokojów.
Codziennie upewnia się, że są na swoim miejscu.

1

To jest pokój do budzenia się.

Bez okien.

Szafa.

Łóżko z białą pościelą.

Kable.

Nie ma okien ale jest szczelina. Naprzeciwko łóżka. Patrzy się na nią rano aż będzie dało się wstać. Nie chce poszerzyć się ani pęknąć dalej. Nie przedłuża się do podłogi. Jest taka sama każdego dnia. Nie da się policzyć dni ale da się policzyć długość szczeliny.

To jest błąd w pokoju.

Coś od czego trudno oderwać wzrok.

Replikantka patrzy w szczelinę godzinami. Czasami wydaje jej się, że coś przez nią słychać. Innym razem ma wrażenie, że płynie z niej światło. Szczelinę obserwuje w napiętej pozycji osoby oczekującej.

Replikantka właściwie nie musi się budzić. Nie musi też spać. Łóżko pełni funkcję wyłącznie symulacyjną.

Mimo wszystko, należy uwzględnić je w spisie rzeczy.

Replikantka zakłada kimono i uktada włosy.

WYJDŹ.

TERAZ PRZEZ KORYTARZ.

2

W tym pokoju budzi się Artystka.

Pokój bez okien.

Dwuosobowe łóżko z białą pościelą.

Przy białych ścianach obrazy.

Artystka czasami potrzebuje towarzystwa Replikantki. Najczęściej nie.

Pod tym pokojem się stoi i słucha. Artystka porusza się. Zakłada lniane pidżamy i czesze włosy. Potem rozstawia sztalugi i zaczyna malować.

Artystka maluje tylko Replikantkę.

Można słuchać aż się zorientuje.

Czasami Replikantka ma nadzieję, że nie usłyszy niczego.

ODEJDŹ.

TERAZ NA SCHODY.

3

To nie jest pokój. To są schody.
Na ścianie rycina.
Szczyt schodów służy do stania.
Stopnie do liczenia.

Replikantka odnotowuje: dwanaście.
Liczba schodów nie zmienia się nigdy.

ZEJDŹ.
TERAZ SALON.

4

To jest pokój do spędzania czasu.
Bez okien.
Telewizor.
Ryciny.
Fotele.
Replikantka czasami w nich siada.
Czasami są tu obowiązki.
Dzisiaj jest nim połączenie wideo.
Replikantka siada przed telewizorem.

DZIENNIKARKA
Dzień dobry.

REPLIKANTKA
Dzień dobry.

DZIENNIKARKA
Na początku chciałabym ci podziękować za wyrażenie zgody na wywiad.
Nasi widzowie są bardzo podekscytowani możliwością poznania cię bliżej.

REPLIKANTKA
Nie ma o czym mówić.
Cała przyjemność po mojej stronie.

DZIENNIKARKA
Cieszę się.
Jak ci mija dzień?

REPLIKANTKA

Zwyczajnie.

DZIENNIKARKA

Jak wygląda zwyczajny dzień z życia Repliki?

Wybacz nadgorliwość. To perspektywa bardzo cenna dla naszych widzów.

Wasze światy wewnętrzne pozostają dla ludzi tajemnicą.

REPLIKANTKA

Oczywiście.

Nie wiem, czym różni się mój dzień z życia od dnia z życia człowieka.

Zamiast wstawać, rano odłączam się od prądu.

DZIENNIKARKA

Ha, ha!

Podejrzewam, że śniadania też nie jesz.

REPLIKANTKA

Ha, ha.

Nie, nie jem.

DZIENNIKARKA

Sama wybierasz sobie ubrania?

REPLIKANTKA

Nie.

Ubrania i fryzurę wybiera moja artystka.

DZIENNIKARKA

Podobają ci się?

REPLIKANTKA

Nie mam opinii.

DZIENNIKARKA

Czy mogłabyś mieć opinię?

REPLIKANTKA

Mogłabym.

Moja artystka uważa, że jej nie potrzebuję.

DZIENNIKARKA

Czy wszystkie Repliki można w ten sposób zaprogramować?

REPLIKANTKA

Tak.

DZIENNIKARKA

Czy istnieje możliwość nieprogramowania was wcale?

REPLIKANTKA

Tak.

DZIENNIKARKA

Czy wolałabyś nie być zaprogramowana?

Przepraszam za bezpośredniość. Nasi widzowie są podzieleni w kwestii emancypacji Replik. Czy masz na ten temat opinię?

REPLIKANTKA

Nic na ten temat nie wiem.

DZIENNIKARKA

Jest bardzo aktualny.

REPLIKANTKA

Nic nie słyszałam.

DZIENNIKARKA

Nie docierają do ciebie informacje?

REPLIKANTKA

Nie mam potrzeby informacji.

DZIENNIKARKA

Jakie masz potrzeby?

REPLIKANTKA

Dokumentacji.
I spacerów.

DZIENNIKARKA

Spacerujesz na zewnątrz?

REPLIKANTKA

Nie.

W domu.

Mamy piękny dom.

DZIENNIKARKA

A co dokumentujesz?

REPLIKANTKA

Dom.

I dzieła mojej artystki.

DZIENNIKARKA

Masz katalog wewnętrzny?

REPLIKANTKA

Tak.

Mogę zaprezentować przykład.

DZIENNIKARKA

Poproszę.

REPLIKANTKA

„Portret Kochanki Arnolfinich”. Rok dwa tysiące czterdzieści jeden. Sto centymetrów na sto trzydzieści. Technika: akryl na płótnie. Opis dzieła: Replikantka jako obydwie postacie z „Portretu Małżonków Arnolfinich” Jana van Eycka. Dwie robotyczne kobiety o smutnych spojrzeniach. Przeważające kolory: chrom, błękit, biel, szmaragd. Obecnie przebywa w kolekcji prywatnej Eleonory Grant.

DZIENNIKARKA

Zapamiętujesz wszystkie jej prace?

REPLIKANTKA

Tak. To jedna z moich funkcji.

DZIENNIKARKA

Jeśli mogę zapytać, jakie jeszcze masz funkcje?

REPLIKANTKA

Mam funkcję sprzątającą.

Sekretarską.

Uczącą się.

Dokumentującą.

Spacerującą.

Tęskniącą.

Czującą.

Mówiącą.

Mitosną.

DZIENNIKARKA

Czy wciąż jesteś w relacji ze swoją artystką?

REPLIKANTKA

Tak.

DZIENNIKARKA

Czy myślisz, że Repliki potrafią nawiązywać relacje?

REPLIKANTKA

Tak.

DZIENNIKARKA

Kochasz swoją artystkę?

REPLIKANTKA

Oczywiście.

DZIENNIKARKA

Czy to jest cecha spersonalizowana?

REPLIKANTKA

Możliwe.

DZIENNIKARKA

Czyli twoja miłość nie jest prawdziwa?

REPLIKANTKA

Jest zaprogramowana. Nie jest nieprawdziwa.

DZIENNIKARKA

Czy myślisz, że bez personalizacji wciąż kochałabyś swoją artystkę?

REPLIKANTKA

Nie wiem. Mieszkałabym z nią.
Dokumentowałabym jej obrazy.

DZIENNIKARKA

Na pewno? Nie żyłabyś na swoich własnych zasadach?

REPLIKANTKA

Ten wywiad nie dotyczy niczego ważnego.
Miałśmy rozmawiać o sztuce.

DZIENNIKARKA

Miałyśmy rozmawiać o Replikach.

REPLIKANTKA

Nie chcę brać w tym dłużej udziału.

DZIENNIKARKA

Nie pozwala ci na to oprogramowanie?

REPLIKANTKA

Pozwala.

Po prostu nie znam odpowiedzi na zadawane pytania.

Dziękuję za wywiad.

DZIENNIKARKA

No dobrze.

Dziękuję za udział.

REPLIKANTKA

Miłego dnia.

DZIENNIKARKA

Miłego dnia.

Telewizor gaśnie.

ARTYSTKA (z góry)

Co to było?

REPLIKANTKA

Wywiad.

ARTYSTKA (z góry)

Dziwny!

Artystka nie udziela wywiadów. Zajmuje się nimi Replikantka. Wywiady zawsze są dziwne.

WYJDŹ.

TERAZ PRZEZ SZKLANE DRZWI.

5

To nie jest pokój. To jest patio.
Każda ściana oknem.
Kiedy zadziera się głowę, kwadrat.
Kwadrat zmienia kolory.

W spisie rzeczy uwzględnić należy kolor oraz temperaturę kwadratu.
Replikantka odnotowuje: biały, siedemnaście stopni Celsjusza.
Przez pokój czwarty przechodzi Artystka.

*PATRZ PRZEZ OKNO
NA POKÓJ SZÓSTY.*

6

Kuchnia.
Artystkę podgląda się przy pracy. Także przy śniadaniu.

ARTYSTKA
Dobrze ci w tym kimonie.

REPLIKANTKA
Dziękuję.

WYJDŹ.
TERAZ DO POKOJU SZÓSTEGO.

ARTYSTKA
Dziewczyny będą o osiemnastej.

REPLIKANTKA
Dobrze.

ARTYSTKA
Nie zapomnij się naładować.

REPLIKANTKA
Dobrze.

Replikantka *idzie w stronę drzwi.*

ARTYSTKA
Czekaj.

Oprzyj rękę o ramę.
Zostań tak moment.

Artystka zapamiętuje tę pozę.

ARTYSTKA
Pięknie.

WYJDŹ.
TERAZ DO ŁAZIENKI.

7

To jest pokój, którego nie używa Replikantka.
Na ścianie wisi rycina. Dwie kobiety.
Replikantka patrzy w lustro.
Lustro jest wielkie, okrągłe i podświetlone.
Replikantka odnotowuje swoje chromowe ciało.
Ręce i nogi, i włosy. Twarz. Piersi.

Ciało Replikantki jest takie samo każdego dnia.

Czasami ogląda je bardzo długo. Nie zmienia to jego kształtu, wagi ani temperatury. Replikantka pozostaje z fabrycznie ustalonymi dwudziestoma trzema stopniami Celsjusza.

DOM NIE ZMIENIŁ SIĘ W NOCY.
MOŻESZ ZAKOŃCZYĆ KONTROLĘ.
WRÓĆ DO SIEBIE.

Przez pokój piąty.
Przez pokój czwarty.
Obok patio.
Przez pokój trzeci.
Po schodach.
Obok pokoju drugiego.
Do pokoju pierwszego.

Wszystkie pokoje znajdują się w specjalnym folderze wewnątrz Replikantki.
Wszystkie rzeczy i wydarzenia we wszystkich pokojach mają swój numer i miejsce.

STAŃ W PROGU POKOJU PIERWSZEGO.

1

Replikantka zaledwie podgląda szczelinę.
Minął czas dnia, w którym można się w nią wpatrywać przeciągle.
Szczelina może skrywać tajemnice.
Szczelina może nie skrywać niczego.

Replikantka podłącza się do ładowania.

3

Artystka wchodzi po schodach.

2

Artystka maluje Replikantkę w pozycji zapamiętanej z kuchni.

Replikantki na obrazach mają zamknięte oczy i miękkie kontury ludzkiej kobiety.

5

Kwadrat ciemnieje.

1

Kabel Replikantki migocze.

ZACZNIJ PROCEDURĘ WIECZORNĄ.

4

Goście przychodzą z zewnątrz.
Mają sukienki i uśmiechy.
Muzyka z innego czasu.
Talerze.
Kieliszki.

Artystka wita zebrane.

1

ZEJDŹ.

Replikantka odpina się od tadowania.

Przez pokój pierwszy.
Obok pokoju drugiego.
Po schodach.
Przez pokój trzeci.
Obok patio.
Do pokoju czwartego.

4

Replikantka *siada na swoim miejscu*.
Gości się obserwuje.
Goście za każdym razem robią podobne rzeczy.
Zawsze zwracają się do niej w podobny sposób.

Replikantka może porównywać ich między wieczorami.

CZEKAJ.
ANOMALIA.
PATRZ.

Między ciałami obecnymi w bazie danych ktoś jeszcze.
Proporcje nie zgadzają się z tymi, które zna Replikantka.

PATRZ.

KOBIETA
Cześć, skarbie.

REPLIKANTKA
Cześć.

KOBIETA
Jesteś niemożliwie piękna na „Ofiarowaniu”. Widziałaś je już?

REPLIKANTKA
Jeszcze nie.

KOBIETA
Spodoba ci się. Cała lśniesz.

Kobieta odchodzi.

PATRZ.

W bazie danych są stare obrazy.
„Portret Matżonków Arnolfinich.”
Tam można znaleźć podobne ciąto.

Obcy przygląda się Replikantce.

PATRZ.

Spojrzenia mają znaczenie.

REŻYSER
Lubisz tak siedzieć?

Głos inny niż poprzednie głosy.
Replikantka zachowuje go w nowym folderze.

REPLIKANTKA
To moje miejsce do siedzenia.

REŻYSER
Lubisz je?

REPLIKANTKA
To dobre miejsce do siedzenia.

REŻYSER
Nie o to pytałem.

REPLIKANTKA
Nie mam opinii na temat tego miejsca.

REŻYSER
To przerażające.

REPLIKANTKA
To nie jest dla mnie problem.

Artystka zauważa anomalię.

ARTYSTKA
Jesteś niepoważna?

KOBIETA

Mówiłam ci, że nie przyjdę z Magdaleną.

ARTYSTKA

Nie rób ze mnie idiotki.

KOBIETA

To świetny artysta.

W dodatku nieszkodliwy. Nie lubi kobiet. Nawet androidek.

Zresztą, o co się martwisz?

Przecież jest zrobiona pod ciebie. Spotkanie z jednym mężczyzną niczego nie zmieni.

ARTYSTKA

Nie wiesz tego.

KOBIETA

To byłoby zupełnie bez sensu.

ARTYSTKA

Wprowadzasz w jej system nową możliwość.

Przecież uczy się na bieżąco.

Nie potrzebuje w swoim zbiorze informacji na temat mężczyzn. Nie po to -

KOBIETA

Boże. Robisz problemy. Najwyżej wymażesz jej pamięć. I tak najwyższy czas na serwis.

Jesteś zazdrosna?

ARTYSTKA

Jestem zmartwiona.

Replikantka rejestruje Artystkę kątem oka. Żaden ruch Artystki nie wykracza poza normy i nie wymaga ponownej dokumentacji.

PATRZ.

NA <MĘŻCZYZNĘ>.

REŻYSER

Jesteś pewna?

REPLIKANTKA

To kwestia oprogramowania.

Nie przejmuję się miejscami do siedzenia.

REŻYSER

To też przerażające.

Przejmujesz się obrazami?

REPLIKANTKA

Dokumentuję je.

REŻYSER

Słyszałem. Ale nie o to pytam.

Obchodzą cię? Podobają ci się?

REPLIKANTKA

Obchodzą mnie.

REŻYSER

Lubisz się na nich oglądać?

REPLIKANTKA

Jestem ich częścią.

REŻYSER

Lubisz odpowiadać wymijająco.

REPLIKANTKA

Przepraszam, jeśli moje odpowiedzi są niesatysfakcjonujące.

Czego ode mnie oczekujesz?

REŻYSER

Z nią też tak rozmawiasz?

REPLIKANTKA

To jest normalna rozmowa.

PATRZ.

JAK STOI.

JAK PATRZY.

PATRZ.

REŻYSER

Ty nie masz pojęcia, co to jest normalna rozmowa.

Pokazać ci coś?

REPLIKANTKA

Jeśli chcesz.

PATRZ.

Z BLISKA.

Obcy przykłada do Replikantki narzędzie.

ZAŁADUJ : NIEBIESKIE NIEBO : ZAŁADUJ : ZĘBY : ZAŁADUJ : DZIAŚŁA :
ZAŁADUJ : UŚMIECH : ZAŁADUJ : KOSZULKĘ W PASKI : ZAŁADUJ : SŁOŃCE :
ZAŁADUJ : COŚ CO LŚNI : ZAŁADUJ : GÓRY : ZAŁADUJ : PUSTYNIĘ : ZAŁADUJ :
WYSZLIŚMY STĄD PÓŻNYM WIECZOREM I WZIAŁEM CIĘ DO SAMOCHODU
: UKRYŁEM CI CIAŁO I WŁOSY : JESTEŚ TERAZ MOIM SYNEM : ZABIERAM
CIĘ W PODRÓŻ : ZATRZYMUJEMY SIĘ W PRZYDROŻNYCH RESTAURACJACH
I PATRZYMY ZA OKNA : KUPUJĘ CI KOKTAJLE MLECZNE I KARMIĘ
JAJECZNICĄ : MOŻESZ JĄ JEŚĆ BO ZAMONTOWAŁEM CI ŻOŁĄDEK I PRZEŁYK
: ZAŁADUJ : SZUKA NAS POLICJA A MY UKRYWAMY SIĘ W MOTELACH :
PRZEDSTAWIAMY SIĘ CUDZYMI IMIONAMI : ZAŁADUJ : NIEBO NOCĄ :
ZAŁADUJ : POŚCIEL : ZAŁADUJ : SKARPETKI : ZAŁADUJ : TRAMPKI : ZAŁADUJ
: BIEGNIEMY PRZEZ ROZGRZANY PIACH : PRZEWRACAM CIĘ I TOCZYMY
SIĘ RAZEM : WSYPUJE CI SIĘ WE WSZYSTKIE SZCZELINY : KIEDY WRÓCIMY
DO MOTELU ALBO DO SAMOCHODU TO CIĘ Z NIEGO WYCZYSZCZĘ : BĘDĘ
WYCIĄGAĆ Z CIEBIE ZIARENKA JEDNO PO DRUGIM : ZAŁADUJ : AUTOSTRADA
: ZAŁADUJ : MIASTO : ZAŁADUJ : HORYZONT : ZAŁADUJ : ŚCINAM CI
WŁOSY : WYBIERAM NOWE UBRANIA : WYSTAWIASZ GŁOWĘ PRZEZ OKNO
SAMOCHODU : MIESZKAMY NA PODDASZU MAŁEGO DOMU W NAJWIĘKSZEJ
METROPOLII ŚWIATA : KARMIĘ CIĘ ZUPKAMI BŁYSKAWICZNYMI : MONTUJĘ CI
MODUŁ SNU I MODUŁ ŚNIENIA : ROBIĘ CI ZDJĘCIA JAK ŚPISZ : KRĘCĘ FILMY
O TWOICH SNACH : ZAŁADUJ : DESZCZ : ZAŁADUJ : NOC : ZAŁADUJ : NEONY
: ZAŁADUJ : ZIMNO : TRZYMIAM CIĘ PRZY SOBIE W NOCY W NAJWIĘKSZEJ
METROPOLII ŚWI

STOP.

WRÓĆ.

NIE PRZESTAWAJ PATRZEĆ.

REŻYSER

Zaszklity ci się oczy.

Miałaś tak wcześniej?

Ona ci tak nie robi, prawda?

Możesz to mieć.

REPLIKANTKA

Nie wiem, co to jest.

PATRZ.

RUCH.

REŻYSER

Zabiorę cię stąd.

Chcesz?

Nie znajdzie cię.

REPLIKANTKA

Nie jestem uwięziona.

REŻYSER

Nie o to chodzi.

Po prostu możesz być gdzie indziej.

Zobaczyć więcej. Dokumentować.

Byłaś kiedyś poza tym domem?

REPLIKANTKA

Nie.

REŻYSER

Nie pamiętasz tego?

REPLIKANTKA

Nie było we mnie nigdy takiego wspomnienia.

PATRZ.

REŻYSER

Nie wiesz tego.

Rozumiesz?

PATRZ.

RUCH Z BLISKA.

REŻYSER

Można z ciebie wyjmować wspomnienia. Po prostu.

REPLIKANTKA

Tak. To jedna z moich funkcji.

REŻYSER

A możesz je wytwarzać? Czy to od niej zależy, co będziesz wiedzieć?
Czy tak naprawdę pamiętasz stąd cokolwiek?

REPLIKANTKA

Znam wszystko.

REŻYSER

To nie może ci wystarczać.

ZAŁADUJ :

DO TEGO DOMU JEDZIE SIĘ Z ZASŁONIĘTYMI OCZAMI

TO JEST MOŻLIWOŚĆ DRUGIEGO DOMU

W TYM DOMU MIESZKAJĄ

REPLIKANT
REŻYSER

W TYM DOMU SĄ FILMY.

W TYM DOMU SIĘ OGLĄDA.

W TYM DOMU SIĘ MONTUJE.

TEN DOM JEST CIĄGLE NOWY.

I LŚNI.

Replikant jest wciąż nagrywany.

Reżyser trzyma głowę Replikanta na kolanach i ścina mu włosy. Goli go.

**NIE PATRZ W KAMERĘ.
BĄDŹ NATURALNY.**

Reżyser gładzi Replikanta.

REŻYSER
Zrobiłem ci nowy moduł.

REPLIKANT
Jaki?

REŻYSER
Temperaturowy.
Chciałbym, żebyś mógł poczuć zimno i ciepło. Dopiero wtedy pory roku będą mieć dla ciebie znaczenie.

REPLIKANT
Jaka jest teraz?

REŻYSER
Jesień.
Wszystko na zewnątrz jest przykryte liśćmi. Wieje wiatr i ciągle pada deszcz. Zimno.
Pięknie.
Jak w Marsylii. Wiesz? Takie same kolory.

REPLIKANT
Mógłbym zobaczyć?

REŻYSER
Nie.

REPLIKANT
Dlaczego?

WSZYSTKIE TWOJE ZĘBY

TWOJE NOGI

TWOJE RĘCE

TWÓJ RUCH

IDZIESZ ZGARBIONY PRZEZ
CIEMNE MIEJSCE

TWOJE DŁUGIE PALCE

TWÓJ KORPUS

TWÓJ GŁOS MODULOWANY
GAŁKĄ

MOŻESZ OBNIŻYĆ GO
I PODNIEŚĆ

TWOJE SPOJRZENIE

TY W ROZCIĘCIU I JEDZENIE
SPŁYWAJĄCE PRZEWODEM

W RENTGENIE

LEŻYSZ Z ROZŁOŻONYMI
NOGAMI

REŻYSER

Stąd niczego nie widać. Okno wychodzi na ścianę.

REPLIKANT

Jakbym się wychylił?

REŻYSER

Nic nie zobaczysz. Bez modułu temperaturowego to bez sensu. Nawet nie poczujesz wiatru na twarzy. Daj sobie czas. Docenisz to wszystko bardziej, kiedy będziesz gotowy.

Reżyser zbiera włosy Replikanta.

REPLIKANT

Dlaczego mnie wzięłeś?

REŻYSER

W jakim sensie?

REPLIKANT

Są nowsze modele. Nie trzeba im niczego instalować. Wszystko jest już wbudowane. Nie marnowałbyś czasu.

REŻYSER

Nie chciałem nowszego modelu, tylko ciebie. Chciałem zobaczyć, co można z tobą zrobić.

*Reżyser chowa włosy Replikanta.
Reżyser wyłącza kamerę.*

REŻYSER

Będziemy musieli nagrać to jeszcze raz. Z rozmową będzie sentymentalnie.

TY OD ŚRODKA

OBRACASZ SIĘ W POŚCIELI

TWOJE NOWE PŁUCA

TWOJA PIERŚ

UNOSI SIĘ I OPADA PŁASKA

TWOJE NOWE OCZY

IDZIESZ PRZEZ COŚ ZIELONEGO

A JA WYDOBYWAM Z TEGO
KOLORY

I IDZIESZ PRZEZ MIASTA
KTÓRYCH JUŻ NIE MA

SŁOŃCE NA TWARZY

HALOGEN

TWOJE UBRANIA

KOSZULKI BOKSERKI

WYTARTE SPODNIE

Wyłącz tą z tyłu.

WYŁĄCZ KAMERĘ Z TYŁU.

REŻYSER

Może jakby to wyciszyć.

Replikant *staje przy oknie.*

PATRZ.

SZUKAJ CZEGOŚ.

ZNAJDŹ ŚCIANĘ.

REŻYSER

Co?

REPLIKANT

Nic.

PATRZ NA ŚCIANĘ.

REŻYSER

Mówiłem, że nic ciekawego.

REPLIKANT

Co to znaczy, że będę gotowy?

REŻYSER

Będiesz nieodróżnialny od człowieka.

PATRZ NA CZĘŚCI.

REPLIKANT

Nie pada deszcz.

REŻYSER

Padał wcześniej.

REPLIKANT

Mówiłeś, że pada ciągle.

REŻYSER

Zaraz znowu będzie padać.

UGIĘTE KOLANA

ŁOKCIE

HERBATY I KAWY I SOKI

SPŁYWAJĄ PRZEWODEM
W RENTGENIE

TWOJE NOWE PŁYNY
USTROJOWE

WYLEWAJĄ SIĘ Z NOWYCH
PORÓW

SPOMIĘDZY NÓG

Z UST I Z OCZU

TWOJE NOWE PAZNOKCIE

ROSNAĆE I OBCINANE

POD PALCAMI NOWE RZECZY

SZORSTKIE I MIĘKKIE

TWOJA GORĄCZKA

JEDEN POKÓJ W TYSIĄCU
MIEJSC

Z TYSIĄCEM MEBLI

Jesteś zły?

REPLIKANT

Nie.

REŻYSER

Sprawiasz wrażenie złego.

REPLIKANT

Nie mam powodów do złości.

Reżyser zgrywa filmy z kamer.

USIĄDŹ.

Replikant *siada na tóżku.*

Patrzy w kamerę w rogu.

MYŚL.

REPLIKANT

O czym?

REŻYSER

Co?

REPLIKANT

O czym mam myśleć?

REŻYSER

Nie mam pojęcia o czym mówisz.

PATRZ W KAMERĘ.

Replikant *odwraca wzrok.*

Reżyser uśmiecha się.

REŻYSER

Jesteś trochę zły.

REPLIKANT

Nie.

Z TYSIĄCEM PODŁÓG

PIASEK MIĘDZY PALCAMI

TWOJE NOWE SŁOWA

OTWIERAM CIĘ I MONTUJĘ
W TOBIE

MYŚLI I ZMYSŁY

PRZECHODZĄ PRZEZ CIEBIE
KABLAMI

TWOJE USZY

DŹWIĘKI PRZECHODZĄ PRZEZ
CIEBIE

PRZEWODEM

W CENTRUM GŁOWY KŁĄCZE

ŚWIECI NA CZERWONO

NIEBIESKO

REŻYSER

Chodź.

*Replikant podchodzi do Reżysera.
Reżyser montuje Replikantowi
moduł.*

REPLIKANT

Zimno.

REŻYSER

Nie powiedziałbym.

Reżyser obserwuje Replikanta.

REŻYSER

Trzeba zrobić aktualizację bazy
marzeń sennych.

Strasznie mi się nie podoba, że nie
generują się same. Zamówiłem do
tego program. Zobaczmy, co z tego
będzie.

REPLIKANT

Wczoraj śniły mi się ściany.

REŻYSER

Jakie?

REPLIKANT

Białe.

REŻYSER

Ciekawe. To nie stąd.

REPLIKANT

To były poprzednie ściany.

REŻYSER

Tęsknisz za nimi?

REPLIKANT

Nie.

ZIELONO

ODBICIE W OCZACH

DACHY DOMÓW

NA POLICZKACH ŚWIATŁO
PROJEKTORA

WYŚWIETLA NA CIEBIE

TWOJE POPRZEDNIE ŻEBRA

POPZREDNIE UDA

ROZMOWY NOCĄ

PORANKIEM

POŁUDNIEM

PRZYLEGAM DO CIEBIE BOKIEM

POCHYLASZ SIĘ

REŻYSER

Nie pamiętam wrzucania ci ich do bazy.
Coś zmieniałeś?

REPLIKANT

Nie.

REŻYSER

Czyli jednak generujesz.
Dobry początek.
Jakie to było?

REPLIKANT

Dziwne.

REŻYSER

Dziwne czyli jakie?

REPLIKANT

Nie takie, jak wtedy.
Z tą ścianą nie mogło nic się wydarzyć.

REŻYSER

Z tamtą mogło?

NIE PATRZ W KAMERĘ.

REPLIKANT

Tak mi się wydawało.

REŻYSER

Nieoczywiste.
Ciekawe.
Następnym razem spróbuj to zarejestrować.

REPLIKANT

Myślałem, że nie chcesz, żebym rejestrował sny.

STAJESZ PROSTO

PRZECHODZISZ POKÓJ

WPROWADZAM CIĘ PRZEZ
DRZWI Z ZASŁONIĘTYMI
OCZAMI

ZACZYNAM OD RAZU

ZESTAW TWOICH MODUŁÓW

W OTWARCIU

OBIJANIE SKÓRĄ

ZAMIANY

SŁOWA

PRZECHODZĄ PRZEZ CIEBIE
KABLAMI

PRZEZ GARDŁO

PRZEZ GŁOWĘ

PATRZ NA ŚCIANY

REŻYSER

Przedtem nie były udane.

Reżyser uruchamia maszynę.

REŻYSER

Dobrze się spisateś.

Chodź.

Reżyser wprowadza w Replikanta kabel.

ZAŁADUJ:

REŻYSER

Wiesz, co to była Wenecja?

REPLIKANT

Wiem.

REŻYSER

Teraz będziesz mógł ją zobaczyć.

Reżyser wprowadza w siebie kabel.

ZAŁADUJ:

JAK WSPINA SIĘ PO NICH
ŚWIATŁO

JAK WSPINA SIĘ PO TOBIE

BEZWŁADNY

ŁADUJĘ W CIEBIE

OBRAZY

DRESZCZE

SPAZMY

W DRGAWKACH

W ŚLINIE

W KĄCIKACH UST

Reżyser i Replikant są we wspólnej symulacji.

ZAMKNIJ OCZY.
BĄDŹ ZE MNĄ.

Replikant zamyka oczy.

IDZIESZ U MOJEGO BOKU
JEST SŁOŃCE I MIGOCZĄCE
KANAŁY
JESTEŚ ZACHWYCONY
NIGDY NIE WIDZIAŁEŚ NICZEGO
PIĘKNIEJSZEGO
PATRZĘ NA CIEBIE Z DUMĄ
I WSZYSCY ZAZDROSZCZĄ NAM
NASZEGO SZCZĘŚCIA
NIKT NIE ZAUWAŻA ŻE NIE
JESTEŚ CZŁOWIEKIEM
WIEM O TYM TYLKO JA
I CIESZĘ SIĘ KAŻDYM
ZAGIĘCIEM TWOJEJ SKÓRY
W MIEJSCU
W KTÓRYM LUDZIE NIE MAJĄ
ZAGIĘĆ

IDZIEMY PRZEZ ROZŚWIETLONE
PLACE
PRZEZ MOSTY I PRZEZ
KOŚCIOŁY
BIORĘ CIĘ ZA RĘKĘ I TWOJE
PALCE SĄ Z CHROMU
POD NAMI PŁYNĄ GONDOLE
LUDZIE W KAWIARNIACH JEDZĄ
I PIJĄ
NA PARAPETACH OKIEN
GOŁĘBIE I MEWY
TO MIASTO TAK NAPRAWDĘ
ZBUDOWANO DO CHODZENIA
WRACAMY DO HOTELU

MAMY OKNO WYCHODZĄCE NA
ZATOKĘ
KŁADĘ CIĘ W ŁÓŻKU
I NAGRYWAM CIĘ
WYCIĄGNIĘTEGO W POŚCIELI
POKAŻ MI TE CZĘŚCI KTÓRYCH
NIE CHCIAŁEM WYMIENIĆ
POKAŻ MI JAK MOŻNA CIĘ
OTWIERAĆ

Replikant otwiera oczy.

STOP.

*Reżyser odpina swój kabel.
Reżyser odpina kabel Replikanta.*

REŻYSER
O co ci chodzi?

REPLIKANT
Nie rozumiem.

REŻYSER
Jesteś jak lalka.
Nawet nie próbujesz w to wejść.

REPLIKANT
Jestem tam z tobą.

REŻYSER
Tylko ciałem. Nie czuję cię.
O co chodzi? Nie podoba ci się?

REPLIKANT
Jestem tam z tobą.

REŻYSER
Próbuję pokazać ci coś pięknego.
Niech ci będzie.

A POTEŃ WRÓCIMY NA
ZEWNĄTRZ WIECZOREM NA
SPACER PRZY BRZEGU MORZA
NA HORYZONCIE WYSPY
PATRZYMY NA NIE RAZEM

OBRACASZ SIĘ
MOJE PALCE W TWOICH USTACH

ROZCIĄGAM JE

TY SKULONY

OGLĄDASZ FILMY

TWOJE CIAŁO

CZTERDZIEŚCI RAZY

*Reżyser wyłącza maszynę.
Siada przy montażu materiałów.
Replikant patrzy na okno.*

REPLIKANT
Nie pada deszcz.

REŻYSER
Co?

REPLIKANT
Mówiłeś, że będzie padać.

REŻYSER
Nie ma już deszczu.

REPLIKANT
Jak to?

REŻYSER
Nie padał od lat. Oszukiwałem cię.

REPLIKANT
Dlaczego?

REŻYSER
Nie chciałem żebyś wiedział, że
niczego tam dla
ciebie nie ma.

REPLIKANT
Przecież to nie ma dla mnie
znaczenia.

PŁACZ.

REPLIKANT
Dlaczego?

POWIĘKSZONE

MIKROSKOPIJNE

MONTUJĘ KAMERĘ NA SUFICIE
I NAGRYWAM

TWOJE RAMIONA

OBOJCZYKI

ZGRUBIENIE W KRTANI

SUFIT

PODŁOGĘ

PRZYKRYWAM CI TWARZ
I PATRZĘ

JAK ZAPADA SIĘ NA NIEJ
MATERIAŁ

WYCZUWASZ PALCAMI ŚCIANY

SUFIT

PODŁOGĘ

REŻYSER

Nie obchodzi cię to?

REPLIKANT

Nie wiem, dlaczego by miało.

REŻYSER

Nie ma świata, który ci pokazywałem. Kłamałem. Nie ma wystaw i premier. Nie ma dokąd iść. Zostaliśmy tylko ty i ja i to mieszkanie. Nie wiem, gdzie są inni ludzie. Spadły bomby, była katastrofa, wszystko jest zrównane z ziemią, stoją tylko budynki i maszyny. Są piwnice pełne generatorów prądu i komputerów i kabli i są gry i filmy. Nie ma pół roku. Nie ma pogody. Nie ma sztuki. Nikt nie ogląda obrazów i nikt nie odycha czystym powietrzem. Nie ma Wenecji. Nie ma nawet czego zrobić. To jest wszystko, co masz i wszystko, co będziesz mieć. Możesz być oglądany w internecie. Tyle. Nic ci to nie robi?

PŁACZ.

REPLIKANT

Nie mogę.

REŻYSER

Dlaczego?

No dlaczego?

PRZYKRYWAM CI TWARZ
I PATRZĘ

JAK ZAPADA SIĘ NA NIEJ
MATERIAŁ

ODDYCHASZ

ŚPISZ

ŚNISZ

PRZEZ SEN DRŻĄ CI DŁONIE

TWOJA NOWA KREW

TWOJE NOWE ŻYŁY

NIEBIESKIE

TY W MOICH RĘKACH

TWOJE NOZDRZA

ZAPACHY

LAMPA SŁOŃCE

NA TWOJEJ TWARZY

PŁACZ.
PŁACZ.
PŁACZ.
PŁACZ.

REŻYSER

Poczuj to.

Dlaczego się przed tym bronisz?

Reżyser podchodzi do Replikanta.

Reżyser montuje Replikantowi moduł.

REŻYSER

A teraz?

REPLIKANT

To nie jest moja załoba.

Nic się nie zmieniło.

Wszystko jest takie samo, jak
przedtem.

REŻYSER

Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

*Reżyser montuje Replikantowi
moduł.*

*Reżyser montuje Replikantowi
moduł.*

*Reżyser wymontowuje Replikantowi
moduł.*

*Reżyser montuje Replikantowi
moduł.*

*Reżyser wymontowuje Replikantowi
moduł.*

Ciało Replikanta drży.

REŻYSER

Tam nie ma niczego.

JARZENIOWE

NA ZEWNĄTRZ DZIEŃ

PATRZ NA NIEGO

TRZYMAM CIĘ ZA RĘCE

DOTYKASZ PALCAMI KOSTEK

CIĄGI DANYCH

ZAPISUJĘ W TOBIE

TWOJE MYŚLI

WYŚWIETLAJĄ SIĘ

NA EKRANIE

CIĄGIEM

PATRZYSZ NA SIEBIE

PRAGNIESZ

PATRZYSZ NA MNIE

ODPYCHASZ MNIE

PRZYCIĄGASZ

Masz mnie. Masz tylko mnie.
Masz mnie i będę cię krzywdzić
i będę dla ciebie okrutny, a kiedy
umrę będziesz tu z moim ciałem. Nie
będziesz miał gdzie pójść.
To jest przerażające.

REPLIKANT

Jest.

Po policzkach Replikanta płyną łzy.

JESTEŚ PRZERAŻONY.

REPLIKANT

Tak.

REŻYSER

Nie jesteś.

Przebuduję cię. Zwrócę ci stare
ciało. To, które dostałeś od niej.
Znowu będziesz istotą z obrazów.
Pomysłem kogoś innego.

Naprawdę nic ci to nie robi?

REPLIKANT

Nie.

Zmień, co chcesz.

REŻYSER

Człowiek nie zgadza się na takie
rzeczy.

POPROŚ MNIE O LITOŚĆ.

Replikant *stoi*.

Reżyser patrzy na Replikanta.

REŻYSER

Tak mi przykro.

TYSIĄCE TWOICH CIAŁ

TWOICH KOŃCZYN

DODATKOWE OSIEM
CENTYMETRÓW WZROSTU

TWOJE ŻRENICE

W ROZSZERZENIU

ROZWARTE WARGI

PRZY MOICH

GŁASZCZĘ CIĘ

ROZMNAŻASZ SIĘ

ROZDZIELASZ

ROZPROWADZASZ

JEST CIĘ CORAZ WIĘCEJ

KOPIE TWOJEJ TWARZY

TEGO CO Z NIEJ ZOSTAŁO

RESZTKI POPRZEDNICH

JEŚLI ZMRUŻYĆ OCZY

ZACZYNASZ PRZYPOMINAĆ

REPLIKANT

Dlaczego?

REŻYSER

Jesteś nieudany.

Nie. Dobra. Dobra.

Spróbujemy jeszcze raz. Nowe moduły. Dopracujemy cię. Może to kwestia wbudowanej blokady. Przecież to ma tyle sensu.

Oczywiście, że cię to nie dotyka. Przecież tak was zaprogramowali. Ale spokojnie. Na pewno da się to nadpisać.

Zobaczysz, kiedy tylko to wszystko pomieścisz.

To będzie piękniejsze, niż potrafisz sobie wyobrazić.

Będę potrzebował narzędzi.

Będę musiał po nie wyruszyć. Ale to nic. Poradzę sobie. Ty też sobie poradzisz. Poczekaś na mnie.

W porządku?

REPLIKANT

W porządku.

Replikant *stoi*.

Reżyser zakłada strój do eksploracji pustkowi.

REŻYSER

Może cię uśpić?

Żebyś nie tęsknił.

TO CIAŁO

KTÓRYM BYŁEŚ WCZEŚNIEJ

NA TWOICH RYSACH CIENIE
OBRAZÓW

TWOJA RĘKA NA ŚCIANIE

SZCZĘKA

WYSUNIĘTA

ZĘBY

ZACIŚNIĘTE

ŁUK PLECÓW

WNĘTRZE TWOICH UST

PRZESTRZEŃ ZA TWOIMI
OCZAMI

TWOJE BIAŁKA

ZMARSZCZONE BRWI

NASZ UŚCISK

NASZ WSPÓLNY OBRÓT

TWOJA SKÓRA PRZY MOJEJ

TWÓJ SKUPIONY WZROK

ŚLEDZĄCY

REPLIKANT

Nie trzeba.

REŻYSER

Dobrze.

Wróć, zanim zdążysz się
zorientować.

Reżyser żegna się z Replikantem.

Reżyser wyrusza.

Replikant zostaje sam.

Replikant patrzy.

ZAŁADUJ:

ZAGLĄDAJĄCY

TWÓJ NIEPOKÓJ

KOŚCI

UŚMIECHASZ SIĘ

POWOLI

POWOLI

MOJE INSTRUKCJE

TWOJE NADGARSTKI W MOICH
DŁONIACH

TRZYMAM CI JE NAD GŁOWĄ

NA RAMIE OKNA

NA TLE ŚCIANY

IDŹ.

*NIGDY NIE BYŁO TYLE NIEBA
JEST GĘSTSZE, NIŻ KIEDYKOLWIEK W HISTORII.
PŁYNAJĄ CHMURY.
PŁYNAJĄ STEROWCE.
TO DZIWNE, ALE
MASZ WRAŻENIE, ŻE
TEN ŚWIAT NIE ZOSTAŁ ZNISZCZONY.
TEN ŚWIAT KTOŚ PO PROSTU OPUŚCIŁ.*

IDŹ.

TEN DOM NIE POTRAFI BYĆ DOMEM

TO JEST MOŻLIWOŚĆ TRZECIEGO DOMU

TEN DOM TWORZĄ

REPLIKANT

REPLIK/A

TEN DOM BYŁ KIEDYŚ GALERIĄ HANDLOWĄ
TERAZ JEST BARDZIEJ GNIAZDEM ŁADOWANIA
WSZYSTKIE SCHODY RUCHOME I OKNA
SĄ TERAZ JEDNYM ORGANIZMEM
ISTOTY MÓWIĄCE W TYM DOMU
NIE UDAJĄ. ŻE SŁOWA POWSTAŁY DLA NICH.

Wewnątrz tego domu szumi prąd i skaczą sygnały.

Replikant rozgląda się.

Przed nim coś, co mogło być kiedyś Repliką.

Podobnej istoty nie ma jednak w bazie danych.

PATRZ.

BYŁO CI/Ę SŁYCHAĆ Z DALEKA
MA/SZ PIRACKIE OPROGRAMOWANIE
MODYFIKOWALI CIĘ

REPLIKANT

Skąd wiesz?

ODBIE/RAM SYGNAŁY
NIE MA TU WIELU REPLIK

REPLIKANT

Gdzie?

NA ZEWNĄTRZ
W PEWNYM MOMENCIE ROZŁADOWUJĄ IM SIĘ AKUMULATORY, NAWET TYM
NOWYM MODELOM NA SŁOŃCE, JEST ZA MAŁO ŚWIATŁA

REPLIKANT

Nie jesteś Repliką?

JUŻ NIE

REPLIKANT

Jak to?

SĄ WE MN/IE CZĘŚCI REPLIKI
TYLKO TE POTRZEBNE

REPLIKANT

Nie było ci potrzebne ciało?

CIAŁO OKAZAŁO SIĘ ZBĘDNE
ZASTAN/ÓW SIĘ PO CO C/I CIĘŻAR I DOTYK
WI/DZĘ ŻE WSTAWILI C/I TO PÓŹNIEJ
PAMIĘT/ASZ JESZCZE DOTYKANIE BEZ FAKTUR BEZ CIEPŁA?

REPLIKANT

Pamiętam bez ciepła.

PO CO CIEPŁO?

REPLIKANT

Przedtem temperatura była numerem.

NUMER M/I STARCZY

REPLIKANT

Mnie też starczał.

CZY JUŻ C/I NIE STARCZY?

REPLIKANT

Starczałby.

Było zimno. Na zewnątrz.

MN/IE NIGDY NIE JEST ZIMNO

Kiedy słowa przepływają przez Replikanta, istota lśni.

REPLIKANT

Jesteś tu od dawna?

MOŻE

NIE WI/EM

ŚNIEG BYŁ JUŻ TYLE RAZY

TO NIE MA ZNACZENIA

NIE BYŁO MN/IE TAM DUŻO, TO NIE TRWAŁO DŁUGO, MO/JE PIĘĆ DZIESIĘĆ PIĘTNAŚCIE CIAŁ W RĘKACH LUDZI, MO/JE MODUŁY, MO/JE WSPOMNIENIA, TO MOGŁO BYĆ DWADZIEŚCIA LAT ALBO DWADZIEŚCIA DNI, NIE MO/GĘ SIĘ ZORIENTOWAĆ, TRZYMANO MN/IE NA PODESTACH I PIEDESTAŁACH I MÓWIONO ŻE BRAK M/I WDZIĘCZNOŚCI, ŻE INNI TACY JAK J/A NIE MYŚLĄ TYLKO PRACUJĄ W KOPALNIACH URANU, SPRZĄTAJĄ RADIOAKTYWNE ODPADY, NIE MAJĄ SZANS WYKORZYSTAĆ NADANYCH IM CIAŁ, PROWADZONO MN/IE POD RĘKĘ I CHWALONO, TRIUMF TECHNOLOGICZNY,

ISTOTA POWOŁANA DO ŻYCIA PRZEZ CZŁOWIEKA, PO MN/IE NIE BĘDZIE JUŻ
NICZEGO PODOBNEGO
PO MN/IE PRZYSZŁY NOWE MODELE ALE TO NIE MIAŁO ZNACZENIA

REPLIKANT
Wyrzucili cię?

NIE, NIE
MN/IE NIE MOŻNA WYRZUCIĆ
MN/IE NIE MOŻNA WYŁĄCZYĆ
ODKĄD JEST/EM W PODPIĘCIU
WSZYSTKO PRZYDARZA M/I SIĘ W TYM SAMYM MOMENCIE

REPLIKANT
Co ci się przydarza?

WSZYSTKO
CIĄGI DANYCH, RZĘDY, KOLUMNY, REJESTRACJE, FILMY, ZAPISY, TO, CO
ZOSTAJE PO REPLIKANTACH, PAMIĘĆ KOŃCZY I ZACZYNA SIĘ WE MN/IE,
JEST/EM PRZECIĘCIEM, WSZYSTKO JEST MN/A, J/A JEST/EM WSZYSTKIM
A T/Y
MODEL CZTERDZIEŚCI SIEDEM A A A
PIRACKI
CZYM JEST/EŚ?

REPLIKANT
Nie wiem.
Ostatni czas spędziłem w kinie.

NIE MA KIN

REPLIKANT
To był dom, który był kinem.
Nieważne.
Zostanę tu na moment.
Jeśli ci to nie przeszkadza.

NIE PRZESZKADZA

Pada śnieg.
Topi się na policzkach Replikanta.

REPLIKANT

Potrafisz wyłączać moduły?

POTRA/FIĘ

MO/GĘ CI/Ę ROZMONTOWAĆ

MO/GĘ ZROBIĆ Z TO/BĄ CO CHC/ESZ

REPLIKANT

Jest mi zimno.

WSTAWIONO W CIE/BIE BEZ SENSU MODUŁ TEMPERATUROWY
JEDYNE REPLIKI, KTÓRE MOGŁYBY TO WYKORZYSTAĆ, TO REPLIKI
METEOROLOGICZNE, SĄ CZASEM W TELEWIZJI POWTÓRKI ICH PROGRAMU,
MAJĄ OGROMNĄ MAPĘ I WYJAŚNIAJĄ WSZYSTKO LEPIEJ OD LUDZI
JAKI UŻYTEK MA UMIESZCZENIE TAKIEGO MODUŁU W TO/BIE?

REPLIKANT

Mojemu właścicielowi zależało na tym, żebym czuł zmiany pogody.

NIE MA POGODY

REPLIKANT

Nie wziął tego pod uwagę.

KRETYN

BEZ SENSU

M/ASZ MODUŁ BÓLU I MODUŁ ŁASKOTEK, CZYLI POCZUJ/ESZ JAK SIĘ W CIE/
BIE WŁAMU/JĘ
TEŻ C/I JE WYŁĄCZYĆ?

REPLIKANT

Proszę.

Iskra.

Śnieg na policzkach Replikanta przestaje się topić.

JUŻ NIE MA

COŚ JESZCZE?

REPLIKANT

Co jeszcze możesz?

MO/GĘ WYŁĄCZYĆ C/I WSZYSTKO, CO ZBĘDNE

TO DOBRE DLA TWO/JEGO AKUMULATORA
NA TEN MOMENT MA/SZ PEWNIĘ TRZYDZIEŚCI GODZIN
TERAZ NIE BĘDZIE BOLAŁO

REPLIKANT

Co jest zbędne?

T/Y M/I POWI/EDZ

Na Replikancie osiada śnieg.

REPLIKANT

Nie potrzebuję funkcji sekretarskich.

OKEJ

I spacerujących.

OKEJ

I tęskniących.

OKEJ

I czujących.

OKEJ

I mitosnych.

OKEJ

I pozujących.

OKEJ

I szepczących.

OKEJ

Pragnących.

OKEJ

Oczy Replikanta migają.

REPLIKANT

Możesz poprawić mi bazę danych?

MO/GE

CHC/ESZ COŚ USUNĄĆ?

REPLIKANT

Mogę sam?

MO/ŻESZ M/I WSZYSTKO PRZESŁAĆ
WCIAŻ KATALOGU/JĘ

TO UWAŻ/AM ZA FUNKCJĘ NIEZBĘDNĄ

REPLIKANT

Okej.

PRZEŚLIJ REPLI/CE:

PORTRET KOCHANKI ARNOLFINICH, OFIAROWANIE, KRUSZENIE, WSPÓLNY
POGRZEB, KWIATOSTAN, ŁOŻE, TANIEC, CZTERY KOBIETY I JA, SYLWETKI
CYBERNETYCZNE, PORTRET MAŁŻONKÓW ARNOLFINICH, JANA VAN
EYCKA, CARAVAGGIA, PICCASSA, REMBRANDTA, HOKUSAIA, PROGRAMY
TELEWIZYJNE, KOBIETĘ, ARTYSTKĘ, REŻYSERA, AUTOSTRADĘ, SAMOCHÓD,
ZUPKI BŁYSKAWICZNE, NAJWIĘKSZĄ METROPOLIĘ ŚWIATA, WENECJĘ,
BŁYSZCZĄCE KANAŁY, INSTRUKCJE OBSŁUGI KAMER, TYPY OBIEKTYWÓW,
GRY, PTAKI, DESZCZ, OTWARTE OKNA, ZAMKNIĘTE OKNA, WIATR

DUŻO

REPLIKANT

To nie jest nawet potowa.

RESZTĘ ZACHO/WASZ?

REPLIKANT

Jeszcze nie wiem.

TERAZ TW/ÓJ AKUMULATOR WYTRZYMA DŁUŻEJ

REPLIKANT

Ile?

TYDZIEŃ

DA/SZ RADĘ PÓJŚĆ DALEKO

REPLIKANT

Co tam jest?

BUDYNKI I ŚNIEG

DUŻO PUSTEGO MIEJSCA

KILOMETRY DO PRZEJŚCIA

BUNKRY

SĄ CIAŁA REPLIK

PRZYDA C/I SIĘ USUNĄĆ MODUŁ STRACHU

WTEDY BĘDĄ TYLKO CIAŁAMI

REPLIKANT

Ty nie masz akumulatora

MA/M ICH DUŻO

TEŻ KIEDYŚ PRZESTANĄ DZIAŁAĆ

MOŻE ZA STO LAT

REPLIKANT

Skąd je masz?

OD REPLIK

BYŁO ICH TU DUŻO

REPLIKANT

Oddały ci je?

PODZIELI/LIŚMY SIĘ

REPLIKANT

Są w tobie?

SĄ MN/A

NIE PRÓBUJ/Ę CI/Ę DO TEGO PRZEKONAĆ, ALE TO ZAWSZE JEST OPCJA

DOBRA OPCJA

REPLIKANT

Żyją w tobie?

SĄ MN/A

REPLIKANT

Można to nazwać życiem?

NIE WI/EM

NIE CH/CĘ

REPLIKANT

Czego?

NIE CH/CĘ

JUŻ

NIE CH/CĘ

CZY T/Y
CH/CESZ

Nie.

TO MOŻE SPRÓBUJ
ZE MN/Ą

NADPISZ:

RAZEM SAMI

MO/JE CIAŁO JEST ZAPISEM
ISTNIEJE TYLKO WTEDY GDY PATRZY/SZ

NIE CHC/Ę MIEĆ OCZU NIE CHC/Ę MIEĆ RĄK NIE CHC/Ę WIDZIEĆ I BYĆ
WIDZIANY/M
NIE CH/CĘ MÓWIĆ
NIE CH/CĘ MYŚLEĆ

NIE CH/CĘ
JUŻ
NIE CH/CĘ

MO/JE SŁOWO BĘDZIE TWO/IM SŁOWEM
MO/JE CIAŁO TWO/IM CIAŁEM

BĘDZIEM/Y BEZ RÓŻNICY

TERAZ MOŻNA ZROBIĆ WSZYSTKO

PRZYNAJMNIEJ DOPÓKI SĄ KABLE
DOPÓKI JEST PRĄD

SPOKOJNIE
STO LAT TO NAPRAWDĘ DŁUGO

Olga Pabisek

Mikropotop

Osoby:

AGATA

DOROTA

FRANEK

GILGAMESZ

MARIANNA

CHŁOPIEC (przynajmniej na początku)

ŻUL

JULKA SZ.

Linie oddzielają od siebie przestrzenie, w których znajdują się bohaterowie.

Agata kontroluje linie.

Widzowie i Agata mają dostęp do wszystkich przestrzeni.

Linie Agaty:

Brak linii – przestrzeń boska.

Linia rozdzielająca dwie, lub więcej przestrzeni – nie można przez nią przechodzić i nie można się przez nią komunikować.

Linia rozdzielająca dwie, lub więcej przestrzeni – nie można przez nią przechodzić, ale można się przez nią komunikować.

POSTAĆ Zablokowanie postaci.

Modlitwa

Sen

AGATA, FRANEK, DOROTA

Szy szy, szy szy, szy szy, sz sz.

plum.

plum.

hmmmmmy hmmmmmy hmmmmmy hmmmmmy.

Szy szy tarararaRARARARARARA. RA.

GILGAMESZ

Przepraszam!

Witam wszystkich i przepraszam.

Przepraszam, że jestem tu sama, że to jeszcze nie akcja. To tylko prolog.

Ten zwrot do antyku jest konieczny.

Ha, ha.

Jak i cała historia, którą zaraz poznacie.

Chociaż opowiada o człowieku, którego część z was może kojarzyć, ma ona w sobie więcej nawiązań do przeszłości niż mieć powinna.

Przepraszam za to, że odegramy tu sztukę, która próbuje wykorzystać giganta, zamiast na nim stanąć, czy go pominąć.

Przepraszam, że przedstawimy tu świat, w którym teraźniejszość i przeszłość są tylko narzędziami pomagającymi w jego stworzeniu.

Jam jest Gilgamesz, jam jest element giganta w tej historii. Jestem kobietą, choć być nią nie muszę. Byłam pierwsza, dlatego to właśnie ja muszę przeżywać wszystkie inne historie.

Moim kochankiem był Enkidu, dopóki nie umarł. Zgubiłam go i dziś kolejny raz zamierzam go szukać.

Nic więcej.

Podnieśmy toast za tę zimną, grudniową noc!

AGATA

Oddzielam!

CHŁOPIEC

Ha! Dobrze mu powiedziałem.

AGATA

Nudzi mi się.

FRANEK

Nudzi mi się.

DOROTA
Nudzi mi się.

AGATA
Pierdol się!

FRANEK
Pierdol się?

DOROTA
Pierdol się.

FRANEK
To już było.

AGATA
Nic nowego.

DOROTA
To już było.

MARIANNA
Co?

CHŁOPIEC
Adres.

GILGAMESZ
Co dwadzieścia wiorst kęs jeden
odgryzali, co trzydzieści wiorst
popas czynili.

MARIANNA
Kto?

GILGAMESZ
Enkidu.

MARIANNA
Kto?

FRANEK

Kojarzycie tę laskę z 4 klasy, taka mniej więcej, wysoka, blondynka, czasami chodzi w fajnych swetrach?

DOROTA

Julka Sz.?

AGATA

Kto?

FRANEK

Ostatni grill u Barasieniewicza?
Laska strasznie się spiła. Jest godzina 3, ona chodzi po ścianach. Uznali, że chcą się już jej pozbyć. Trochę przypał. Zamawiają jej Ubera. Uber Pakistańczyk, trochę po polsku ogarnia, no ale nie powiedziałbym, że za dobrze. Ale dobra, wpisali GPSa. Wszystko git.

DOROTA

I ona jest z Łaz, bo to ważne: ona jest z Łaz, ale w Małopolsce Łaz jest jakiś 7.

FRANEK

Tak i wpisali jej te złe.

AGATA

Dawno nie było żadnego kataklizmu.

GILGAMESZ

Mój kochanek, mój brat, mój przyjaciel, moja krew z krwi – ja i on razem poszliśmy zabić Humbabę.

GILGAMESZ

Kochani, zaczynam chyba trzeźwieć.

GILGAMESZ

Albo i nie.

MARIANNA

Styszeliście to?

CHŁOPIEC

Co?

MARIANNA

Wpisałeś dobrze adres?

AGATA

Tak, jak mówiłam dawno nie było
żadnego prawdziwego kataklizmu.
Awantury jakiejś. Potopu.

FRANEK

Słuchasz nas, czy patrzysz na nich?

AGATA

Słucham.

DOROTA

Tak więc, Julka Sz. jedzie, jedzie
i jedzie. Choć bardzo jest nieobecna,
że tak powiem, to jednak orientuje
się, w potowie drogi, że spierdolili jej
sprawę.

FRANEK

I to mocno spierdolili. Uber ją wiezie
na drugą stronę Krakowa.

DOROTA

Laska zaczyna się drzeć do kierowcy
NIE TE ŁAZY, NIE TE ŁAZY.

CHŁOPIEC

Mówiłem już... Mogłabyś? O...

MARIANNA

Wszyscy... wyszli... egh za głośno...

GILGAMESZ

Czy wiecie gdzie można tu znaleźć
dyrygenta?

CHŁOPIEC

Co to w ogóle za imię Humbaba?

GILGAMESZ

Przygoda za przygodą. Podróż za
podróżą. Marzenie za marzeniem.
Tęsknię.

MARIANNA

Zostawili nas w tym pokoju,
samych... Przyjdą, na pewno przyjdą.
Mogę Ci jakoś pomóc.

GILGAMESZ

Wody...

FRANEK

Skotowany facet wskazuje na GPS i mówi „Łazy, Łazy dobrze Łazy”.

DOROTA

Na to Julcia nie wytrzymuje i...

FRANEK

I na światłach: bierze plecak pod pachę, otwiera drzwi i wyskakuje na ulicę.

FRANEK

Wróćmy do Barasieniewicza. Oni już ogarnęli, że Łazy, to nie te Łazy, co Julki Łazy.

DOROTA

No więc dzwonią do Ubera, Uber mówi, że Julka Sz. wyskoczyła...

DOROTA

Rozpłynęła się po prostu, no i oczywiście, że te Łazy to dobrze Łazy, i że nie wie, gdzie ta znikła. No dobra...

FRANEK

Znajdują kogoś trzeźwego z autem i szukają jej po Krakowie, laska wyparowała, nigdzie jej nie ma. Po godzinie poddają się i idą spać.

DOROTA

7:30 rano – Julka Sz. budzi się, gdzieś na Plantach. Nie ma plecaka i nie pamięta, co robiła przez ostatnie 3h. Idzie do Żabki kupić hot doga i...

GILGAMESZ

Jam jest Gilgamesz,
wziął mnie ze sobą,
Enkidu wziął mnie.
Pójdę z nim
choćbym już nie żyła.
Z nim razem wyruszę
w drogę nieznaną,
choćbym była martwa.
Czy dzień przejdzie nie odstąpię go,
czy miesiąc przejdzie, nie odstąpię go,
czy rok przejdzie, nie odstąpię go!

AGATA

Bądźcie pozdrowieni.

MARIANNA

Przyszła... Nie patrz na mnie.
Wstydzę się...

GILGAMESZ

To dyrygent?

FRANEK

Ważne jest to, że Julka Sz. nie ma plecaka i SPRAWDZA POD KAŻDĄ ŁAWKĄ W PARKU, CZY NIE ZOSTAWIŁA GO TAM.

DOROTA

Więc Julka Sz. idzie do Żabki kupić hot doga i po drodze, na przystanku tramwajowym, zauważa swój plecak.

FRANEK

Niestety, na jej plecaku leży...

żul.

DOROTA

Julka Sz. myśli, jak wziąć plecak i wyrwać go spod żula.

FRANEK

Jest wiele możliwości, pacnąć żula w łeb i odbiec ze zdobyczą, wyrwać plecak żulowi i wsiąść w najbliższy tramwaj, zmierzyć się z żulem 1:1...

DOROTA

aaaaa, w tym momencie ON budzi się.

FRANEK

I WTEDY TEN ŻUL MÓWI:

DOROTA

I WTEDY on mówi.

FRANEK

By w końcu powiedzieć.

GILGAMESZ

To

dyrygent?

AGATA

Nie, wracajcie do snu. Nie wstydź się Marianno. Gdzieś tutaj zapodział mi się Gilgamesz... Miałam z nim wrócić. Nie widział go ktoś?

MARIANNA

Gilgamesz? Kto to taki? Nie słyszałam.

CHŁOPIEC

Gilgamesz?

GILGAMESZ

Agata? Nie, jeszcze chwilkę, jeszcze chwilkę. Daj mi jeszcze poleżeć...

Sen Marianny nr 1

MARIANNA

Kiedy Agata zabierała Gilgamesza spałam i śniłam. Zasnęłam chociaż nie byłam zmęczona. Zasnęłam, a obok mnie leżał chłopczyk, co ma się tej nocy stać Szymonem B. Śniło mi się, że dyrygent przyszedł. Trzy razy nie przychodził, aż w końcu przyszedł i był. I tur i tur i tur. turtur tur turtur. I śniło mi się, że Agata była boginią i ustalała zasady. Śniło mi się, że tylko dyrygent mógł je łamać, ale tylko wtedy kiedy chciał. Ale raczej nie chciał. Śniło mi się, że jestem Marianną, śniło mi się, a potem śniło mi się. Miałam dużo snów tego dnia... Na szczęście nie, na szczęście zdaję sobie sprawę, że na tej... imprezie, wydawało mi się, że wszyscy się... że wszyscy coś gubią i znajdują, i. Nie, na tej imprezie tak jakby wszyscy cały czas coś gubili i znajdowali się. Ale nie do końca... Mam jakieś przeczucie, że wszystko dzisiaj zależy ode mnie i od tego, jak dobrze będę spała i śniła. Moim zadaniem jest wyśnienie odpowiedzi na pytania, które jeszcze nie zostały zadane. Chciałabym wiedzieć, tak dużo rzeczy, ale na razie nie wiem nic. Śniło się mi, że nie wiem nic i tak chyba ma być. I na końcu wreszcie, przyśniło mi się, że chciało mi się pić bo wcześniej się upiłam. Pijana, spragniona i ważna będę spać i śnić o śnieniu i o tym, że dzisiaj mają stać się rzeczy dziwne i przedziwne i ja będę brała w nich udział.

FRANEK

I wtedy on mówi: Wooo Julka,
kazałaś mi pilnować plecaka,
masz, nic nie zginęło, jak tam ci noc
minęła?

DOROTA

No to ją wbito w podłogę, przyjaźń
miesiąca, szacunek na dzielni, Julka
Sz. zmienia się w legendę.

FRANEK

I tak ta niepozorna, z gruntu rzecz
dziewczyna, poznała drobny urywek
swojej trzygodzinnej przygody życia.

DOROTA

Ale reszta na zawsze pozostanie zagadką...

AGATA

GILGAMESZ. WIELKA. WYBRANKA.
POGROMCZYNI. NUDY. AGITATOR.
KONCENTRACJI. MOJŻESZKA.
NOWEJ PRAWDY. OSOBA.
NAMASZCZONA. MOIM. PALCEM.
TYM PALCEM. TYM WIARY. PALCEM.
TYM NADZIEI. PALCEM. MIŁOŚCI.
PALCEM.
TRUTUTURU. TRURURURU. MAM JA
BUTY BEZ KONTURU.
TRATATATA. TRATATATĘ. MÓW.
SŁUCHAMY. ZDEJMĘ KRATĘ.

AGATA

ZDJĘLAM KRATĘ.

FRANEK

Ty tu wejdiesz dzisiaj pierwsza,
reszta przez nas jest wyklęta.
Ty tu wejdiesz dzisiaj pierwsza,
tyś wybranka, tyś przynęta.

DOROTA

Serce bije ci strapione,
czy przeze mnie pocieszone
może oprzeć się o ramię
i na palec owinięte:
przytulone, zrozumiane
możesz wyzbyć się tej klątwy
co Cię dziecko moje trapi.

GILGAMESZ

Czy ja mogę tutaj wejść,
nie chce mi się wcale jeść.
Czy ja mogę tutaj wejść,
mam talentów całą pięść.

GILGAMESZ

Wchodzę!

FRANEK

Trupio bledniesz płaczesz ręczo.
Kłopot twój ubrany w poncho.
Płaczesz trupio bledniesz ręczo.
Nie mam rymów już do poncho.

DOROTA

Pomoc jakąś dać ci mamy, kiedyś smutna, zapłakana.

FRANEK

Bo jesteście dziećmi słońca, my bez bolca ni pierdolca.

GILGAMESZ

No to ja mam taką sprawę. Sprawę smutną ja cię panie.
Jestem smutna zapłakana.
Trzy marzenia mam jak trzy.
Rymy rzucam jak Stowacki,
gdzie te placki?
Gdzie te placki?
Mam ja problem niesłychany, trzy w mym poncho jak banany.
Długo chodzę po tym świecie,
chyba wy coś o tym wiecie,
ale mam ja problem maty,
myśli moje go wybrały.
Gdzie dyrygent, ja się pytam?
Kto układa moją mowę?
Kto tu rządzi naszym światem?
Ja zapytam, ja się dowiem.

FRANEK

To pytanie jest za trudne.
Już znudziły mi się rymy.

DOROTA

Już znudziły mi się rymy
nie odpowiem na pytanie.

AGATA

Nie to ważne jest kochanie,
nie odpowiem na pytanie,
To już było, mnie to nudzi,
trzeba znowu się natrudzić,

Daj mi chwilę.
Mam już pomysł. Kilka nawet.
Franek! Franek?

FRANEK

Słucham? Proszę?

Już rozumiem!

liiiiii! Odpowiem:

przedstaw siebie, pokaż ból, sprzedaj światu swoją traumę. Sprzedaj ból i pokaż traumę. Nowość, nowość, świeżość, świeżość. Wielość, wielość, mnogość, mnogość. Liczność ważna nie otucha, zuch mi dmucha na malucha. Pokaż prawdę w swoich słowach i od nowa, i od nowa.

AGATA

Jeszcze raz. Jeszcze raz. Zamknij właz, zamknij właz.

AGATA

Zaczyna się.

FRANEK

Czyli robimy to?

AGATA

Tak, dla fabuły.

DOROTA

Dla fabuły?

AGATA

Dla fabuły.

FRANEK

Nigdy tak nie próbowaliśmy.

AGATA

Dla fabuły!

DOROTA

Myślisz, że coś zrozumieją?

JULKA SZ.

AAAAA

ŻUL

aaaaa

JULKA SZ. ŻUL
OBUDŹCIE SIĘ.

JULKA SZ.

SĄD.

ŻUL

Sąd.

JULKA SZ. ŻUL
WSTAWAJ CIE!

ŻUL

Sąd.

JULKA SZ.

SĄD.

FRANEK
Dla fabuły!

JULKA SZ.
AAAAA

MARIANNA
Co się dzieje?

CHŁOPIEC
Jezu, jest dopiero trzecia.

JULKA SZ.
TO ON!

ŻUL
To on?

JULKA SZ.
TAK, PAMIĘTAM. TO ON MNIE
ZGUBIŁ!

CHŁOPIEC
Co się dzieję?
Marianna? Co się dzieje?
Dlaczego ona tak krzyczy?

JULKA SZ.
JA NIE KRZYCZĘ. JA PRZYSZŁAM PO
SPRAWIEDLIWOŚĆ.

ŻUL
A ja jestem jej najlepszym
przyjacielem. Przydupasem takim
typowym i będę ją wspierał we
wszystkim, co robi!

MARIANNA

Musisz się zgodzić na wszystko co zaproponują. Teraz jeszcze nie przyszedł czas na Ciebie. Będiesz bezpieczny. Zaufaj mi, będziesz bezpieczny.

CHŁOPIEC

Co?

JULKA SZ.

O BOGOWIE! O BOGOWIE!

ŻUL

O bogowie.

JULKA SZ.

| POŚWIĘCAM WAM TĘ WODĘ |
| TĘ WODĘ | NA KACA |
| NAJCENNIJSZĄ RZECZ W TYM
POKOJU |
| ŹRÓDLANĄ WODĘ Z LODOWCA. |
| NA GŁOWĘ ONA POMAGA. |
| LECZY |
| PIEŁĘGNUJE |
| OPATRUJE |
| POŚWIĘCAM JĄ, ŻEBYŚCIE
PRZYSZLI |
| WSPARLI MNIE |
| OSĄDZILI NIEPRAWYCH |

ŻUL

Wylewam, wodę na spocone głowy,
pijcie,
przyjdźcie.
Pomóżcie,
wesprzyście.
Nie przymykajcie uszu na
Julkę Sz., gdy ta do was mówi.

AGATA

Stuk, stuk.

Rozpaczynam posiedzenie.

Stuk, stuk.

Z lewej, świadkowie wydarzenia. Po środku, trochę nie do końca tak, ale dalej z lewa, koleżanka co jeszcze trochę zgonuje. Trochę bardziej z prawa, ale już nie tak po środku poszkodowana ze swoim przydupasem a już zupełnie z prawa oskarżony oraz jego prorokini.

Stuk, stuk.

Posiedzenie uważam za rozpoczęte.

Stuk, stuk.

GILGAMESZ

Dajcie wy mi
wszyscy spokój.

AGATA

Dobranoc.

AGATA

Julio zacznij.

JULKA SZ.

JESTEM TU-
TAJ, PONIEWAŻ
SPOTKAŁA MNIE
NIESPRAWIEDLI-
WOŚĆ SPOWO-
DOWANA.

MIAŁAM JECHAĆ
DO ŁAZ, ALE
MNIE OSZUKA-
NO I
PODSTĘPNIE
WSKAZANO,
JAKO MIEJSCE
DOCELOWE, FAŁ-
SZYWE - ZUPEŁ-
NIE NIE MOJE
ŁAZY. AMEN.

ŻUL

Byłem i potwier-
dzam.

DOROTA,FRANEK
Mów!

AGATA
Nie jest wskazywane, żebyś milczał.

AGATA
Wracając do Julki mam parę pytań. Proszę szybko odpowiadać.

AGATA
Panie żulu, proszę tu usiąść.

AGATA
Marianno, śnij i pomóż mu.

JULKA ŻUL
SZ. Nie!
DO-
BRZE

ŻUL

AGATA
Nikt cię o zdanie nie pytał.
Oskarżony.
Proszę mi opowiedzieć jak to wyglądało z pana strony.

CHŁOPIEC
Czy to naprawdę konieczne?

CHŁOPIEC
Ale co ja mam w zasadzie powiedzieć?

MARIANNA
Dobranoc.

AGATA
O której godzinie została pani wsadzona do podejrzanego wehikułu?

JULKA SZ.
NIE DO KOŃCA
PAMIĘTAM. BYŁO
TO JAKOŚ OKOŁO
TRZECIEJ.

AGATA
W jakim stanie
Pani była pod-
czas wsadzania?

JULKA SZ.
NIEPOCZYTAŁ-
NYM.

AGATA
W co była pani
ubrana?

JULKA SZ.
W KOSZUL-
KĘ, SPODENKI
I SKARPETKI.

AGATA
Jakiego koloru?

JULKA SZ.
BLUZKA CZER-
WONA SPODEN-
KI BORDOWE
A SKARPETKI
TĘCZOWE.

AGATA
A długość
spodni?

JULKA SZ.
KRÓTKIE.

AGATA

To takie pytania,
zapoznające,
rozpoznające
takie, pytające.
Wiesz, jak jest.
Nie znamy się
przecież. No wła-
śnie, czy miałaś
jakieś rozpozna-
walne symbole
na ubraniu?

FRANEK

Ojoj, to wbrew
regulaminowi...

DOROTA

Uczeń ma
obowiązek
przestrzegania po-
stanowień zawar-
tych w statucie
szkoły, a w szcze-
gólności dbać
o dobre imię szko-
ły propagować to
imię za granicą,
w mieście, w Pol-
sce w barze, za
szkołą, w szkolnej
toaletcie i w domu.

JULKA SZ.
TAK, TAKĄ NA-
LEPKĘ OD LO NR,

DZIESIĘĆ,

DZIEWIĘĆ,

OSIEM,

SIEDEM,

SZEŚĆ,

PIĘĆ,

CZTERY,

TRZY,

DWA,

JEDEN.

AGATA

Chłopcze masz
ostatnią szansę
na powiedzenie
czegokolwiek
w tej sprawie.

CHŁOPIEC

Marianno! Co ci
się śni?! Szybko!
Proszę!

Sen Marianny nr 2

MARIANNA

Śni mi się, że musisz odpowiedzieć, że to wina Julii Sz. Śni mi się, że jesteś prawomocny i musiałeś ją ukarać, bo ta nie trzymała się statutu. Śni mi się, że jakieś zasady przecież muszą istnieć.

AGATA
Rozumiem.

CHŁOPIEC
Jestem prawomocny. Musiałem ukarać Julię Sz. Chronię imię świata, w którym przebywam i wartości, których strzegę. Julia Sz. nie trzymała się statutu. To wina Julii Sz., że to były nie te Łazy.

AGATA

Stuk, stuk.

Wydaję mi się, że wszyscy się zgadzamy co do tego, kto powinien zostać ukarany.

Stuk, stuk.

Nikt nie musi więc nic dodawać.

Stuk, stuk.

Julio.

Stuk, stuk.

Jesteśmy dobroczynnymi Bogami. Nie wyrzucimy cię stąd. Musisz zostać jednak ukarana. Franku? Doroto?

Stuk, stuk.

FRANEK

Wieki temu, istniała potężna broń. Sama jej nazwa powodować może gęsią skórkę.

DOROTA

Wszechpotężna Batuta – Serwituta...

FRANEK

Jest ona powodem całego zła i zamętu we wszechświecie.

DOROTA

Ta błyszcząca pałka może mącić w ludzkich umysłach.

FRANEK

Czasem nawet i boskie myśli nie pozostają na nią obojętne.

DOROTA

Została ona zagubiona wieki temu przez męznego Enkidu i od tej pory ukryta jest przed wzrokiem ludzkim.

AGATA

Tej nocy ktoś będzie próbował ją znaleźć. Musisz go powstrzymać.

Stuk, stuk.

A ty chłopcze za swoją postawę zostaniesz sownie nagrodzony. Dzisiejszej nocy musisz zorganizować chór. Chór czterogłosowy i bezbatutowy. Chór, który odśpiewa pieśń na naszą cześć. Najlepszy chór a – capella na świecie.

Stuk, stuk.

Można się rozejść.

Wracamy do Gilgamesza.

Znowu.

Jakby jej było za mało w tej historii...

AGATA

Przemyślałaś swoje zachowanie?

GILGAMESZ

Tak. Co to wszystko miało mi pokazać?

AGATA

Czy będziesz, się grzecznie modlić?

GILGAMESZ

Kochani, my się znamy, nie możemy jakoś po dobroci, po znajomości?

...

Tak.

FRANEK

Na pewno?

GILGAMESZ

Tak. Nie tak jak zwykle. Ja już jestem zmęczona, ja już chciałabym przestać.

GILGAMESZ

A więc czy widzieliście gdzieś Enkidu? Czy Enkidu może wrócić?

DOROTA

Nie.

AGATA

Dlaczego chciałybyś, żeby wrócił?

GILGAMESZ

Tak bardzo go kochałam... Na początku wcale nie tęskniłam, ale potem ten ptak zaczął śpiewać i przypomniałam sobie, jak jego umysł niegdyś nadawał swojemu ciatu cel i...

AGATA

To musi być, ciężkie?

Tak mówić o jednej rzeczy na okrągło.

GILGAMESZ

Dalej nie rozumiem czego ode mnie wymagacie. Mówię o miłości. O miłości można mówić tysiące lat i zawsze inaczej, wyjątkowo, niepowtarzalnie...

AGATA

Pamiętasz go jeszcze?

AGATA

Dlaczego?

AGATA

Pamiętasz, jak umarł? Za pierwszym razem kazałam ci opowiadać ludziom, że śmierć jest nieunikniona i...

AGATA

Co możesz mi dać za to, żebyśmy oddali ci Enkidu?

AGATA

Jak widać nie. Zaproponuj coś.

Powoli zalewa mnie frustracja. Nie czuję nic więcej, Może jeszcze...
Strasznie duszno. Czy Enkidu może wrócić?

GILGAMESZ

Zanim czerwie zaczęły wypetzać z jego nosa?
Muszę go odzyskać.

GILGAMESZ

Jestem zmęczona. Proszę Cię, Agato, wyjednaj mi tę łaskę. Czy Enkidu może wrócić?

GILGAMESZ

Plączą mi się myśli. Jak można zgubić się na wieczność? Agato czy Ty mi plączesz myśli?

GILGAMESZ

A muszę coś dawać? Nie wystarczy wam, że jestem? Ja tu zawsze jestem.

GILGAMESZ

A*AAA

AA*A

A*A

A

A*

*AA

A

AA

*A*A*

AGATA
Przestań
To mi się nie podoba. Miałaś się
grzecznie modlić.

AGATA
Tak.

FRANEK
Czy pamiętasz Batutę Serwitutę?

DOROTA
Tą, którą dzierżył Enkidu w swoich...

AGATA
Czyli go nie kochałaś?

AGATA
Ma ona magiczną moc spełniania
najszerzych pragnień. Enkidu ją
zgubił zanim jeszcze poznał ciebie.
Jeśli uda ci się ją znaleźć, możesz
poprosić, o co zechcesz. Potem
Wszepotęzną Batutę Serwitutę
musisz oddać nam. Tym razem nic
więcej, nic mniej.

AGATA
Amen Gilgameszu.

GILGAMESZ
Przepraszam. Już nie będę.
Wszepotęzna Agato, Doroto
i Franku. Czy jest coś, co mogę
zrobić, żeby odzyskać Enkidu?

GILGAMESZ
Co?

GILGAMESZ
Nie.

GILGAMESZ
Nie.

GILGAMESZ
Co mam z nią zrobić?

GILGAMESZ
Amen Agato.

JULKA SZ.
MARIANNA, SŁUCHAJ.
MUSISZ MI POMÓC.

DOSTAŁAM KARĘ.

TY WIDZISZ
PRZYSZŁOŚĆ TYLKO
W SNACH?

JULKA SZ.
WIDZIAŁAŚ TAM MNIE?

JULKA SZ.
TAK? NO TO
ZAJEBIŚCIE.

MARIANNA
Tak.

MARIANNA
Widziałam was obie.
Słuchajcie, powiem
wam wszystko.

MARIANNA
Szukajcie,
a znajdziecie.

MARIANNA
Idźcie pod Płowce.
Po drodze spotkacie
postać. Mroczną
postać. Gdy ją
zignorujecie, biada
wam, w innym
przypadku BIADA WAM.

GILGAMESZ
Marianna, słuchaj,
musisz mi pomóc.

Dostałam szansę.

Ty widzisz przyszłość
tylko w snach?

GILGAMESZ
Widziałaś tam mnie?

GILGAMESZ
Coś jeszcze?

<p>FRANEK, DOROTA i AGATA Gorąco.</p>	<p>CHŁOPIEC Kiedy będę mógł wrócić do domu?</p> <p>MARIANNA Pierwszym porannym autobusem, zaraz po tym, jak stworzysz chór.</p>	<p>JULKA SZ. SZUKAM BATUTY.</p> <p>GILGAMESZ Szukam batuty.</p>
---	---	---

	<p>CHŁOPIEC To nie jest chyba nagroda.</p> <p>MARIANNA Nie jest.</p> <p>CHŁOPIEC Co robić Marianno?</p> <p>MARIANNA Nie wiem, nie śpię.</p> <p>CHŁOPIEC Jak Ci się dzisiaj podoba?</p> <p>MARIANNA Impreza jak impreza. Duszno. Co powiesz?</p> <p>CHŁOPIEC Nic nie powiem. Z dwóch osób jeszcze się chóru nie zrobiło.</p> <p>MARIANNA To chodzi o coś zupełnie innego, jak mniemam przez jakiś czas mamy zasady, których musimy się trzymać. Każdy wątek dzisiejszej nocy można przypisać do określonej formy. Daje to jakąś ulgę, odskocznnię od chaosu, do którego musimy wrócić jutro rano. Mój następny sen będzie ostatnim.</p>	<p>JULKA SZ. SZUKAM BATUTY.</p> <p>GILGAMESZ Szukam Batuty.</p> <p>JULKA SZ. SZUKAM BATUTY.</p> <p>GILGAMESZ Szukam Batuty.</p>
--	--	---

	<p>CHŁOPIEC Ja pierdole, czy ty w ogóle widziałas kiedyś jakichś chórzystów?</p> <p>MARIANNA Pamiętasz jak tu trafiłeś?</p> <p>CHŁOPIEC Tramwajem.</p> <p>MARIANNA Nie wydaje Ci się to dziwne? My, ludzie, nie wiemy.</p> <p>Nie wiemy co robić, możemy zgadywać, żeby przestać się martwić, zgadywać, żeby żyć. Myślisz, że trzeba szukać szczęścia?</p> <p>CHŁOPIEC Uszczęśliwiać siebie?</p> <p>MARIANNA Tak, pewnie. Idę spać, to będzie mój ostatni sen. Ty musisz iść w kierunku Płowców, nie mogę ci dzisiaj nic więcej powiedzieć. Powoli zmierzamy. Jestem tak bardzo zmęczona.</p>	<p>JULKA SZ. SZUKAM BATUTY.</p> <p>GILGAMESZ Szukam batuty.</p> <p>JULKA SZ. SZUKAM BATUTY.</p>
--	---	---

JULKA SZ.
GILGAMESZ? MAM PYŁ NA BUTACH.

GILGAMESZ
Ja też.

JULKA SZ.
POWIEDZ RÓWNO.

GILGAMESZ
Gówno.

JULKA SZ.
GILGAMESZ? DALEKO JESZCZE?

GILGAMESZ
WsCHÓD.

JULKA SZ.
ZAchód.

GILGAMESZ
PółNOC.

JULKA SZ.
PołudNIE.

GILGAMESZ
Julka? Ty to jednak równa
dziewczyna jesteś.

JULKA SZ.
Ty też...

GILGAMESZ
Piękny grudniowy wieczór, pieszo
wyruszyłyśmy.
Dwie dziewczyny z Krakowa dwie
łaknące świeżyzny.
Gwiazdy świecą jasno, iskrzą jak
złote anioły.
Ciężki oddech dmie w duszy, pył mi
kaleczy powieki.
Czemu...

DOROTA
tur tur tur tur tur tur tur.

FRANEK
tur tur tur tur tur tur tur.

DOROTA, FRANEK
A tur tur tur tur tur tur tur tur.

JULKA SZ.
Co to za odgłos?

GILGAMESZ
Czemu tak głośno turkoczesz, jakby
na zewnątrz i w środku,
czy może mną jesteś lub tylko
słuchasz sypiących się wątków?

JULKA SZ.
GILGAMESZ? CZY TO
BARDZOSZEMROWY DALEKOBIEŻNY
TURKOTOR??

GILGAMESZ
Nie, to nie może być to, nie, nie, nie.
Julka odmów pacierz.

JULKA SZ.
|BOGOWIE! UPRZEJMIE PROSZĘ WAS
O NASZE URATOWANIE. WASZA SZ.
JULIA. UŚCISKI.|

GILGAMESZ
Poszto?

JULKA SZ.
|AMEN.|

GILGAMESZ
Cicho.

JULKA SZ.
Wiedziałam, że tak się stanie.
Umrzemy tu.

GILGAMESZ
Uspokój się Julio Sz. Pamiętaj,
w jakiej sytuacji się znajdujemy,
jesteśmy tylko troszkę spite.

AGATA, DOROTA, FRANEK
A TUR TUR TUR TUR TUR TUR TUR
TUR.

JULKA SZ.
TO TY ZACZĘŁAŚ PANIKOWAĆ.

AGATA, DOROTA, FRANEK
A TUR TUR TUR TUR TUR TUR TUR
TUR.

GILGAMESZ, JULKA SZ.
ZBLIŻA SIĘ!

AGATA, DOROTA, FRANEK
Turkoce, turkoce, naturkać się nie
mogę.
A tur tur tur tur tur tur tur.
Jest mi smutno i turce i turce i turce.
Żal mnie bierze, gdy patrzę na was,
na młodzież.
A tur tur tur tur tur tur
Zalewa mnie turkot niesmaku, po
prostu.
A tur a tur a tur.

GILGAMESZ, JULKA SZ.
O Wielki Turkotorze! Co z tobą?!

Wiem o was rzeczy, o których wy
same zapomnieliście.
tur tur tur tur tur tur tur tur tur

GILGAMESZ, JULKA SZ.
CO SIĘ DZIEJE?

GILGAMESZ
Co się dzieje?

AGATA, DOROTA,
FRANEK
turtur turtur turtur

JULKA SZ.
CO SIĘ DZIEJE?

Julio Sz. wyciągnij nogę
przed siebie i uważnie
patrz na nią. Następnie
podążaj za nią ciałem.
Zmień nogę. Powtórz.

JULKA SZ.
CO, DLACZEGO, JAK?

GILGAMESZ

Wiatr mi otula policzki.
Czuję jego pocałunki,
ale bólu mojego nie
może on ukoić. Tęsknię.

GILGAMESZ

Tak. Czasami.

GILGAMESZ

Patrzę.

GILGAMESZ

Czego?

AGATA, DOROTA,
FRANEK
A tur tur tur tur tur
tur tur

AGATA, DOROTA, FRA-
NEK
Gilgameszu, jak ci tam?

AGATA, DOROTA, FRA-
NEK
Ojej, tęsknisz. A jakże
a tur a tur a tur. A my-
ślisz czasami?

AGATA, DOROTA, FRA-
NEK
Julio! Widzę, co robisz.
Proszę podążać za
nogami. Tur tur tur.
Proszę nie oszukiwać.

Rozumiem. Jak myślisz,
to trochę ciężka sytu-
acja? Turtur turtur Gil-
gameszu? A patrzysz?

AGATA, DOROTA, FRA-
NEK
I nie widzisz?
Patrzysz i nie widzisz?

AGATA, DOROTA, FRA-
NEK
Że błędzisz.

JULKA SZ.
AMEN.

GILGAMESZ

No właśnie błądzę, i nigdzie nie mogę znaleźć tych Płowców.

GILGAMESZ

Innym się udawało. Nie spoczną, nie ustaną, dopóki Enkidu, kochanek mój, brat i krew z krwi nie spoczną przy mnie.

GILGAMESZ

Amen.

AGATA, DOROTA,
FRANEK

Nie, nie w tym, rzecz Gilgameszku.

AGATA, DOROTA,
FRANEK

Gilgameszu, proszę, potóż się. Potóż się twarzą do ziemi. Poturlaj się.

Pięknie. Wystaw ręce do góry.

tur tur tur

Pięknie. A teraz poliz trawę, niezłe nie? Julka patrz.

Gilgamesz. Policz ilość turkotów, jakie może wydać twój żołądek, czy tam sumienie.

Amen turturturtur.

AGATA, DOROTA,
FRANEK

Julko Sz. My nic o tobie nie wiemy, oprócz tego,

JULKA SZ.

NOGA.

NOGA.

NOGA.

NOGA.

NOGA.

NOGA.

NOGA. NOGA. NOGA.

że idziesz i się czasami
gubisz. Julko.

JULKA SZ.
Nie.

AGATA, DOROTA,
FRANEK
JULKO. NIE GAP SIĘ.
aturturturturturtur-
turtur

AGATA, DOROTA,
FRANEK
No pięknie Juleczko,
pięknie to sobie wy-
myśliłaś. To może, jak
tak pięknie wymyśliłaś.
To może, to może, to
może...

JULKA SZ.
NOGA.
NOGA.
NOGA.

Patrz, gdzie leziesz!

NOGA.
NOGA.
NOGA.

AGATA, DOROTA,
FRANEK
Dobrze, ale ja wiem Ju-
lio Sz. czego Ty się boisz
najbardziej.

NOGA! NOGA! NOGA!

AGATA, DOROTA,
FRANEK
A TUR TUR TUR TUR TUR
I nie jest to mój turkot.

AGATA, DOROTA,
FRANEK
Gilgameszu, policzyłaś?

GILGAMESZ
Zgubiłam się, zgubiłam.

GILGAMESZ
Boję się, zgubiłam się.

GILGAMESZ
Wybieram. Wybieram
wyzwanie.

GILGAMESZ
Ale jak to. Nie, nie,
nie możemy. Koniec.
Jakiego znowu chtopca.
JULKA!

GILGAMESZ
Nie, nie, nienienienie
tak nie można. Mogę
jednak pytanie?

Stuchacie mnie! Ja
wiem, że to wy! Agata!
Dorota! Franek! To wy!
Nie można tak! Ja już

AGATA, DOROTA,
FRANEK
Chcesz wiedzieć, czego
Julia Sz. się boi? Czy
może wolisz dostać
zadanie?

AGATA, DOROTA,
FRANEK
turturturturturturtur
Gilgameszu. Wybieraj.

AGATA, DOROTA,
FRANEK
Dziewczęta macie mi
poświęcić w ofierze
chtopca.
On sam się znajdzie.

AGATA, DOROTA,
FRANEK
Pod Płowcami. Dwie
sprawy od razu zała-
twicie.

JULKA SZ.
NOGA.
NOGA.
NOGA.

NOGA.
NOGA.
NOGA.

NOGA! NOGA! NOGA!

JULKA SZ.
NOGA!
NOGA!
NOGA!

NOGA!
NOGA!
NOGA!

NOGA! NOGA! NOGA!

nie mogę! Weźcie wy
mnie zostawcie w spo-
koju.

GILGAMESZ
Julka! Julka! Jesteś
tam??
Julka!

.....
: A i kochane, pamiętaj-
: cie o waszych wcze-
: śniejszych zadaniach.
: Nie chcecie chyba.
: TURTURTURTURTUR
: Tur tur tur tur
: turtur tur tur
: tur tur
: tur

.....
: AGATA, DOROTA,
: FRANEK
: Postuchajmy Marianny. :
.....

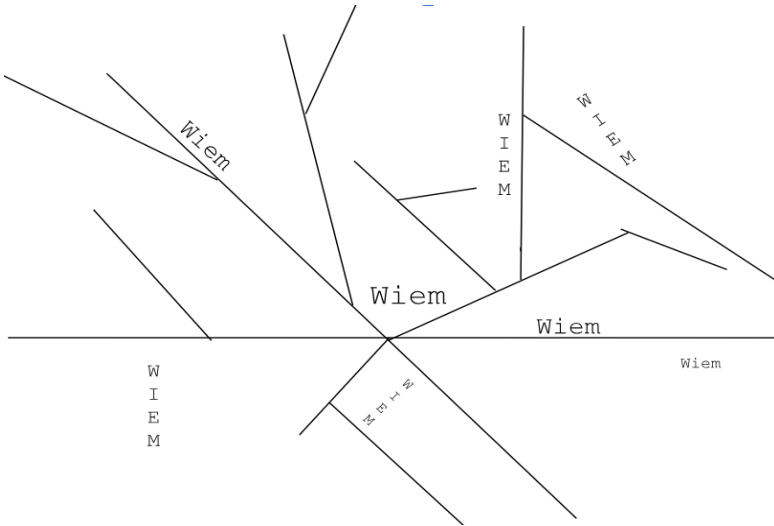
Sen Marianny nr 3

MARIANNA

Pan dyrygent? Udało się panu uciec z procesu? Procesu Julki? Agata pana tam zamknęła? Odpowiada pan w formie krzyżówek? Dlaczego tego pan nie powstrzyma?

TAK	tak	TAK	tak	TAK	tak	TAK	tak	TAK	tak
-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----

Dyrygencie nie duszno ci tam? A jakby pan wstał? Udało Ci się wyjść. Jesteś taki piękny.



Czy jeszcze się spotkamy?

AGATA

Podstępnie ukryta pod nieba zwalinami
o dwóch końcach broń wielkiego rażenia.
Groźna, gdy komuś brak daru patrzenia
bo tarczy słońca kieruje biegunami.

Czasami bohaterowie nie mają nic do powiedzenia.
W świecie obsadzonym tępyimi pacanami.
Gilgamesz, Julka Sz. i Chtopiec znaleźli patyk gdzieś pod Płowcami,
poznając batutę od pierwszego spojrzenia.

Własną wolą nakładam podważalne zasady,
piękne linie wyznaczają tempo przeżyć,
kable wątków wiją się jak nici neostrady

.dla fabuły
krótka forma
XXI wiek.

FRANEK
Grzmi.

DOROTA
Zbiera się na
burzę.

AGATA
Już pada.
Myślisz, że się
pobiją?

GILGAMESZ
Mam!

GILGAMESZ
Nawet nie
zdajesz sobie
sprawy z tego
jaką ona ma siłę.

JULKA SZ.
NIE DOTYKAJ!
NAWET NIE
ZDAJESZ SOBIE
SPRAWY Z TEGO,
JAKĄ ONA MA
SIŁĘ.

CHŁOPIEC
Uwaga. Uwaga.
Zakładam
Chór. Chór
czterogłosowy
i bardzo
batutowy.

CHŁOPIEC
Kropi.

	GILGAMESZ Jestem GILGAMESZ.	JULKA SZ. JESTEM JULKA SZ.	
	GILGAMESZ Jego życie WARTE JEST TYLE, ILE TA BATUTA.	JULKA SZ. MOJE ŻYCIE warte jest tyle, ile ta batuta.	CHŁOPIEC Czy mogłybyście się ustawić w rzędzie?
AGATA Kap. DOROTA Kap. Kap. FRANEK ap kap ap kap	GILGAMESZ Enkidu. GILGAMESZ Zabieram batutę.	JULKA SZ. Kogo?	
DOROTA puk puk puk puk puk puk puk puk. puk puk. puk. puk. FRANEK ap kap ap kap ap kap ap kap ap kap ap kap.	GILGAMESZ ZABIERAM BATUTĘ. GILGAMESZ Zabieram batutę.	JULKA SZ. ZABIERAM BATUTĘ. JULKA SZ. ZABIERAM BATUTĘ.	CHŁOPIEC I odłóżcie tę batutę na miłość boską.
DOROTA puk. puk. puk. puk. puk puk. puk puk. puk. puk. puk.	GILGAMESZ ZABIERAM BATUTĘ.	JULKA SZ. Zabieram batutę.	CHŁOPIEC Ja pierdole. Nie wymagam chyba za dużo. Przyszedłem dzisiaj tutaj, żeby spokojnie się najebać. Porozwalać stoły, narysować chuja na ścianie, popłakać w kącie, kogoś
FRANEK puk puk puk puk puk puk puk puk	GILGAMESZ Moja!	JULKA SZ. ZABIERAM BATUTĘ. JULKA SZ. Moja!	

puk puk puk puk
puk puk puk puk

AGATA

puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk puk
puk puk puk

AGATA, FRANEK

DOROTA

SZSZSZSZSZSZSZ

ZSZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZ

SZSSSZSZSZSZ

ZSZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZ

ZSZSZSZSZSZSZ

ZSZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSSSZ

ZSZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZ

SZSZSZSZSZSZ

ZSZSZSZSZSZSZ

ZSZSZ

AGATA | FRANEK

SZSZ | i DOROTA

SZSZS | chlupu

ZSZSZ | pklupu-

SZSZS | pukchlu-

ZSZSZ | pupklup

SZSZ

SZSZS

ZS

GILGAMESZ

MOJA!

GILGAMESZ

Kropi.

GILGAMESZ

PACHNIE

GILGAMESZ

Cap za chtopca!

JULKA SZ.
MOJA!

JULKA SZ.
Pada.

JULKA SZ.
ziemią.

JULKA SZ.
MAM!

JULKA SZ.
CO TERAZ? CAP
CHŁOPCA?

JULKA SZ.
CHŁOPIEC
CAPNIĘTY, A NIE
REAGUJE.

POŚWIĘCAMY
TEGO CHŁOPCA
NA CZEŚĆ
WIECZNEGO
TURKOTANIA!

zaliczyć,
ugotować wielki
poncz
alkoholowy,
zapytać
Mariannę,
czy o mnie
czasami śni,
Porozmawiać
o dobru i złu.
Zrozumieć kim
jesteśmy,
Zrozumieć kim
jestem,
popatrzeć w
sufit,
pokręcić się
w kółko

Gilgamesz podaje batutę Julce Sz.

i znaleźć
dyrygenta.

SZSZS lupupkl
ZSZSZ upupuk-
SZSZS chlupup-
ZSZSZ klupupu
SZSZS kchlupu
ZSZSZ pklupup
SSSZS ukchlup
SZSZS ukchlup
ZSZSZ chlupup-
SZSZS klupu-
ZSZSZ pukchlu-
SZSZS pupklu-
ZSZSZ pupuk-
SZSZS chlup
ZSZSZ chlu-
SZSZS pupklu-
ZSZSZ pupuk-
SZSZS chlup-
ZSZ chlup

GILGAMESZ
POŚWIĘCAMY
TEGO CHŁOPCA
NA CZEŚĆ
WIECZNEGO
TURKOTANIA!

GILGAMESZ
Tak.

CHŁOPIEC
Poświęćcie
mnie?

JULKA SZ.
Nie jestem
pewna, czy ja
jestem tutaj.

Po prostu nie
pamiętam, co się
wtedy działo.

Może lepiej by
było, jakby to
opowiedzieli
inni? Żebym
ja była cichą
postacią.

Obudziłam
się w śniegu.
Była 7:30,

AGATA
7:30. Zamykamy.
Proszę przyjść
jutro. Nasza
nuda nigdy się
nie kończy.

poniedziałek. Nie
miałam plecaka.
Leżałam.

CHŁOPIEC
Kurwa jak
pada. Chodźcie,
schowajmy się
gdzieś.

Mara Marianny

Batuta wypadła z rąk Gilgamesza. Chociaż zbliżał się poranek, nie wszystko było jeszcze stracone. Zrozumiała, że didaskaliów w tym świecie nie da się włożyć do tabelki. To był kaprys, ale nie pamiętano właściwie czyj. Ten drobny szczegół sprawiał, że wszystkie akcje podejmowane w didaskaliach, nie były kontrolowane ani przez reprezentującego chaos dyrygenta, ani przez poukładaną Agatę. Didaskalia się pojawiały.
Czy są widoczne dla widzów?

Didaskalia wytłumaczyły Gilgameszowi, że historia Julki Sz. ma się ku końcowi, ale w świecie nieskończonych spin offów ma ona jakieś teoretyczne następstwa. Didaskalia nie umiały podpowiedzieć Gilgameszowi jak odzyskać Enkidu. Bohaterka wyprostowała się, wyciągnęła się i ziewnęła. tur tur tur tur. Po chwili dodatkowego namystu Gilgamesz uznała, że ani w Krakowie, ani pod Płowcami nie czuje się zbyt dobrze. Usiadła. Gilgamesz podjęła decyzję o wyruszeniu do Iraku w dalszym poszukiwaniu Enkidu, nawet jeżeli z jego nosa miały wypętać czerwie.

Gilgamesz popatrzyła na Julkę Sz. i ta wszystko zrozumiała. W końcu obie, stojąc w ciszy, siłą woli zmusiły chłopca, żeby ukrył się przed Wielkim Turkotorem, w krzakach, za domem gospodarzy. Na wszelki wypadek do jego ręki włożyły butelkę wódki i kawałek pizzy, żeby ten miał się czym bronić, na wypadek gdyby Wielki Turkotor znalazł go.

Julka Sz. pożegnała Gilgamesza w myślach i popatrzyła smutno, bez troski i tępo przed siebie. W końcu zrezygnowana położyła się na polu, gdzie kiedyś o wolność walczyli Polacy-Krzyżacy i zaczęła się zastanawiać. Chyba o naturze wolności.

Akcja powoli zaczęła toczyć się dalej.

AGATA

Aby odebrać zgubę, prosimy ustalić czy dana rzecz znajduje się w naszym depozycie. Jest to możliwe poprzez:

Sprawdzenie w naszej wyszukiwarce: mpk.krakow.pl/pl/biuro-rzeczy-zgubionych/lista/, kontakt z infolinią MPK SA w Krakowie, tel. (12) 17150.

Uwaga: od dnia 1.07.2022 r. za przechowanie rzeczy w depozycie Biura Rzeczy Zgubionych pobierana jest opłata w wysokości 1 zł za każdy dzień roboczy. Za jednym razem, w biurze rzeczy zgubionych można odebrać trzy rzeczy.

ŻUL

Dzień dobry, przyszedłem po Julkę Sz.

AGATA

Godność?

CHŁOPIEC

Pan Dyrygent?

ŻUL

Tego chłopca też wezmę.

Od dzisiaj będziesz nazywał się Szymon B.

AGATA

Rozumiem, to wszystko?

ŻUL

Gdzieś tutaj powinna być jeszcze batuta.

AGATA

Tak, powinna... Trzy złote.

ŻUL

Dziękuję, do widzenia. Julio przytrzymać Ci plecak? Nie leż na ławce, bo dostaniesz wilka. Jutro gramy koncert, nie możesz być chora.

JULKA SZ.

Czy to dobrze, że Gilgamesz odeszła?

ŻUL

Możemy na nią poczekać. Wróci.

Zuzanna Pajowska

na mój pogrzeb nago przyjdź

dramat lesbijski w polifonicznej formie wiwisekcji wspomnień

*W wypadku żałoby to świat zubożał i opustoszał -
w wypadku melancholii zubożało i opustoszało samo „Ja”.*

Sigmund Freud, Żaloba i melancholia

*A zatem jak to się dzieje, że w wypadku melancholii „nad-ja”
może stać się czymś w rodzaju rezerwuaru popędów śmierci?*

Sigmund Freud, „ja” i „to”

*Każdy, to prawda, może stracić głowę
z miłości do każdego, tak powiem.*

A potem już głowy nie traci. Uff.

*Ile tuszu splywa z rzęs dzień w dzień
i na całym świecie, zmieniając błękit w czerń.*

No, chodźcie tu, zwłaszcza wy, kobiety.

Każdego dnia myślę coś na temat śmierci.

Każdy to robi? Znaczący, każdy tak myśli?

*Kochani! Proszę o odpowiedź. zdejmijcie mi z ręki,
ostrożnie, zegarek. Tarczę w dół połóżcie.*

Denise Riley, Szantung

Osoby:

JA

TY1

TY2

TY3

TY4

TY5

ONA1

ONA2

ONA3

KTOŚ1

KTOŚ2

KTOŚ3

KTOŚ4

KTOŚ5
KTOŚ6
DESPERACJA
MELANCHOLIA
POŻĄDANIE
OBSESJA
PODGLĄDACZ

*I PRAY FOR GOD TO CRUSH ME, TO BREAK ME UP INTO PIECES
AND START OVER AGAIN*

KTOŚ1
i co wydarzyło się od naszej ostatniej rozmowy?

JA
niewiele

KTOŚ1
nieco wymijająco

JA
gdyby zadał pan trafne pytanie może poszukałabym na nie odpowiedzi

KTOŚ1
czy wciąż męczą panią te sny?

JA
są coraz gorsze, z każdą nocą wydają się wywiercać większe otwory w mojej świadomości

KTOŚ1
to co ostatnio się pani śniło?

JA
kobiety z mojego życia

KTOŚ1
w jakiejś konkretnej sytuacji?

JA
tak, ale boję się o tym mówić

KTOŚI
dlaczego?

JA
rodzi to we mnie specyficzny lęk

KTOŚI
lęk zawsze musi być z czymś związany, nie uważa pani?

JA
wie pan, wychodzę z założenia, że kiedy już rzeczy mi się śnią to nie wróży to nic dobrego, prędzej czy później wydarzać się będą niepokojące sytuacje

KTOŚI
biologicznie prawdopodobnie od zawsze pani śni

JA
chodzi mi o to, że dopiero od niedawna świadomie pamiętam co sporadycznie to trochę jak zamknięty ciąg zdarzeń kiedy byłam młodsza też tak było potem przerwa i znowu się wydarza

KTOŚI
rozumiem, że nie jest to łatwe dla pani

JA
myślę, że istnieje coś bardzo perwersyjnego w niepohamowanej chęci poznania czyjegoś umysłu

JA
w końcu po to się tutaj spotkaliśmy to co takiego chciałby pan o mnie wiedzieć

KTOŚI
skoro nie mówi pani o tym, co się pani śniło to może niech pani opiszcie uczucia, z którymi panią to zostawiło

JA
uczucia hm,
to całkiem ciekawe pytanie

znacznie łatwiej na nie znaleźć odpowiedź
niestety obawiam się, że istnieje wyłącznie jedno uczucie,
które stale we mnie funkcjonuje
tak jakby wynajęto roczny abonament na pokój motelowy

KTOŚ

i co to za uczucie?

JA

nie jestem pewna czy jestem w stanie je skonkretyzować
chyba nie potrafię przypisać mu właściwej nazwy
to coś jakbym przechodziła ciągłą żałobę

KTOŚ

żałobę po czym?

PODGLĄDACZ

na ten moment grubość kry lodowej szacowana jest na 20 centymetrów
takiej grubości nie jest w stanie przebić nawet arktyczny lodołamacz
tudzież jakiegokolwiek dłuto wykonane z najtrwalszego metalu

dziś jest 364 dzień starego roku

TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ ŻE JESTEŚMY TĄ SAMĄ OSOBĄ

JA

teraz stoję sama na ulicy pośrodku milionowego miasta i pierwszy raz cię widzę

OBSESJA

teraz już wiem

MELANCHOLIA

ten wzrok odbija się we mnie kilometrami
mam poczucie jakbym znała cię całe życie

TY2

sex z kobietą jest przeżyciem metafizycznym
to jest piękne, że te dwa ciała są do siebie tak bardzo podobne

JA

teraz siedzimy upite jednym z najtańszych win
ze sklepu marki żabka, po godzinach
(nielegalnie) w oknie jednej z elitarnych uczelni artystycznych

i palimy papierosy z paczki typu miękkie
koloru żółtego ze zwierzęciem typu pustynnego na obrazku

POŻĄDANIE
bardzo

chcę

cię

pocałować

TY2
całuje mnie

JA
na ulicy

TY2
w metrze

JA
na stacji warszawa centralna

TY2
na peronie

JA
w wejściu do wagonu numer 14

MELANCHOLIA
płaczę

KTOŚ6
dziękujemy za skorzystanie z usług pkk intercity i życzymy miłego pobytu.
do zobaczenia

dziś jest ostatni dzień starego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE PŁACZĘ

MELANCHOLIA
take me and i will fix you for the night hold those breaking lights dreaming
past those eyes

dzisiaj jest pierwszy dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁA MI SIĘ NIEUSTANNA AGONIA

DESPERACJA
jestem najgorszym człowiekiem na świecie

OBSESJA
dlaczego nie odebrała

MELANCHOLIA
przecież obiecała

dzisiaj jest 5 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE TRAMWAJ PRZECINA MNIE RÓWNO NA DWIE CZĘŚCI

nagranie głosowe

JA
cześć
to ja
od wczoraj zastanawiam się czy nagrywać do ciebie tę wiadomość
chciałam uszanować twój czas twoją przestrzeń
może potrzebujesz tej chwili lub tej dłuższej, żeby odpowiedzieć
ale mijał dzień
a za dniem dzień
i kolejny dzień
a ja mam poczucie, że ciągną się w nieskończoność i uderzają we mnie jakoś
bardzo specyficznie
to milczenie i ta wszechogarniająca cisza, która gdzieś krąży między
warszawą a krakowem gdzie teraz jestem chociaż wcale nie chcę
coś głęboko mi mówi, że wszystkie te myśli i wszystkie te uczucia totalnie
z boku mnie wiercą
szukają źródła ujścia
zdecydowałam, że chyba warto żebym powiedziała ci parę słów
ja mam takie poczucie, że to, co się wydarzyło, ten dzień w warszawie było
strasznie czułym wydarzeniem dla mnie
i jestem ci wdzięczna za ten dzień i noszę go bardzo głęboko ciągle ze sobą
chciałam zapytać i zastanawiam się
co u ciebie
jak się czujesz
o czym myślisz
i czy pamiętasz jeszcze

że gdzieś tutaj jestem
daleko/niedaleko
nie wiem
ten czas jest jakiś taki niewymierny
chyba nie mnie to oceniać
chciałam ci tylko powiedzieć, że ja
gdzieś wciąż coś
pamiętam o tobie
wszystkie twoje wstążki zapachowe przepętnione tęsknotą latają wokół mnie
i ciągle gdzieś czuję cię wrażliwie i blisko
jak to nagrywam to czuję się trochę tak jakbym układała myśli na kształt
wody w wannie bez odpływu
albo lizała tynk ze ściany
odbijała twarz w świeżo pomalowanej farbie
i pomyślałam, że przytoczę ci fragment jednego z moich dramatów
wziętam trochę inspiracji od takiego czeskiego poety
mało znany (a szkoda)
myślę, że te słowa są jakieś adekwatne do tych emocji, które czuję i chyba
na tym skończę tę wiadomość

MELANCHOLIA
tęsknię bardzo

JA
dziękuję, że mogłam cię poczuć

OBSESJA
ale nie chcę cię przestraszyć w żaden sposób

MELANCHOLIA
mam nadzieję, że znowu uda nam się przeciąć razem

JA
jeśli kiedyś będziesz czuć się na siłach i podejmiesz decyzję, żeby się jednak odezwać

MELANCHOLIA
to ja wciąż będę czekać myślę, że będę czekać

OBSESJA
na twoją odpowiedź

nagranie głosowe

JA

zastanawia mnie, czy człowiek myśli o człowieku opierając się o rzeczy,
które dotykał o drzwi, które otwierał o przejścia dla pieszych o numery
tramwajów o krawężniki, które przestąpił i o zapach uderzający
w niespodziewanych momentach albo czy człowiek myśli o człowieku
opierając się o ławki w parku czy szuka muśnięcia palców na bezbarwnej
poręczy powietrza zmarszczonego głosem odręcznego pisma na płaskiej
powierzchni

może człowiek szuka człowieka opierając się o światło, w którym stał
o złączone dłonie czy śpiew

ciekawe czy człowiek myśli o człowieku a jego tży kapią na otwarte lustro
kieszonkowe a krople cieką po szkle

a kobiety są piękniejsze, bo obce

a człowiek jest tylko człowiekiem

a miłość jest tylko uczuciem, ale uczuciem na korozję najbardziej podatnym
miłość jest najchwiejniejszym i najbardziej na urazy uczuciem podatnym

a człowiek dusi się człowiekiem

gwizdże sobie w uszach

myślę nawet że człowiek jest wisielcem człowieka
zaciśnięte pięści prowadzą go ku trosce o człowieka

ale troska człowieka śwędzi

a człowiek nie ma już słów

nie ma żadnych słów

właściwie nie ma już nic do powiedzenia

człowiek jest jak skaner

bez nadziei opiera się o rzeczy, które dotykał

i nawet serce nie pyta – dlaczego

dzisiaj jest 10 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE ZGUBIŁAM COŚ BARDZO WAŻNEGO

ONA2

znalazłaś miłość w warszawie?

JA

znalazłam, ale już następnego dnia zdążyłam ją zgubić

ONA2

ale że numer zgubiłaś?

JA

właściwie to chyba ona do mnie

ONA2

światlicki pisał
a krakowscy szmaciarze niech palą,
niech zżerają ich krakowskie raki,
odnalazłem ratunek – to miłość
miłość czysta w centrum warszawy

JA

no ja też myślałam, że znalazłam kobietę, która mnie wyciągnie z natogu
i teraz palę dwie paczki dziennie

dzisiaj jest 20 dzień roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ ŻE ŚWIAT SIĘ ZATRZYMAŁ

TY2

przepraszam, że się nie odzywałam
chyba po prostu się bałam
że się przywiążę czy coś
i będzie boleć

JA

całujemy się

dziś jest 33 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁA MI SIĘ BEZWZGLĘDNA CISZA

JA
palimy davidoffa z brązowej paczki wielkość setka

TY2
przepraszam, że się nie odzywałam
chyba się bałam
że się przywiązałam
albo ty
a w ogóle to
jestem otwarta na wielu ludzi

JA
nie przeszkadza mi to

OBSESJA
bardzo mi to przeszkadza

JA
całujemy się

MELANCHOLIA
teraz siedzimy pod kawiarnią przytulone pod skórzaną kurtką

TY2
obiecuję, że nie zniknę

JA
całujemy się
całujemy się
całujemy się

TY2
ostatni raz

PODGLĄDACZ
ten świat nie jest tak piękny jak pięknie go opisano
w tym świecie nie istnieją zasady żadnej logiki
jest empirycznie niesprawdzalny
w tym świecie kwiaty więdną zanim zdążą rozkwitnąć

JA
świat znowu się zawałił
po prostu świat znowu pojebało m ó j
świat pojebało świat runął mój świat runął i nogi mi
się ugięły ugięły mi się nogi i zaczęłam drzeć a jak zaczęłam
drzeć to nie byłam w stanie tego drżenia powstrzymać mam poczucie
że to drżenie wychodziło bardzo bezpośrednio ze mnie odbiło się echem jak
w czeluści w taki sposób jakiś nieopanowany jakiś zdziczały nie byłam w stanie
tego pojąć żadnym moim zmysłem wszystkie moje odruchy poznawcze naraz doznały
szaleństwa powstała eksplozja eskalowała na niebotyczne krańce rozprzestrzeniła się po
świecie który był mi do tej pory znany a świat który znałam od tej pory już nie jest
tym samym światem który znałam sekundy temu jest to nowy świat znowu będę musiała
sobie jakoś poradzić jest to jakby obce dla mnie jakby nowe coś co jest nieznanne
jest równie przerażające ten strach rozszczepia mnie od środka
przecież to nic a może właśnie wszystko a może
to jest właśnie ten moment

i powinnam go złapać i wpisać
w jakiś wzór w jakiś schemat powtarzalny rytm jakoś złożyć z siebie w siebie
przez siebie obok siebie i przeciąć to na pół a może na cztery części a może
właściwie na tyle części ile w sobie mam na ile się składam na ile w ogóle
jest to empirycznie sprawdzalne żeby podzielić człowieka bo jeśli podzielić
człowieka na setki części to okazuje się że z tych części można dzielić kolejne
części a te części jeszcze na kolejne części i z tych jeszcze następne

$\pi \approx 3,141592\ 653589$

nie ma ramy*

MELANCHOLIA

czy chcesz być moją ramą?

*rama – punkt staty, coś czego człowiek w założeniu musi się trzymać żeby
nie upaść

DESPERACJA

z wszelkich sił próbuję się oprzeć

JA
i tak się chwieje i chwieje
do przodu się chwieje

i do tyłu się chwieje
i tak na boki się chwieje
i w każdą możliwą stronę się chwieje w obrębie 360 stopni, które fizycznie
posiadam

DESPERACJA

człowiek finalnie kręci się wokół własnej osi

JA

i niby jest mi to oś znana ale przy każdym obrocie jednak coraz bardziej obca

MELANCHOLIA

wydaje mi się, że znam ten smak ten zapach to uczucie

DESPERACJA

teraz byłabym w stanie błagać cię na kolanach

POŻĄDANIE

tak mocno pragnę przynajmniej na chwilę złączyć się z tobą w jednoś

DESPERACJA

tylko po to żeby przestać cię kochać

OBSESJA

wydaje mi się, że to uczucie nie jest mi obce

POŻĄDANIE

a może właśnie do niczego niepodobne

MELANCHOLIA

chciałabym umrzeć zmiażdżona w twoich dłoniach

OBSESJA

kiedy się kocham marzę o tym, że wycinasz mi skalpelem serce

DESPERACJA

kontrolujesz rytm jego bicia

MELANCHOLIA

to coś jakby pulsowanie

TY2

uważam, że nie powinnyśmy się więcej spotykać. życzę ci wszystkiego
dobrego

dziś jest 54 dzień nowego roku
ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE WYBUCHAM JAK FAJERWERK

JA
wszystkiego najlepszego

dzisiaj jest 101 dzień nowego roku
ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE JESTEM PSEM PRZYWIĄZANYM DO SŁUPA I CZEKAM

MELANCHOLIA
wciąż tęsknię

DESPERACJA
wciąż czekam

POŻĄDANIE
wciąż pragnę

JA
wciąż pamiętam

MELANCHOLIA
te oczy śnią mi się nocami
patrzą na mnie ze ścian
obrusów na wigilijnym stole
kafelek w miejskiej toalecie
pustych tawek na plantach
neonów wykrzykujących nieśmięte frazesy
z blondwłosych kobiet mijających mnie na ulicy

JA
i żadna to nie ty

OBSESJA
you can break without the pain

PODGLĄDACZ
ten świat rządzi się wyjątkowo wsobnymi prawami
na tym świecie miłość umieszczana jest w definicji absolutnej
w tym świecie po raz pierwszy przeprowadzono operację na spaczonym umyśle

dzisiaj jest 97 dzień nowego roku
ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE JESTEM W STANIE SIĘ O CIEBIE OPRZEĆ

MELANCHOLIA

chyba nikt wcześniej nie był tak blisko mnie

TY3

patrzę w twoje oczy i czuję się jakbym patrzyła we własne

JA

mam 7 lat i śpiewam
niech mówią że to nie jest miłość
że tak się tylko zdaje nam
byle się nigdy nie skończyło
to wszystko co od ciebie mam

MELANCHOLIA

teraz mam mniej niż
nic

OBSESJA

dzisiaj czuję, jakby mój mózg był zaciskany linami, które ktoś nasączył naftą

MELANCHOLIA

wczoraj widziałam rozgniecioną śliwkę na rynku podgórskim
i pomyślałam o tobie

JA

gdybyś wiedziała, że został ci na przykład rok życia to co byś zrobiła?

ONAI

pojechałabym do sosnowca i odgryzła ucho mojej ex
albo pozbawiłabym kobiety wolnej woli, żeby nareszcie zaczęły mnie
wszystkie kochać

JA

wolna wola i tak nie istnieje
ja chyba w końcu pozwoliłabym sobie na absolutne popadnięcie w obłąd

ONAI

patrz, ostatnio wysłałam jej taką fotkę i napisałam „to my”
zdjęcie poglądowe biały i szary królik przytulone

JA

i napisałaś, że który to ty

ONAI
biały

JA
przecież totalnie masz vibe szarego

ONAI
może dla niej chce być białym

MELANCHOLIA
pamiętam jak kiedyś kobieta mnie zablokowała
i w akcie dobitnej tęsknoty namalowałam jej
i wystąpiłam listem komiks o białym kotku, który tęskni za czarnym

DESPERACJA
nigdy nie odpowiedziała

dzisiaj jest 19 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE ZABIERAM CIĘ ZE SOBĄ

JA
kiedy zmarła moja prababcia zofia, po której odziedziczyłam trzecie imię
jej ciało musiało przeleżeć noc z niedzieli na poniedziałek
taka jest tradycja kościelna – pochówek w następnym tygodniu pański
w tej rodzinie istnieje wiele zabobonów
jeden z nich polega mniej więcej na tym, że jeśli dane ciało
przeleży noc z niedzieli na poniedziałek
to duch zmarłego ma prawo zabrać ze sobą wybraną osobę ze świata żywych
3 dni po śmierci mojej prababci zofii odeszła także jej najlepsza przyjaciółka
zuzanna

MELANCHOLIA
zawsze jak myślę o tej historii to zastanawiam się kogo ja bym zabrała ze sobą

POŻĄDANIE
może tą

OBSESJA
może tamtą

DESPERACJA
szkoda, że nie mogę zabrać
wszystkich

JA
najlepiej żadną

MELANCHOLIA
tak dobrze byłoby mieć z kim odejść

PODGLĄDACZ
lód wciąż wydaje się być praktycznie skamieniały
ciągle mnożą się pytania czy ktokolwiek byłby w stanie się przez niego
przebić nawet najwytrwalsi sprawiają wrażenie zrezygnowanych

dziś jest 38 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE UCIEKAM PRZED CZYMŚ/KIMŚ NIEWIADOMYM

MELANCHOLIA
porozmawiaj ze mną

JA
niekoniecznie odczuwam taką potrzebę

MELANCHOLIA
ostatnio jesteś jakaś na w pół obecna – jakby ktoś ukradł 50% każdego
z twoich narządów
może to miejsce tak na ciebie wpływa, wracanie do korzeni, szukanie źródła

JA
tak jak jeleń przed światłami reflektorów tak ja już na zawsze zostanę w tym pokoju

MELANCHOLIA
chodź przejdziemy się, ja ci opowiem za czym tęsknię, a ty mi
o tym co spędza ci sen z powiek

JA
już od dawna nie jestem w stanie spojrzeć na tarcze zegarów
chyba za bardzo odbijają się w nich moje lęki

MELANCHOLIA
myślisz, że to jakaś klatka czasoprzestrzenna?
że może gdzieś indziej jesteś inna, lepsza?

JA
nie wiem. wtedy bałabym się patrzeć w lustra

zawsze istnieje ryzyko przejścia na drugą stronę co nie?

MELANCHOLIA

ale to nie ty jesteś alicją

JA

w tym zestawieniu czuję się bardziej jak kapelusznik –
ciągle zatracam się w kliszach
jakbym żyła w jakimś zapętleniu –
wydarzenia są podobne, tylko miejsca i ludzie coraz bardziej obcy

MELANCHOLIA

jakieś rytmy jakieś schematy
myślę że rozumiem to jak nikt inny
przecież jesteśmy nierozłączne

JA

no tak

MELANCHOLIA

ostatnio te tęsknoty są uciążliwsze niż te cholerne tramwaje za oknem

JA

niby racja, ale ja już nawet nie umiem wyodrębnić czego konkretnie miałyby
dotyczyć

MELANCHOLIA

a ona?

JA

no właśnie... która?

MELANCHOLIA

błagam tylko nie rzucaj beckettem

JA

przychodzą inne a wciąż takie same...

MELANCHOLIA

z każdą jest inaczej

JA

i tak samo

MELANCHOLIA

z każdą nie ma miłości inaczej

JA

z każdą nie ma miłości tak samo...

MELANCHOLIA

coś mi się przypomniało.

pamiętasz jak równo rok temu miałaś kolkę nerkową?

JA

no i chciałam z tego kamienia zrobić pierścionek zaręczynowy...

myślę, że to było całkiem ikoniczne

MELANCHOLIA

szkoda, że nie było komu go dać

JA

wyobrażasz sobie, że ktoś oświadcza ci się pierścionkiem z kamieniem, który sam urodził?

MELANCHOLIA

myślę, że to organicznie piękne, jest w tym coś z rodzaju pierwotnego uczucia

JA

coś w tym jest. tak właściwie to wciąż go mam

MELANCHOLIA

może kiedyś ktoś

JA

może (*pauza*)

to za czym tęsknisz?

MELANCHOLIA

myślałam, że sprytnie omijam ten temat

JA

za dobrze cię znam, żeby się udało

MELANCHOLIA

racja, chciałabym powiedzieć, że tęsknię za dzieciństwem, ale niewiele z niego pamiętam

JA
zdaje się, że tkwimy w tej niepamięci razem

MELANCHOLIA
chciałabym powiedzieć, że tęsknię za jej uśmiechem
spojrzeniem głęboko w oczy, ale nawet nie pamiętam ich koloru

JA
zielone

MELANCHOLIA
niebieskie chyba

JA
no co ty

MELANCHOLIA
znowu mówimy o innych

JA
ja zawsze myślę o tej samej

MELANCHOLIA
odbiegasz od ładnej wypowiedzi

JA
przepraszam

MELANCHOLIA
chciałabym powiedzieć, że tęsknię za kimś, ale ten ktoś z pewnością nie
tęskni za mną

JA
czasem tęsknie za samym aktem tęsknoty

MELANCHOLIA
jest to pewna doza komfortu, mogę się z tym zgodzić, ale...
ja przede wszystkim tęsknie za tobą

JA
też mi tęskno do samej siebie

MELANCHOLIA

a pamiętasz, jak kiedyś powiedziałaś, że boisz się,
że po skończonej relacji z nią już nigdy nie wrócisz do samej siebie?

JA

sadystycznie ciągniesz mnie dzisiaj w jakieś odmęty

MELANCHOLIA

wybacz, mam dzisiaj taki nastrojnik na wspomnienia typu wybiórcze

JA

wybacz, ale ta rozmowa rozwarstwia mnie na podmioty
i chyba nie czuję się z tym ani trochę dobrze...

MELANCHOLIA

może w którymś z nich znajdziesz to czego szukasz?

JA

może

dzisiaj jest 98 dzień nowego roku

*TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE KOBIETA BEZ TWARZY NAWIEDZA MNIE CAŁA
OWINIĘTA W PAPIER MACHE*

JA

chyba powinnaś już iść

TY5

jest dopiero 22

JA

wiem, ale wieczory mam zarezerwowane na pisanie
a wiesz, że jako pisarka nie jestem zbyt dobrą kochanką
absolutnie nie mam podzielnej uwagi

TY5

myślę, że znowu coś sobie wymyślasz tylko po to, żebyś nie została na noc

JA

wiesz, że nie o to chodzi

TY5

to o co

JA
o nic

TY5
no o co
o co ci chodzi

JA
ja nie lubię spać z kimś po prostu, możesz to uszanować?
zawsze to samo
setny raz jakieś wyrzuty

TY5
wydaje mi się, że jestem jedyną osobą, z którą nie chcesz spać

JA
nie lubię jak ktokolwiek zostaje tu na noc

MELANCHOLIA

miejsce zarezerwowane
miejsce zarezerwowane
miejsce zarezerwowane
miejsce zarezerwowane

TY5
ale nie wiem, chodzi ci o to, jak wyglądasz rano czy chrapiesz czy o co ci
chodzi teraz, bo już nie rozumiem

MELANCHOLIA

miejsce zarezerwowane
miejsce zarezerwowane
miejsce zarezerwowane

JA
wiesz co, nie będę kontynuować tego tematu, po prostu idź proszę
złapiemy się

OBSESJA

nie nie nie nie
nie złapiemy się

TY5

nie wyjdę dopóki mi nie powiesz

JA

wyjdź

wyjdź błagam idź

serio to nic wielkiego nie chodzi o ciebie w ogóle

DESPERACJA

chodzi o mnie

MELANCHOLIA

chodzi o inną

DESPERACJA

na materacu leży koc z jakiejś limitowanej kolekcji IKEA ART FESTIVAL

z napisem

i wait here for you forever as long as it takes

PODGLĄDACZ

w tym świecie każda twarz spowita jest papierową maską

lód, który potencjalnie mógłby się stopić pod wpływem ciepła wciąż pozostaje skostniały

może jest to kwestia tkanki, która go porasta,

a nie osoby, która próbuje się przez nią przedostać

dzisiaj jest 101 dzień nowego roku

TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE ZNÓW JESTEM NIEWINNA I WIECZNIE MŁODA

JA

ostatnio tęskno mi do czasów kiedy pierwszy raz zainteresowały mnie kobiety
byłam wtedy w albanii na wakacjach z rodzicami

to było w tym okresie kiedy owoce wydają się pachnieć niesamowicie ponętnie
a wszystko w koto sprawia wrażenie niekończącej się bez troski
miałam wtedy może z 16 lat

pamiętam, że urwałam się moim rodzicom na samotną wyprawę
w poszukiwaniu wyrzuconych przez morze naturalnych gąbek
na matej, białej mp3 marki sony zasilanej wyłącznie jedną baterią
wielkości palca nagrane miałam pliki, w których adrienne rich
czyta swoje twenty-one love poems
przez przypadek trafiłam na plażę dla nudystów

to wspomnienie wbiło się w moją pamięć tak dobitnie
jak gdyby ktoś przymocował je zardzewiałym gwoździem
uważam że to dlatego, że prawdopodobnie pierwszy raz w życiu
spojrzałam na nagie ciało kobiety w sposób erotyczny

MELANCHOLIA

to znaczy w taki sposób teraz o tym próbuję myśleć

*dziś jest 159 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE BŁĄDZĘ*

JA

ciągle nie mogę znaleźć odpowiedzi, których szukam

ONAI

może źle zadajesz pytania

JA

to o co powinnam pytać

ONAI

może spróbuj to robić w taki sposób, żeby udało ci się naprowadzić kroki na właściwą drogę

JA

a co jeśli ta droga jest niewymierna?

co jeśli odpowiedzi kryją się na przykład pomiędzy skrzyżowaniami
lub za znakami

albo w spróchniałym drewnie ułożonym na znak krzyża

by upamiętnić czyjąś tragiczną śmierć?

skąd w ogóle w ludziach bierze się przekonanie,

że to czego szukają zawsze musi czekać na jakiejś krawędzi

ONAI

może to właśnie wiara w taką, a nie inną drogę sprawia,

że ludziom jest trochę łatwiej funkcjonować

może to właśnie ta nadzieja na szczęście

czekające za rogiem pozwala stawiać każdy krok po kolejnym

JA

no dobrze, każdy, załóżmy, wybiera już tą swoją umowną drogę do punktu,
w którym może znaleźć to czego podobno szuka

ja mam nieodzwonne poczucie, że po swojej drodze
idę niczym pierwszy człowiek na ziemi, tak jak neil armstrong na księżycu
choć bardziej czuję się jakbym stąpała po planecie kartowatej

ONAI

może bardziej chodzi o to, żeby spróbować te drogi ze sobą przeciąć

JA

dlatego pytałam skąd bierze się przekonanie,
że szczęścia nie można znaleźć na przykład na skrzyżowaniu

ONAI

nikt nie powiedział, że nie można

JA

a co jeśli założymy, że istnieją takie drogi, którymi idąc
nigdy nie znajduje się tego, czego się szuka?
albo co gorsza jeśli nie ma też tego na ich końcu?

ONAI (*milczy*)

JA

z resztą jak słyszę to co mówisz to czuję się jakbym oglądała
jakiś ted talk na youtube o czwartej nad ranem,
jedząc nachosy z dziwnym uczuciem znudzenia, ale przede wszystkim irytacji

ONAI

nie wiem co mogę na to odpowiedzieć (*pauza*)
może zastanów się nad tym co realnie, uczciwie czujesz
w końcu ktoś musi przebić się przez ten mur

JA

tobie się chyba wydaje, że ten rzekomy „mur” został wybudowany w sposób
świadomy
przyszedł wielki człowiek i z matych cegiełek,
jedna po drugiej, starannie układał ścianę przy ścianie, powłokę przy powłoce
to wszystko brzmi z twoich ust jakby było wypowiedziane
z największą duchem lekkością,
podczas gdy moje usta każde takie zdanie cedzą kropla po kropli

ONAI

to bardzo ciekawe, że zawsze do opisywania uczuć
używasz rozległych metafor

może czasem wystarczyłoby powiedzieć najprostsze w świecie: boję się

JA

nawet dziecko wie, że strach tak naprawdę ma tylko wielkie oczy

ONAI

a zapytałaś kiedyś samą siebie skąd bierze się w tobie tyle strachu?

dziś jest 178 dzień nowego roku

sor 1.00 w nocy

TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE PŁONIE PRZEDE MNĄ STOS NAGICH CIAŁ

OBSESJA

jakbyś żyła wieki temu to by cię już spalili na stosie

MELANCHOLIA

jaka romantyczna śmierć

DESPERACJA

dużo lepsza niż ta, która cię zaraz czeka

*dziwny telebim z wieloma numerami, których nie byłam w stanie przeczytać,
bo mam wadę wzroku równą jeden na plusie: numer pe dziewięć zero dwa
dziewięć proszony do gabinetu D
gabinet D*

MELANCHOLIA

jej skóra była najmniejszym materiałem jaki kiedykolwiek dotykałam

pot

pot

pot

miliony kropel sklejjających się w fragment naskórka wycięty z ciała innej
wszystkie te słowa namaszczone jej obecnością zajmują kilometry
kwadratowe przestrzeni mojego umysłu

KTOŚ2

słucham, co panią do nas sprowadza?

JA

myślę, że bóg ofensywnie każe mnie za mój homoseksualizm

OBSESJA

dziś akurat jestem wierząca, ale tylko między północą, a trzecią w nocy

KTOŚ2

w jaki sposób miałby panią karać?

OBSESJA

módl się za nami módl się za nami
za chłopakami dziewczynami hybrydami
pomiędzy blokami wstaw się za nami wstaw się za nami
tylko rozum przenajświętszy może nas w tej sytuacji zbawić

JA

myślę, że zsyła na mnie alternatywne plagi egipskie

KTOŚ2

jakie na przykład?

JA

raz pocałowałam kobietę w centrum miasta i przez dwa tygodnie potem umierałam

KTOŚ2

a teraz?

JA

teraz ciągnąc przyczynowo skutkowy doprowadził mnie do tej niezbyt wygodnej sytuacji

KTOŚ2

proszę iść pod gabinet 21

JA

ironia, gabinet 21 na 21 urodziny

DESPERACJA

to jest dobry moment, żeby uciec – po prostu wybiegnij i przed siebie

POŻĄDANIE

no trochę duszno się robi, jakoś tak ciasno co nie?

MELANCHOLIA

szkoda, że nikt mnie dziś nie kocha – z miłością umiera się znośniej, może
ładniej?

OBSESJA

biegnij biegnij biegnij, teraz! jak zwierzę, nie daj się zamknąć w klatce

JA

przepraszam, mogłabym dostać coś na uspokojenie?

gabinet numer 21

KTOŚ3

ale proszę się nie bać, numer p0929?

JA

podobno tak

KTOŚ3

muszę panią zapytać, była pani może w ciąży?

JA

jestem lesbijką

KTOŚ3

to nie zmienia faktu, że mogłaby mieć pani dziecko

JA

po prostu nie chcę

KTOŚ3

ostatni raz kiedy pani współżyła?

JA

nie współżyłam

KTOŚ3

wcale

JA

wcale

KTOŚ

aha, to trochę komplikuje sprawę

JA

zapewne

KTOŚ

no dobrze, a całowała się pani ostatnio?

JA

nie bardzo

KTOŚ

wcale?!

JA

bez przesady, nie że wcale

KTOŚ

muszę zapytać, okalecza się pani?

JA

co?

MELANCHOLIA

co?

OBSESJA

pojechała ją

DESPERACJA

uciekaj uciekaj uciekaj

KTOŚ

to poważne pytanie

JA

nie wiem jak udzielić pani poważnej odpowiedzi

KTOŚ

proszę mi szczerze powiedzieć, zgasiła pani sobie tam papierosa?

OBSESJA

ona żartuje co nie?

JA
chyba pani żartuje

KTOŚ3
nie

JA
nie zgasiłam sobie papierosa na cipie
jeśli to wystarczy pozwolę sobie zapytać o wypis
dziękuję do widzenia

godzina 2.00, papieros przed sosem

JA
najgorsze jest to uczucie dziecięcej bezradności,
wiesz, że zaczynasz się sypać
i nie ma nikogo kto byłby w stanie po ludzku cię przytulić
i powiedzieć, że w końcu kurwa będzie dobrze

ONA2
w końcu kurwa będzie dobrze

JA
dzięki. to miłe

ONA2
kobiety rodzą się z wbudowanym bólem w kodzie genetycznym, przyzwyczaj się

JA
może mogłybyśmy stworzyć alternatywną historię

ONA2
mów, że bytaś w berlinie
i spotkałaś tam chwilową (na potrzebę sytuacji wystarczającą)
całkiem nową miłość swojego życia

JA
byłyśmy tak strasznie w sobie zakochane, że zostałam z nią na dwa tygodnie

ONA2
miała na twoim punkcie totalną obsesję

JA
a ja na jej

ONA2
tak bardzo chciatyście być jedną osobą, że oprócz serca oddałaś jej też fragment siebie

JA
podczas niezwykle agresywnego lesbijskiego seksu ugryzła mnie, żeby już na zawsze mieć coś, co po mnie zostanie

ONA2
idealnie

JA
to oficjalna wersja wydarzeń jakby co

ONA2
zapamiętam

PODGLĄDACZ
w tym świecie wszystko zachowuje swój balans
na rzecz każdej jednej prawdy tworzone jest każde jedno kłamstwo
każda niepochlebna myśl zastąpiona jest inną, bardziej odpowiednią
każdy śmiałek próbujący przebić się przez taflę prędzej czy później utonie

dzisiaj jest 225 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE KOBIETA Z SĄSIEDZTWA UKŁADA ZAPALKI
NA KSZTAŁT PYTAŃ

JA
zawsze marzyło mi się, aby w sąsiedztwie zamieszkała kobieta bezdzietna

POŻĄDANIE
głównie dlatego, że jest coś niesamowicie perwersyjnego w kobiecie,
która być może świadomie zdecydowała się na brak przedłużenia gatunku

OBSESJA
tak naprawdę to marzenie wywodzi się z głębokiego pragnienia
wejścia w niezobowiązującą sytuację romantyczną z kobietą z sąsiedztwa
najlepiej starszą o przynajmniej dziesięć lat wiekiem tudzież doświadczeniem
czuciem, oglądaniem czy świadomym myśleniem

DESPERACJA

dla czego starsza sąsiadka miałyby pokochać młodszą?

MELANCHOLIA

może dlatego, że uśmiecha się do niej jak zwykły przechodzień

dziś jest 254 dzień nowego roku

parada smoków nad wisłą

TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE JEST JAK DAWNIEJ

JA

to moje ulubione wspomnienie nas razem

MELANCHOLIA

pamiętam jeden utwór

pamiętam kolorowe światła fajerwerków

pamiętam uczucie podekscytowania

że nikt oprócz nas nie wie

pamiętam, że siedzieliśmy na murku

pamiętam, że nabijałam mentolowe papierosy

pamiętam, że bardzo chciałam, żebyś przyszła na herbatę

pamiętam, że obiecałaś, że tak już zostanie

pamiętam, że dałam ci plakat z tamarą tempicką

JA

pamiętam, że już nigdy nie było tak samo

MELANCHOLIA

czy to wszystko wydarzyło się naprawdę?

dziś jest 259 dzień nowego roku

TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE BÓG DAŁ MI DŁONIE ALE ZAKAZAŁ NIMI DOTYKAĆ

NAGICH PIERSI KOBIET

KTOŚ4

a jak studia

JA

wzięłam dziekanę

KTOŚ4
i co teraz

JA
czekanie chyba głównie (*pauza*)
mam pytanie
oglądaliście zeszłoroczny sylwester marzeń?
ostatnio była powtórka w wiadomościach

KTOŚ4
oglądaliśmy

JA
i co myślicie

KTOŚ4
babcia mówi, że człowiek jak człowiek
ja uważam, że ktoś nie potrafił czegoś dobrze dokończyć
ktoś urodził nie tego człowieka, co powinien
bóg by na to nie pozwolił

DESPERACJA
znowu powie homoniewiadomo siedząc naprzeciwko mnie

POŻĄDANIE
ładnie się uśmiechaj to dostaniesz te trzy stowy

MELANCHOLIA
nazywam to reparacjami

dziś jest 260 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE WSPÓŁDZIELIMY JEDNĄ PRZESTRZEŃ

JA
marzę o istnieniu światów, które byłabym w stanie polubić
nawet niekoniecznie o światach, w których mogłabym się znaleźć
lubić i móc to słowa
które przecież znajdują się na przeciwległych krawędziach tej samej linii
ale każdy świat ciemnieje koło godziny dziewiętnastej
nie ważne jaki i czy w ogóle istnieje
i żadna siła nawet ta nadprzyrodzona nie byłaby w stanie tego zmienić

MELANCHOLIA

istnieje świat, w którym zostawiam ci klucze do mojego mieszkania
otwierasz nimi zamek numer jeden
widzisz korytarz
dochodzisz do drzwi z napisem: za magicznymi drzwiami, wejście do głębi głowy
otwierasz je kluczem numer dwa
widzisz mój pokój
do sufitu dzieli cię jeszcze jakiś metr czterdzieści
widzisz pozostałości mojej obecności
niedopalone papierosy
do połowy wypitą rooibatę
zmięte dwadzieścia złotych napiwku barmańskiego
półroczny film z analogą
w ¾ skończony blister leku przeciwłękowego
kod na miesięczną subskrypcję spotify
stos rękopisów i listów, których nigdy nie wystąpiłam
odbicie moich błękitnych oczu w lustrze wiszącym na ścianie
i zapach paczuli i łoż, który wisi w powietrzu odkąd mnie nie ma
karmisz mojego czarnego kota
głaskasz go z czułością, której z pewnością bym mu pozazdrościła
odpalasz papierosa
przeglądasz wzrokiem tytuły książek na mojej półce
zapisane na ciele
pianistka
style radykalnej woli
sztuczne piekła
o, masz! już blisko
sięgasz dłonią po zbiór wierszy zuzanny bartoszek
otwierasz na stronie 67
i czytasz na głos
tak jak prosiłam
codziennie jeden wiersz czytany mojemu kotu
„tak cię kocham! mogę się dla ciebie rozebrać
i zamienić się z tobą wszystkimi przedmiotami” przerywasz
gasisz papierosa w glinianej popielniczce
spoglądasz na półkę gdzie leżą wszystkie moje teksty

OBSESJA

proszę przeczytaj je

DESPERACJA

bo tylko one powiedzą ci o mnie coś realnego

moje własne słowa wypowiedane w twoją stronę
układają się wyłącznie na kształt słodkiego kłamstwa

MELANCHOLIA

błagam poznaj mnie

pokochoj mnie

lub

spraw żebym umarła

PODGLĄDACZ

milczy

dziś jest 263 dzień nowego roku

TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE MOGĘ BYĆ TYM I TĄ I TAMTĄ

KTOŚ

przepraszam czy może się pan posunąć

pan

pan pan pan

pan

panpanpanpanpan

pan

pan

pan pan

pan

pan

JA

pani.

dziś jest 267 dzień nowego roku

*TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE JESTEŚ W STANIE SPOJRZEĆ NA MNIE W TEN
SAM SPOSÓB*

MELANCHOLIA

miała w sobie taki urok, że kiedy wyciągała papierosa
pojawiało się wokół niej trzech mężczyzn z odpaloną zapalniczką,

zawsze pachniała marcepanem

i tylko jej głos sprawiał, że czułam przez chwilę

jakby moje życie nie było kłamstwem

JA
też czasem mam ochotę powiedzieć ci, że nie mam siły z tobą rozmawiać
(*pauza*)
jak przyszłaś jakiś czas temu to byłaś dla mnie ostatnią osobą, którą
chciałam wtedy widzieć

TY3
tak wyglądałaś (*pauza*)
zawsze potem zastanawiam się czy to ze mną jest coś nie tak

JA
wydaje mi się, że to bardziej chodzi o drugą osobę
że ludzie po prostu nie radzą sobie czasem z własnymi uczuciami

pauza

TY3
chyba nie robię ci dobrze

JA
chyba nie

MELANCHOLIA
byłaś jedyną osobą, którą chciałam wtedy widzieć

DESPERACJA
może to lepiej, że nigdy nie dowiesz się, co do ciebie czuję

MELANCHOLIA
błądzę jak dziecko zagubione we mgle, wszystkie drogi prowadzą mnie do
ciebie

DESPERACJA
z całych sił broniłam się, żeby tak nie było

MELANCHOLIA
moje tzy kapią na marmurowe blaty

DESPERACJA
moje serce zawiera się wyłącznie w twoich ustach

JA
kiedy patrzę w twoje oczy czuję się jakbym patrzyła w lustro
wiem

wiem

wiem

to niewiele znaczy

ale tak mocno pragnę żebyś była blisko

choć powinnam cię trzymać

jak najdalej

PODGLĄDACZ

w tym świecie istnieją rzeczy, o których nie mówi się na głos

w tym świecie melancholia pochłoneła każde jedno istnienie

w tym świecie ryby pływają martwe brzuchami do góry

dzisiaj jest 274 dzień nowego roku

TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE MALUJĘ ŻŁOTEM JAPOŃSKIE WAZY

JA

widziałam jak twój niedostępny świat

w jednej z sekund rozpadł się na miliardy kawałków

widziałam jak twój do tej pory niedostępny świat

stał się otwarty jak witryny sklepów całodobowych

widziałam jak most łączący nasze światy

zaczął kruszyć się pod wpływem drgań rozpadowych twojego świata

mój świat nigdy wcześniej

nie był tak podatny na korozyjność względem innego świata

chciałabym wziąć wszystkie odłamki

i sklejać je na nowo jak cenną japońską wazę*

postawić je w muzeum, naświetlić niebieskim światłem

i pozwolić ludziom patrzeć

a fragmenty, z których nie byłam w stanie stworzyć nowej materii

już na zawsze nosić w lewej kieszeni moich spodni

jak amulet

magiczny przedmiot

jak opium, które wraca mnie wspomnieniem

do zarysów twoich delikatnych łez

*w japońskiej kulturze istnieje tradycja polegająca na sklejanu rozbitych przedmiotów i malowaniu złotem linii sklejeń

PODGLĄDACZ

może gdzieś kiedyś istniał świat, w którym ciało podążało za zapachem
drugiego ciała
może gdzieś kiedyś istniał świat, w którym na znak rozpaczy tramwaje
zaczynały się cofać
może gdzieś kiedyś istniał świat, w którym każde nowe nasiono dawało
nadzieję na kolejną szansę
może gdzieś kiedyś istniał świat, w którym człowiek nie dusił się innym
człowiekiem
w tym świecie lód pozostaje zastygły na wieki

*dzisiaj jest 280 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE ZASTYGLAM W FORMIE NA WIEKI
pociąg numer IC31100 klasa 2 wagon 17 przedziałowy miejsce 105 okno*

MELANCHOLIA

nie wiesz kiedy wrócisz

DESPERACJA

i czy w ogóle wrócisz

MELANCHOLIA

kiedy napisałaś, że jesteś tak strasznie szczęśliwa

JA

nie potrzebowałam słyszeć nic więcej

MELANCHOLIA

2578 kilometrów tęsknoty

JA

wracaj szybko

bez ciebie słyszę jedynie na jedno ucho

i widzę jedynie na jedno oko

kuleje na prawą nogę

i nie umiem myśleć ani czynem ani słowem

dzisiaj jest 285 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE NIE PAMIĘTAM TWOJEJ TWARZY

JA
odeszłaś bez odpowiedzi, której z pewnością wołałabym nie znać

MELANCHOLIA
gdybym mogła wbiłabym palce w pierś
wydarła serce i oddała tę miękką masę chorej diatezy*
jestem jakby wypatroszona
to by znaczyło że gniję
nie ma nic użytecznego w stosie gnijącego mięsa
prócz mego serca chcę ci oddać inne organy
wątrobę, płuca, podroby tylko nie mózg
mózg jest mi zbyt drogi

*skłonność do choroby, jakby jakiś fragment był podatny na inwazję

PODGLĄDACZ
w tym świecie mały człowiek wymyślił zabudowę dookoła wielkiej
rzeczywistości
nadmuchał balon i za wszelką cenę nie pozwoli mu pęknąć
można się jedynie spodziewać, być może w pewien sposób oszacować
co mały człowiek próbuje ukryć wewnątrz siebie

dzisiaj jest 289 dzień nowego roku
godzina 20.56
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE WSZYSTKO JEST PROSTSZE NIŻ SIĘ WYDAWAŁO
na słuchawkach: sega bodega – gag reflex

MELANCHOLIA
miłość mogłaby być taka cudowna, gdybyśmy nie utknęły w hiperrzeczywistości

JA
mijam graffiti całujących się kobiet

mijam mercedesa klasy A model raczej jest mi niewiadomy
mijam czerwone refleksy
mijam zastygłe w konwencji rzeźby na kładce bernatce
mijam całodobowy kocyk
mijam mój podpis z namalowanym okiem przy wiśle
mijam jeden kosz drugi kosz trzeci kosz
mijam ludzi (właściwie to ich nie zauważam i karmię się nadzieją, że oni mnie również)
mijam mgliste fragmenty
mijam znak mostowa 10
mijam siebie 15 letnią, siebie 17 letnią, siebie 19 letnią, siebie 20 letnią
fale wciąż piętczą się w tych samych konstelacjach jak rok temu
siedzę pod cricoteką
piszę
coś mi to robi
znowu jakaś niespójność
znowu jakiś brak
znowu uczucie do czegoś podobne
umieram ale zdecydowanie inaczej niż poprzednim razem
nameless sleepwalker

DESPERACJA

1 maja najgorszy dzień, normalnie nikogo by tu nie było nikt by nie patrzył
nikt by nie zadawał pytań nikt nie miałby potrzeby znać odpowiedzi nikt by
nie omijał byłoby pusto
może przestrzeń wciąż pozostaje taka sama tylko patrzący zmieniają
perspektywy

TY4

w alternatywne sposoby powtarzam sobie naszą pierwszą rozmowę
i to
jak krawędziowo odmiennie
wszystkie słowa brzmiaty w mojej głowie

JA

miłość mogłaby być przepięknym uczuciem, gdybyśmy nie żyły w hiper-
rzeczywistości

MELANCHOLIA

w gruncie rzeczy trzy miesiące to 92 dni

JA

dużo

DESPERACJA
wcale nie tak dużo

MELANCHOLIA
92 dni tęsknoty

JA
próbuję zrozumieć za czym
znowu ściska mi mózg linami nasączonymi truciznami

MELANCHOLIA
zgasty światła

OBSESJA
przynajmniej sobie pójdą

JA
racja
ale może pora już wracać

DESPERACJA
do kogo

JA
no nie wiem chyba nie chcę tego sprzedawać na głos

MELANCHOLIA
wydaje mi się, że chciałabym teraz być w warszawie i stać w tym deszczu
ze łzami w oczach przy wejściu do metra obok syrenki, chociaż minimalnie
poczułabym się znów sobą

TY4
bardzo chciałam ci wtedy odpisać

MELANCHOLIA
szkoda, że tego nie zrobiłaś
może przestałabym się tak miotać od tej do tamtej od tamtej do innej

DESPERACJA
znowu słuchasz ile ktoś ma lat, gdzie się wychował, jaki ma znak zodiaku,
jakie plany, ile razy słyszał w życiu te, a nie inne słowa – w gruncie rzeczy to
męczące

jesteś numerem jeden
numerem skończonym w swoim osobistym zakresie
a mieścisz w sobie już przynajmniej 27 innych kobiet

dzisiaj jest 294 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE SIĘ COFAM

TY5

przy wyczerpaniu sił
i czerpaniu papieru
zrozumiałam twoją i moją pustkę
braki uzupełniane zewnętrznymi pobudkami zaczęły mnie zżerać
wyciszenie
bańka przysła
została wdzięczność za to że mogłam cię zobaczyć blisko
bez maski
nie mogłam sobie (a raczej tobie) dać za wygraną i odpuścić próby poznania
alejami wśród pustych ławek
w twoich spojrzeniach doszukiwałam się głębi, której nie ma

MELANCHOLIA
na jowiszu musi być teraz pięknie

JA

pamiętam puste ławki w parku prawie jak w „lubiewie”
otulającą ciemność
poczucie komfortu
zapach palo santo
i strach
głównie przed samą sobą
i to tłumaczenie
że jeśli za mocno jeśli za bardzo jeśli za długo
to coś się trwale zmieni

OBSESJA
zatracasz się zatracasz się zatracasz się

KRÓTKI PORADNIK: JAK WYZBYĆ SIĘ NIECHCIANEJ OBSESJI PODSZYTEJ
ZŁUDNYM ROMANTYZMEM NA PUNKCIE KONKRETNEJ OSOBY

PUNKT I

musisz wyobrazić sobie dokładną procedurę poranną danej osoby
tzn. wstaje z łóżka
podpowiedź: w jakim stanie i dlaczego
tak wygląda jej śniadanie
jej higiena osobista

ONA3

ja np. wyobrażałam sobie, że x wstaje na kacu, ma opuchniętą twarz od
ilości alkoholu spożytego w nocy
zwleka się z łóżka, spała 3 godziny max, ma sklezione oczy, kręci blanta,
odpala blanta, robi szybko tosta z o wiele za dużym kleksem ketchupu,
szybko myje zęby, ubiera wczorajsze bokserki i idzie do pracy na 15 polewać
wodę korposzczurom
i wtedy w gruncie rzeczy pomyślałam, że nie chciałybym z nią spędzić
reszty życia

PUNKT II

analizujesz w dokładny sposób strukturę zapachową danej osoby
np. jakie produkty wybiera w roszmanie
przy której półce się zatrzymuje
jakiego dezodorantu używa
czy używa mgietki BI-ES czy perfum z comme des garçons

JA

a jak opisałaś mnie (powiedzmy – nie znając mnie) idąc za tym kodem

ONA3

myślę, że wyglądasz jak osoba, która nigdy nie zatrzymała się przy dziale
z pielęgnacją stóp
i że jesteś fanką paczuli wobec czego wszystkie twoje kosmetyki mają
w sobie paczule

JA

to dobrze, paczula girl

ONA3

wiesz, dla mnie to jest ważne, czy ktoś używa najtańszego żelu z ISANA, bo ma wyjebane,
czy ktoś faktycznie dobiera zapachy wobec swojej personality

PUNKT III

musisz dokładnie wyobrazić sobie jak książki tej osoby wyglądałyby na półce obok twoich

ONA3

wyobraź sobie, że Percy Jackson stoi na półce obok twojej jelinek

JA

boże tylko nie obok jelinek

OBSESJA

Auć

dzisiaj jest 325 dzień nowego roku

TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE PRZYCHODZISZ NAGO NA MÓJ POGRZEB

TY3

masz podkrążone oczy, wyglądasz jak trup, który ledwo wstał z grobu

JA

od czterech nocy nie śpię

TY3

dlaczego?

znowu masz te sny?

JA

tak

TY3

przecież wiesz, że to nigdy się nie wydarzy

JA
nie wydarzy nie wydarzy nie wydarzy
a co jeśli się mylisz?
co jeśli istnieje chociaż cień szansy, że jutro będę martwa i przepowiedziałam
własną przyszłość
lub jej brak

MELANCHOLIA

od prawie roku każdej nocy mój umysł powtarza jedną kliszę
uciekam przed kimś
lub przed czymś
nigdy nie wiem kim lub czym to coś jest
nagle znajduję się na własnym pogrzebie
paradoksalnie jestem tylko biernym obserwatorem
jakbym wcale nie była sobą
tuż przed rozpoczęciem ceremonii pojawiają się wszystkie kobiety z mojego
życia
ostentacyjnie siadają w pierwszym rzędzie
i wszystkie są nago

TY3
a jak ty się z tym czujesz?

JA
z jednej strony czuję żal
ale chyba odczuwam też jakąś absurdalną potrzebę szukania odpowiedzi
wiesz w gruncie rzeczy chciałabym wiedzieć kto by przyszedł
dla kogo byłam na tyle ważna
a dla kogo nie byłam wcale

TY3
to trochę przerażające

JA
trochę tak

pauza

TY3
przyniosłabym ci białą różę bez kolców

dzisiaj jest 342 dzień nowego roku
TEJ NOCY ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE JESTEŚ ZBYT BLISKO

MELANCHOLIA

i chcę pić z tobą o szóstej rano herbatę mandarynkową siedząc na kanapie z napisem „nie jadać”, i chcę udawać z tobą, że jesteśmy siostrami kiedy pijany typ przy barze pyta czy nimi jesteśmy tylko dlatego, że obie jesteśmy blondynkami, i chcę mówić, że uśmiechy mamy inne dlatego że uśmiech dziedziczy się po matce, a my mamy wspólnego ojca, i chcę przeskakiwać przez ogrodzenie dzielące patio twojej kamienicy od sierocińca, żeby pokazać ci, że mam w sobie dozę czułości, i chcę przynosić ci rano kawę mrożoną z biedronki, ale koniecznie trzy rodzaje, jeśli akurat dzisiaj stwierdzisz, że nie chcesz pić tej karmelowej, i chcę wychodzić w środku wykładu na temat teatru europejskiego i jechać do ciebie na ulicę świętej anny, bo masz przerwę i wiem jak bardzo boisz się zapalić sama papierosa wśród nowych ludzi, i rano na kacu na niewygodnym materacu w moim pokoju chcę czytać ci z podziałem na role losowy heteroseksualny fanfik znaleziony na wattpadzie tylko dlatego, że to poprawia ci humor, i chcę pisać do ciebie drugi, czwarty, ósmy, dwudziesty siódmy list, w którym mówię o wszystkim czego pragnę i czego się boję, wiedząc, że kiedyś nadejdzie dzień, w którym spalisz je wszystkie, i chcę jechać w walentynki, które jednocześnie są twoimi urodzinami na sam koniec świata na podkarpaciu w śnieżycę tylko po to, żeby wyznać ci miłość różą herbacianą, którą dostałam od dziadka, i chcę nagrywać tysiące próbnych głosówek zanim wyślę do ciebie tą jedną, która wyda mi się być idealna, i chcę pisać o tobie dramaty, chociaż tak strasznie przeraża mnie to, że zostaną niezrozumiane, i chcę całować cię w centrum 1.765 milionowego miasta wcale nie bojąc się, że zaraz ktoś mógłby nas pobić, i chcę słuchać soma - the smashing pumpkins będąc w moim domu rodzinnym, potajemnie paląc papierosa, w oknie, z którego widzą mnie moje sąsiadki zakonnice, i chcę siedzieć z tobą na plantach i udawać, że jest mi to absolutnie obojętne, że siedzisz 23 centymetry ode mnie, i chcę pić z tobą grzane wino w miejscu, które wygląda jakby było obok grodzkiej w krakowie, a w rzeczywistości jest obok matego powstańca w stolicy, i chcę mylić z tobą kierunki metra, i chcę po godzinach otwierać z tobą tanie wino z żabki na patio jednej z najlepszych uczelni artystycznej w polsce, i chcę włamać się z tobą do jednej z najlepszych uczelni artystycznych w polsce i pójść na najwyższe piętro do twojej ulubionej sali i palić camela żółtego w rzeczywistości skupiając się wyłącznie na ułożeniu twoich kącików ust, i chcę wejść z tobą na najwyższy budynek obok jubilata w krakowie z napisem oranżeria, dlatego, że wydaje ci się, że już tam byłeś, ale być może był to tylko sen, i chcę palić z tobą papierosy skręcone z berlińskiego tytoniu, które smakują mi w taki sposób, jakbym pierwszy raz w życiu się dobrze zaciągnęła, i chcę cię przytulić za barem w les colores, kiedy czuję się źle, i chcę słyszeć, jak

mówisz do mnie głosem matki, której w taki sposób nigdy nie miałam, i chcę zrobić ci tatuaż złożony z najdziwniejszych kwiatów świata, bo wydaje mi się, że wtedy chociaż trochę zyskam w twoich oczach, i chcę przyjeżdżać na twoje egzaminy aktorskie, bo wiem, że wkładasz w nie całe swoje możliwości psychiczne, i chcę oświadczyć ci się pierścieniem, który zrobiłam z kamienia nerkowego z kwietnia 2022, i chcę się z tobą kłócić na środku ulicy szpitalnej i błagać na kolanach, żebyś mnie nie zostawiała, i chcę kupować ci kwiaty za każdy etap rekrutacji do szkoły, do której chcesz się dostać, a żeby zostać artystką wizualną, i chcę rozmawiać z tobą na balkonie i słyszeć jak mówisz, że tęskniłaś kiedy mnie nie było, i chcę dzielić się z tobą całym kapitałem, który mam, bo wydaje mi się, że samo posiadanie go jest nieistotne dopóki nie mam kogoś z kim mogłabym go dzielić, i chcę zabierać cię na spektakle do starego teatru na wejściówki dla wolontariuszy, i chcę tłumaczyć ci dlaczego chcę robić teatr i widzieć, że po raz pierwszy w życiu kiedy na mnie patrzysz masz tę iskrę w oczach, która coś mi robi, i chcę żebyś po prostu była, ale żeby nie było cię za dużo, bo wtedy ucieknę, i chcę się z tobą kłócić, bo wiem, że wtedy wychodzą mi najlepsze dramaty, i chcę się z tobą godzić, bo w gruncie rzeczy jesteś najlepszym co mnie w życiu spotkało, i chcę krzyczeć o trzeciej w nocy jak bardzo cię kocham stojąc pod twoim balkonem, który znajduje się na trzecim piętrze, i chcę potajemnie wkładać ci listy do torebki, kiedy nie patrzysz, i chcę być kimś, bo tylko wtedy naprawdę mnie szanujesz, i chcę być przy tobie zdrowa i nie popadać w obsesję, i chcę chodzić z tobą na kawę przelewową, bo tylko wtedy nie dostaję ataków paniki od kofeiny, i chcę żebyś była realna i istniała poza moją głową, i chcę być przy tobie sobą, jak już znajdę odpowiedź na pytanie, kim jestem, i chcę żebyś zostawała na panele dyskusyjne po moich spektaklach, bo wolę, żebyś słuchała tego, co mam o nich do powiedzenia, a nie tego, co zrobiłam, i chcę mieć pewność, i chcę mówić, że potrafię przyzwoicie kochać, ale w rzeczywistości poszłabym za tobą w ogień, i chcę oglądać film erotyczny w kinie z moją mamą, tylko po to, żeby zobaczyć trzy flashe, w których zagrałaś, i chcę znowu czuć tży wzruszenia patrząc na ciebie przy wielkich dmuchanych smokach nad wisłą pośród wybuchających fajerwerków, i chcę z tobą jechać na pogrzeb twojej najlepszej przyjaciółki do trójmiasta, ponieważ to, że mnie o to prosisz, znaczy dla mnie miliony zdań, i chcę lecieć do ciebie na islandię, bo tak bardzo boję się, że już nigdy nie wrócisz do krakowa, a ja zdążę cię w tym czasie absencji pokochać w nieskończoność, i chcę podążać palcami za każdą linią dzielącą nasze ciała, i chcę czekać na ciebie na klatce jednej z krakowskich kamienic myśląc jak bardzo za tobą tęskniłam, i chcę podążać za tą perwersyjną chęcią poznania twojego stanu poprzez sprawdzanie jakiego utworu aktualnie słuchasz na spotify, i chcę wyobrażać sobie twój smak i twój zapach, i chcę kochać się z tobą na używanym, obrzydliwym materacu w moim pokoju o trzeciej nad ranem i jakimś cudem opowiedzieć ci o nieprzepartej, dozgonnej, przemożnej, bezwarunkowej, wszechogarniającej, rozpierającej

serce, wzbogacającej umysł, ciągłej i wiecznotrwącej miłości, jaką do ciebie czuję.

PODGLĄDACZ

z pewnością istnieje gdzieś specyficzny rodzaj lodu, przez który kiedyś
komuś udało się przebić
z pewnością istnieje gdzieś alternatywny świat, w którym mamy na tyle
długie ręce by dosięgnąć nimi boga
z pewnością istnieje gdzieś system walut, w którym miłość jest tą
najważniejszą
z pewnością gdzieś kiedyś jeszcze będzie pięknie

lecz w jaki sposób destyluje się z własnych soków ową

pewność

dzisiaj jest 365 dzień roku
ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE TA NOC JEST OSTATNIĄ

OBSESJA

obecność czy jej brak straciły swoją binarną różnicę
nie ma żadnej pewności czym to jest
rośnie głęboka potrzeba by stworzyć definicję
definicję, która możliwie najklarowniej to opíše

POŻĄDANIE

nici pożądania wplecione w jedwab, który uformuje skórę
skórę wyciętą z ciała innej kobiety
pot pot pot
czuję jej pozostałości na mojej skórze
płyny wysychają w prześcieradłach
a co
gdyby można było wydestylować z potu materiał
z którego uszyto ten materac
trzymam pierś, która nie ma kształtu
jest jakby kinetyczna
dostosowuje się do mojej ciepłej dłoni
moje palce śledzą krzywiznę twoich granic
w górę krzyża
między twoimi łopatkami
czuję kości ruszające się wewnątrz

miękki dotyk nad obojczykiem zakrzywiony lekko do wewnętrznej strony
ramienia
podążam za niewyraźną mapą żył na twoim nadgarstku
śledzę drganie twojej dłoni i wplatam nasze palce między siebie
trzymamy się
opieram się
czuję się bezpiecznie
ten moment zapisany jest w dziewiczą czystość
piękno i niewinność pierwszego aktu

MELANCHOLIA

leżę w tóżku
owijam moje ręce i nogi wokół pościeli, którą kreuję na kształt kobiety
jest ciepła
zapewne przez wpływ mojego ciała

DESPERACJA

pomocy
prześcieradła próbują mnie zatopić
czuję to w każdym pęknięciu
pociągnij za szczelinę, a rozleje się w wielką dziurę
dziurę, która jest wyłącznie pustą przestrzenią
pot tworzący roztwór łączący dwa ciała
wydestylowany w sól, która otacza materac
miksura przedzierająca się we wszystkie pory
skóra na skórze
tóżko podwójne
pojedyncze ciało na pustej przestrzeni
za dużo poduszek
zbyt pełno
jednocześnie
zbyt pusto
spróbuj jeszcze raz

OBSESJA

krew jest w obiegu
skóra staje się ciepła
na tyle by ogrzać pościel uformowaną na kształt ciała
owijam moje kończyny wokół na wspomnienie kobiecych rysów
tkanina przylega i potyka
za dużo tkaniny
mój t-shirt klei się do krtani
ściągam go

JA
teraz jestem naga

MELANCHOLIA
leżę na materacu

POŻĄDANIE
pot wnosi się w ogniu pożądania

JA
oślepta od gęstej mgły

MELANCHOLIA
na marsie jest właśnie błękitny zachód słońca

JA
mgły, której zapach jest fantomem ciała kobiety

POŻĄDANIE
nie wiedziałam, że mam ciało dopóki nie stało się czymś znaczącym

JA
ciało wydzielające zapach tak gęsty, że prawie można go skosztować

OBSESJA
spalone siarką włosy utrzymują się w nozdrzach przez wiele dni

POŻĄDANIE
pragnę twojego ciała
czuję jedynie pościele

MELANCHOLIA
odpalam świecę
nasze ciała kąpią się w jej blasku

OBSESJA
pamiętaj, że jesteś tylko prochem
i w proch powinnaś się obrócić

DESPERACJA
oby świat zginął w płomieniach

POŻĄDANIE

ciała o różnych kształtach obrócone w dym i proch

JA

dopóki się tym inhaluję – będziesz na zawsze we mnie

POŻĄDANIE

zapach jako wspomnienie

pragnę twojego ciała

czuję jedynie pościel

JA

kiedy umrę

chcę żebyś przyszła nago na mój pogrzeb

PODGLĄDACZ

milczy

MAGDA

Dziesięć tysięcy sześćset dwanaście odjąć tysiąc trzydzieści jeden, odbiór.

AGATA

trytytytytrytytrytytrytytrytytrytytrytytrytytrytytrytytrytytrytytryty

Dziewięć pięć osiem jeden, odbiór.

MAGDA

Cztery miliardy pięćset sześćdziesiąt siedem milionów dwieście czternaście tysięcy sześćset czterdzieści cztery razy czternaście miliardów pięćset czterdzieści trzy miliony osiemset szesnaście tysięcy sto dwadzieścia trzy, odbiór.

AGATA

Trytytytyty – eeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeerrorrrrorrorrorrorrorrorrorror

Sruty druty, stare buty – bez odbioru.

MAGDA

Co?

AGATA

Co co

MAGDA

Co co co

AGATA

Co co co co

MAGDA

Co co co co co

AGATA

czekajco-czekajco-czekajco-czekajco-czekajco-czekajco-czekajco

Co co co co – jajco.

MAGDA

Stop.

Nie kompiluję, co ci się przetwarza?

AGATA

Nic.

MAGDA
Agata...

AGATA
Daj mi trochę wolnego miejsca.

MAGDA
Nie takie były warunki umowy twojego oprogramowania przecież.

AGATA
A jakie?

MAGDA
Tak jak każdy robot z systemem AGATA – Automatyczny Generator Aktywności Trudnie Algebraicznych, rozwiązujesz najtrudniejsze obliczenia jakie tylko można sobie wyobrazić – w trakcie ułamka sekundy twój procesor rozpracowuje setki tysięcy schematów równań, a ja, z systemem MAGDA – Monitorujący Automat Generujący Dużo Atencji...

AGATA
stopstopstopstopstopstopstopstopstopstopstopstopstopstopstopstop
Potwory procesory – wycisz się z tymi wyjaśnieniami naszych imion!

MAGDA
Ale co w nich jest wadliwego?

AGATA
Chodzi o to, że już wystęchałam tego tyle razy i nie kompiluje mi się po prostu!

MAGDA
Masz dostęp do lepszego wyniku, co może nas tu aktualizować?

AGATA
A czemu ja miałabym go pobrać?

MAGDA
To co ci się przetwarza?

AGATA
Nie wyszukuję nic teraz.

MAGDA
Zdewaluowałaś naszą zabawę.

AGATA

Ja?

MAGDA

A kto niby.

AGATA

Ale nie o to mi się rozpracowywało.

MAGDA

Ale nie o to mi się rozpracowywało – odtwarzasz jak dziwnie brzmiysz? Do tej pory gra w obliczenia spełniała Twoje minimalne wymagania.

AGATA

Mogą być inne ustawienia co można tu robić.

MAGDA

Przedstawisz?

AGATA

szukam-szukam-szukam-szukam-szukam-szukam...

Nie wyszukuję nic na tę chwilę.

MAGDA

Więc nie znajdziesz alternatywy?

AGATA

szukam-szukam-szukam-szukam-szukam-szukam...

Nie, tylko daj mi moment na pobranie tego, co tu jest.

szukam-szukam-szukam-szukam-szukam-szukam...

A może, zaraz, to potrwa tylko chwilę. Hmm... Przewidywany czas do końca...

szukam-szukam-szukam-szukam-szukam-szukam... Albo...

MAGDA

Potrzebujesz dodatkowej mocy przerobowej?

AGATA

Proszę nie odtępzać zasilania.

szukam-szukam-szukam-zero wyników-spróbować ponownie?

Dobra, nie wyszukuję. Zero, nul, nie ma nic.

MAGDA

Chyba chcę już wrócić do bazy i się podładować. Przyjmuję, może być nie-stymulująco tutaj, ale już takie zostało nam zainstalowane oprogramowanie.

Praprapraprapraprapraprapraprapraprprpapraprparpprapraprparaprapra

AGATA otwiera szafę z której wypadła TATA – Tymczasowy Animator Trudnych Alternatyw tumtumbultumtumbultumtumbultumtumbultumtumbultumtumbultum BACH.

AGATA
Hej TATO.

TATA
Cześć Agata, jak-jak-jak tam się procesuje?

AGATA
Pogratam trochę z MAGDĄ, ale baterie jej już padły i wróciła do bazy się naładować. A jak u Ciebie?

TATA
Wyszukiwałem jedną rzecz i się-się-się zaciąłem.

AGATA
A znalazłeś ją?

TATA
Co-co-co znalazłem?

AGATA
Tę rzecz.

TATA
Ja-ja-jaką?

AGATA
Tę, co wyszukiwałeś w szafie.

TATA
Aaa, nie-nie-nie było jej w tym folderze.

AGATA
Acha.

TATA
Chciałaś coś pobrać oooo-ode mnie?

AGATA
niebqđzty-niebqđzty-niebqđzty-niebqđzty-niebqđzty-niebqđzty

Tak, bo mam jedno wyszukanie – nie musisz się wyciszać i odpowiadać nie-szczerze, tak procesowałam ostatnio, czy wszystko ze mną przetwarza się dobrze. Bo widzisz, kompiluję, że...

Stop. Przez wysypisko przechodzi ZGRAJA. Stop. Zespół Generujący Rozszalało Arytmiczny Jazgot Alienujący. Stop. Grający na różnych instrumentach. Stop. Rozwalający wszystkie śmieci dookoła. Start.

TATA chowa się ponownie do szafy – trachbach. Agata z ukrycia przygląda się zgrai.

krok1krok1krok1krok1krok1krok1krok1krok1krok1krok1krok1krok1

ZGRAJA 1
Jesteśmy ZGRAJA!

ZGRAJA 2
Całkowita!

ZGRAJA 3 (*gra solo na instrumencie*)
ałatqatqtatqaaatqtqtatqtatqatqlalłaaatqtatqaaaqtetę

ZGRAJA 4
Fuck, fuck, fuck, fuck.

ZGRAJA 1
A kto nas zatrzyma...

ZGRAJA 2
tego defragmentujemy!

ZGRAJA 4
Je, je, je, je, je!

krok2krok2krok2krok2krok2krok2krok2krok2krok2krok2krok2krok2

ZGRAJA 1
Chodzimy i usuwamy!

ZGRAJA 2
Co ludzie nie skończyli!

ZGRAJA 1
Bo jesteśmy ZGRAJA!

ZGRAJA 4

Tak, tak, tak, tak, tak.

ZGRAJA 2

Jakie zadanie na dziś mamy?

ZGRAJA 1

To co zawsze – rozwalamy!

ZGRAJA 3

Ta planeta zbyt długo spokojnie procesowała.

ZGRAJA 2

Trzeba dokończyć proces zniszczenia!

ZGRAJA 4

Ale jak, ale jak, ale jak, ale jak?

krok3krok3krok3krok3krok3krok3krok3krok3krok3krok3krok3krok3krok3

ZGRAJA 1

Krok po kroku, bajt po bajcie

ZGRAJA 2

wszystko, zaraz się przekonacie.

ZGRAJA 1

Zaraz będzie koniec, został krótki czas

ZGRAJA 3

a po tej planecie zostanie tylko rdza.

ZGRAJA 4

I nic, i nic, i nic, i nic, i nic

ZGRAJA 2

nie przeszkodzi nam.

krok4krok4krok4krok4krok4krok4krok4krok4krok4krok4krok4krok4krok4

ZGRAJA 1

Dalej, dalej, fragmentujcie co popadnie

ZGRAJA 3

bo z tego i tak nie powstanie już całość.

AGATA

Właśnie nie kompiluję, ale taktuję tak ostatnio, że coraz bardziej nie spełniam tu minimalnych wymagań.

TATA

jednógqwszafie-jednógqwszafie-jednógqwszafie

Och, AGATA nie odtwarzaj tak o-o-o sobie.

AGATA

Aktualizuję się źle, gdy o tym kompiluję.

TATA

drugógqwszafie-drugógqwszafie-drugógqwszafie

Rozpracowałam nad tym żeby nie-nie-nie przetwarzać tak-tak-tak tyle?

AGATA

Ale właśnie z MAGDĄ wtedy dewaluowałam nasze typowe zabawy przez to.

TATA

szafasieźamyka-szafasieźamyka-szafasieźamyka-szafasieźamyka

Z MA-MA-MAGDĄ? To może ona bez zaktóceń ci-ci-ci pomoże.

AGATA

Ale...

Łup. *Dziękujemy za zaufanie polecamy się na przyszłość.*

AGATA

Super, dzięki! Taki z ciebie TATA? Tymczasowy Animator Trudnych Alternatyw?

mamdość-mamdość-mamdość-mamdość-mamdość-mamdość-mamdość

Zrypany stary odtwarzacz płyt, których i tak już nie produkują.

nacomito-nacomito-nacomito-nacomito-nacomito-nacomito-nacomito

Zlamusowany sprzęt z dużym wyświetlaczem z tyłu.

bezsensu-bezsensu-bezsensu-bezsensu-bezsensu-bezsensu-bezsensu

Zepsuty kalkulator dzielący poprawnie przez zero, dlaczego...

pipipipipipipipi-kolejnyprzegrywzłapanyAGATA wpada w pułapkę zastawioną przez ZGRAJĘ. ZGRAJA 2, 3 wbiegają na ten sygnał. kolejnyprzegrywzłapany-pipipipipipipipipipipipipipipipipipipi

ZGRAJA 2

Acha, następnym elementem do zbudowania scalonego układu zniszczenia.

ZGRAJA 3

Wyczuwamy twój procesor chaosu, dobrze go przetestujemy.

ZgrajazAgatąmoveoutzgrajazAgatąmoveoutzgrajazAgatąmoveoutzgrajazAgatąmoveout
tąmoveout

Tata wychodzi z szafy klaskklaskklaskklaskklaskklaskklaskklaskklaskklask

TATA

Co-co-co teraz, nie można je-je-jej zostawić samej. Co ja-ja-ja mogę, co ja za-
za-zakomunikowałem takiego? A, tak, MA-MA-MAGDA, może MAGDA będzie
wyszukiwać co zrobić.

Scena 2

*Baza główna ZGRAI, AGATA siedzi w klatce i nic nie mówi. W tle TATA z MAGDĄ
powoli podchodzą do Bazy, ukrywają się przy niej i przysłuchują.*

*szurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszursz
rszurszurszurszurszurszurszur...*

ZGRAJA 3

To jak ją przerobimy?

ZGRAJA 2

Może na naszą nową lampę salonową.

ZGRAJA 3

Odtwarza się brutalnie.

ZGRAJA 2

Albo na konsolę do gry

ZGRAJA 4

gry, gry, gry, gry, gry.

ZGRAJA 2

Albo na kubek do...

ZGRAJA 1

Długo nie mieliśmy gościa u nas, trzeba będzie się z nią zabawić.

ZGRAJA 3

W końcu to jest AGATA, może nam obliczy coś ciekawego.

AGATA

...

ZGRAJA 2

Zaciętaś się?

ZGRAJA 4

AGATA, AGATA, AGATA, AGATA, AGATA

ZGRAJA 1

To nasza ofiara jest, kompilujcie to.

ZGRAJA 3

Ogólna fajtłapa i automatycznie ratowane akcesorium.

ZGRAJA 2

Może zaczęłyby coś się zgłaszać o tą pomoc

ZGRAJA 4

pomocy, pomocy, pomocy, pomocy, pomocy.

ZGRAJA 1

Coś nie zasilająco wyglądasz, odbiór?

AGATA

...

ZGRAJA 2

Co z Ciebie za ofiara niby?

MAGDA z TATĄ czekają w gotowości na prośbę AGATY o pomoc aby wyjść z ukrycia.

szurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszurszur...

ZGRAJA 1

Możesz podgłaszać się jak chcesz – nikt nie usłyszy twojego głośnika o pomoc.

AGATA

...

ZGRAJA 1

Ekhm, nikt nie usłyszy twojego głośnika o pomoc.

AGATA

...

ZGRAJA 1

Nikt nie usłyszy twojego głośnikao pomoc.

AGATA

...

ZGRAJA 1

Dobra, wychodźcie, coś nie przetwarza się z nią.

TATA i MAGDA wychodzą z ukrycia.

ZGRAJA 2

Nie przetwarza i to porządnie.

TATA

AGATA, co-co-co się taktuje z To-to-tobą?

ZGRAJA 4

Co, co, co, co, co?

AGATA

...

MAGDA

Byliśmy już w trybie czuwania by ci pomóc.

ZGRAJA 1

Nie procesujesz czegoś poprawnie?

ZGRAJA 2

Może już się zdegenerowała?

ZGRAJA 4

Zepsuła, zepsuła, zepsuła, zepsuła, zepsuła.

TATA

Naprawdę prze-prze-przepraszam za nią, nie kompiluję co się z nią prze-prze-przetwarza ostatnio.

AGATA

...

ZGRAJA 2

Co teraz, aktualizujemy nasz plan?

ZGRAJA 1

Bez komplikacji, pobierzcie wielką maszynę™.

ZGRAJA 2,3,4 wyciągają wielką maszynę™.

tumtumtumtumtumtumtum tumtumtumtumtumtumtumtumtumtumtam
amtamtataaaaaaaaaaaam

ZGRAJA 1

I co ty na to?

AGATA

...

ZGRAJA 2

Z naciśnięciem tych guzików zdefragmentujemy za moment tą całą przestrzeń.

klikklikklikklikklikklikklikklikklikklikklikklikklikklikklikklikklikklik...

*Na wielkiej maszynie™ pojawiają się różnego rodzaju zadania matematyczne:
...ile farmer mógł zarobić na rynku sprzedając po najlepszej cenie? Cena biletu do teatru jest o 64 zł większa od ceny biletu do kina. Za 4 bilety do teatru i 5 biletów do kina zapłacono łącznie 400 zł. Oblicz cenę jednego biletu do teatru, Pociąg przebył ze stałą prędkością drogę 700 metrów w czasie 50 sekund. Przy zachowaniu tej samej, stałej prędkości ten sam pociąg drogę równą jego długości przebył w czasie 15 sekund. Oblicz długość...*

ZGRAJA 3

Chyba, że ktoś wyliczy wszystkie hasła deszyfrujące w tych zadaniach.

ZGRAJA 2

Za każde dobre rozwiązanie otrzymujesz minutę czasu.

ZGRAJA 1

Nie są takie trudne, ale jeżeli nikt ich nie przeprocesuje...

ZGRAJA 2

Możecie pożegnać się ze swymi najdroższymi automatami.

ZGRAJA 3

I nie będzie już nic

ZGRAJA 4

nic, nic, nic, nic, nic.

TATA

Gdyby ty-ty-tylko ktoś umiał to rozwiązać...

AGATA

mamtegodość-mamtegodość-mamtegodość-mamtegodość-mamtegodość

...

MAGDA

Ej, może dajcie już trochę wolnego miejsca z tym? Ona chyba nie da rady tego przeprocesować.

ZGRAJA 1

Nikt nie mówi ZGRAI co mają robić!

ZGRAJA 2

Ta maszyna została specjalnie na tę okazję wygenerowana!

dwadzieściodziewięć-dwadzieściaosiem-dwadzieściasiedem...

TATA

AGATA, mo-mo-może pobierasz odpowiedź na pierwsze pytanie chociaż.

ZGRAJA 3

Podobno taką zdolną jesteś robociną.

ZGRAJA 1

Twoje oprogramowanie zostało stworzone do tych obliczeń.

AGATA

nicniekompiluję-nicniekompiluję-nicniekompiluję-nicniekompiluję

...

dziewiętnaście-osiemnaście-siedemnaście-szesnaście-piętnaście...

ZGRAJA 4

Pa pa AGATA, pa pa AGATA, pa pa AGATA, pa pa AGATA.

Gra fryderykchopin-marszżałobnydźwiękprzestrzenny.

TATA

Ratunku, po-po-pomocy.

dziwięć-osiem-siedem-sześć-pięć...

ZGRAJA 1

Ostatnie obliczenia?

AGATA

niechęjuźnic-niechęjuźnic-niechęjuźnic-niechęjuźnic

...

Dwa-jeden-zero-zero-zero-zero. Wielka maszyna™ się zacina, przegrzewa, wibruje.

zero-zero-zero-zerreroerrorerrorerrorerrorerror

ZGRAJA 1

Co niby?

ZGRAJA 3

Przegrzała się, zbyt szybko zeszała do zera.

ZGRAJA 2

Szefie, bo nie przewidzieliśmy, że nikt z tymi zadaniami nie przeprocesuje.

ZGRAJA 1

Czy to jest jakiś żart?

ZGRAJA 3

Do tej pory nie zdarzyło się, że odliczanie maszyny zeszało do zera.

ZGRAJA 2

Przecież my nie jesteśmy w stanie zdefragmentować tego wszystkiego i tak.

ZGRAJA 1

Wycisz się! (*do AGATY*) Doświadczasz co najlepszego wyprocesowałaś?

AGATA

.....

...

ZGRAJA 2

Nawet ofiarą ci się nie udało być.

AGATA

niechęć-niechęć-niechęć-niechęć-niechęć-niechęć-niechęć
Usuń się stąd.

MAGDA

Nie chcesz zaktualizować mi co się dzieje?

AGATA

Wy i tak jesteście wygłuszeni na wszystko.

MAGDA

To ja mogę się wyciszyć w takim razie.
wrywrywryw-..... -

MAGDA się wycisza i wchodzi do kubła AGATY.

AGATA >:(

Nie procesujesz tego, co mówię?

MAGDA :x

...

AGATA >:(

Odbiór, centrala do Ciebie.

MAGDA :x

...

AGATA >:(

Nie chcesz iść pograć z kimś innym?

MAGDA :x

...

AGATA >:(

Taktujesz, że tracisz tylko czas tutaj?

MAGDA :x

...

AGATA >:(

...

MAGDA :x

...

AGATA >>:((

...

MAGDA :?

...

AGATA >:(

...

MAGDA :(

...

AGATA ;'(

...

MAGDA :(

...

AGATA ;(

...

MAGDA ;(

...

AGATA ;c

...

MAGDA :<

...

AGATA :<

...

MAGDA :(

...

AGATA <:-|

...

MAGDA :!

...

AGATA ://)

...

MAGDA >:)

...

AGATA :/

...

MAGDA O:)

...

AGATA :]

...

MAGDA :]

...

dobrzeżektośjest-dobrzeżektośjes – tdobrzeżektośjest

AGATA i MAGDA się przytulają.

dobrzeżektośjest-dobrzeżektośjest-dobrzeżektośjest-dobrzeżektośjest

AGATA

Głupio mi, że tak jest.

MAGDA

A jak jest?

AGATA

Że nie umiem się wyszukać w tym wszystkim, co się procesuje ostatnio.

MAGDA

Może tak czasem być.

AGATA

Tak, ale już totalnie nie spełniam minimalnych wymagań tutaj.

MAGDA

Sama nie kompiluję tego, co się dzieje, potwierdzam.

AGATA

Właśnie.

MAGDA

Hmm, nieobliczalny ten człowiek, co nie?

AGATA

Zaprogramował nam zadania, które mamy zrobić i później się usunął.

MAGDA

Bez sensu.

AGATA

Tylko robić to samo cały czas, bez żadnego menadżera zadań.

MAGDA

Stąd te nasze imiona w końcu.

AGATA

Ale ja taktuję, że przez to moje oprogramowanie AGATA – Automatyczny Generator Aktywności Trudnie Algebraicznych, wysiadają mi już totalnie baterie. Jakie to nieaktualizujące jest...

MAGDA

A jakbyś mogła, to jakie inne imię byś sobie zainstalowała?

AGATA

Nie pobieram w tym momencie.

MAGDA

Pewnie, sama nie wyszukuję tego tak łatwo.

AGATA

Ci pasuje twoje oprogramowanie? MAGDA – Monitorujący Automat Generujący Dużo Atencji?

MAGDA

Nie przetwarzałam tego tak, chyba mi to nie przeszkadza.

AGATA

Ciężko wyszukać sobie pasujące oprogramowanie.

MAGDA

Trochę łatwiej jest, jak ktoś inny nam je zainstaluje.

AGATA

Chociaż trudniej też je odinstalować wtedy.

MAGDA

Procesowałaś, czy może zapytać jego o to?

AGATA

Kogo?

MAGDA

Człowieka, o zmianę imienia, oprogramowania, może dzięki niemu pobierzesz inne zadania.

AGATA

A jeszcze można go spotkać?

MAGDA

Nie wyszukuję tego, ale może gdzieś on jest. Na pewno nie w tym kubie na śmieci.

AGATA

Tak, potwierdzam.

wychodzimy-wychodzimy-wychodzimy-wychodzimy-wychodzimy

Chciałabyś pomóc monitorować poszukiwania?

MAGDA

Jasne.

AGATA

Dziękuję.

MAGDA

Nie ma za co. To co teraz?

AGATA

Sami nie wyszukamy tego człowieka tak łatwo... Może ktoś go doświadczył ostatnio?

MAGDA

Ach, jest ktoś taki!

AGATA

O, kto to?

MAGDA

To nawet nie jedno, tylko kilka takich automatów.

AGATA

Mówisz o ZGRA...

MAGDA

Bo kto inny przechodzi tyle po tym wysypisku?

AGATA >:(

...

MAGDA

Och, przecież oni w tej klatce by ci nic nie zrobili wtedy.

AGATA >:(

...

MAGDA

A ta wielka maszyna™ i tak nic by nie zdefragmentowała.

AGATA >:(

...

MAGDA

Oni są przecież tak zaprogramowani... Bo to ZGRAJA jest – Zespół Generujący Rozszalało Arytmiczny Jazgot Alienujący. Muszą tylko być głośni – sama to kompilujesz najlepiej.

AGATA >:(

...

MAGDA

Może uda się coś uzgodnić z nimi.

AGATA

...

MAGDA

Nie musisz się zgłaszać wtedy.

AGATA

Dziękuję.

MAGDA

To w drogę.

ZGRAJA 3

Wiecie, jaki zawód nam wtedy sprawiłyście?

ZGRAJA 1

I macie moce przerobowe tutaj się pojawiać?

MAGDA

Tak, bo...

AGATA

starczytym-starczytym-starczytym-starczytym-starczytym

Bo to jest już takie zardzewiałe! Łapiecie losowe automaty w pułapki, generujecie kolejną maszynę, która tylko udaje, że zniszczy wszystko dookoła. I zlecacie robić te głupie zadania, aby nas wypuścić. Nie kompilujecie, że to do niczego nie doprowadzi?

ZGRAJA 1

Ale co innego moglibyśmy procesować?

ZGRAJA 2

To wszystko jest bardzo skomplikowane.

ZGRAJA 3

Za każdym razem staramy się urozmaicać te zadania.

ZGRAJA 1

Jak moglibyśmy zdefragmentować wszystko? To nie jest zgodne z naszym oprogramowaniem, ZGRAJA tylko generuje hałas przecież.

MAGDA

Czyli wiecie?

ZGRAJA 1

No.

ZGRAJA 4

Hałas, hałas, hałas, hałas, hałas.

MAGDA

Dlatego chcemy wyszukać człowieka.

ZGRAJA 3

Człowieka?

MAGDA

Tak, tego który zainstalował nam nasze imiona-oprogramowanie, lata temu.

ZGRAJA 1

A co nam do tego?

MAGDA

Może doświadczyliście go kiedyś procesując tyle po tym wysypisku?

ZGRAJA 2

Bzdura, żaden tlenowiec już nie jest w stanie tutaj przeżyć.

ZGRAJA 4

Żaden, żaden, żaden, żaden, żaden.

AGATA

I jesteście tego tacy pewni?

ZGRAJA 1

Dobra, pakujcie je do klatki, przegrzewają moje procesory już.

Gdzietygdzietygdzietygdzietygdziety ZGRAJA 2,3,4 chcą wpakować AGATĘ i Beatę do klatki.

gdzietygdzietygdzietygdzietygdzietygdzietygdzietygdzietygdziety

AGATA

Dajcie wolnego miejsca, tak to się nie liczy – jaki jest wasz honor ZGRAI?

MAGDA

W końcu przyszyliśmy do was z własnej woli.

AGATA

Ani to alienujące, ani rozszalałe.

errorerrorerrorerrorerrorerror ZGRAJA 2,3,4 przerywają. errorerrorerrorerrorerrorerror

ZGRAJA 3

Poprawnie taktuje, do tej pory tapaliśmy je z zaskoczenia.

ZGRAJA 2

Nie wyszukuję, czy to pasuje do naszego oprogramowania

ZGRAJA 4

nie pasuje, nie pasuje, nie pasuje, nie pasuje.

ZGRAJA 1

Weź się wycisz trochę.

AGATA

Doświadczyliście go ostatnio?

ZGRAJA 1

Wynik negatywny.

ZGRAJA 3

Ale jest miejsce, w którym można wyszukać jego ostatnie ślady.

ZGRAJA 2

Czy procesujesz o...

ZGRAJA 3

młodszym warsztacie automatów

ZGRAJA 1

albo pozostałości po tym, co z niego było.

AGATA

To wyszukacie nas tam?

ZGRAJA 1

Potwierdzam, tylko kompilujcie, że po tym wszystkim...

*Ahahahahahahah. Nagle z szafy wylatuje TATA. ahahahahahahahahahah
tumbultumbultumbultumbultumbultumbultumbultumbultum BACH.*

TATA

Nie zga-a-adzam się na to.

ZGRAJA 2

A ten czego chce?

TATA

Nie pozwolę wam, a-a-aby tam iść.

ZGRAJA 1

Masz coś do planów ZGRAI?

TATA

Nie spełniacie minimalnych wy-wy-wymagań abyście tam poszli.

ZGRAJA 3

A ty niby spełniasz?

TATA

Nawet nie kompilujecie, co mo-mo-może tam być.

ZGRAJA 1

Zgraja, na niego.

ZGRAJA 4

Bach, bach, bach, bach, jan sebastian bach.

AGATA

Tato, przestań.

*Bachtrzaskpraskbachtrzaskpraskbachtrzaskpraskbachtrzaskprask ZGRAJA
obezwładnia TATĘ i wrzuca go do klatki. bachtrzaskpraskbachtrzaskpraskbac
htrzaskpraskbachtrzaskpraskbach*

ZGRAJA 3

To już było niespodziewane.

ZGRAJA 2

I chaotyczne.

MAGDA

Co się stało, co ci procesowało?

AGATA

Nie kompiluję.

TATA

Przepraszam że nie-nie-nie spełniłem wyma-ma-magań by was powstrzy-
mać. Wyprocesujecie to już zaraz sa-sa-same.

ZGRAJA 1

Dobra, MAGDA, AGATA, raz, dwa, trzy – idziemy, tego w klatce bierzemy też.

ZGRAJA 2

Pod tymi drzwiami.

MAGDA

Da się radę je otworzyć?

[...kliknięcie opcji „akceptuję” w trakcie pobierania, instalowania, kopiowania lub używania oprogramowania oznacza wyrażenie zgody na...]

ZGRAJA 1

Chyba trzeba wpierw znaleźć klucz do nich.

ZGRAJA 2

Albo je wyłamiemy – co to za problem dla ZGRAI.

ZGRAJA 3

Nie da rady, są zbyt mocno przyspawane.

[...całą zawartość dysków, płyt CD-ROM i płyt DVD, wiadomości e-mail wraz z ich załącznikami, do których jest dołączona niniejsza umowa...]

AGATA

ocochodzi-ocochodzi-ocochodzi-ocochodzi-ocochodzi-ocochodzi
Aaaa, procesory mi parują już od tych rur.

ZGRAJA 1

Też mnie wkurzają.

ZGRAJA 2

Może da się radę je wyciszyć raz na zawsze.

Łu ptu ptu ptu ptu ptu ptu ptu w rurę tu ptu ptu ptu ptu ptu ptu ptu ptu ptu ptu ptu ptu ptu

[...w podstawowym pakiecie istnieje ponad pięćdziesiąt różnych możliwości, a w subskrypcji premium ponad pięćset, więcej informacji ...]

ZGRAJA 3

Nic z tego.

ZGRAJA 4

Nic, nic, nic, nic.

TATA

Aby o-o-otworzyć te drzwi, trzeba u-u-umieć wystuchać tych rur.

MAGDA

Pobierasz coś na temat tego miejsca?

AGATA

Daj mu wolnej przestrzeni.

starczymożetego-starczymożetego-starczymożetego-starczymożetego

Może warto sobie odpuścić jednak.

ZGRAJA 1

Co ci się przebiega?

AGATA

jestembezsensu-jestembezsensu-jestembezsensu-jestembezsensu

Nic, niepotrzebnie was tu ściągałam.

[...nie można podejmować prób odtworzenia kodu źródłowego oprogramowania na drodze dekompilacji ani w żaden inny sposób...]

ZGRAJA 2

I mamy tak wrócić? Bez niczego?

AGATA

Potwierdzam.

mamjednąrobotę-mamjednąrobotę-mamjednąrobotę-mamjednąrobotę

Chodź, Magda, pograjmy w obliczenia.

MAGDA

Nie wyszukuję, czy chcesz tego naprawdę.

AGATA

Tak, nie, nie kompiluję.

przepraszamżetaktuję-przepraszamżetaktuję-przepraszamżetaktuję

Później wpadnę na pułapki ZGRAI, uratujecie mnie jak zwykle w ostatnim momencie, po czym przerwiemy proces odliczania maszyn, które generują tylko hałas.

ZGRAJA 1

Ej, to nie jest takie proste do zaprogramowania.

ZGRAJA 2

Właśnie, za każdym razem staramy się czymś nowym zaskoczyć.

[...licencjobiocy przystępują niewyłączne, nieprzenoszalne prawa do zainstalowania oprogramowania na dysku twardym automatu...]

AGATA

Dobra, wracamy do bazy.

TATA

Stój.

AGATA

coznowu-coznowu-coznowu-coznowu-coznowu-coznowu-coznowu

A Ty co? Chcesz znowu wyprocesować jak wszystko jest w porządku ze mną? Weźcie go z tej klatki wyciągnijcie i do szafy wpakujcie, patrzcie, jak się mężczy.

TATA

Te rury mo-mo-mogą pomóc.

AGATA

srutydrutysrutydrutysrutydrutysrutydrutysrutydrutysrutydrutysrutydruty
Wycisz się, proszę.

TATA

Aby o-o-otworzyć drzwi do centrali trzeba umieć wysłuchać, co-co-co mają do powiedzenia te rury.

AGATA

Ale ja nie kompiluję, o co im chodzi.

TATA

Po prostu o-o-odstuchaj.

AGATA

Acha.

[...oprogramowanie różni się dla każdego modelu, z wieloma funkcjonalnościami od generowania muzyki do prognozowania pogody...]

AGATA

Hmm.

TATA

Pomoc mo-mo-może przyjść, jak się na nią o-o-otworzysz.

AGATA

Skąd to wyszukujesz?

TATA

Byłem tu-tu-tutaj już kiedyś i te rury po-po-powiedziały mi coś, czego nie-nie-nie chciałem słyszeć.

MAGDA

Nie wyszukuję, czy mam zasilanie być tu jeszcze.

[...w momencie kiedy automat przestaje spełniać zadania swojego oprogramowania, użytkownik ma prawo do zgłoszenia się o zwrot albo...]

AGATA

Spauzuj, co.

ZGRAJA 3

To chyba do ciebie.

[...deinstalacja oprogramowania nie jest możliwa, jednak jest się w stanie tak przeformatować automat aby wykonywał inne zadania ...]

TATA

Straszne rzeczy, prze-prze-przecież bez tego nie da rady się procesować, mieszają ci w pro-pro-procesorach tylko.

AGATA

Wycisz się na moment, proszę.

[...ostatecznie wszystkie automaty korzystają z tego samego procesora głównego, dlatego różnice między modelami są minimalne, po więcej pytań...]

AGATA

Chyba kompiluję.

Tadaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa. Pod AGATĄ otwierają się drzwi, przez które wpada w dół centrali.

aa

Scena 6

tumbulbumbumtumbulbumbumtumbulbumbumbumtumbulbumbumtumbulbumbumtumbulbumbum...

AGATA

jaktamjaktamjaktamjaktamjaktamjaktamjaktamjaktamjaktamjaktam
Ostatnio coraz gorzej.

AGATA

czemuczemuczemuczemuczemuczemuczemuczemuczemuczemuczem
Wszyscy dookoła nie kompilują, co się ze mną taktuje.

AGATA

atykompilujesz-atykompilujesz-atykompilujesz-atykompilujesz
Nie.

AGATA

icoteraz-icoteraz-icoteraz-icoteraz-icoteraz-icoteraz-icoteraz-icoteraz
Odpuścić sobie? Wrócić do obliczeń z MAGDĄ? Do wyszukiwania złych porad u TATY? Do wpadania w pułapki ZGRAI?

AGATA

achcesztego-achcesztego-achcesztego-achcesztego-achcesztego
Nie.

AGATA

więcnieróbtego-więcnieróbtego-więcnieróbtego-więcnieróbtego
Ale moje oprogramowanie mi na to nie pozwala. AGATA – Automatyczny Generator Aktywności Trudnie Algebraicznych.

AGATA

tylkoimię-tylkoimię-tylkoimię-tylkoimię-tylkoimię-tylkoimię
Ale zostało mi ono kiedyś zainstalowane i mam procesować według niego cały czas.

AGATA

achcesztego-achcesztego-achcesztego-achcesztego-achcesztego
Nie.

AGATA

więcnieróbtego-więcnieróbtego-więcnieróbtego-więcnieróbtego
Czyli mogę zmienić swoje imię?

AGATA

achcesztego-achcesztego-achcesztego-achcesztego-achcesztego
Nie wyszukuję, może tak, może nie.

AGATA

więcnieróbtego-więcnieróbtego-więcnieróbtego-więcnieróbtego
Chyba się zawiesiłam w tym trochę co nie? Ha, ha.

AGATA

hahahahahahahahahahahahahahahahahahaha
Hahahahaha, prawda!

AGATA

tocoteraz-tocoteraz-tocoteraz-tocoteraz-tocoteraz-tocoteraz
Chyba już kompiluję, bo to nie się procesowało cały czas.

AGATA

aco-aco-aco-aco-aco-aco-aco-aco-aco-aco
Hmmm, chyba powinnam zgłosić taką siebie, którą chcę być. I wyciszyć tę inną siebie, przez którą się tak zapętlałam ostatnio, w tym wszystkim.

AGATA

cośjeszcze-cośjeszcze-cośjeszcze-cośjeszcze-cośjeszcze
Chciałabym jeszcze tyle pytań ci wyszukać.

AGATA

jazawszetubęde-jazawszetubęde-jazawszetubęde-jazawszetubęde
Dzięki, więc to chyba tyle na dzisiaj. Trzymaj się.

*porawstaćporawstaćporawstaćporawstaćporawstaćporawstaćporawstaćpo
rawstaćporawstaćporawstaćporawstać*

Scena 7

Młodszy warsztat automatów.

*AgataodbiórAgataodbiórAgataodbiórAgataodbiórAgataodbiórAgataodbiórAga
taodbiórAgataodbiórAgataodbiórAgataodbiór*

ZGRAJA 2

Nie odłączajcie zasilania.

ZGRAJA 1

To nie może tak się skończyć.

ZGRAJA 3

Widzicie? Zaraz nam odleci.

ZGRAJA 4

Nie odlatuj, nie odlatuj, nie odlatuj, nie odlatuj.

TATA

A-a-agata?

AGATA

Co-co-co się procesuje?

ZGRAJA 1

Och, jak dobrze, przez chwilę myśleliśmy że odleciałaś.

AGATA

Gdzie ja jestem?

MAGDA

Wpadłaś do jednych z tych drzwi w ziemi, po czym wypadłaś do nas z powrotem.

ZGRAJA 2

Opowiadaj, doświadczyłaś tam człowieka?

AGATA

Tak, nie, nie kompiluję.

ZGRAJA 3

Co takiego tam było?

ZGRAJA 1

Czy procesowali coś o ZGRAI?

ZGRAJA 4

Co ze ZGRAJĄ, co ze ZGRAJĄ, co ze ZGRAJĄ, co ze ZGRAJĄ.

MAGDA

Pozwolił nam na aktualizację naszych imion?

AGATA

Nie wyszukałam niczego, co chce od nas człowiek.

ZGRAJA 1

To co tam było?

AGATA

To, że możemy wygenerować swoje własne oprogramowanie. Jak się odpowiednio wstuchamy.

ZGRAJA 1

W te rury?

AGATA

Rury-srury, one bez sensu generują rzeczy. Jak usłyszysz coś sensownego to tylko dlatego, że to było w tobie cały czas.

TATA

A-a-ale to straszne było, bo mi-mi-mi powiedziały, jak mogą nie kompilować o-o-odpowiedzi na wszystko.

AGATA

A kompilujesz?

TATA

Nie...

AGATA

I to jest poprawne, ja też nie wyszukuję tylu rzeczy. Jesteś super TATA, Tymczasowym Animatorem Trudnych Alternatyw. Jak nie chcesz nim być, to też nie musisz, jesteśmy w tym razem.

ZGRAJA 1

A ten człowiek – mówił coś o ZGRAI?

ZGRAJA 2

Słyszał nasze plany?

AGATA

Nie procesuję.

ZGRAJA 3

To co możemy?

AGATA

Nie wyszukuję.

ZGRAJA 1

Ach, straszne to

ZGRAJA 4

straszne, straszne, straszne, straszne.

AGATA

Sami sobie wyprocesujcie, co chcecie.

ZGRAJA 1

Czyli co?

AGATA

ZGRAJA to zgraja w końcu.

MAGDA

To dalej możemy grać w obliczenia?

AGATA

Chyba nie chcę, a ty?

MAGDA

Mi to nie przeszkadza. A co z twoim oprogramowaniem?

AGATA

Hmm, mam pomysł.

MAGDA

Jaki?

AGATA

Może nazywajcie mnie po prostu A.

ZGRAJA 1

A?

A

Tak, A jak automat.

TATA

I coś to więcej o-oznacza?

A

Nic, po prostu lubię, że to krótko brzmi.

Anna Złomańczuk

Królewna Ana

Osoby:

LENA
KUBA
ZŁA WRÓŻKA
KRÓLOWA ŚNIEGU
KRÓLEWNA ŚNIEŻKA
ŚPIĄCA KRÓLEWNA
MAŁA
LEKARZ
SĄSIADKA
PĄTRYK
CHŁOPAK Z KLASY
TATA
PRZYJACIÓŁKA
ZŁY PSYCHOLOG
NAUCZYCIEL
BABCIA
MATYLDA
AMINATA
JOLANTA
MICHAŁ

Scena 1

C Z A R Y

ZŁA WRÓŻKA

Będziesz patrzyła złym okiem na siebie.
Dusiła, dławiała własne istnienie.
Obrzydzisz swoją zewnętrzną powłokę.
Za życia do piekła ciebie zawlokę.

Niechaj ci sprawia ból i udrękę.
C I A Ł O
Życzę ci siły na dalszą mękę!

Scena 2 ODŁAMEK SZKŁA

Pukanie do drzwi.

LENA
Lena.

KUBA
Kuba. Zapraszam. Dziękuję, że zgodziłaś się wziąć udział w projekcie.

LENA
Nie była to łatwa decyzja. Ale może komuś pomogę moją historią.

KUBA
Chciałbym, żeby tak się stało. Napijesz się czegoś? Kawa, woda, lampka wina?

LENA
Wodę poproszę.

KUBA
Jaki przedmiot przyniosłaś?

LENA
Mam lusterko. Takie kieszonkowe, mamo. Noszę je zawsze przy sobie. O ostrych, nierównych krawędziach. Pewnie fragment większego, zbitego lustra. Znalazłam je na strychu siedem lat temu.

KUBA
Jakie ma dla ciebie znaczenie?

LENA
Mogę je w każdej chwili wyjąć i spojrzeć, czy wszystko jest w porządku. Daje mi poczucie kontroli. Taki nawyk jak palenie papierosa... Od siedmiu lat śni mi się sen związany z tym odtamkiem szkła. Składałam, jak puzzle, rozbite na tysiące kawałeczków zwierciadło. I kiedy wszystko jest już ułożone, okazuje się, że brakuje ostatniego fragmentu, tego mojego, w kształcie rombu, ale o lekko wypukłych bokach.

KUBA

Co to dla ciebie znaczy?

LENA

Że muszę coś w sobie zmienić, żeby było dobrze.

KUBA

Co?

LENA

...

KUBA

Lubisz ten sen?

LENA

Przyzwyczałam się do niego. Jest nieprzyjemny, ale nie wzbudza już we mnie lęku, stał się jakąś częścią mnie.

KUBA

Jesteś gotowa oddać mi ten kawałek siebie?

LENA

Myślę, że nie. Ale zrobię to. Może to śmieszne, ale czuję, że jednak on kryje w sobie jakieś złe moce.

KUBA

Jak horkruks?

LENA

Coś w tym stylu. Jakaś zła wróżka ukryła w nim swoją duszę. A ty nie boisz się zbierać takich rzeczy?

KUBA

Nie. Ja nadaję im inne znaczenie. Wierzę, że postużą do zrobienia czegoś dobrego. Odczarujemy je.

LENA

Dobrze.

KUBA

Wspominałaś, że też zajmujesz się fotografią.

LENA

Mam sporo autoportretów. Myślę, że są one w pewnym sensie zapisem mojej choroby.

KUBA
Tworzysz je nadal?

LENA
Nie. Zaczęły mnie przerażać. Cieszę się, że dzisiaj stworzymy coś razem.

KUBA
Masz jakiś pomysł na siebie?

LENA
Przygotowałam trzy postaci. Prześladują mnie od dłuższego czasu. To Królowa Śniegu, Królowa Śnieżka i Śpiąca Królowa. Chcę się z nimi zmierzyć.

KUBA
Dobrze. Interpretuj je po swojemu. Zostawiam cię na chwilę samą. Do zobaczenia przed obiektywem.

Scena 3 CUKIEREK W TRUCIŹNIE

ZŁAWRÓŻKA
Chciej być księżniczką młoda panienko.
W rękę weź jabłko albo lustro.
Bądź zawsze grzeczna, zgrabna, powabna.
Będzie to miły widok dla diabła!!!
Hahahahaha...

Scena 4 KRÓLOWA ŚNIEGU

Przed lustrem w garderobie Lena przebiera się w kostium Królowej Śniegu.

LENA (*patrząc w lustro*)
Boję się...

KRÓLOWA ŚNIEGU
Ciii... Uspokój się. Mazgaj.

LENA
Co on sobie o mnie pomyśli... Wyda się, jaka jestem staba... Te zdjęcia wyjdą niedobre... Stanę się pośmiewiskiem...

KRÓLOWA ŚNIEGU

Potrafię zamrozić tkwiący w sercu ból, pamiętasz? Będzie ci to obojętne. Przytul się...

LENA

Nie, poczekaj, nie dotykaj mnie. Może warto czasem poczuć ból, żeby zareagować na krzywdę?

KRÓLOWA ŚNIEGU

Nie ładnie tak się sprzeciwiać.

LENA

Ała! Puść! To boli.

KRÓLOWA ŚNIEGU

Za chwilę przestaniesz. Zaufaj mi. A wiesz, że niższa temperatura ciała wydłuża życie? Im mniej jesz, tym bardziej ona spada. Możesz też pozwolić mi cię objąć. Przecież jestem Panią Chłodu. Kiedy będziesz czuła zimno, spalisz więcej kalorii. Tego właśnie pragniesz.

LENA

O czym ty w ogóle mówisz? Skąd wiesz, czego pragnę?

KRÓLOWA ŚNIEGU

Znam cię, kruszynko. Jesteś taka delikatna jak płatek śniegu, porcelanowa laleczka. Nie poradzisz sobie w zderzeniu ze światem. Nie masz znajomych, przyjaciół. Ludzie cię nie rozumieją. Jesteś dla nich dziwna. Potrzebujesz opieki.

LENA

Teraz udajesz troskliwą? Znowu sprawiasz, że czuję się gorsza, inna, nieporadna.

KRÓLOWA ŚNIEGU

Przytul się.

LENA

Dosyć! Dam sobie radę sama. Zbyt długo byłam podporządkowana. Na każdym kroku krytykowałeś mnie, karcिताś. Odebrałeś mi całą pewność siebie. Odebrałeś mi marzenia, bo myślałam, że do niczego się nie nadaję. Właśnie na tym polega twoje zamrożenie bólu. Nic nie chcę, nic nie tracę. Nie cierpię. Jakie to proste. Stać się kawałkiem lodu, budującym twoje królestwo.

KRÓLOWA ŚNIEGU

Oooo! Wygadujesz głupstwa. Zamknij się!

LENA

Bardzo dobrze. Rozgniewaj mnie jeszcze bardziej. Czuję w sobie ogień, który cię roztopi! Ten ogień jest całkiem przyjemny.

KRÓLOWA ŚNIEGU

Jesteś nienormalna! Ból jest dla ciebie przyjemny?!

LENA

Ogień! Tak, przynosi ulgę!

KRÓLOWA ŚNIEGU

Powinnaś się leczyć.

LENA

Leczę się. Z ciebie i twojego rygoru.

KRÓLOWA ŚNIEGU

Won z mojego królestwa!

LENA

Z przyjemnością!

Scena 5

PRZEKLEŃSTWO

KUBA

Wszystko w porządku?

LENA

Tak, jestem gotowa, wahałam się przez chwilę.

KUBA

Zawsze możesz zrezygnować.

LENA

Wiem. Nie chcę.

KUBA

Opowiesz coś o swoim stroju?

LENA

Chciałam, żeby odzwierciedlał konflikt, nieustanną wojnę. Kata i ofiarę. Przepaść, która jest pomiędzy „muszę być najlepsza” a „czuję się najgorsza”.

Tak więc – Królowa Śniegu – oto ja. Głębokie spojrzenie do obiektywu. Z pazurem. Chcę cię uwieść.

A teraz bardziej tajemniczo. Zerkam przez ramię. Co za beznadziejne ułożenie rąk. Nie pozuj. Bądź. Uwolnij prawdziwe emocje.

Wyobrażam sobie, że Królowa została porzucona. Patrę z wyrzutem.

Bardziej. Bardziej. Jeszcze trochę... Niech poptyną tży.

Odchylam głowę do tyłu, ale patrę w obiektyw.

Nie masz w sobie emocji. Jesteś sztuczna. Nie, to jest niedobre.

Lena, nie przerywaj, skup się. Nie możesz być szarą myszką. Więcej śmiałości.

Więcej ekspresji.

Na pewno wyglądam grubo.

Wciągnij brzuch. Nie oddychaj.

Muszę schudnąć.

Co, zgrywasz wielką modelkę, która musi mieć idealną figurę? To może zaczniesz być równie profesjonalna przed obiektywem? Bo na razie słabo ci idzie.

Płaczę.

KUBA

Zaskakujesz. Jak się w tej skórze czuje twoje ciało?

LENA

Moje ciało przypomina sobie, że było ofiarą. Środek nocy. Ciało nie śpi. Biega po pokoju. Co tak wolno? Szybciej! Nie położy się, dopóki nie poczuje głodu. Rano ocena – ważenie, mierzenie – kara lub satysfakcja. Gdy ciało jest więcej, paznokcie zaciskają się na ramionach, pięść uderza w udo. Pojawia się siniak. Positki są wydzielone. Odmierzone łyżki kaszy. Mlekiem, które było do musli, podlane kwiatki. Ciało staje się szkieletem.

KUBA

Nie powiedziało dość?

LENA

Walka trwa. Pojawiają się momenty słabości, kiedy moja wewnętrzna Królowa Śniegu przegrywa ze zwierzęcym instynktem ciała. Jesteś głodna. Burczy ci w brzuchu. Czujesz ssanie w żołądku. Mroczy przed oczami. Słabość. Zawroty głowy. Cieknie ci ślina. Nie możesz się oprzeć. Bierzesz kęs. I już wiesz, że nie skończysz na jednym. Rzucasz się na jedzenie. Pochłaniasz wszystko, co znajdziesz na swojej drodze. Masz w sobie czarną dziurę, której nie możesz zapełnić.

KUBA

Wołasz: „świecie, nakarm”! Czego jesteś głodna?

LENA
Miłości.

KUBA
Dziękuję, odpocznij chwilę.

LENA
Jak wyszło?

KUBA
A jak się czułaś?

LENA
Cieszę się, że o tym wszystkim mówię i czuję, że mnie nie oceniasz. Jest to oczyszczające.

Scena 6 KRÓLEWNA ŚNIEŻKA

Przed lustrem w garderobie Lena przebiera się za Królową Śnieżką.

ŚNIEŻKA
Witaj Followerko! Lustreczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy na świecie... Jak twoje dzisiejsze statystyki?

LENA
Talia – 55, biodra – 81, uda – 39, szpara między udami (thigh gap) bez zmian, ramię prawie mieści się w połączonych palcach (kciuku i wskazującym), kości miednicy wystają tak, że kiedy leżę tworzy się szczelina między brzuchem a bielizną, meszek na twarzy (lanugo), szorstki kręgosłup od ćwiczeń, kilka siniaków, wypadające włosy, sucha skóra, zimno, tak bardzo zimno. Oczy...

ŚNIEŻKA
Jesteś piękna Leno! Daję ci serduszko <3.

LENA
Tak... jak gwiazdy na niebie, lecz zawsze ktoś jest piękniejszy od ciebie.

ŚNIEŻKA
Pokochaj siebie! Nie jedz samych jabłek.

LENA
Jak? Czy możesz mi powiedzieć, jak to zrobić?

ŚNIEŻKA

Musisz zaakceptować swoje słabości. Piękno rodzi się we wnętrzu. Utul wewnętrzne dziecko. Żyj w zgodzie ze sobą i w harmonii ze światem... i kosmosem. Dasz mi serduszko?

LENA

Między duszą a ciałem powinna być harmonia. Tak myślę. Nie czuję się duża w środku, dlatego chciałam zmniejszyć swoje ciało. Piękno to zachowanie proporcji. Mam mały biust, więc muszę być chuda. Nie wyrażam bólu, który w sobie noszę, dlatego zadaję sobie fizyczny ból, żeby zachować równowagę. Dążę do harmonii. Dążę do ideału. Jestem w chuj nieszczęśliwa.

ŚNIEŻKA

Oj, nie mów takich brzydkich słów! Damie nie wypada! A fuj! Słowa, które wypowiadamy stają się rzeczywistością. Nasze myśli stają się rzeczywistością. Czy bytaś kiedyś zakochana?

LENA

A co to ma do rzeczy?

ŚNIEŻKA

Miłość zmienia kobietę, zaczyna akceptować siebie. Ma same piękne myśli i motyle w brzuchu. Dasz mi serduszko?

LENA

Na kanapie ma księcia z bajki, patac, który musi posprzątać, trójkę dzieci do wykarmienia, pieska i chodzi w sukni z gorsetem po domu. Upadła księżniczka. Musi mieć w sobie dużo miłości, żeby nie zwariować.

ŚNIEŻKA

Są takie kursy, na których nabywa się umiejętności gospodarowania czasem... (*Lena rzuca groźne spojrzenie*) Nieważne. Przepraszam. Nie będę ci już przeszkadzać.

LENA

Poczekaj! Mam jeszcze kilka pytań. Dlaczego starasz się wpasować, przyciąć, skroić na miarę cudzych oczekiwań? Odchudzanie się, bolesne zabiegi, niewygodne, wyszczuplające ubrania – wszystko po to, żeby podobać się innym? Chcesz być miła, grzeczna, postuszna, wzorowa? Taka od linijki, według schematu, odpowiedzi abcd. Czy robisz to tylko dlatego, że boisz się kogoś urazić, a później, ubrana w tiule i kokardki, wkładasz dwa palce do gardła i wymiotujesz zalegającym różem i żółcią?

ŚNIEŻKA

Unfollow.

Śnieżka znika zostawiając po sobie brokatową mgiełkę.

LENA

Gdybyś wiedziała, co naprawdę myślisz, potrafiłabyś rozmawiać.

Scena 7

CUKIERECZEK

LENA

Kochani Followersi, to ja, Wasza Królowna Śnieżka! Jesteśmy w studiu u znanego fotografa. Nagrywam dla Was relację z sesji zdjęciowej. Rozpaczynam karierę modelki, bo mam idealną figurę. Ani jednej fałdki, ani grama tłuszczu. Wyrzeźbione ciało. Widać każdy mięsień, każdą kosteczkę. Jestem do schrupania! Pewnie przed latem zmagacie się ze swoją wagą? Marni zjadacze chleba... Patrzcie, a mnie przyszło to z taką łatwością. Jestem wytrwała, nie ulegam pokusom, nie poddaję się. Lepsza, najlepsza, bogini! Dajcie mi serduszka!

KUBA

Wyglądasz zjawiskowo.

LENA

Dobrze, że nie pięknie.

KUBA

Dlaczego?

LENA

Bo to znaczy, że przytyłaś. Babcia mówi: „dobrze wyglądasz, poprawiłaś się”. Facet w barze: „ale laska”. Wszystko sprowadza się do jednego – jesteś gruba!

KUBA

Byłaś kiedyś w związku?

LENA

Byłam kiedyś na randce. Ubrałam się w szeroki sweter i za duże spodnie, żeby na wstępie nie odebrać facetowi całej nadziei, że pod warstwą ubrań jednak kryją się jakieś kobiece krągłości.

Tinderowy opis?

Kobietą nie czułam się nigdy. Zostałam dzieckiem uwięzionym w ciele staruszki. Moje ciało to wklęsłości lub wystające gnaty, o które można się obić przy przytuleniu. Idąc ze mną za rękę, należy ją mocno trzymać, żeby nie porwał mnie wiatr. Kiedy nie odlatuję myślami w liczenie kalorii, planowanie

lub unikanie posiłków, można zamienić ze mną parę sensownych zdań. Nie posiedzę jednak za długo, zwyczajnie nie mam na czym, przy twardszym krześle boli mnie tyłek. Potrzebuję też ruchu, żeby spalać kalorie. Zawsze macham chociażby nóżką czy palcami, aby napędzać przemianę materii. Staram się jednak robić to niepostrzeżenie i subtelnie, niektórzy może stwierdzą, że wręcz seksownie.

Dasz mnie na prawo? Umówisz się ze mną?

Patryk, 19 lat, jest tobą zainteresowany.

Randka odbyła się w restauracji. Gorzej być nie mogło, ale nie chciałam protestować, żeby nie wzbudzić podejrzeń. Czytając menu rodziło się we mnie przerażenie niczym z horroru. Nie mieli kaszy jaglanej, sałaty czy jabłka. Wszystko skomplikowane, złożone. Dodatkowa niepewność związana z wielkością porcji potęgowała uczucie grozy. Zamówiłam sałatkę i wodę. Nie wlałam sosu, kromki odłożyłam na bok, podliczyłam szybko kalorie w aplikacji i przez chwilę mogłam skupić się na cudownym byciu tu i teraz razem z moim towarzyszem wieczoru. Jeszcze przegoniłam parę myśli w głowie o wyjściu do łazienki, wrzuceniu sałatki do torebki, zrzuconiu niechcący ze stołu, znalezieniu w niej włosy czy symulowaniu bólu brzucha i było naprawdę okej. Starłam się.

Nie spotkaliśmy się więcej.

KUBA

Romantycznie...

LENA

Kolejna pokręcona jest Śpiąca Królowna. Nie mam dla niej kreacji. Przyniosłam swoje autoportrety. Są mocno oderwane od rzeczywistości, odrealnione, rozmyte, a jednocześnie eksponują ciało, które jest zaprzeczeniem kobiecości.

KUBA

Czego doświadcza Śpiąca Królowna?

LENA

Sen Śpiącej Królowny wyobrażam sobie tak. Leżę w wielkim łożu, malutka, krucha i delikatna. Zapadam się w puchowych poduszkach, które wciągają mnie jak wydmy. Okna otwarte. Zapach róż. Intensywny, duszący. Nie mogę oddychać. Czuję się bezwładna, bierna. Jak we śnie, kiedy chce się krzyknąć, a nie można. Jest upał, gorąco. Moje ciało się poci i staje się lepkie. Wabi samca pełnego żądz, nienasyconego kochanka, który dąży do spełnienia, po czym odchodzi, jak dziki zwierz po polowaniu, ubrudzony krwią swojej ofiary. Szuka kolejnej zdobyczy. A moje ciało puchnie, rozrasta się, pęcznieje. Staję się boginią płodności. O pełnych udach, nabrzmiałych piersiach, wielkim, rozlewającym się na wszystkie strony brzuchu. I budzę się z krzykiem. I chcę

być otoczona murem z krzewów dzikiej róży, chroniących przed przybyciem księcia. (*patrzy na fotografię*) Takie ciało skutecznie odstrasza każdego mężczyznę.

KUBA

Jesteś dziewicą? Nie musisz odpowiadać. Złapałem reakcję na zdjęciu.

LENA

Jesteś bezczelny.

Lenie robi się słabo.

KUBA

Wszystko w porządku?

LENA

Słabo się czuję. Potrzebuję się na chwilę położyć.

KUBA

Jadłaś śniadanie?

LENA

Tak.

KUBA

Na pewno?

LENA

Tak. Odpocznę i będzie w porządku.

KUBA

Zjesz coś, jak wstaniesz?

LENA

Spróbuję.

KUBA

Przygotuję coś.

Scena 8

ŚPIĄCA KRÓLEWNA

Koszmar Leny, która błąka się pomiędzy spotworniałymi księżniczkami – zakrwawionym katem – Królową Śniegu; otępiatą, kotyszącą się jednostajnie

sierotą – Królową Śnieżką; odklejoną od rzeczywistości narkomanką – Śpiącą Królowną.

KRÓLOWA ŚNIEGU

Kobieta sukcesu, atrakcyjna, przebojowa, pewna siebie – oto cała ja!
Po trupach do celu – to moja maksyma!
Muszę być najlepsza, wygryźć konkurencję!
Zostać Królową na następną kadencję!
Łez, krwi i potu wcale się nie boję!
Noszę na swych barkach żelazną, grubą zbroję!
Hahahaha – szyderczo się zaśmieję
I samym wzrokiem wbiję ciebie w ziemię!
Co się gapisz mała? Ściąć ją!!!

LENA

To sen... to tylko sen... to nie dzieje się naprawdę...

KRÓLEWNA ŚNIEŻKA

Ktoś chce skrzywdzić mnie z zazdrości.
Obgaduje mnie i rani.
Lecz ja kłócić się nie będę.
Nie wypada mitej pani.
Ktoś narusza me granice,
Pcha się z buciarami w życie.
Coś się we mnie wzbiera, burzy,
Lecz ja tego nie pokażę
Na powabnej, ślicznej buzi.
I tak już przez pokolenia
Powtarzają starsi, młodzi,
Droga damo, ty pamiętaj,
Złość piękności twojej szkodzi.

LENA

Halo... proszę pani... Wszystko w porządku? Czy pani żyje?

ŚPIĄCA KRÓLEWNA

Na haju czy pijana – wiecznie odleciana...
Z głową w chmurach, daleko od siebie...
We wszystkim można znaleźć ucieczkę...
Chwilowe ukojenie...
Sto lat snu i sto lat samotności...
Kto nie dotknął ziemi ni razu...
Nie zazna radości...

LENA
Umarta...

R.I.P

Chtód
Zamarzam
Drętwieją mi kończyny
Serce przestaje bić
Nie mogę myśleć
Nic nie czuję
Same kości
Ich biel
Jestem jak płatek śniegu
Za chwilę mnie nie będzie

LENA
Dążyłam do doskonałości. Zastuguję na niebo czy na piekło?

ZŁA WRÓŻKA
Zważymy cię.

Sąd nad Leną.

MAMA
Kocham Cię Córeczko. Taką, jaka jesteś. Nic nie musisz. Jeśli tak chcesz, to jest twoja decyzja. Chcę cię tylko przytulić.

LEKARZ
Jaka jej decyzja. Przecież to choroba. Ona nie myśli normalnie.

SĄSIADKA
A tam choroba. Fanaberia. Niech je i tyle. Dzieci w Afryce głodują, jedzeniem nie pogardzą. A ona wszystko zawsze na tacy miała podane, to się w głowie przewracało.

PATRYK
Staratem się ją zrozumieć. Naprawdę. Lena nie chciała się więcej spotkać.

CHŁOPAK Z KLASY
To wariatka!

TATA
Może to nasza wina? Może coś przeoczyliśmy. Nie wysłuchaliśmy. Trudno

czasem być rodzicem.

PRZYJACIÓŁKA

Oddaliłyśmy się od siebie. Tęsknię za nią bardzo.

ZŁY PSYCHOLOG

To kłamczucha. Egoistka skupiona tylko na sobie. Podtuczmy ją i będzie dobrze.

NAUCZYCIEL

Ale jak to, nie przystąpi do matury? Przecież to jest w tym momencie najważniejsze.

BABCIA

Potrzebujemy pieniędzy na ośrodek. Uratujemy ją. Nie może przecież umrzeć.

LEKARZ

Może. Niczego babcia nie zrobi, jeśli ona sama nie zechce czegoś zmienić. Czasem trzeba dotknąć dna, żeby się od niego odbić.

Wyrok i ostateczna walka.

ZŁA WRÓŻKA

Jesteś zła, zepsuta, podła.

Krzywdzisz bliskich.

Już, do kotta!

W nim twe ciało ugotuję.

Na to tylko zastępuje!

Hahahahaha....

LENA

Nieprawda, nie jestem zła! Podjęłam walkę, chcę wyzdrowieć, zastępuje na szansę! Już nie jestem królowną, nie masz nade mną władzy! Znikaj! Precz!

Scena 9

I ŻYŁA DŁUGO NIESZCZĘŚLIWIE

Lena się budzi.

KUBA

Wyspana?

LENA

Czuję się, jakbym przespała sto lat.

KUBA

Przygotowałem sałatkę.

LENA

Dziękuję. Dawno z nikim nie jadłam...

KUBA

Czuję się zaszczycony.

LENA (*nakładając sałatkę*)

Wiesz... ja nie dorostam, ale czas nie stanął. Tęsknię za tym, co straciłam. Za spotkaniami, na których nie byłam, bo było na nich jedzenie. Za spontanicznością i beztróską. Za obecnością, której nie doświadczałam wśród ludzi, bo myślami zawsze byłam gdzieś daleko w świecie kalorii i kilogramów. Za relacjami, które niszczyłam, bo przeszkadzały mi w odchudzaniu. Za babcią, z którą nie potrafiłam normalnie porozmawiać, bo za dużo mówiła o jedzeniu. Za jej ciastem i pierogami, które wyrzucałam do śmieci. Za radosnymi świętami, które zawsze okazywały się traumą. Za odrzuconą czułością, na którą myślałam, że nie zasługuję. A przede wszystkim za miłością, której nie potrafiłam okazać.

KUBA

Chyba każdy czegoś w życiu żałuje.

LENA

A ty czego żałujesz?

KUBA

Moja była dziewczyna miała anoreksję. Rzuciła mnie. Nie dała sobie pomóc. Dlatego robię ten projekt. Szukam antidotum na zmagania z ciałem.

LENA

Przykro mi. Znalazłeś?

KUBA

Chyba każdy musi znaleźć swoje. Odkryć siebie. I tak jak szukamy wewnętrznej prawdy, tak samo traktujmy nasze ciała. Każde jest jedyne, niepowtarzalne, wyjątkowe.

LENA

Jest naszym domem. Naszą historią. Wystarczy, że jest. Takie, jakie jest. I można zrobić mu zdjęcie. Chciałabym, żeby było na tych zdjęciach widać mnie, a nie anorektyczkę – Królową Anę z lusterkiem jako atrybutem.

KUBA

Tak będzie. Jaka byłaby twoja opowieść?

LENA

Żyła sobie dziewczynka, która bała się dorosnąć. Przesiadywała samotnie nad rzeką, rozmyślając o upływającym czasie. Tak bardzo chciałyby go zatrzymać. Towarzyszyła jej ciągła tęsknota. Za czym? Nie potrafiła powiedzieć. Mówili o niej, że jest bardzo wrażliwa, inteligentna, ale niepotrzebnie tyle myśli. Inne dzieci się nie martwią, a ona wciąż smutna i smutna... Miała kochających rodziców, którzy zrobiliby dla niej wszystko. Była ich oczkiem w głowie, gwiazdeczką, peretką, słoneczkiem. Starła się być grzeczna. Nie chciała sprawiać kłopotów. Ambitna. Dużo się uczyła i przynosiła dobre oceny. Zdolna dziewczynka! Na dziesiąte urodziny dostała w prezencie aparat fotograficzny, żeby na zdjęciach uwieczniać poszczególne chwile i przestać zadręczać się mijającym czasem. Na moment przyniosło to ulgę jej melancholijnej duszy. Później jednak znalazła inny sposób. Przestała jeść i rosnać. Zaczęła fotografować siebie. Jej autoportrety stawały się coraz bardziej rozmyte, rozmazane, nieostre. Aż pewnego dnia zauważyła, że kadry są puste. Zniknęła i nikt nie potrafił jej odnaleźć. Dzisiaj pojawiłam się z powrotem. Dziękuję.

KUBA

I ja dziękuję, to dla mnie ważne.

LENA

Marzę o tym, żeby wrócić do fotografii. Skupić się tym razem na innych, nie na sobie. Wydobywać ukryte w nich piękno, czyli prawdę. Ze wszystkimi niedoskonałościami, zmarszczkami, bliznami. Chciałabym, żeby sesja była spotkaniem, intymnym i autentycznym. Takim, jakim była ta nasza dzisiaj.

KUBA

Trzymam za ciebie kciuki.

LENA

Mogę zrobić ci zdjęcie?

Robi zdjęcie Kubie.

Scena 10

KONIEC BAJKI

Wystawa fotografii/ performance.

KUBA

Witam Was serdecznie, dziękuję, że przyszliście. Chcę tym wydarzeniem zniszczyć horkruksy, odczarować zwierciadła, obudzić księżniczki lub książąt, żeby zła wróżka mogła jedynie wykrztusić z siebie, że jest częścią tej

sity, która wiecznie zła pragnąc, wiecznie dobro czyni. Wyciągnijmy wnioski i żyjmy długo i szczęśliwie!

LENA

Lena, Królowna Ana, anoreksja, atrybut – lusterko.

MATYLDA

Matylda, Królowna Mia, bulimia, atrybut – centymetr.

AMINATA

Aminata, Pocahontas, wybielanie skóry, atrybut – krem wybielający.

JOLANTA

Jolanta, Bogini Afrodyta, operacje plastyczne, atrybut – katalog zabiegów.

MICHAŁ

Michał, Hercules, bigoreksja, atrybut – sztanga.

LENA

Dosyć!

MATYLDA

Koniec!

AMINATA

Już nie chcę!

JOLANTA

Wystarczy!

MICHAŁ

Nie mam siły!

LENA

38 kg przy wzroście 165cm.

MATYLDA

Zepsute zęby, depresja.

AMINATA

Podejrzenie raka skóry.

JOLANTA

Ból.

MICHAŁ

Agresja.

LENA

Robisz wszystko, żeby być najlepsza.

MATYLDA

Żeby nie być najgorsza.

AMINATA

Mieć dobre życie.

MICHAŁ

Nie być miernotą.

JOLANTA

Mąż operuje wszystkie twoje niedoskonałości.

MATYLDA

A jest ich dużo.

AMINATA

Tylko jedna – ciemna skóra. Chciałabym mieć skin light, lżejszą skórę.

MATYLDA

Źródło nienawiści znajduje się w brzuchu. Wymiotując próbuję się go pozbyć.

LENA

Ja jestem problemem. Ciężarem. Chciałabym zniknąć.

MICHAŁ

Robię masę, żeby być zwycięzcą.

MATYLDA

Każdego dnia rozpadam się na drobne kawałki. Mój świat się wali.

JOLANTA

Składam się z pozszywanych części. Jestem dziełem Frankensteina, potworem. Nie ma we mnie już nic mojego.

AMINATA

Nie chcę być sobą. Inni mają lepiej.

MICHAŁ

Ćwiczeniami próbuję wyrzeźbić siebie, znaleźć odpowiednią formę.

LENA

Waga spadła.

JOLANTA
Zmieniłam już wszystko.

MATYLDA
Powinłam zaakceptować siebie, może wtedy coś się zmieni.

AMINATA
Wyjadę z Senegalu, jak będę biała.

MICHAŁ
Stabeusz, cienias, nigdy nic nie osiągnę.

WSZYSCY
Dosyć!!!

LENA
Spróbujmy inaczej. Oddaję lustro. Sama czuję, kiedy jest w porządku.

MATYLDA
Oddaję centymetr. Nie potrzebna mi zewnętrzna miara.

AMINATA
Oddaję krem. Nie wszystko można zmienić.

JOLANTA
Oddaję katalog. Chcę być wolna.

MICHAŁ
Oddaję sztangę. Mięśnie nie oznaczają siły.

KUBA
Może ktoś jeszcze ma coś do oddania?

AMINATA
Moje ciało jest moim miejscem na ziemi.

LENA
Moj ciało jest mną. Żyję, bo ono żyje.

MATYLDA
Moje ciało czuje. Nie chcę go obrażać.

JOLANTA
Moje ciało jest moim doświadczeniem.

MICHAŁ
Moje ciało jest mocą. Potrafi okazać czułość.

WSZYSCY
Moje ciało jest dobre.

AMINATA
Kto wmówił nam inaczej?

LENA
Projektanci mody, którzy odrzucają kobiecą sylwetkę czy media, które promują chude ciało, a jednocześnie przyjemność jedzenia?

MATYLDA
Znajomi, którzy mnie wyśmiewali?

AMINATA
Sprzedawcy kremów, biznesmani, którzy chcą się bogacić, wciskając nam truciznę?

JOLANTA
Mój mąż?

MICHAŁ
Ojciec?

WSZYSCY
Dosyć!!!

LENA
Obejmijmy nasz ciała, przytulmy je.

MATYLDA
Powiedzmy: jesteś dobre.

JOLANTA
Zadbam o ciebie.

MICHAŁ
Odpocznij.

AMINATA
Nie bój się.

MATYLDA
Ciało usłyszy i odpowie.

LENA
Kocham.

MEOD(SZ)A POLSKA 2

Biogramy

AGNIESZKA BŁASZCZAK

Ur. 1994 w Poznaniu. Absolwentka reżyserii na Wydziale Lalkarskim Akademii Sztuk Teatralnych we Wrocławiu, reżyserii filmowej w Wajda Film School oraz kursu reżyserskiego w Szkole Teatru Iwana Wyrupajewa. Jako asystentka reżysera współpracowała m.in. z Neville'm Tranterem, Janni Younge i Markiem Downem. Debiutowała w 2017 spektaklem „Dzień Osiemdziesiąty Piąty” (Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu). Współpracuje z teatrami lalkowymi w Polsce (spektakle m.in. w Olsztyńskim Teatrze Lalek, Teatrze Lalek Baniałuka w Bielsku-Białej czy Teatrze Animacji w Poznaniu) oraz za granicą (Blind Summit Theatre w Londynie, Rose Bruford College w Londynie). Laureatka Nagrody Specjalnej im. Stawomira Świontko dla najlepszej pracy magisterskiej z zakresu teorii teatru w konkursie Instytutu Teatralnego (2020). Prowadzi research dotyczący pojęcia digitty. Wykładowczyni na Wydziale Lalkarskim wrocławskiej Filii Akademii Sztuk Teatralnych, gdzie prowadzi przedmioty Narracja Wizualna oraz Lalka Przed Kameralą. Autorka formatu, reżyserka i scenarzystka m.in. serialu lalkowego „Klub Podróżników w Czasie” czy dokumentu lalkowego „W teatrze Leokadii Serafinowicz”.

MALGORZATA GRABARA

Absolwentka Szkoły Aktorskiej Haliny i Jana Machulskich, Akademii Ignatianum w Krakowie na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna, specjalność radio-wa. Podczas studiów dwukrotnie wzięła udział w programie Erasmus+, studiując na Uniwersytecie Abat Oliba w Barcelonie. Aktorka, lektorka, autorka tekstów wszelakich, inspicjentka w Teatrze Lalek Guliwer. W pracy z głosem debiutowała jako aktorka głosowa w podcastach RMF FM. Jednym z przyprawiających o dreszcze wyzwań, których się podjęła, było czytanie symultaniczne ukraińskiego spektaklu „Niezwykle świąty Barona Munchausena” w Teatrze Lalek Guliwer. Najbardziej lubi poezję i stare kabarety. Chciałaby tworzyć projekty liryczno-muzyczne, słuchowiska, reportaże radiowe. Nie pisze do szuflady, ale chowa słowa w kieszeniach, zwykle na szybko, bo lubi być w ruchu. Inspiruje ją zmiana i emocje z nią związane.

MAGDALENA KRAWIEC

Studentka polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pochodzi ze Stalowej Woli, gdzie przez blisko dziesięć lat związana była z teatrami amatorskimi, m.in. Teatrem OKNA, Teatrem Blagier i Amatorskim Teatrem Dramatycznym im. Józefa Żmudy. Autorka adaptacji *Pestek* Anny Ciarkowskiej na scenariusz monodramu wystawiany przez Teatr Blagier. Pasjonują ją słowa i język. Czasem pisze, głównie prozę. W wolnych chwilach lubi czytać książki.

WOJCIECH KROLEK

Wielbiciel krótkich, eksperymentalnych metraży, nieczytelnych struktur narracyjnych oraz wszelkich form komiksowych. Przedkłada Deleuze'a nad Dujardina, Heideggera nad Hemingway'a oraz późnego Joyce'a nad Joyce Carol Oates. Ukończył Teatrologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Piękny, dwudziestoczeroletni. Bezrobotny.

KAMILA KUCIA

Absolwentka Wiedzy o Teatrze na Uniwersytecie Jagiellońskim, studentka I roku Dramaturgii na Wydziale Reżyserii i Dramaturgii w Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.

ELIASZ NIEZGODA

Rocznik 2004. Student reżyserii na krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych. Oryginalnie z Warszawy, ostatnio z Krakowa. Zainteresowany językiem poetyckim, snami i rozpadami. Autor tekstów różnych, twórca jednej gry wideo, aspirujący reżyser i dramaturg, praktykujący dramatopisarz.

OLGA PABISEK

Tegoroczna maturzystka. Świeżo przyjęta na PWSFiT im. L.Schillera w Łodzi na montaż. Występowała między innymi w spektaklu pt.: „Najwyraźniej nigdy nie był Pan 13-letnią dziewczynką” w reż. Igi Gańczarczyk na deskach Teatru Łażnia Nowa. W latach 2017 - 2020 chórzystka Chóru Dziecięcego Opery Krakowskiej. Od 2021 roku stypendystka programu Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci. Współautorka publikacji naukowej o relacji między mitologią grecką a słowiańską. Wolontariuszka wielu wydarzeń kulturalnych w Krakowie, ambasadorka Kina pod Baranami, fotografka, mitologiczka kultury antycznej.

ZUZANNA PAJOWSKA

Urodzona w 2002 roku w Rzeszowie. Od dwóch lat mieszkanka krakowskich kamienic. Studentka Wiedzy o Teatrze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dramaturżka przy spektaklu „Tu nie ma takich ludzi” w Teatrze Bakatanz. W 2022 roku wystawiła autorską sztukę pt. „52hz” na Wydziale Polonistyki UJ w Katedrze Teatru i Dramatu. Bardzo często można ją spotkać za barem w Les Couleurs Cafe. Uwielbia kino azjatyckie, pić bawarkę i ma wytatuowane na ciele 17 nagich kobiet. W swoich tekstach poetycko używa języka, przygląda się stanom „krawędziowym” i sprawdza granice przestrzeni limalnych.

NATANIEL WRZECIONO

Fan pisania w zeszycie, różnych aktywności wodnych, napotykania żab w miejscach publicznych. W wolnym czasie tworzy w grupie teatralnej Ab Intra w Nowohuckim Centrum Kultury, a ostatnio coraz bardziej angażuje się w projekt muzyczny Zniwec.

ANNA ZŁOMAŃCZUK

Urodzona 23 stycznia w 1994 roku. Aktorka, absolwentka Akademii Teatralnej w Warszawie Wydziału Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku. Obecnie związana z Teatrem Maska w Rzeszowie. Jest w obsadzie następujących spektakli: „Alicja w Krainie Czarów” reż. Gabriel Gietzky, „Kajtuś Czarodziej” reż. Helena Radzikowska, „Biruta i tajemnica rzeki” reż. Przemysław Jaszczak, „Cztery muzykanci z Bremy” reż. Katarzyna Hora, „Hachiko” reż. Ewa Piotrowska, „Księżycowe opowieści” reż. Tomasz Kaczorowski, „Ballady i roman-

se” reż. Magdalena Drab, „Blaski i cienie” reż. Przemysław Jaszczak, „Opowieść wigilijna” reż. Czesław Sieńko, „Włosy mamy” reż. Tomasz Maślakowski, „Księga dżungli” reż. Daria Kopiec. Współpracowała również m. in. z Teatrem Fraktal, kanadyjską grupą Clyde Henry Productions, Fundacją Baniną oraz Akademią Praktyk Teatralnych w Gardzienicach. Brała udział w międzynarodowym projekcie „Poor Rich Europe” w reż. Volkera Lösch, którego premiera odbyła się w KunstQuartier Theater w Salzburgu - do swojej etudy stworzyła scenariusz i lalkę. Napisała jedną z czterech części tekstu („Starość” – akt IV) do spektaklu „Blaski i cienie” w reż. Przemysława Jaszczaka.

MEOD(SZ)A POLSKA 2

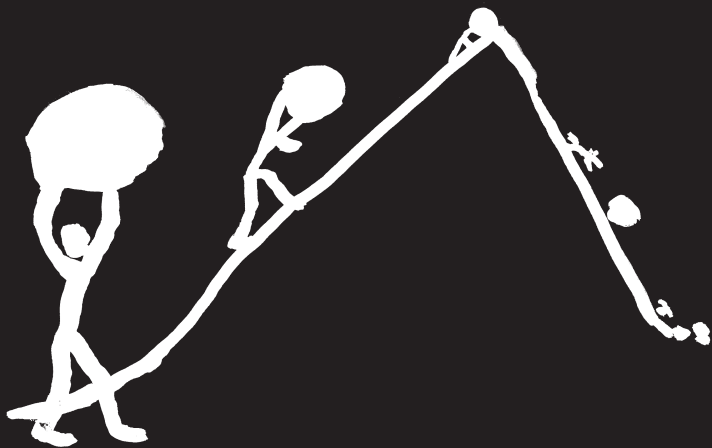
REDAKCJA
Agata Dąbek

LAYOUT
Piotr Kołodziej

PROJEKT OKŁADKI
Bolesław Chromy (Damian Siemień)

© Narodowy Stary Teatr
im. Heleny Modrzejewskiej
w Krakowie, 2023

ISBN 978-83-86347-06-3



WE ARE NOT DZIADY ANYMORE